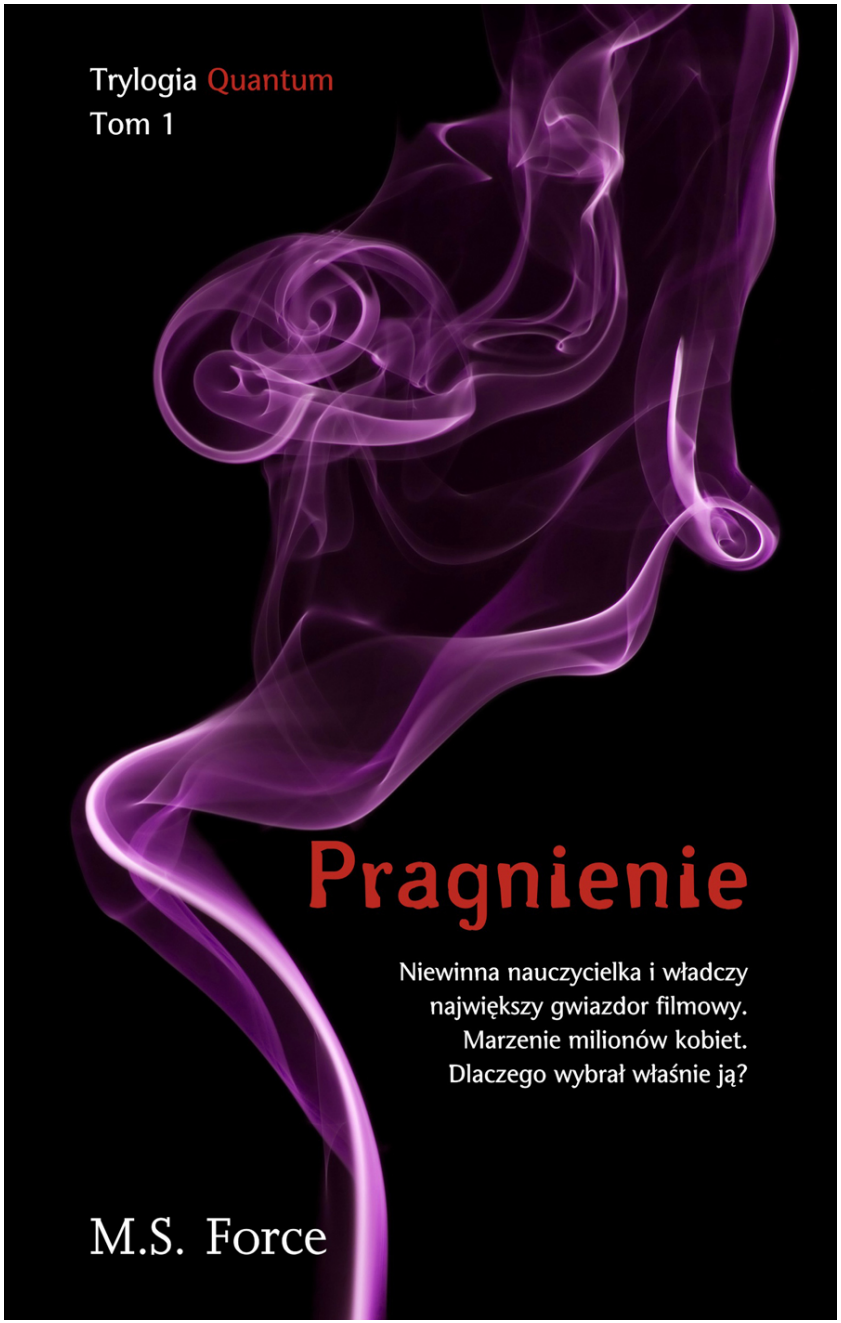
Trylogia Quantum
Tom 1
Pragnienie
Niewinna nauczycielka i władczy największy gwiazdor filmowy. Marzenie milionów kobiet. Dlaczego wybrał właśnie ją?
M.S. Force

Trylogia Quantum

Tom 1

Pragnienie

M.S. Force

Przekład
EWA SPIRYDOWICZ
ANNA SAUVIGNON

Korekta
Hanna Lachowska
Anna Raczyńska

Projekt graficzny okładki
Małgorzata Cebo-Foniok

Zdjęcie na okładce
© Vedran Vidovic/Hemera/Thinkstock

Tytuł oryginału
Virtuous

Copyright © 2015 HTJB, Inc.
First published HTJB, Inc.
Title of origin: VIRTUOUS: A Quantum Novel
Published by arrangement with the author
All rights reserved

For the Polish edition
Copyright © 2015 by Wydawnictwo Amber Sp. z o.o.

ISBN 978-83-241-5634-4

Warszawa 2015. Wydanie I

Wydawnictwo AMBER Sp. z o.o.
02-952 Warszawa, ul. Wiertnicza 63
tel. 620 40 13, 620 81 62

www.wydawnictwoamber.pl

Konwersja do wydania elektronicznego
P.U. OPCJA
juras@evbox.pl

Rozdział 1

Natalie

Zima w Nowym Jorku to kiepska sprawa. Paskudna szarość wisi nad miastem od listopada do późnego marca. Podczas pierwszej zimy w mieście doświadczyłam wszystkiego, od błotnistych kałuż, które potrafią przemoczyć nawet najbardziej odporne buty, przez oblodzone chodniki, po rozkoszne połączenie zapachu smażonej cebuli od ulicznych sprzedawców z tajemniczą parą z podziemnych kanałów, tworzące woń, której nie da się opisać.

Uwielbiam każdy śmierdzący, oblodzony, lodowaty szczegół. Gdy inni chowają się w domach, ja wychodzę z moją suczką, Pusią. Jej pełne imię to Stuknięta Pusia, ale nie oceniajcie mnie za to. Miałam dziewięć lat, kiedy ją tak nazwałam. Teraz, czternaście lat później, nadal jest moim najwierniejszym kompanem i jedynym elementem łączącym moje nowe życie z przeszłością. Chodzi ze mną wszędzie, oprócz szkoły.

Raz jeden próbowałam ją zabrać, ale już w drzwiach zatrzymała mnie pani Heffernan. Z kamienną twarzą oznajmiła, że szkoła to nie miejsce dla zwierząt. Nie ugięła się, nawet kiedy obiecałam, że cały dzień będzie siedzieć pod moim biurkiem i nie będzie się nigdzie kręcić. Tak zażarcie cytowała zasady BHP i regulaminu, że jej ślina prawie trafiła mnie w lewe oko. Odprowadzenie Pusi do domu kosztowało mnie jeden dzień urlopu. Przysięgam, że ilekroć mam przerwę lub wolne, pani Heffernan sprawdza, czy Pusia przypadkiem nie siedzi pod moim biurkiem.

Ponieważ nie mogę zabierać do szkoły mojego dziesięciokilogramowego dzieciątka, zatrudniam psią nianię, która zajmuje się nią w ciągu dnia. Idzie całkiem dobrze, z wyjątkiem jednej wpadki, gdy Pusia ugryzła pudla. Opiekunka się zirytowała, ale idę o zakład, że biedna Pusia tylko się broniła. Była oburzona i bardzo przejęta całą sytuacją. Powiedziałam jej, że musi się dobrze zachowywać, inaczej psia niania nas zwolni i będzie musiała siedzieć cały dzień w domu.

Od tamtej pory Pusia zachowuje się pierwszorzędnie.

Dziś nagradzam ją za dobre sprawowanie długim spacerem przez Village. Jest wczesny styczeń, ulicami hula lodowaty wiatr, powietrze wypełniają tumany śniegu. W tak mroźny nowojorski dzień nawet najtwardsi siedzą w domu, praktycznie więc całą ulicę Bleecker mamy z Pusią dla siebie.

Wszystko mnie tu fascynuje, bo jestem nadal nowa w mieście. Ja, dziewczyna z Nebraski. Uwielbiam architekturę i chaos, taksówki i rowery prujące przez miasto nawet w najzimniejsze dni. Uwielbiam stylowe kobiety w niesamowitych kreacjach, których nie wymyśliłabym nigdy w życiu, przystojnych mężczyzn, różnorodność, dredy, tatuaże, muzykę, teatr, kolczyki i jedzenie. Ignoruję ubóstwo, bezdomnych śpiących na dworze, brud, graffiti. Ogólnie więcej mi się podoba niż nie.

Przez pierwsze tygodnie po tym, jak przyjechałam, współlokatorka śmiała się ze mnie, bo dawałam pieniądze każdemu spotkanemu żebrakowi. Twierdziła, że jeśli z tym nie skończę, zbankrutuję jeszcze przed świętami. Przestałam więc, choć serce nadal mi się łamie, ilekroć mijam kogoś w potrzebie; chciałabym pomóc wszystkim. Najbardziej jednak uwielbiam to, że czuję się tu bezpieczna. Jeśli uważasz, że życie w takim mieście jest niebezpieczne, uznasz mnie pewnie za wariatkę. Ale kiedy przeżyje się to co ja, bezpieczeństwo to pojęcie względne. Według mnie na każdego, kto może cię zaczepić na ulicy, znajdzie się zaraz sto innych osób, które przyjdą ci z pomocą. To mnie podtrzymuje na duchu.

Oglądam wystawy sklepowe wzdłuż ulicy Bleecker, zatrzymuję się dłużej przy witrynie Marca Jacobsa, aż zimno zmusza mnie, by iść dalej. Początkujący nauczyciel może tylko pomarzyć o zakupach w tym sklepie, więc nie ma sensu wchodzić do środka, nie mówiąc już o tym, jakby się wściekli na widok Pusi.

Stanie bez ruchu nie wchodzi dzisiaj w grę. Twarz już mi zdrętwiała z zimna i zaczyna mnie boleć głowa, jak po dużej ilości lodów, tyle że bez przyjemności jedzenia. Chcę wracać do przytulnego mieszkania, które dzielę z koleżanką z pracy, ale moją uwagę przykuwa zgiełk dochodzący z placu zabaw na końcu ulicy.

– Pusia, zobaczmy, co się tam dzieje.

Przechodzimy przez ulicę i kierujemy się w stronę parku. Pusia mocno ciągnie na smyczy, ale nie wiem, czy coś zwęszyła, czy zobaczyła. Nauczyłam się, że albo pozwolę jej załatwić jej psie sprawy, albo będzie się dąsać cały dzień. Jest strasznie silna jak na tak starego, małego psa i prawie biegnę, żeby dotrzymać jej kroku.

Nie do końca wiem, jak opisać to, co stało się później. Przez chwilę biegniemy

koło siebie, aż nagle ślizgam się na lodzie i przez chwilę trwam w zawieszeniu między katastrofą upadku a odzyskaniem równowagi. Udaje mi się utrzymać na nogach, ale Pusia zdążyła już wykorzystać chwilę nieuwagi, żeby się wyrwać. Smycz wysuwa mi się z ręki, suka wystrzela jak z procy na króciutkich łapkach, które poruszają się ze szczenięcą zwinnością.

Strach, że zginie zmiażdżona kołami taksówki sprawia, że biegnę za nią najszybciej, jak potrafię, wołając ją cały czas. Wpada w zakręt i na przerażającą chwilę znika mi z oczu, aż skręcam do parku i znowu ją widzę. Koncentruję się tylko na niej, boję się, że wybiegnie z parku prosto na ulicę.

– Pusia! Stój! Stój!

Biegnę tak szybko, że moje płuca płoną od zimna i wysiłku. Oczy mi łzawią zarówno ze zmęczenia, jak i lęku, że mój bezbronny, mały pies skończy pod kołami samochodu, jeśli go nie złapię – i to szybko.

– Pusia!

Uderzam w coś gwałtownie i jeszcze gwałtowniej upadam, lądując na plecach. Znasz to uczucie, kiedy obrywasz tak, że przez minutę – albo i dłużej – nie możesz złapać tchu? To właśnie ja, na ziemi na placu zabaw na ulicy Bleecker, wpatrzona w pochmurne, szare niebo, bez odrobiny powietrza w przerażonych płucach.

Zaczynam się nawet zastanawiać, czy nie umarłam. Może przejechał mnie autobus, taksówka, rower czy jakiś inny pojazd? A może jestem zawieszona między życiem a śmiercią? Wokół mnie zbiera się tłum, czuję na sobie wiele par oczu. Ludzie są zawsze bardzo ciekawscy, kiedy komuś dzieje się coś złego. Słyszę rozgniewane głosy. Wokół mnie zaczynają się przepychanki.

Nagle nade mną pojawia się twarz. Przystojna twarz. Męska twarz. Wydaje się zatroskany – i znajomy. Czy znam go z okolicy? Ktoś krzyczy, i to chyba jestem ja.

I nagle pojawia się Pusia, liże mnie po twarzy, skruszona i niespokojna. Wtedy już wiem, że nie umarłam – i ona też nie. Oblewa mnie fala ogromnej ulgi i rozluźnia klatkę piersiową, pozwala zaczerpnąć tchu, którego desperacko potrzebuję. Zimne powietrze w płucach wyrywa mnie z osłupienia. Spoglądam do góry w delikatne brązowe oczy, uprzejmą twarz, ściągnięte troską brwi.

– Hayden, zamknij się! – mówi uprzejma twarz.

Ma naprawdę ładne oczy i ciemne włosy przyprószone siwizną. Chcę sięgnąć do góry i odgarnąć mu je z czoła, żeby sprawdzić, czy są tak miękkie, na jakie wyglądają. Ma idealne usta, które aż chce się całować, a jego twarz jest uderzająca, urzekająca, i nadal wydaje mi się znana.

– Nie widzisz, że jest ranna?

Ten głos. Jest w nim coś znajomego. Chcę zapytać, czy się znamy, ale nie mogę mówić.

– Spieprzyła mi ujęcie!

– Powiedziałem, zamknij się!

– Sam się zamknij! Nie twoje ujęcie spieprzyła!

Uprzejmy nieznajomy patrzy na mnie i kładzie mi rękę na ramieniu.

– Dasz radę usiąść?

Staram się, bo tak ładnie prosi, a my z Pusią ewidentnie sprawiłyśmy obecnym duży kłopot.

Obejmuje mnie silnymi ramionami i pomaga usiąść. Jest tak blisko, że czuję zapach jego wody kolońskiej. Na myśl, że pachnie drogo, prawie zaczynam chichotać. Tylko że boli mnie klatka piersiowa, a Pusia robi awanturę, szczeka i stara się zdjąć ze mnie ręce mojego wybawiciela.

Wspominałam już, że jest trochę zaborcza, jeśli chodzi o mnie?

Mój wybawca wytrzeszcza oczy i sapie.

– Do diaska, ten cholerny pies mnie ugryzł!

Macha ręką, starając się odtrącić Pusię, której małe ciałko podryguje na końcu jego ręki. Szarpanina sprawia, że tylko trzyma mocniej. Mężczyzna krzyczy przeraźliwie.

Drugi, ten, który wcześniej krzyczał na mnie, biegnie mu z pomocą.

– Nie róbcie jej krzywdy!

Głos mi wraca, kiedy mają już rzucić biedną Pusią przez park, żeby tylko odczepić ją od ręki mojego wybawcy.

– Zdejmijcie ją ze mnie!

Wstaję i sięgam po nią. Przez ten szybki ruch trzęsą mi się nogi i kręci w głowie.

Na szczęście Pusia widzi, że wstałam, i sama do mnie przychodzi, uwalniając ofiarę.

– Cholera, ty krwawisz! – krzyczy ten drugi, Hayden. – Cholera, on krwawi!

Nie jestem pewna, do kogo mówi, aż nagle na tego miłego faceta rzuca się grupa ludzi i opatruje mu ranę.

– Musi jechać do szpitala? – pyta Hayden.

Jest wysoki, ma szerokie ramiona, ciemne oczy, jest szalenie przystojny i potwornie wściekły.

– Proszę, powiedzcie, że nie musi jechać do pieprzonego szpitala. Jeśli stracimy cały cholerny dzień…

– Hayden!

Ranny mężczyzna odpycha wszystkich od siebie i przeciera ranę wacikiem.

– Zamknij się, do cholery! Odejdź, odetchnij głęboko…

– Łatwo ci mówić, Flynn. To nie ty nadstawiasz dupsko, żeby dostarczyć wszystko na czas i zmieścić się w budżecie.

– Odejdź.

Hayden odchodzi rozwścieczony, wykrzykując polecenia do zebranych.

Wreszcie rozglądam się i widzę kamery, drabiny, oświetlenie, kable elektryczne wijące się po ziemi, namioty po jednej stronie i mnóstwo kręcących się ludzi. Mają niepewne miny.

– Przepraszam. Nie zdawałam sobie sprawy, że tu jesteście. Pusia… Uciekła mi i ruszyłam za nią.

Ośmielam się na niego zerknąć i wtedy doznaję olśnienia. Mój pies ugryzł Flynna Godfreya. Tego Flynna Godfreya. Pieprzonego Flynna Godfreya.

– Ty jesteś… O mój Boże. Tak mi przykro. Nie wiem, co ją opętało. Najpierw idziemy sobie ulicą, a potem… Ugryzła Flynna Godfreya.

Jego oczy błyszczą rozbawieniem.

– To nie jest śmieszne!

Nie mogę uwierzyć, że się śmieje.

– Ależ owszem.

– To nie jest śmieszne, do cholery! – krzyczy Hayden z drugiej strony parku.

– Zamknij się, Hayden.

Flynn nie spuszcza ze mnie wzroku.

– Wszystko w porządku? Tak mi przykro. Gryzie od niedawna. Ma czternaście lat i teraz jest większą terrorystką, niż kiedy była szczeniakiem. A ja paplam bez sensu. A ty jesteś Flynn Godfrey. – Robię krok do tyłu, marzę o tym, żeby po prostu zniknąć, zanim umrę z upokorzenia przed największym we wszechświecie gwiazdorem filmowym.

– Czekaj.

Stoję, bo co innego można robić, słysząc rozkaz z ust Flynna Godfreya?

– A z tobą wszystko w porządku? – pyta, ewidentnie zapominając o własnej ranie.

Od silnego blasku jego magnetycznego piękna brak mi słów, więc tylko kiwam głową.

– Na pewno?

– Tak – wyduszam z siebie przez dziwnie ściśniętą klatkę i gardło. – A ty?

– To tylko zadrapanie. Nie ma się czym przejmować.

– Tak, eee… Miło było cię poznać. Jestem twoją wielką fanką. Może nawet największą. Ale nie jestem żadną psychofanką ani nikim w tym stylu. – Znowu to robię. Bełkoczę przed największą gwiazdą filmową na świecie. – A teraz przestanę już mówić. Jeszcze raz przepraszam, że zakłóciłam wam pracę. Jemu też powiedz, że przepraszam. – Kiwam głową w kierunku Haydena. Nadal ciska gromy i głośno narzeka i, nagle, nie chcę już tu być, bo jego zdenerwowanie zaczyna mnie przerażać.

Łapię mocniej Pusię i szybko się wycofuję, prawie potykając się o przewód na drodze do wyjścia z parku. I wtedy widzę olbrzymie napisy zawieszone na bramie. „Zamknięte na potrzeby filmu". Świetnie.

Dotkliwie świadoma tego, że wszyscy obecni obserwują moją ucieczkę – w tym Flynn Godfrey, największa gwiazda kina we wszechświecie – idę najszybciej, jak mogę, na trzęsących się nogach.

Za sobą słyszę głośne męskie głosy. Kłócą się. A potem słyszę jego głos.

– Hej, zaczekaj. Nie odchodź.

Mówi do mnie? Boję się zatrzymać i sprawdzić, więc przyspieszam. Pusia wierci mi się na rękach, żeby zejść na ziemię i maszerować razem ze mną.

– O nie, panienko. Masz szlaban.

Skomle i dalej mi się wyrywa.

– Nawet nie waż się mnie ugryźć, słyszysz?

– Zaczekaj!

To on, i woła do mnie. Choć wszystko każe mi biec, uciekać, coś sprawia, że się zatrzymuję i obracam. Znacznie później spojrzę na tę decyzję jak na jeden z tych zmieniających życie momentów, o których znaczeniu nie masz pojęcia, kiedy się dzieją, ale post factum dostrzegasz, jak bardzo były istotne.

W każdym razie…

Biegnie za mną. Flynn Godfrey biegnie za mną.

Nieliczni przechodnie na ulicy Bleecker zatrzymują się, żeby mi się przyjrzeć. Nawet w lodowatej temperaturze widok największej gwiazdy filmowej we wszechświecie sprawia, że ludzie zamierają z wrażenia. Kiedy do mnie dobiega, jego oddech unosi się mlecznym obłoczkiem. Rozbraja mnie intensywność jego spojrzenia.

– Tylko mi nie mów, że chcesz pozwać biedną Pusię. – Postanawiam być bardziej dowcipna niż spanikowana. – Jej cały dobytek to psie legowisko, kilka zabawek do żucia i bardzo droga – i ewidentnie bezużyteczna – smycz.

Lekko się uśmiecha, ale jego oczy… Jego oczy są głębokie, ciemne i zdeterminowane.

– Nie powiedziałaś mi, jak się nazywasz.

– Dlaczego chcesz wiedzieć, jak się nazywam? Naprawdę chcesz mnie pozwać, tak? Zanim wydasz mnóstwo pieniędzy na adwokatów, powinieneś wiedzieć, że majątek Pusi jest sporo większy od mojego.

– Nie chcę cię pozwać – zapewnia z lekkim uśmiechem. – Ale nie miałbym nic przeciwko kawie. Jeśli masz czas i jeśli powiesz mi, jak masz na imię.

– Ty… chcesz się napić kawy. Ze mną.

– Jeśli masz czas i jeśli powiesz mi, jak masz na imię.

Odjęło mi mowę, a moi znajomi twierdzą, że nie zdarza się to nigdy. W szkole nazywają mnie gadułą, bo na przerwach lubię rozmawiać, choć inni woleliby kilka minut ciszy.

– Masz jakoś na imię, prawda?

– Tak. Eee… Natalie.

– Natalie. Ładne imię. A nazwisko?

– Bryant.

Nadal czasem czuję się dziwnie, używając mojego nowego imienia, ale tamto stare imię… Stare imię należy do starego życia, a na żadne z nich nie ma miejsca w moim nowym życiu, które właśnie stało się jeszcze bardziej idealne.

– Natalie Bryant i Pusia. – Podnosi rękę, jakby chciał ją pogłaskać, ale warknięcie sprawia, że zmienia zdanie.

– Świrnięta Pusia.

– Słucham?

– To jej pełne imię. Pusia to jej przezwisko. – Nie wiem, czemu to mówię, ale kiedy zaczyna się śmiać – głośno – w moim brzuchu coś dziwnie drga. Flynn Godfrey śmieje się przeze mnie. Kiedy ociera łzę ze śmiechu, dochodzę do wniosku, że podoba mi się, że śmieje się przeze mnie.

No proszę, dzisiejszy dzień okazuje się bardzo interesujący.

Rozdział 2

Flynn

Jest piękna w naturalny, prosty sposób, charakterystyczny dla pięknych ludzi, którzy nie mają świadomości swojej urody. Ma burzę ciemnych loków, które wylewają się spod wełnianej czapeczki. Zimno i żenująca sytuacja podkreśliły kolor jej policzków i sprawiły, że jej pełne, obfite usta są czerwone jak dojrzałe truskawki.

Nie mogę pozwolić jej odejść, jeśli przynajmniej nie poznam jej imienia.

Hayden dostał apopleksji, kiedy oznajmiłem, że potrzebuję pół godziny przerwy.

– Zamarzamy tu, do cholery, Flynn. Każesz nam czekać pół godziny, bo uganiasz się za spódniczką?

Tylko dlatego, że jesteśmy najlepszymi kumplami – zazwyczaj – powstrzymałem się przed uderzeniem w twarz mojego reżysera i partnera biznesowego. Irytujemy się już od tygodni, aż do teraz, kiedy te niekończące się zdjęcia zbliżają się do kresu tu, w Greenwich Village.

Pół godziny nie wpłynie na budżet, a Hayden ma wygodną przyczepę, w której wszystkim będzie ciepło. Oczywiście pod warunkiem, że ten samolubny drań zechce się nią z kimś podzielić. Na wypadek gdyby nie, zostawiam klucz do mojej przyczepy jednemu z pracowników i mówię, że ma zaprosić wszystkich do środka na przerwę.

Pies, zwany Świrniętą Pusią, warczy na mnie, kiedy przyglądam się jej oszałamiającej właścicielce, Natalie Bryant.

– Więc kawa, tak?

Rozgląda się, jej głębokie, brązowe oczy lustrują okolicę.

– Możemy pójść do Gormana. Mogę tam wejść z Pusią.

Nigdy nie słyszałem o tym miejscu, ale mi to nie przeszkadza, o ile będę mógł spędzić z nią kilka minut.

– Prowadź.

Przemierzamy krótki dystans w niezręcznej ciszy i wchodzimy do kafejki, w której widać, że Natalie i Pusia to stałe bywalczynie. Właścicielka, potężna kobieta o imieniu Cleo, rozczula się nad Pusią i drapie ją pod brodą, aż zwierzak dygocze z radości.

– Jak tam w szkole? – pyta Cleo Natalie, serwując coś, co wygląda na lekką latte z chudym mlekiem.

Tak zgaduję, bo Natalie nie składa zamówienia.

Czuję, jak wzrok Natalie przeskakuje między mną a Cleo, widzę jej niepokój, kiedy rozmawia z Cleo, która albo mnie nie zauważyła, albo nie rozpoznała. Jeszcze nie.

– W porządku – odpowiada Natalie. – W pierwszym roku pracy dostałam najlepszą z możliwych klas. Uwielbiam ich wszystkich. Nawet rodzice są świetni.

– Masz szczęście. Moja córka uczy w jednej z lepszych dzielnic i dostała w tym roku dokładne przeciwieństwo. Gromada bachorów, a rodzice są jeszcze gorsi.

– O rany. Pewnie jej ciężko.

– Czy Pusia chce ciasteczko?

– Nie, była dziś niegrzeczna. Żadnych smakołyków.

Pusia skamle żałośnie.

– Trzy dolary dwadzieścia pięć centów, kochanie.

– Ja płacę.

Podchodzę do lady, zanim Natalie wyjmie portfel. To ja ją zaprosiłem. Ja zapłacę.

Cleo otwiera szeroko oczy i rozdziawia usta.

– Ty. Ty jesteś. Ty jesteś…

– Flynn Godfrey. Miło cię poznać.

Zaczyna krzyczeć. Głośno. Tak głośno, że Pusia zaczyna obłędnie szczekać i rzucać się w rękach Natalie.

Krzyk Cleo sprawia, że do lady podbiega cała obsługa i kilku klientów. Przez czas, kiedy podpisuję autografy, całuję Cleo do zdjęcia w drżący policzek i zamawiam dla siebie kawę, za którą nie pozwala mi zapłacić, zużyłem już dużą część moich cennych trzydziestu minut.

Zerkając na Natalie, wskazuję na stolik w rogu.

– Usiądź ze mną na chwilę?

Rozgląda się po obserwujących nas gościach kafejki. Nienawidzę tego, że

czuje dyskomfort.

– Um, jasne, na chwilę.

Siada na krześle, które jej wysuwam, sprawnie manewrując wijącym się psem i kawą.

To część sławy, której nienawidzę. Poznałem interesującą kobietę i nie mogę zabrać jej na kawę bez wywoływania zamieszania. Tak naprawdę bardzo rzadko wychodzę bez ochrony, ale postanowiłem zaryzykować, żeby porozmawiać z Natalie. Chociaż teraz pewnie myśli, że jestem bardziej zapatrzony w siebie niż zainteresowany nią.

Stąpam po kruchym lodzie – jak mogę odmówić Cleo i jej pracownikom kilku autografów i zdjęć, nie wychodząc na dupka? A z drugiej strony, jak mogę zrobić to dla nich, nie wypadając w oczach Natalie na skończonego egocentryka?

– Przepraszam za to wszystko. – Przechylam głowę w stronę lady, skąd Cleo obserwuje nas ciekawie.

– Pewnie to się zdarza cały czas, co?

Wzruszam ramionami. Nie chcę rozmawiać o sobie. Mam siebie dość i dużo bardziej interesuje mnie ona.

– Więc jesteś nauczycielką?

Wydaje się zaskoczona tym pytaniem.

– Tak. Trzecia klasa w szkole Emerson, w jednej z najlepszych szkół społecznych w mieście.

– Imponujące.

– Jasne.

Jej śmiech sprawia, że ściska mnie z pożądania. Jest oszałamiająca. Świeża, pełna życia, optymizmu i pasji.

– To imponujące, musisz przyznać. Oszalałbym, gdybym miał spędzać siedem godzin dziennie z siedmiolatkami.

– Moje dzieci mają osiem lat i jestem tam sześć godzin dziennie.

– A, to przepraszam. – Tracę głowę, ale tego jej nie mówię. Piję łyk kawy i myślę sobie, że jest młoda. Zdecydowanie za młoda i za świeża jak dla mnie, a jednak… jestem oczarowany. – Jesteś stąd?

Zaprzecza ruchem głowy.

– Pochodzę z Nebraski. Zgłosiłam się do programu dla początkujących nauczycieli. Pomagają nam znaleźć mieszkanie i współlokatorów i rozpocząć życie tu, w wielkim mieście, w zamian za dwuletnie zobowiązanie. Pomagają też przy pożyczkach studenckich.

– Jesteś daleko od domu.

– I bardzo mi się to podoba.

Młoda i czysta, z drugiego krańca kraju i tak odmienna od kobiet, z którymi się zazwyczaj spotykam… Muszę stąd wyjść i wrócić do pracy, zanim Hayden mnie zabije, ale nie mogę się ruszyć. Nie, kiedy młoda i olśniewająca Natalie Bryant siedzi naprzeciwko mnie i wygląda na lekko oszołomioną tym, że pije ze mną kawę. Tego też nienawidzę w sławie. W tym momencie chciałbym być tylko normalnym facetem, który pije kawę z piękną kobietą, ale zawsze jestem Flynnem Godfreyem, gwiazdą filmową. Tak jakby słowa „gwiazda filmowa" były częścią mojego nazwiska, tak jak Junior albo Senior albo cyfry rzymskie.

Patrzy na mnie z żartobliwym i zarazem cholernie pociągającym błyskiem w oku.

– Zapytałabym, czym się zajmujesz, ale to już wiem. Gwiazdor filmowy. Zapytałabym, skąd jesteś, ale to też wiem. Beverly Hills. Wiem, że wielki aktor Max Godfrey poślubił wielką aktorkę Estelle Flynn, a kiedy urodził im się syn, Flynn Godfrey, był witany niczym członek rodziny królewskiej Hollywoodu. Mogłabym zapytać, czy masz rodzeństwo, ale wiem, że masz trzy starsze siostry. Więc o czym jeszcze moglibyśmy porozmawiać?

Kiedy zadaje mi to pytanie, opiera brodę na otwartej dłoni i zabija mnie tym swoim małym, bezczelnym uśmiechem.

Zginąłem. Jestem urzeczony. I spóźniony.

– Moglibyśmy porozmawiać o kolacji – mówię, zanim zdążę się zastanowić, co ja właściwie robię.

Nie mogę pozwolić jej odejść bez pewności, że ją znowu zobaczę. Muszę ją znowu zobaczyć.

– O kolacji.

– Słyszałaś o tym trzecim – i często ostatnim – posiłku dnia.

– Słyszałam o nim, ale nigdy go nie jadłam z największą gwiazdą kina na świecie.

Krzywię się, bo w tym momencie nienawidzę tego, że jestem największą gwiazdą kina na świecie, szczególnie jeśli będzie mnie to kosztować możliwość spędzenia więcej czasu z tą niesamowitą kobietą.

– Czy to duży problem?

– Nie problem jako taki, ale musisz przyznać, że jak na nauczycielkę z Nebraski, w trakcie pierwszego roku w Nowym Jorku, zaliczam dość surrealistyczny poranek.

– Rozumiem, jak to może wyglądać z twojego punktu widzenia, ale z mojego był to dość ożywczy poranek. Miałem nadzieję, że mógłby się przerodzić w

równie ożywczy wieczór.

– Nie pójdę z tobą do łóżka.

Odjęło mi mowę, co nie zdarza się często. Nie pamiętam, kiedy ostatnio ktoś mnie tak zaskoczył.

Oblewa się rumieńcem, co tylko dodaje jej uroku. Chcę poczuć ogień jej policzków pod wargami. Ledwie ta myśl trafia do mojej otępiałej głowy, czuję, że twardnieję.

– Przepraszam. To nie było uprzejme. Nie prosiłeś mnie, żebym poszła z tobą do łóżka.

– Nie prosiłem. – Uśmiecham się na widok jej zdenerwowania. – A przynajmniej, jeszcze nie. Myślałem, że możemy zacząć od kolacji i zobaczymy, jak pójdzie dalej.

– O ile „jak pójdzie dalej" nie kończy się w sypialni, rozważyłabym wspólną kolację.

Na myśl, że znowu ją zobaczę, odczuwam ulgę dużo większą, niż powinienem.

– Obiecuję, że nie będzie mowy o sypialni.

– Ani sofie, ani tylnym siedzeniu, ani żadnej powierzchni poziomej.

– Zapomniałaś o ścianach, klatkach schodowych i kabinach prysznicowych. Wiele rzeczy robię najlepiej w pionie.

Wytrzeszcza oczy i otwiera usta w urocze „O", przez co potężnie jej pragnę.

– Jesteś bardzo doświadczony w tych sprawach.

– Tu bardziej chodzi o wyobraźnię niż doświadczenie.

– Ja, hm, powinnam już iść i pozwolić ci wrócić do pracy.

Mam ochotę sobie przyłożyć za to, że posunąłem ten flirt o krok za daleko, do takiego stopnia, że chce przede mną uciec.

– Wybacz, posunąłem się za daleko. Tylko się droczyłem. Obiecuję, że w twojej obecności będę zachowywał się jak dżentelmen. Uczynisz mi wielki zaszczyt, jeśli zgodzisz się zjeść dziś ze mną kolację.

– Ja… uczynię ci ten zaszczyt.

– Doskonale.

– Dlaczego? – Wydaje się szczerze zaciekawiona. – Mógłbyś spotkać się z każdą kobietą na świecie. Dlaczego ja? Mój pies ugryzł cię do krwi. Sądziłabym, że będziesz na mnie wściekły, a nie, że będziesz chciał się ze mną umówić.

Czy ona nie zdaje sobie sprawy z tego, jak bardzo jest urocza?

– Dlaczego nie z tobą? Mówiłem. To tylko zadrapanie. Już wybaczyłem Pusi.

Na dźwięk swojego imienia Pusia wyszczerza zęby.

– To bardzo miłe z twojej strony. Ja jej jeszcze nie wybaczyłam.

– Powiesz mi, gdzie mieszkasz? – Wyjmuję z kieszeni telefon i wpisuję niepewnie podany adres. – I jeszcze numer telefonu, żebym mógł zadzwonić, gdybym miał się spóźnić.

Nie rozpoznaję numeru kierunkowego, więc podejrzewam, że jest z Nebraski.

– Mam. – Niechętnie wstaję. – Napiszę do ciebie, żebyś miała mój numer, gdybyś go potrzebowała.

Chciałbym nie musieć nigdzie iść w ten mroźny dzień. Chciałbym spędzić z nią więcej czasu.

– Wybacz, że tak szybko uciekam.

– Dziękuję za kawę.

Nie wspominam, że powinna za to podziękować Cleo, która nie pozwoliła mi za nic zapłacić.

– Przyjadę po ciebie o siódmej?

Przygryza pełną dolną wargę. Jestem od razu sztywny – i wdzięczny za długi płaszcz, który zakrywa dowód mojego podniecenia.

Kiwa głową.

– Co powinnam włożyć?

Przez chwilę się nad tym zastanawiam.

– Sukienkę. Może czarną. Mieszkasz teraz w Nowym Jorku. Zakładam, że masz czarną sukienkę.

– Mam czarną sukienkę. – Uśmiecha się nieśmiało.

– Wspaniale. Do zobaczenia niedługo. Pusia, było mi bardzo miło. Dbaj o panią i bądź grzeczna.

Pusia ponownie szczerzy na mnie swoje małe – i bardzo ostre – zęby i warczy.

– Tak mi przykro. Nie rozumiem, czemu się tak zachowuje. To zupełnie nie w jej stylu.

Puszczam oko do Natalie.

– Nie przejmuj się. Przynajmniej nie prosiła mnie o autograf.

Śmieję się, wychodząc, zadowolony z siebie. Czekam na wieczór ze zdecydowanie zbyt dużą niecierpliwością. Biegnę do parku, na spotkanie wściekłości Haydena i wysyłam jej obiecaną wiadomość.

Kiedy wracam, Hayden gniewnie przechadza się po placu zabaw.

– Flynn, do cholery! Skończyłeś się zajmować prywatnymi sprawami? Możemy wracać do pracy?

Ignoruję dwa pierwsze pytania.

– Tak.

– O co chodzi z tą dziewczyną?

– O nic.

To nie jego cholerna sprawa, ale, niestety, zna mnie od zawsze i wie, że kłamię w żywe oczy.

– Stary… Serio? To niemowlę. Nie powinieneś wciągać takiej słodkiej dziewczyny w swój świat.

Najgorsze, że ma rację. W moim świecie nie ma miejsca dla takiej dziewczyny jak Natalie. W ogóle. Ale i tak jestem zafascynowany i odliczam godziny do naszego spotkania.

Rozdział 3

Natalie

Flynn Godfrey zaprosił mnie na kolację. Te słowa kołaczą mi się po głowie w drodze do domu, w kółko, w kółko, w kółko. Postawiłam Pusię, żeby dreptała koło mnie, bo ręce już mnie bolą od trzymania jej. Idzie pełna werwy, bo pewnie myśli, że przegoniła Flynna.

Idąc do domu, uświadamiam sobie również, że przygotowanie się na ten wieczór zajmie mi cały dzień. Kiedy docieram do trzypiętrowego budynku z brunatnej cegły, w którym mieszkam z Leah, moją współlokatorką, zaczynam żałować, że zgodziłam się z nim spotkać.

Sprintem pokonujemy z Pusią stopnie do drzwi wejściowych i schody do naszego mieszkania na drugim piętrze. W środku mija całe pięć minut, zanim pozbędę się wszystkich warstw odzieży, jakie włożyłam na ten spacer. Pusia tańczy mi pod nogami, czekając na obiad.

Daję jej jeść i zatrzymuję się na chwilę w kuchni, oszołomiona i ogłupiała, rozmyślając nad wydarzeniami ostatniej godziny. Sięgam po telefon i czytam jego wiadomość raz za razem.

„Było mi bardzo miło poznać cię, Natalie. Nie mogę się doczekać naszego spotkania. Flynn”.

Leah wchodzi z wielkim koszem prania i psioczy na smród w pralni, który z dnia na dzień staje się coraz gorszy. Jest wysoka i chuda jak patyk, ma długie brązowe włosy i niebieskie oczy. Zazdroszczę jej, że może jeść, co chce. Ona zazdrości mi krągłości. Poza kilkoma fundamentalnymi różnicami o podłożu filozoficznym dobrze się dogadujemy.

– Powiedz mi prawdę. – Zostawia kosz i podchodzi do mnie. – Czuć ode mnie pralnią?

Pochylam się i wącham jej włosy, ale czuję jedynie szampon fryzjerski, od którego mnie uzależniła, chociaż żadnej z nas na niego nie stać.

– Pachniesz w porządku.

– Pamiętasz ten odcinek *Seinfelda*? Kiedy odbiera od lakiernika samochód, w którym śmierdzi potem? Później on zaczyna tym śmierdzieć, a następnie Elaine, bo też siedziała w tym samochodzie?

Kiedy dorastałam, nie wolno mi było oglądać telewizji, później byłam zbyt zajęta przetrwaniem na studiach, więc od kiedy przeprowadziłam się do tego miasta, upajam się telewizją. Leah zaraziła mnie obsesyjnym oglądaniem powtórek *Seinfelda*.

– Uwielbiam ten odcinek.

– Jeśli niedługo nie dojdą, co tak cholernie śmierdzi w pralni, będziemy jak bohaterowie *Seinfelda*. Nikt nie będzie chciał z nami przebywać.

Kiedy jest w domu, klnie jak szewc i, jak mówi, odreagowuje cały tydzień idealnego zachowywania w szkole z czwartoklasistami. Mnie też zachęca do przeklinania, ale te kilka razy, kiedy próbowałam, skończyły się kaskadami śmiechu nas obu. Leah mówi, że jeśli będę mieszkała z nią wystarczająco długo, w końcu się nauczę.

– Jak spacer? – rzuca z kanapy.

Zabrała się do składania czystego prania.

– Był… Nie uwierzysz, co się stało.

Cała historia wypływa ze mnie w potoku słów i gestykulacji. Kiedy kończę, Leah gapi się na mnie co najmniej tak, jakbym jej powiedziała, że widziałam w parku UFO.

– Zmyślasz. Robisz sobie ze mnie jaja.

– Nie, przyrzekam.

– Wpadłaś w parku na Flynna Godfreya, Pusia ugryzła go w rękę, piłaś z nim kawę i zaprosił cię na kolację?

– Tak.

– Kurwa, kłamiesz.

– Leah… – Zaczyna mnie irytować. – Niby dlaczego miałabym zmyślać?

– Naprawdę poznałaś Flynna Godfreya?

– Naprawdę poznałam Flynna Godfreya.

– Japierdolękurwamać! – Zrywa się z sofy i chwyta mnie. – Opowiedz mi wszystko. Nie pomiń żadnego szczegółu.

Jeszcze raz opowiadam wszystko od początku, tym razem wolniej, z tyloma szczegółami, ile tylko pamiętam – czyli ze wszystkimi, oczywiście – a ona chłonie każde słowo.

– Przyjdzie tu dzisiaj?

Pokazuję jej wiadomość, którą mi przysłał.

– O siódmej.

– Dzwonię do pracy, że jestem chora.

Dorabia w barze na końcu ulicy i zarabia prawie tyle w sobotnią noc, co przez cały tydzień w szkole.

– Nic takiego nie zrobisz. Nie stać cię na chorowanie.

Prawe codziennie po szkole udzielam korepetycji, żeby podreperować budżet. Ponieważ Leah nie może znieść nawet myśli o spędzaniu więcej czasu z dziećmi, w weekendy pracuje w barze.

– Nie mam zamiaru stracić okazji, żeby poznać Flynna Godfreya.

– Przyprowadzę go do baru, żebyś go poznała, zanim pójdziemy tam, gdzie mamy iść.

– Czyli?

– Nie wiem. Nie powiedział.

Macha szybko ręką.

– Nie mogę oddychać. Mogę oddychać?

Ponieważ nadal jest w stanie formułować zdania, odpowiadam:

– Chyba tak.

– Naprawdę idziesz na kolację z Flynnem Godfreyem?

– Naprawdę.

– Musisz się z nim przespać.

– Niczego nie muszę. I już mu to powiedziałam.

Zawodzi głośno.

– Natalie, naprawdę. Idziesz na randkę z najseksowniejszym facetem na całej pieprzonej planecie. Jeśli ty się z nim nie prześpisz, to ja to zrobię.

– Wiesz, co o tym myślę.

Zrobiłam coś, co, teraz wiem, było ogromnym błędem, mówiąc mojej nowej koleżance i współlokatorce, że z żadnym facetem nie pójdę do łóżka przed ślubem. Nie powiedziałam jej – ani nikomu – dlaczego. Mam dobry powód, ale to tylko i wyłącznie moja sprawa. Ale Leah nie wie, że informując mężczyzn, że czekam z bliskością do małżeństwa, całkowicie przekreślam sobie szansę na seks, i o to właśnie mi chodzi. Tak długo się ze mnie naśmiewała, aż zagroziłam, że jeśli nie przestanie, już nigdy jej o niczym nie powiem.

Przestała o tym mówić, ale nie zapomniała.

– To nie czas na zgrywanie cnotki, Nat. To czas, żeby sobie odpuścić i się zabawić, żebyś miała co wspominać do końca życia.

– Nie ma mowy. Wiem, że moje przekonania są dla ciebie idiotyczne, ale dla

mnie są ważne.

– Nie są idiotyczne. – Leah wzdycha. – Są godne podziwu.

Przewracam oczami, bo ani przez chwilę nie wierzę, że mówi poważnie.

– Są godne podziwu i nie naśmiewam się z ciebie. Przyrzekam, że nie. Tylko… Mogą być trochę… nierealne. To wszystko.

– Może i tak, ale nie zamierzam zmieniać moich postanowień i wartości tylko dlatego, że sławny aktor zaprosił mnie na randkę. Jeśli na jedną noc zmienię to, kim jestem, kim będę jutro?

Leah kładzie mi ręce na ramionach i patrzy prosto w oczy.

– Nadal będziesz sobą. Tylko będziesz sobą, którą przeleciał Flynn Godfrey.

Jest tak szczera i sugestywna, że wybucham śmiechem. Nie podoba jej się to.

– Zapamiętaj moje słowa. Spojrzysz na ten moment za dziesięć lat, kiedy już oddasz komuś cnotę, utkniesz z jednym facetem, z którym będziesz uprawiać seks do końca życia, i powiesz sobie: „Powinnam była posłuchać Leah i bzyknąć Flynna Godfreya, kiedy miałam okazję".

Zakrywam uszy rękami i udaję, że nie słyszę.

– Zapisuję datę, żebym mogła ci przypomnieć za dziesięć lat o tej rozmowie.

– Już się nie mogę doczekać, ale teraz muszę pomyśleć, co włożę. Pomożesz mi?

– Czy możesz, błagam cię, na miłość boską, włożyć bieliznę z serii „na wszelki wypadek"?

– Absolutnie nie.

– Jezu. Jesteś niepoprawna, ale i tak ci pomogę.

O czwartej dzwoni kurier z przesyłką, którą odbiera Leah. Wraca, niosąc piękną fioletową orchideę w równie pięknej ceramicznej doniczce.

Podaje mi liścik.

– Jakby to nie było do ciebie.

Biorąc od niej liścik, czuję się głupio, bo ręce mi się trzęsą przy otwieraniu koperty.

Miło mi było spotkać ciebie i Pusię dziś rano. Nie mogę się doczekać kolacji. FG

– Co napisał?

Leah podskakuje obok mnie, starając się zajrzeć mi przez ramię, więc podaję jej bilecik.

– O mój Boże! To takie romantyczne!

Rzeczywiście, to bardzo miło z jego strony, że przysłał mi taki piękny kwiat – o który nie mam najmniejszego pojęcia, jak dbać – ale czy romantyczne? Nie wiem, czy posunęłabym się tak daleko.

– Czy to nie romantyczne?

Podekscytowanie Leah zaczyna mi działać na nerwy. To tylko kolacja. Nie rozumiem, dlaczego tak bardzo to rozdmuchuje.

– Jasne – odpowiadam, bo to łatwiejsze niż kolejna debata o tym, dlaczego nie jestem nakręcona jak inne kobiety w naszym wieku.

Kiedy miałam piętnaście lat, przestałam być taka jak moi rówieśnicy. Ktoś, komu ufałam, ukradł wtedy moją młodość i niewinność. Ale nie myślę o tym dzisiaj. Jeśli sobie na to pozwolę, nie pozbieram się przed przyjściem Flynna. Zrobiłam z niemyślenia o tym rodzaj sztuki, bo przekonałam się boleśnie, co się dzieje, kiedy dawna ciemność wdziera się do mojego nowego życia.

O szóstej trzydzieści jestem w całkowitej rozsypce. Spędziłam z Leah całe popołudnie na malowaniu i przygotowaniach, a teraz nienawidzę tego, jak wyglądają moje włosy, mój makijaż jest okropny, a prawie nie mam już czasu.

Pryska mi jeszcze więcej świństwa na włosy, które w ogóle nie przypominają moich. Wyglądają jak włosy modelki na zdjęciu, które znalazła w „Vogue'u". Leah mówi, że czegoś takiego będzie się spodziewał. Jakby w ogóle wiedziała, jakie ma oczekiwania. Nie wiem, kim staram się być, ale to nie ja. Nie wytrzymam tego.

– Leah, przestań.

– Jak to: przestań? Jeszcze nie skończyłyśmy.

– Owszem, skończyłyśmy. – Zdejmuję z ramion ręcznik i odwracam się do niej w naszej ciasnej łazience. – Wyglądam koszmarnie. Wszystko jest nie tak.

– Co robisz? Natalie! On tu będzie za pół godziny!

Mam akurat tyle czasu, żeby zrobić to po swojemu.

– Leah, potrzebuję łazienki.

Rozkłada bezradnie ręce i wybiega z łazienki, a ja pod prysznicem szybciej niż kiedykolwiek zmywam to paskudztwo z włosów i twarzy. Suszę włosy w rekordowym tempie, ale nie marnuję czasu na prostowanie, co zrobiłabym normalnie, szykując się na większą uroczystość. Trochę tuszu, odrobina błyszczyka i jestem gotowa.

Wyłaniam się z łazienki w momencie, kiedy Leah ma właśnie wychodzić do pracy. Spogląda na mnie i kręci głową z wyraźną rozpaczą.

– Nie zapomnij przyprowadzić go do baru.

– Nie zapomnę.

– Baw się dobrze, Nat, i nie bądź taką cnotką. Wyluzuj trochę, naprawdę.

– Potrafię się bawić bez rozbierania się.

– Nie skreślaj czegoś, czego jeszcze nie próbowałaś, dziewczyno. Idę.

Chcę jej powiedzieć, że cnota i pruderia to nie synonimy, ale zanim zdążam sformułować zdanie, już jej nie ma. Nie jestem pruderyjna. Nie oceniam innych za ich wybory. Nie oczekuję od nikogo, że zacznie wyznawać moje poglądy, ani ich nikomu nie narzucam. Nigdy, na przykład, nie powiedziałam Leah: Nie powinnaś sypiać z każdym facetem, z którym się spotykasz; byłoby to zbyt krytyczne i wartościujące.

Ale ona uważa za jak najbardziej na miejscu mówienie mi, że mam wyluzować i wskoczyć do łóżka z kimś, kogo zupełnie nie znam. To podwójna moralność, z którą mogłabym się kłócić cały dzień, ale zostało mi dziesięć minut, zanim Flynn tu dotrze. Nadal nie mogę w to uwierzyć. Flynn tu będzie.

W pokoju wkładam moją jedyną czarną sukienkę, pończochy i czarne kozaki na wysokim obcasie. Mam nadzieję, że tego nie pożałuję, ale liczę też, że nie będziemy długo na zewnątrz, bo bardzo się ochłodziło. Czuję pośpiech, za to wcale nie czuję, że jestem gotowa na tak wielką randkę, wrzucam do małej torebki najważniejsze rzeczy, ozdabiam nadgarstek srebrnymi bransoletkami i wpinam w uszy kolczyki z cyrkoniami.

Spoglądam w lustro i chociaż nie mogłabym konkurować z perfekcją kobiet, które widuję na ulicy, przynajmniej wyglądam jak ja – na dobre i na złe. Dzwoni domofon. Podskakuję, a Pusia zaczyna wściekle ujadać.

– Przestań. – Kucam, żeby ją pogłaskać i dać buziaka. – Wrócę później. Bądź grzeczna, a może dostaniesz smakołyk.

Na słowo „smakołyk” siada i patrzy na mnie wyczekująco.

– No już dobrze.

Obawiam się, że będę okropną matką dla moich przyszłych dzieci i to będzie tylko i wyłącznie wina Pusi. Pokonana żałosnym wzrokiem dziesięciokilogramowego psa, wydzielam jej kilka przekąsek, łapię płaszcz i torebkę. Naciskam guzik domofonu, mówię, że zaraz zejdę, i rozłączam się, zanim zdąży odpowiedzieć.

Znowu trzęsą mi się ręce. Jestem wściekła, że się tak denerwuję. To tylko facet. Facet, który wkłada spodnie po jednej nogawce na raz, jak mówił mój dziadek. Na schodach potykam się o gumowy wybój i unikam tragedii, łapiąc się poręczy. Z wysiłku, żeby nie spaść ze schodów, nadwyrężam sobie mięsień w ręce, co potęguje ból po porannym upadku w parku.

Po prawie upadku zatrzymuję się i biorę dwa głębokie wdechy. To tylko facet. Jedna noga naraz. Tylko facet. Człowiek, jak każdy inny. Wciągaj nosem, wypuszczaj ustami. Kiedy tak stoję nieruchomo, zapinam guziki płaszcza i wkładam rękawiczki. Trzymając fason, pokonuję resztę schodów i otwieram drzwi Flynnowi Godfreyowi we własnej osobie. Ma na sobie czarny płaszcz, rozpięty, dzięki czemu widzę świeżą, białą koszulę bez krawata. Na chwilę zawieszam się na trójkącie gołej skóry widocznej nad górnym guzikiem.

Wtedy zdaję sobie sprawę, że spodziewałam się, że będzie miał kierowcę. Gwiazdy filmowe nie jeżdżą same po mieście, prawda? Najwyraźniej jednak ta gwiazda jeździ.

Przygląda mi się dłuższą chwilę – na tyle długo, że zaczynam się martwić, że nie wytarłam śladów po paście do zębów albo coś jeszcze gorszego…

– Jesteś… Jesteś oszałamiająca.

Wtedy zdaję sobie sprawę, że przygląda mi się z właściwych powodów i serce zaczyna mi galopować, przez co lekko kręci mi się w głowie. Wyciąga rękę, a ponieważ dziś łatwo się przewracam, biorę ją z wdzięcznością.

Kiedy schodzimy po kamiennych schodkach, zauważam błyszczący, czarny pojazd z przyciemnianymi szybami zaparkowany przy krawężniku i migający światłami. Ręce pocą mi się ze zdenerwowania. Jestem wdzięczna za rękawiczki i zimne powietrze owiewające moje palące policzki.

Flynn otwiera drzwi pasażera i trzyma je, aż wsiądę. Kiedy wślizguję się na podgrzewane skórzane siedzenie i wdycham zapach najbardziej pociągającej wody kolońskiej, jaką kiedykolwiek czułam, uświadamiam sobie, że nikt nie będzie wiedział, gdzie dzisiaj jestem. Leah wie, z kim jestem, ale nie gdzie. Pracuje w barze do drugiej nad ranem i nie dotrze do domu przed trzecią – zakładając oczywiście, jeśli ktoś nie zaproponuje jej czegoś ciekawszego; wtedy w ogóle nie wróci do domu. Przez te wszystkie myśli zaczynam lekko panikować, kiedy Flynn wsiada na swoje miejsce i zamyka drzwi.

– Wyglądasz uroczo – mówi.

– Dziękuję. – Patrzę na niego, nadal nie do końca wierząc, że siedzę w niesamowicie drogim sportowym samochodzie obok Flynna Godfreya. – Mogę o coś poprosić?

– Oczywiście.

– Moja współlokatorka była bardzo rozczarowana, że musiała iść do pracy, zanim po mnie przyjechałeś. Czy miałbyś coś przeciwko…?

– Gdzie pracuje?

Mówię mu, gdzie jest bar. Zastanawia się chwilę nad tym, zanim kieruje na

mnie swoje głębokie spojrzenie. Wydaje się zatroskany.

– Mam nadzieję, że rozumiesz… nie mogę tam wejść bez powodowania cyrku. Może mogłabyś poprosić, żeby do nas wyszła?

– Jasne.

– A teraz o co chodzi? – pyta, przyglądając mi się tak intensywnie, że czuję się niespokojna i obnażona.

– Ja… zastanawiałam się, czy byłoby w porządku, gdybyśmy powiedzieli jej, gdzie dziś będziemy.

Unosi czarną brew.

– Boisz się mnie?

Jestem raczej przerażona, ale nie mogę tego powiedzieć.

– Nie, ale poznałam cię dopiero dziś rano i czułabym się bardziej komfortowo, gdyby ktoś, komu na mnie zależy, wiedział, gdzie jestem.

– Rozumiem.

Mimo tego, co mówi, zastanawiam się, czy naprawdę rozumie, jak to jest, być młodą kobietą w nowym mieście pełnym niebezpieczeństw. Gdybym utrzymywała kontakt z rodzicami, odradzaliby mi przeprowadzkę do Nowego Jorku. Bali się wszystkiego, a w szczególności rzeczy, których nie znali lub nie rozumieli. Ale nie rozmawiałam z nimi od ośmiu lat, więc nie mogli się wtrącić w podjęcie tej wielkiej decyzji. W chwili, kiedy dostałam potwierdzenie przyjęcia do programu, wiedziałam, że nie ma takiej rzeczy, która powstrzymałaby mnie przed przyjazdem tutaj, żeby spełnić marzenia.

Ściągam rękawiczki i wysyłam wiadomość do Leah, żeby spotkała się z nami na zewnątrz. Kiedy parę minut później zatrzymujemy się przy barze, czeka już na nas bez kurtki.

Flynn opuszcza szybę po mojej stronie. Pochyla się do okna. Udaje mu się mnie nie dotknąć, ale jestem nieznośnie świadoma jego bliskości.

Leah zakrywa ręką usta, kiedy go widzi.

Dobrze chociaż, że nie krzyczy.

Zasłania usta ręką – zamknij się, zamknij się, zamknij się.

– Leah, jak sądzę? – mówi Flynn szorstkim, seksownym tonem, dzięki któremu stał się supergwiazdą.

Leah kiwa głową, nadal zasłaniając usta.

Flynn spogląda na mnie.

– Zawsze jest taka rozgadana?

Zaczynam się śmiać.

– Daj jej chwilę, żeby doszła do siebie, a wtedy już się nie zamknie. – Patrzę

na nią. – Zadowolona?

– Na razie – odpowiada.

– Natalie chciałaby, żebyś wiedziała, gdzie dziś będziemy. Napiszę ci adres z jej telefonu, dobrze?

– Uhm, dobrze – mówi piskliwym głosem. – Jasne.

– Jeśli nie wrócę, oczekuję, że coś z tym zrobisz – dodaję.

– Spodziewa się, że gdzieś z nią ucieknę i nie wypuszczę jej do domu. Muszę przyznać, że ta myśl przeszła mi przez głowę, ale uciekanie zostawię na naszą drugą randkę.

Leah wygląda, jakby miała zaraz zemdleć, wachluje się po twarzy i obraca się wkoło. Potem nachyla się do samochodu i wskazuje na mnie palcem.

– Pamiętaj, o czym rozmawiałyśmy.

Jestem tak przerażona, że za chwilę wypowie to na głos, że nawet nie przytakuję, żeby jej nie zachęcić.

– Nie ma nic lepszego od teraźniejszości, koleżanko. Panie Godfrey, to była prawdziwa przyjemność poznać pana. Jeśli ucieknie pan z moją współlokatorką, nie zadzwonię na policję.

– Leah! Właśnie że zadzwonisz!

– Spokojnie. Baw się dobrze. Zaszalej trochę.

Znacząco rusza brwiami, czym udaje się jej mnie zirytować. Mam nadzieję, że jasno rozumie ze spojrzenia, jakie jej posyłam, że zabiję ją we śnie.

– Możemy już jechać – mówię do Flynna, który zdaje się czuć doskonale w tej sytuacji.

– Dopiero robi się interesująco.

– Leah, idź do pracy.

– Natalie, zaszalej.

– Leah, bardzo miło było cię poznać.

Flynn śmieje się lekko.

– Ciebie też. Dzięki, że wpadliście. Wróć kiedyś, jak będziesz mógł wejść i będę mogła zaimponować wszystkim współpracownikom, że jesteśmy przyjaciółmi.

– Z przyjemnością.

Leah macha nam i wraca do środka, żeby, bez wątpienia, wypaplać, z kim spotyka się jej współlokatorka.

– Zabawna – zauważa Flynn, aż zerkam na niego gniewnie. – No co? Jest.

– Skoro tak uważasz.

– Czy mogę pożyczyć twój telefon, żeby wysłać obiecaną wiadomość?

Znajduję numer Leah na liście kontaktów i podaję mu telefon z otwartym okienkiem wiadomości.

Wpisuje wiadomość i oddaje mi telefon.

– A ja dowiem się, dokąd jedziemy?

– Kiedy dotrzemy na miejsce.

Nie podoba mi się to. Nagle w ogóle nic mi się nie podoba. Jego unikanie odpowiedzi na rozsądne pytanie i głupie zachowanie Leah wprowadzają mnie w bardzo nerwowy nastrój. Chciałabym być w domu z Pusią, jeść jedzenie na wynos i oglądać filmy w telewizji, tak jak to robię w każdy sobotni wieczór. Co ja robię w samochodzie z Flynnem Godfreyem?

– Chciałabym wrócić do domu.

Rozdział 4

Flynn

Zatkało mnie po raz drugi. Odwracam się w fotelu, żeby widzieć jej twarz. Patrzy prosto przed siebie, nie chce na mnie spojrzeć.

– Słucham?

– Powiedziałam, że chciałabym wrócić do domu.

– Dlaczego?

– Ponieważ nie wiem, co tu właściwie robię, i wcale nie chcę tu być.

– Jesteś tu, bo bardzo miło siedziało mi się z tobą rano w kawiarni i chciałbym cię lepiej poznać. I miałem nadzieję, że czujesz to samo.

W końcu patrzy na mnie i odkrywam, że kiedy się złości, jest jeszcze piękniejsza.

– Dlaczego ja?

Zdaję sobie sprawę, że muszę bardzo ostrożnie dobierać słowa. Wszelka szansa, jaką z nią mam, będzie zależeć od tego, co teraz powiem.

– Jesteś jak odświeżający powiew powietrza. Wiesz, jak trudno jest mi poznać kogoś, komu nie odbija z powodu tego, co robię i kim jestem?

– Mnie odbiło. Troszeczkę.

– Troszeczkę. A później byłaś… normalna. Spodobało mi się to. Doceniam to. Chcę z tobą spędzić więcej czasu. Z tobą. Jesteś piękna, słodka i naturalna, i pełna pasji do swojej pracy, do nowego miasta i… lubię cię. – Ignoruję nagły przypływ emocji, który blokuje mi oddech, grozi, że ściśnie za gardło. – Brakuje mi normalnych rozmów z normalnymi ludźmi. Masz pojęcie, ile czasu minęło, odkąd poznałem kogoś normalnego?

– Dziękuję, że uważasz, że jestem normalna, i rozumiem, że jest to komplement.

– Największy komplement.

– Ale…

– Ale co?

– Nie wiem, jak to powiedzieć i nie urazić twoich uczuć, a nie chcę tego zrobić.

Jest taka urocza, że pragnę jej z desperacją, która mnie przeraża.

– Nie martw się o mnie. Dam radę. Dawaj.

– Wiem o tobie pewne rzeczy.

Przeraża mnie to, kolejne uczucie, które mnie zaskakuje.

– Jakie rzeczy?

Widzę, że trzęsą jej się palce, kiedy podnosi je do gardła.

– Wiem, co myślisz o kobietach, związkach, małżeństwie i zobowiązaniach.

– Wiesz to, co mówią w mediach.

– Tak, i nie jest to zbyt pochlebne w stosunku do kobiet. Wcześniej nie zastanawiałam się, jak się wobec tego czuję. A teraz uważam, że nie ma po co spędzać ze sobą więcej czasu, jeżeli i tak nic z tego nie wyjdzie.

– Musisz wiedzieć, że dużo z tego, co o mnie piszą, to zupełna bzdura.

– Dużo, ale nie wszystko.

– Nie – odpowiadam. – Nie wszystko.

– Czyli prawdą jest, że tak się sparzyłeś na swoim pierwszym małżeństwie, że nie ożeniłbyś się ponownie?

To pytanie trafia mnie jak cios w brzuch i walczę z odruchem, żeby nie zacząć się wiercić pod jej spojrzeniem.

– Ta część może być prawdą.

– W takim razie w ogóle nie ma sensu, żebyśmy się spotykali, ponieważ jeśli jesteś jak większość mężczyzn, a sądzę, że jesteś, to cały ten randkowy rytuał ma jeden cel – zaciągnąć ciekawostkę tygodnia do łóżka. Ponieważ ja nie zamierzam przed ślubem iść z nikim do łóżka, a ty nie zamierzasz się ponownie żenić, uważam, że jesteśmy w martwym punkcie.

– Czyli co, ty nigdy… to znaczy nie…

– Dobrze mnie zrozumiałeś.

Zatkało mnie po raz trzeci.

– Tak więc…

– Po prostu przerwijmy to, dobrze? Mógłbyś odwieźć mnie do domu?

– Ja…

Nagle przeszywa mnie panika, że mi ucieknie, zanim w ogóle zdążę ją poznać. Zdaję sobie sprawę, że jestem w tarapatach, kiedy myślę, że nieważne, że się ze mną nie prześpi. To, czego od niej chcę, to czego potrzebuję, wykracza poza seks.

– Proszę. – Zniżam głos do szeptu. – Daj mi dzisiejszy wieczór. Jeśli później nie będziesz chciała mnie więcej widzieć, uszanuję to.

Sięgam po jej rękę i podnoszę do ust, lekko przesuwam wargami po jej kłykciach.

Ostro wciąga powietrze, więc wiem, że nie jestem jej obojętny. Wcale nie. Ale jak zwykle nie wiem, czy reaguje tak na mnie, czy na to, że to gwiazdor filmowy pocałował ją w rękę. Chciałbym dostać szansę, żeby się o tym przekonać.

– Proszę.

Bardzo długo mi się przygląda i mam dziwne wrażenie, że całe moje życie i wszelkie szanse na szczęście zależą od tego, co mi odpowie. Nigdy się tak nie czułem i jestem przerażony.

– Dobrze – mówi cicho i nagle czuję się, jakby mi dała bezcenny podarunek.

Może i dała. Dała mi przyjemność swojego towarzystwa, co nagle staje się dla mnie najcenniejsze.

Kieruję samochód do celu. Jedziemy w ciszy. Nie jestem pewien, kto denerwuje się bardziej: ona czy ja.

Natalie

Jestem przerażona tym, jak bardzo mi się podoba. Nigdy nie czułam takiej fascynacji drugim człowiekiem. Nie jestem pewna, czy pociąga mnie jako mężczyzna, czy celebryta. Czyż każda kobieta z kroplą krwi w żyłach nie drżałaby z wrażenia, siedząc obok takiego faceta jak Flynn Godfrey? A może to, jak się czuję, nie ma nic wspólnego z tym, kim jest dla świata, a wszystko z tym, kim mógłby być dla mnie? Jak się tego dowiem?

Jedziemy dalej w głąb miasta, przez coraz lepsze dzielnice. Ruch uliczny spowalnia nas w rejonie teatrów. Jasne światła Broadwayu olśniewają mnie. Właściwie nie byłam tu jeszcze, nie wypuszczałam się poza Times Square i butiki projektantów mody na Piątej Alei. Byłam tam, gdzie chodzą turyści. On zabiera mnie zupełnie gdzie indziej.

– Widziałaś już jakieś przedstawienie na Broadwayu?

– Jeszcze nie. Ceny biletów są dość wysokie.

– Tak, pewnie tak.

On pewnie dostaje je za darmo, o ironio losu. Ci, których najbardziej stać na wejście, nie muszą płacić.

– Który spektakl chciałabyś zobaczyć?

– *Księgę mormona* albo *Wicked*.

– Oba są niesamowite.

– Oczywiście widziałeś już wszystko.

– Nie wszystko, ale kiedy jestem w Nowym Jorku, staram się obejrzeć parę spektakli. Uwielbiam teatr.

– Występowałeś kiedyś w teatrze?

– Bardzo dawno temu. Kiedy dopiero startowałem w zawodzie. Chciałbym kiedyś do tego wrócić.

Kilka minut później wjeżdżamy do podziemnego garażu i czuję, jak zdenerwowanie powraca. Czuję się, jakby zabierał mnie w czeluści Manhattanu. Nie wiem, czy kiedykolwiek stąd wrócę. Mówię mu o tym. Bardzo go to bawi.

– Natalie Bryant, masz bujną wyobraźnię.

Moje nowe imię brzmi dobrze w jego ustach. Brzmi jak ja – nowa ja. Lubię nową siebie. Jest odważna, śmiała i zazwyczaj nieustraszona. To znaczy do momentu, kiedy największa gwiazda na świecie chce z nią spędzić trochę czasu. Wtedy staje się nerwowa, bojaźliwa i przepełniona lękiem, który w przeszłości prawie zrównał ją z ziemią.

Nie chcę już nią być. Tak ciężko pracowałam, żeby zerwać te kajdany, żeby odnaleźć wyjście z koszmaru mojej przeszłości do pełnej nadziei przyszłości. Nie mogę pozwolić, żeby jeden wieczór z tajemniczym mężczyzną zniszczył ciężko wypracowany sukces. Nie dopuszczę do tego.

– Słyszę twoje myśli – zauważa, kiedy zjeżdżamy na jeszcze niższy poziom.

– Jak można słyszeć czyjeś myśli?

– Są tak głośne, że zakłócają ciszę.

– No dobra. Łykam to. O czym myślę?

– Zaczekaj. Ty łykasz? Naprawdę?

Wywracam oczami na ten bezwstydny flirt. Jest w tym świetny. Można powiedzieć, że jest mistrzem. Jestem żałośnie poza skalą i oboje o tym wiemy.

Parkuje, wyłącza silnik.

– Myślisz, że to najbardziej szalona, impulsywna i absurdalnie niebezpieczna rzecz, jaką w życiu zrobiłaś i… – Przechyla głowę i studiuje mnie w ten intensywny, wszechwiedzący sposób, który w tym krótkim czasie, odkąd się znamy, stał się bardzo znajomy. – Wolałabyś być w domu i jeść chińszczyznę z Pusią, zamiast tracić czas z facetem, chcącym od ciebie rzeczy, które cię nie interesują.

Jestem oniemiała, rozdarta, obnażona i czuję, że mi przypomniano, jak bardzo jestem zniszczona wewnętrznie. Nie powinnam się nim interesować ani

zastanawiać się, jakby to było poznać go jako normalna kobieta, która mogłaby mu dać to, czego chce.

– Byłem blisko?

– Przerażająco.

Wydyma dolną wargę w grymasie, który u niego wygląda uroczo.

– W życiu nie byłem tak zazdrosny o dziesięciokilogramową kulkę futra. Założę się jeszcze, że może z tobą spać i się do ciebie przytulać, co?

– Oczywiście.

– A co z psim posłaniem wymienionym jako jedna z części jej dobytku?

– To wszystko na pokaz. Nie chcemy, żeby ludzie gadali, że sypiamy ze sobą.

Ten grymas przemienia się w uśmiech o takiej sile, że nagle czuję się, jakbym miała za ciasne majtki. Czuję napięcie i ciarki w miejscach, w których nigdy ich nie doświadczałam. To uśmiech, dzięki któremu dwa razy wylądował na okładce magazynu „People" z tytułem Najseksowniejszy Facet na Świecie. To uśmiech, który rozpoczyna filmy i sprawia, że kobiety tracą rozum, na przykład, wspinają się na ogrodzenie jego domu albo wysyłają mu zdjęcia, które powinni oglądać tylko ich mężowie. Tak, przeczytałam wszystko, co kiedykolwiek o nim napisano, więc mam nieuczciwą przewagę.

Wiem o nim wszystko. On nie wie o mnie nic i jeśli postawię na swoim, nigdy się nie dowie.

Flynn

Chcę wiedzieć o niej wszystko – czy rano musi wypić kawę, jaka jest jej ulubiona piosenka, jej ulubiony kolor, w czym lubi spać. Nie mogę teraz myśleć o możliwości, że lubi spać nago. Nie, kiedy staram się, żeby nie uciekła. Jest jak płochliwy źrebak, którego siodłają po raz pierwszy – zawsze gotowa do ucieczki. Nie znam jej nawet dwanaście godzin, a już rozumiem, że jeśli pozwolę jej uciec, jeśli pozwolę jej odejść, jej wspomnienie będzie mnie prześladować.

– Co to za samochód? Bardzo ładny.

Tak, ładny i wart więcej niż półtora miliona dolarów. Nie żebym miał jej kiedykolwiek o tym powiedzieć.

– Bugatti veyron.

– Nigdy o nim nie słyszałam.

– Samochody to jedna z moich wad.

Wskazuję białego range rovera SUV-a i czerwony motocykl ducati, którymi

najbardziej lubię jeździć po mieście. Wcześniej zdecydowałem, że range rover jest zbyt przeciętny na tak ważny wieczór, a ducati przestraszyłoby ją na pewno. Zachowam go na drugą randkę, jeśli będę miał takie szczęście.

Kiedy wysiadam i obchodzę samochód, żeby przytrzymać jej drzwiczki, chwytam się tej myśli. Nieczęsto zastanawiam się, czy w ogóle będzie druga randka. Stałem się zadufany, jeśli chodzi o kobiety. Minęło już sporo czasu, odkąd musiałem walczyć o drugą randkę, tak jak wiem, że będę musiał z Natalie.

Chwyta mnie za rękę, którą wyciągam, żeby pomóc jej wysiąść, i siła kontaktu naszych nagich dłoni przeszywa mnie niczym uderzenie prądu. Kiedy zerka na mnie szeroko otwartymi oczami i z rozchylonymi wargami, wiem, że mój dotyk podziałał na nią tak samo.

Patrzę na jej gładkie nogi i i zasycha mi w ustach na myśl o dotykaniu tych wspaniałych mięśni.

Kiedy poprawia dłonią spódnicę, zdaję sobie sprawę, że się gapię, i zmuszam się, żeby patrzeć na jej twarz, a nie na resztę ciała. Zamykam drzwi i blokuję zamek z przyzwyczajenia, nie ze strachu przed kradzieżą z garażu, do którego tylko ja mam dostęp. Prowadząc ją do windy, trzymam ją za rękę, i to, że jej nie zabiera, uznaję za małe zwycięstwo.

W windzie wkładam kartę wejściową, która zawozi nas na najwyższe piętro. Podczas jazdy jest cicha, ale uważnie przygląda się szczegółom porządnie urządzonej windy, unikając przy tym patrzenia na mnie. Z jakiegoś powodu bawi mnie to i wydaje się urocze i orzeźwiające. Kobiety zazwyczaj głupieją w mojej obecności. Ciągle gadają. Wypełniają każdą chwilę ciszy paplaniną, jakby się bały, że stracę zainteresowanie, jeśli nie będą nieprzerwanie zabawne i czarujące.

Natalie wypełnia ciszę jeszcze większą ciszą i to ja myślę desperacko nad czymś do powiedzenia, żeby zaciekawić ją i żeby to ona nie przestała interesować się mną. Z pokorą muszę przyznać, że nie jestem wystarczająco dobry dla tej kobiety. Jestem przez to jeszcze bardziej zdeterminowany, żeby lepiej ją poznać.

Zanim zdołam być czarujący czy dowcipny, winda dzwoni i dojeżdżamy do mojego apartamentu na ostatnim piętrze. Otwierają się drzwi i wprowadzam Natalie do holu.

– Czy mogę zabrać twój płaszcz?

– Jasne, dzięki.

Puszczam jej rękę, żeby uwolnić ją od okrycia.

– Mogę? – Wskazuje na pokoje w głębi mieszkania.

– Oczywiście. Czuj się jak u siebie.

Wchodzi do salonu i wędruje do wielkich okien, od sufitu po podłogę, przez które widać Central Park i Piątą Aleję.

– Ten widok jest niesamowity. Widać lodowisko i hangar dla łodzi.

– Ten widok przekonał mnie do kupna.

Odwraca się od okna, żeby spojrzeć na resztę mieszkania, które składa się z przestronnego salonu, rzadko używanej kuchni, biura, w którym spędzam większość czasu, kiedy jestem w Nowym Jorku, sypialni i dużej łazienki.

– Chcesz zobaczyć resztę?

– Chętnie.

Prowadzę ją do biura, gdzie przez kilka minut ogląda zdjęcia moich przyjaciół i rodziny, które wiszą na ścianie nad biurkiem. Jest zawalone scenariuszami grożącymi zawaleniem na mój laptop. Muszę tu w końcu posprzątać.

Kiedy się napatrzyła, przechodzimy do sypialni i zaskakuje mnie, gdy wchodzi do środka, żeby obejrzeć ogromne łoże i zdjęcia siostrzeńców i siostrzenic na nocnym stoliku.

– Łazienka jest tam.

Kiedy otwiera drzwi, żeby zajrzeć do środka, cieszę się, że rano pościeliłem łóżko i zebrałem ręczniki z podłogi.

– Uwielbiam twoją wannę – mówi, kiedy wraca do pokoju. – Gdybym miała taką wannę, codzienne brałabym kąpiel z bąbelkami.

Obraz jej w mojej wannie, pokrytej bąbelkami, sprawia, że przełykam ślinę. Staram się myśleć o czymkolwiek, tylko nie jej nagim ciele, żeby nie zbłaźnić siebie – i jej – oczywistą reakcją.

– Czuj się zaproszona i korzystaj, kiedy tylko masz ochotę.

– Jasne – mówi, śmiejąc się. – Po prostu wpadnę na kąpiel z bąbelkami.

– Moja wanna jest twoją wanną.

– Uważaj, kiedy składasz obietnice, których nie zamierzasz dotrzymać.

Jej pewność, że jestem nieszczery, sprawia mi dziwny ból. Przechodzę do komody i wracam, podając jej kartę wejścia.

– Kiedy tylko chcesz.

– Żartowałam – zapewnia, rumieniąc się.

– Ja nie.

Nic z tego, co czuję, kiedy jest ze mną w pokoju, nie jest dla mnie żartem. Żyję wystarczająco długo, spotykałem się z wystarczającą ilością kobiet, spałem pewnie z większą liczbą, niż powinienem, żeby wiedzieć, że coś jest inne, wyjątkowe i unikatowe. Natalie jest tym wszystkim.

Stara się oddać mi klucz.

– Nie powinieneś dawać komuś, kogo ledwie znasz, klucza do domu. Nie masz ochroniarzy, którzy mówiliby ci takie rzeczy?

Jej oburzenie rozbawia mnie, co ją z kolei denerwuje.

– Chcesz mi powiedzieć, że nie mogę ci ufać?

– Mówię ci, że nie powinieneś być tak niefrasobliwy w kwestii bezpieczeństwa. Skąd wiesz, że nie jestem szurniętą, natrętną fanką?

– A jesteś? – pytam z udawaną obawą.

W jakiś sposób wiem, że mogę jej zaufać we wszystkim.

– Nie, ale nie możesz wiedzieć, czy nie kłamię.

– Wierzysz w przeczucia? Intuicję?

– Tak. Tak jakby.

– Mój instynkt mówi mi, że mogę ci zaufać co do klucza. Moje przeświadczenie mówi mi, że nie pożałuję dzielenia się z tobą wanną, ponieważ nigdy jej nie używam, a szkoda byłoby ją zmarnować, jeśli może sprawić ci przyjemność.

Znów się rumieni, tym razem na słowo „przyjemność”.

– Nigdy nie korzystasz z wanny? Naprawdę?

– Ze wstydem przyznaję, że nigdy jej nie użyłem.

– A jak długo tu mieszkasz?

Muszę się nad tym chwilę zastanowić.

– W marcu będzie dziesięć lat.

– To tragiczne.

– Cóż mogę powiedzieć? Preferuję prysznice.

Nagle zdaje sobie sprawę, że prowadzimy tę dość intymną rozmowę w mojej sypialni.

– Masz tu kuchnię?

– Tędy.

Włączam światło. Jej twarz rozjaśnia uśmiech.

– Rany. Teraz zazdroszczę ci też kuchni.

– Masz klucz. Korzystaj z niej, kiedy chcesz. To kolejne pomieszczenie, którego bardzo rzadko używam, z wyjątkiem lodówki, gdzie zawsze znajdziesz zimne piwo.

– Typowy facet.

– Winny. A mówiąc o mojej nieumiejętności gotowania, chciałem zatrudnić kobietę, która gotuje dla naszego zespołu, gdy jesteśmy w mieście, żeby przyszła i coś nam dziś ugotowała, ale uznałem, że to zbyt pretensjonalne.

Otwieram szufladę, wyjmuję kilka ulotek z jedzeniem z dostawą i rozkładam

przed nią na blacie.

Przykłada dwa palce do ust, starając się ukryć śmiech.

– Śmiejesz się ze mnie? – pytam, udając oburzenie.

Ściskając palec wskazujący i kciuk, mówi:

– Tylko troszeczkę.

– To niezbyt miło z twojej strony. Otwieram się przed tobą i mówię o swoich wadach, a ty się ze mnie naśmiewasz. – Kręcę głową, przez co wyrywa się jej parsknięcie, i nagle czuję się, jakbym wygrał bezcenną nagrodę. W tej chwili burczy mi w brzuchu, co tylko sprawia, że śmieje się mocnej. – Tak, umieram z głodu, więc jeśli powiesz mi, na co masz ochotę, złożę zamówienie.

Uroczo przygryza wargę i przegląda menu z takim samym skupieniem, jakie podejrzewam, że poświęca wszystkiemu. To trochę niepokojące, jak bardzo chcę być obiektem tego skupienia.

– To – mówi, podając mi menu pobliskiej włoskiej restauracji.

– Moja ulubiona. Na co masz ochotę?

– Poproszę piccatę z kurczaka i sałatkę Cesar.

Patrzę na nią przez chwilę.

– Nie uwierzysz, kiedy ci powiem, ale to mój najczęstszy wybór.

– Masz rację, nie uwierzę.

Rozbawiony, kręcę głową, wyjmuję z kieszeni telefon i wybieram numer z pamięci. Zamawiam dwie piccaty z kurczaka i dwie sałatki Cesar.

– To o niczym nie świadczy – mówi, kiedy się rozłączam.

– Nie jesteś łatwą klientką.

– Ależ dziękuję.

Jest urocza, trochę impertynencka, zabawna i łatwa w obejściu. Przy niej jestem Flynnem Godfreyem, przeciętnym facetem, i podoba mi się to. Mam już serdecznie dość bycia dla innych kobiet Flynnem Godfreyem, gwiazdą filmową.

– Zaskakujesz mnie – zauważa.

Sięgałem po kieliszki do wina, ale zatrzymuję się, żeby na nią spojrzeć. Usiadła przy blacie, który oddziela kuchnię od salonu.

– Jak to?

– Sądziłam, że będziesz miał… ludzi. Żeby cię wozili, gotowali i zajmowali się tobą.

– Jesteś rozczarowana, że nie mam?

– Przeciwnie. Jestem pozytywnie zaskoczona.

– Wiesz, że nie możesz wierzyć we wszystko, co piszą w gazetach.

Wyciągam butelkę point noir i chardonnay.

Wskazuje białe wino. Zabieram się do otwierania.

– Ale w niektóre rzeczy chyba mogę wierzyć?

– W bardzo niewiele. Większość to totalne bzdury.

– Jeśli piszą kłamstwa, dlaczego ich za nie pozwiesz?

Wzruszam ramionami.

– Bo mam lepsze zastosowania dla mojego czasu i pieniędzy. Jakbym miał iść do sądu za każde kłamstwo, jakie o mnie napiszą, nie robiłbym nic innego.

– Ale może, gdybyś pozywał ich za każde kłamstwo, przestaliby kłamać.

– Dopóki te kłamstwa się sprzedają i ludzie chcą odwiedzać ich strony internetowe i oglądać programy telewizyjne, nie przestaną łgać.

– Nie mogę sobie wyobrazić, jak to jest, ciągle czytać o sobie kłamstwa. – Upija łyk wina i wydaje pełen satysfakcji odgłos, który stawia na baczność wszystko, co we mnie męskie. – Rany, jakie dobre.

– Cieszę się, że ci smakuje. A co do kłamstw, w większości je ignoruję. Mam na kontrakcie prawników, którzy uważają na szczególnie bezczelne łgarstwa, ale głównie staram się nie poświęcać im czasu ani energii.

– Co zalicza się do szczególnie bezczelnych łgarstw?

– W zeszłym roku pozwałem brukowiec w Anglii za insynuowanie, że mój siostrzeniec jest tak naprawdę moim synem, bo wygląda jak ja w dzieciństwie.

Otwiera usta i gapi się na mnie.

– Mówisz poważnie?

– Obawiam się, że tak.

– Mam nadzieję, że puściłeś ich w samych skarpetkach.

Śmieję się z tej pełnej oburzenia odpowiedzi i wkręcam się głębiej w to, co się między nami dzieje.

– Pozwałem ich, tak samo moja siostra i jej mąż. Było ohydnie, ale udało nam się wszystko uciszyć, zanim Ian, mój siostrzeniec, dowiedział się o czymkolwiek. I dzięki Bogu za to. Pieniądze z ugody opłacą szkołę, do której chce iść.

– To odrażające. Przykro mi, że spotkało to ciebie i twoją rodzinę.

– Dziękuję. Z przykrością mówię, że się do tego przyzwyczailiśmy. Ale kiedy dorasta się z takimi rodzicami jak nasi, to transakcja wiązana. W ostatnich latach zrobiło się dużo gorzej. Mama cały czas powtarza, że oszalałaby, gdyby tak było, kiedy zaczynała karierę.

Natalie podpiera brodę o zwróconą do góry pięść.

– Jest tak niesamowita, jak się wydaje?

– Bardziej. – Uśmiecham się szczerze, kiedy myślę o mojej zadziornej, zabawnej, wspaniałej matce. – Polubiłaby cię.

Wydaje się ją to cieszyć.

– Naprawdę? Dlaczego?

Siadam na stołku obok niej, uważając, żeby żadna część mojego ciała jej nie dotykała.

– Bo kochasz swoją pracę i masz prawdziwy cel. Docenia w ludziach te cechy.

– Uwielbiam swoją pracę. Nie byłam pewna, czy tak będzie, ale to niesamowite uczucie, wiedzieć, że zmieniam coś i znaczę coś w życiu tych dzieci. Czasami się zastanawiam, jak mi się uda z nimi rozstać pod koniec roku. Dość mocno się przywiązałam.

– Mają szczęście, mając tak oddaną nauczycielkę.

– To ja mam szczęście. Tylu nauczycieli, z którymi studiowałam, trafiło na okropne dzieciaki i jeszcze gorszych rodziców. A moje są świetne. Podobno mam się tym cieszyć, bo nie zdarza się to co roku, ale jak na razie nie ma niczego, co by mi się nie podobało.

– Jestem pewien, że wszyscy mali chłopcy podkochują się w pannie Bryant.

– Przestań – rzuca, przewracając oczami.

– Kochałem się jak szalony w pani Carole, mojej nauczycielce w drugiej klasie. Była cudowna.

– Byłeś kobieciarzem od siódmego roku życia, co?

– Lubię myśleć, że mam wytrawny gust – mówię z mrugnięciem, co ją rozśmiesza.

Gapię się na nią, aż przerywa mi dzwonek domofonu. Podoba mi się, kiedy się śmieje. Bardzo mi się podoba.

– Przepraszam. – Idę do windy, gdzie jest domofon. – Tak?

– Przepraszam, że przeszkadzam, panie Godfrey. Mamy dla pana dostawę.

– Przyślijcie ją na górę. Dziękuję.

– Dziękuję panu.

Kiedy czekam przy windzie, przyłapuję ją, jak na mnie patrzy. Peszy się i odwraca wzrok. Winda dzwoni i otwiera się, wiozące kobietę, której nie rozpoznaję. Musi być nowa. Gapi się na mnie z otwartymi ustami, aż sięgam po pakunki, które przyniosła. Daję jej dwadzieścia dolarów napiwku i cofam się, pozwalając drzwiom windy zamknąć się, zanim zdąży dojść do siebie.

Ta scenka mnie rozbawia, ale nie tak bardzo jak Natalie.

– Ta biedna dziewczyna nie wiedziała, co ją trafiło, kiedy drzwi się otworzyły.

– Zdarza się. – Nie mam najmniejszej ochoty rozmawiać o mojej sławie ani o wariactwie, jakie z nią idzie w parze. W kuchni wyjmuję jedzenie i serwuję przy barze. Bez zapowiedzi wyjmuję dwie świeczki i stawiam je między nami. –

Proszę bardzo. Prawie jak w pięciogwiazdkowej restauracji, ale bez nieuchronnych zakłóceń.

– Bardzo ładnie. Dziękuję.

– To ja dziękuję, że nie muszę jeść sam.

– Jakbyś nie miał miliona znajomych, po których mógłbyś w każdej chwili zadzwonić.

– No i znowu wierzysz we wszystko, co piszą w gazetach. – Zanim siadam na stołku koło niej, ponownie napełniam nasze kieliszki. – To, że znam wielu ludzi, nie znaczy, że chcę jadać z nimi kolacje.

– Nie chcę niczego sugerować. – Upija łyk wina. – Z zewnątrz twoje życie wygląda… olśniewająco i ekscytująco.

– Czasem takie bywa. I nie chcę, żeby ktoś pomyślał, że narzekam z powodu wielu korzyści, ale to też wiele długich dni w warunkach, delikatnie mówiąc, niezbyt dogodnych. Raz, podczas filmowania, spędziłem osiem godzin w lodowatej wodzie i wylądowałem w szpitalu z hipotermią. Dopiero po dwóch dniach poczułem znowu ciepło. Innym razem, w Meksyku, cała ekipa zatruła się jedzeniem. To było ciekawe. Podczas filmowania kilka razy się połamałem. Miałem zerwane więzadła i rozwaliłem kolano – dwa razy. Najlepsze były dwa dni spędzone nago w łóżku na kręceniu sceny miłosnej z kobietą, która mnie zdradziła i zrujnowała nasze małżeństwo. To było świetne.

Oczywiście, to nie jest cała historia, ale nie chcę się dzielić resztą z Natalie. Patrzy na mnie szeroko otwartymi oczami.

– Rany.

– Przepraszam. Nie chciałem narzekać. Moje życie jest bardzo wesołe, często bardzo ekscytujące, a czasem nawet olśniewające. Ale bywa też cholernie żałosne. Prasa o tym nie pisze, bo kto chce słuchać o zatruciu pokarmowym?

Bierze mały kęs kurczaka i się krzywi.

– Ja nie.

– No właśnie. Dużo lepiej jest pokazywać nas w garniturach i sukniach balowych, chodzących z jednej gali nagród na drugą, gdy gratulujemy sobie nawzajem za świetnie wykonaną pracę.

– Jesteście w tym bardzo dobrzy, patrząc na to, jak na przemysł.

Śmieję się głośno.

– Owszem, jesteśmy. Jesteśmy w tym kapitalni.

– Ze wstydem muszę przyznać, że nigdy się nie zastanawiałam nad tym, ile musicie przejść podczas kręcenia filmów.

– Nie przejmuj się. Jeśli w tym nie siedzisz, skąd miałabyś wiedzieć, jak to

jest? Jeszcze raz chcę wyraźnie powiedzieć, że nie narzekam. Jestem niesamowicie szczęśliwy z powodu kariery, jaką mam. Po prostu czasem chciałbym, żeby publiczność wiedziała, że wchodzi w to dużo więcej składowych niż garnitury i szampan.

Odkładam widelec i upijam łyk wina, zaskoczony, że jestem zdenerwowany tym, co chcę teraz powiedzieć.

– Mówiąc o garniturach i szampanie, w przyszły weekend są Złote Globy i wygląda na to, że jestem nominowany. Chętnie bym cię tam zabrał, jeśli nie masz planów.

Szkoda, że nie pomyślałem, żeby nagrać jej reakcję. Bezcenna.

– Ty… Ty chcesz…

Biorę ją za rękę i czekam, aż na mnie spojrzy.

– Chciałbym zabrać cię do Kalifornii na ceremonię rozdania Złotych Globów, jako moją osobę towarzyszącą. Jeśli chcesz.

– Ja… To bardzo miło z twojej strony, ale mam pracę. Szkoła. Ja… Nie mam się w co ubrać.

– Możemy to załatwić. Projektanci oszaleliby na twoim punkcie. Staliby w kolejce, żeby móc cię ubrać. I pewnie musiałabyś wziąć dzień wolny w szkole. Masz jakieś dni do wykorzystania?

– Trzy, ale…

– Mogłabyś z jednego skorzystać? Moglibyśmy wylecieć w piątek wieczorem i załatwić ci sukienkę w sobotę. Pozwiedzać trochę, odwiedzić moich rodziców i resztę rodziny. Ceremonia jest w niedzielę, więc wrócilibyśmy w poniedziałek. We wtorek powrót do szkoły.

– Mówisz poważnie.

Gdyby tylko wiedziała, jak poważnie o niej myślę.

– Bardzo.

– Dopiero co mnie dziś poznałeś! Nie możesz dawać mi kluczy do mieszkania i zapraszać na ceremonię rozdania Złotych Globów po dwunastogodzinnej znajomości!

Zerkam na zegarek.

– Tylko tyle minęło? Wydaje mi się, jakbym cię znał dużo dłużej.

Jakbym znał ją od zawsze. Wpadła w moje życie i do mojej duszy jak tornado i zmieniła mnie na zawsze. Dlaczego i jak to możliwe, nie mam pojęcia. Po prostu się stało.

– Zastanów się nad tym. Nie musisz dziś o niczym decydować. – Trącam ją i kieruję uwagę z powrotem na jedzenie. – Dokończ kolację.

– Nie wiem, czy dam jeszcze radę cokolwiek przełknąć.

– Zdenerwowałem cię?

– Nie. Zaskoczyłeś mnie.

– Jestem tak samo zaskoczony.

– Nie rozumiem… – Kręci głową, jakby rozważała to, co chciała powiedzieć.

– Czego nie rozumiesz, Natalie?

Muszę to wiedzieć, ale zachowuję neutralną minę i mam nadzieję, że nie będę musiał jej błagać, żeby mi powiedziała.

– Ja… Powiedziałam, że nie pójdę z tobą do łóżka.

– I?

– I nic. Po co chcesz wyjechać ze mną na weekend, skoro wiesz, że nic się nie wydarzy?

– Jak możesz mówić, że nic się nie wydarzy? Będę mógł z tobą spędzić całe trzy dni. Będę miał okazję przedstawić cię mojej rodzinie, pokazać ci dom, w którym dorastałem, i mój dom w LA. Będę mógł zabrać cię na jedno z najbardziej ekscytujących wydarzeń roku w Hollywood. Będę widział, jak z radości jaśnieją ci oczy za każdym razem, kiedy poznasz kogoś, kogo od lat podziwiałaś z daleka. Będę cię miał obok siebie, żeby porozmawiać, kiedy ceremonia będzie się przeciągać i zacznie robić się nudno, jak zawsze. Może potrzymasz mnie za rękę, kiedy będą ogłaszać moją kategorię? A później będę na wszystkich przyjęciach z najpiękniejszą dziewczyną. Jak możesz nazywać to niczym?

– Dlaczego ja? – pyta po długiej ciszy.

– A dlaczego nie ty? Lubię cię, Natalie. Lubię z tobą przebywać i rozmawiać. Nie proszę o nic więcej, tylko o przyjemność twojego towarzystwa przez te trzy dni, przez które będziesz miała własny pokój z zamkiem u drzwi, żebyś mogła trzymać mnie z daleka. A zanim wyjedziemy, oficjalnie zamierzam widywać cię tak często, jak mi na to pozwolisz. Pytam cię teraz, bo jutro jest ostatni dzień, kiedy mogę poprosić o dodatkowe miejsce dla gościa na ceremonii wręczenia, i ponieważ potrzebuję trochę czasu, żeby wszystko zorganizować.

– Aha. Rozumiem.

– Co takiego rozumiesz?

– Nie przyspieszasz niczego między nami. Jesteś praktyczny.

– Tak – mówię, po raz kolejny oszołomiony i zdumiony. – Chyba jestem.

– Więc, jeśli poproszę o trochę czasu, żeby się nad tym zastanowić, nie będziesz mógł zdobyć dodatkowego miejsca.

– Tak. A jeśli poproszę o dodatkowe miejsce, a później powiesz mi, że nie

możesz jechać, wyjdę w telewizji na nieudacznika, który nie potrafił załatwić sobie towarzyszki, bo ma obok siebie puste siedzenie. Nie zrobiłabyś mi tego, prawda?

– Zmyślasz! Gdybym nie mogła iść, znalazłbyś inną dziewczynę w dwie sekundy.

– Albo ty, albo nikt. Nie zamierzam prosić nikogo innego.

– To duży nacisk, jak na pierwszą randkę.

– Wiem, przepraszam. Naprawdę.

– Jakoś w to nie wierzę.

Znowu się śmieję. Przez ten krótki czas, jaki się znamy, śmiałem się więcej niż przez cały miesiąc z ostatnią kobietą, z którą się spotykałem. Modelką z obsesją na punkcie wyglądu, wagi i pracy. Wytrzymałem sześć tygodni, zanim z nią zerwałem. Niestety potrzebny był sądowy zakaz zbliżania się, żeby się ode mnie odczepiła. Odsuwam te nieprzyjemne myśli, żeby skupić się na cudownej Natalie.

– Co powiesz na deser?

– Ogólnie czy konkretnie?

– Oba.

– Ogólnie, jestem wielką fanką deserów, ale mam zasady.

– Koniecznie mi o nich opowiedz.

– Po pierwsze, w grę nie wchodzą żadne owoce ani warzywa.

– To wyklucza wszelkie opcje z ciastem marchewkowym i kruche ciasto z truskawkami, osobiście moje ulubione.

– Ciasto marchewkowe jest ohydne. Marchewki nie mają racji bytu w cieście. Jednakże czasem mogę zrobić wyjątek na kruche ciasto z truskawkami, o ile jest pokryte bitą śmietaną.

Myśl o Natalie i bitej śmietanie robi szalone rzeczy z moim libido. Oczywiście kiedy po raz pierwszy od dłuższego czasu tak mocno pociąga mnie kobieta, już dała mi do zrozumienia, że nie ma szans na seks. Jestem pewny, że mógłbym przekonać ją do zmiany zdania. Jestem tego prawie pewien. Ale nie zrobię tego. Wolę się dowiedzieć, dlaczego taka miła, piękna kobieta postawiła sobie tak surowe zasady. Musi być jakiś powód i chcę go poznać. Oczywiście, może być to związane z religią, ale mam wrażenie, że to bardziej skomplikowane.

– Ziemia do Flynna.

Jej komentarz wyrywa mnie z zamyślenia.

– Wybacz.

– Gdzie odpłynąłeś?

– Bita śmietana. Podsuwa mi pomysły.

Jej rumieniec jest prawie tak uroczy, jak cała reszta.

– Jakie masz zasady w dziedzinie lodów?

– A o jakich mówimy?

– Mam kawowe z kawałkami czekolady, truskawkowe, które pewnie odpadają z racji twoich reguł, i francuską wanilię.

– Kawowe z kawałkami czekolady to moje ulubione.

– Zmyślasz – małpuję jej poprzedni komentarz.

Śmieje się.

– Wcale nie!

– Jak uważasz.

Zabieram talerze do zlewu i zostawiam na później. Nie chcę tracić ani sekundy na zmywanie naczyń. Nakładam lody do dwóch miseczek i wracam do barku, gdzie z ogromną przyjemnością obserwuję, jaką rozkosz jej sprawiają.

– Mhm, jakie dobre.

Ściska mnie w gardle na zimne uderzenie lodów. Zastanawiam się, czy zareagowałaby tak samo na moje ręce na swej skórze. Zabijam te myśli, zanim doprowadzą mnie do wstydliwej reakcji. Nakładam kolejną łyżkę lodów, mając nadzieję, że mnie ostudzą.

Unosi łyżkę do ust. Fascynuje mnie widok jej warg przesuwających się po metalu.

– Naprawdę poprosiłeś, żebym poszła z tobą na rozdanie Złotych Globów?

– Naprawdę.

– Jesteś szalony. Wiesz o tym, prawda?

– Nazywano mnie gorzej.

– Nie możesz wziąć kogoś, kogo poznałeś dziś, na jedno z najważniejszych wydarzeń roku.

– Dlaczego nie?

– Bo nie.

Przekrzywiam głowę i unoszę brwi, dając jej do zrozumienia, że musi się bardziej postarać.

– Tak nie można.

– Kotku, pozwól, że ci opowiem o zaletach bycia celebrytą. Wszystko można. Jesteśmy bandą hedonistycznych obiboków. Sądziłbym, że przy ilości rzeczy, które czytasz, wiesz już co nieco o ludziach mojego pokroju. Jeśli chcę zabrać na rozdanie Złotych Globów kogoś, kogo dopiero poznałem, nikt mi tego nie zabroni. No chyba, że ty, oczywiście.

Kręci głową.

– To szaleństwo. Mam wrażenie, że zegar zaraz wybije północ i twoje bugatti zamieni się w dynię.

Patrzę na nią przerażony.

– Jeśli moje bugatti zamieni się w dynię, nigdy ci tego nie wybaczę. Kocham ten samochód.

– Wiesz, o co mi chodzi. Ten cały dzień jest jak historia z Kopciuszka.

– Masz okropną macochę? Wredne przyrodnie siostry?

Milknie na tak długo, że zaczynam zastanawiać się, o czym myśli.

– Nie.

Odkładam łyżkę, odsuwam miskę i biorę ją za rękę.

– Może być ci trudno w to uwierzyć, ale pod tym całym zamieszaniem i zainteresowaniem innych jestem zwykłym facetem. Jem, śpię i oddycham jak każdy inny. Jestem zwykłym facetem, który poznał interesującą go kobietę. Chciałbym spędzić z nią więcej czasu. Chciałbym zabrać ją do LA na rozdanie Globów, bo jestem trochę zestresowany. Mówią, że tym razem wygram i jeśli tak będzie, chcę to z tobą uczcić. Jeśli nie wygram, chcę, żebyś samą swoją obecnością sprawiła, że poczuję się lepiej. Dlatego cię zaprosiłem.

– Ty naprawdę mówisz poważnie?

– Śmiertelnie poważnie.

Rozdział 5

Natalie

Nic tego wieczoru nie poszło tak, jak się spodziewałam. Zaskoczył mnie od początku tym, że sam po mnie przyjechał, a potem zawiózł do małego, uroczego mieszanka, gdzie najwyraźniej radzi sobie bez pomocy gosposi.

A kiedy poprosił, żebym pojechała z nim do Los Angeles na rozdanie Złotych Globów, zszokował mnie do reszty. Nie mogę przestać o tym myśleć… Jakby to było, przejść się po czerwonym dywanie, pod rękę z największą gwiazdą filmową na świecie? To jak scena z dziecinnych fantazji, stąd skojarzenie z Kopciuszkiem.

Najdziwniejsze, że chcę tam pojechać. Chcę być częścią tego wydarzenia, tak dla niego ważnego. Chcę po raz pierwszy zobaczyć Los Angeles i Hollywood, mając go za przewodnika. Na myśl, że mogłabym poznać Maxa Godfreya i Estelle Flynn, prawie mdleję. Jeszcze bardziej porusza mnie wizja spędzenia trzech dni z tym cudownym, przystojnym, zniewalającym mężczyzną, który mówi, że jest tylko zwyczajnym facetem i lubi to samo co ja.

– Chciałabym pojechać – mówię ostrożnie – ale to niczego nie zmienia co do nas.

– Rozumiem i szanuję to.

– Więc ty, który mógłbyś mieć każdą kobietę na tej planecie, chcesz spędzić czas akurat z tą jedyną, która nie wskoczy ci do łóżka na pierwsze skinienie?

Dziwne, zamiera, kiedy się nad tym zastanawia.

– Tak.

– Dlaczego?

– Jak to dlaczego?

– Dlaczego chcesz być ze mną, kiedy możesz mieć każdą? Dlaczego jakikolwiek zdrowy na umyśle mężczyzna chciałby być z kobietą, która się z nim nie prześpi, skoro może przebierać w takich, które to zrobią?

– W przeciwieństwie do tego, co sobie myślisz, nie każdy facet myśli małą

głową zamiast dużej.

– Naprawdę? Hm, nie takie miałam doświadczenia.

– W takim razie zadawałaś się z niewłaściwymi facetami.

Po raz kolejny bierze mnie za rękę. Za każdym razem, gdy to robi, przeszywa mnie dreszcz i twardnieją sutki. Nigdy dotąd na nikogo tak nie reagowałam, ale też nigdy dotąd nikomu nie pozwoliłam zbliżyć się na tyle, żeby oceniać takie reakcje.

– Załatwmy tę sprawę raz na zawsze, w porządku?

– OK…

– Lubię cię. Chciałem cię poznać od pierwszej chwili, kiedy cię ujrzałem, leżącą bez tchu na ziemi, z tym uroczym psim potworem dyszącym nad tobą. W pierwszej chwili wcale nie pomyślałem: „Cholera, muszę zaciągnąć ją do łóżka". Było to raczej coś w stylu: „Nie bądź idiotą i nie pozwól tej niesamowitej kobiecie odejść, zanim ją poznasz".

Nagle czuję, że trudno mi przełykać. Chrząkam i napotykam jego intensywne spojrzenie.

– Więc… nie myślisz… w ten sposób… o mnie?

– W jaki sposób?

– No, wiesz.

Nagle rozumiem dokładnie, co ma na myśli.

– A! W ten sposób… Tak, zdecydowanie przeszło mi przez myśl, jak to jest, mieć cię nagą w łóżku. Nie skłamię, że nie. Sądzę, że byłoby niesamowicie, niewiarygodnie, nieziemsko, spektakularnie…

Uśmiecham się i zakrywam mu usta palcami, żeby przestał mówić.

Oczy jaśnieją mu od śmiechu. Wolną ręką przykrywa moje palce i nagle przygryza jeden z nich. Przeszywa mnie ogień, kumuluje się między nogami, pulsuje uporczywie.

Oszołomiona własną reakcją zabieram rękę.

– Wybacz – zaczyna – nie mogłem się oprzeć.

Jestem rozbita i zdezorientowana reakcją mojego ciała na jego bliskość. Nigdy nie czułam niczego podobnego i sama nie wiem, co to znaczy. Reaguję tak na Flynna mężczyznę czy Flynna gwiazdę filmową? W momencie, kiedy zadaję sobie to pytanie, wiem, że chodzi o to pierwsze. Nie mogę temu zaprzeczyć.

Ponownie przykuwa moją uwagę, kiedy przesuwa palcem po zmarszczce między moimi ściągniętymi brwiami.

– Nie myśl o tym za dużo, kotku.

Chce mi się śmiać. Za bardzo wszystko analizuję. Nie mam wyboru. Kiedy w

wieku piętnastu lat opuszczasz dom i rodzinę, nadmierna analiza staje się metodą na życie.

– Powinnam jechać do domu…

– Chcesz coś obejrzeć? – pyta w tym samym momencie.

– Hmm.., yyy… – Sprawdzam godzinę. Jest dopiero dziewiąta i tak naprawdę nie chcę jeszcze wychodzić, ale potrzebuję chwili dla siebie, żeby zapanować nad emocjami bez jego rozpraszającej, dominującej obecności. – Mogę skorzystać z toalety?

– Proszę bardzo. Wiesz, gdzie jest. Skorzystaj z wanny, jeśli masz ochotę.

Śmieję się.

– Dzięki, ale nie dziś.

– Podtrzymuję ofertę.

– Zaraz wracam.

– Będę tutaj.

W łazience daję sobie chwilę na przećwiczenie techniki głębokich oddechów, której nauczył mnie terapeuta. Za każdym razem, kiedy tracę równowagę wewnętrzną, oddycham głęboko. Jestem rozbita, od kiedy zdałam sobie sprawę, że wpadłam na Flynna Godfreya. A teraz… teraz zaprasza mnie, żebym poleciała z nim do Kalifornii na rozdanie Złotych Globów, i chce mnie przedstawić rodzinie. To za dużo.

Patrzę w lustro i jestem zszokowana tym, co widzę. Mam rumiane policzki, usta lekko nabrzmiałe, jakbym się namiętnie całowała, a oczy… szeroko otwarte, jaśnieją. Cała lekko drżę, szczególnie sutki i miejsce między nogami.

Patrząc na swoje odbicie, nie mogę zaprzeczyć, że to, co widzę – i czuję – to pożądanie. To nowe dla mnie uczucie, więc ledwie mogę pojąć ogrom emocji, które pojawiają się z tą przerażającą świadomością. Po tym, co się stało, kiedy miałam piętnaście lat, pogrzebałam w sobie tę część mnie, która jest młodą, zdrową kobietą. Od tamtej pory unikam mężczyzn, związków, seksu i wszystkiego, czego w nieskrępowanym zapamiętaniu poszukują moje rówieśnice.

Ja na takie nieskrępowane zapamiętanie nie mogę sobie pozwolić. Żyję dzięki temu, że wszystko mam pod kontrolą, a teraz zupełnie nie kontroluję reakcji swojego ciała na Flynna. Korzystam z toalety i przez chwilę trzymam ręce pod zimną wodą. Chłodnymi dłońmi dotykam szyi i twarzy, chcąc odzyskać panowanie nad sobą, które jest kluczowym aspektem mojego nowego życia.

W towarzystwie przystojnego, czarującego i inteligentnego mężczyzny mogę czuć się dobrze i się nie rozklejać. Może, jeśli będę to sobie powtarzać, w końcu stanie się to prawdą. To dobry moment, żeby iść do domu, ale nie chcę jeszcze

wychodzić. Nie chcę, żeby ten wieczór się skończył. Muszę tylko traktować wszystko z odpowiednim dystansem i nie pozwolić, by dziwne reakcje kierowały moim zachowaniem.

Zawsze nad wszystkim panuję. Nigdy nie zapomnę, jak bolesną drogę musiałam przejść, żeby dotrzeć do miejsca, w którym teraz jestem. Nie pozwolę, żeby jeden przystojny i charyzmatyczny mężczyzna zrujnował całą ciężką pracę, która pomogła mi odzyskać zdrowie psychiczne.

– Nigdy nie zapominaj – szepczę do swojego odbicia, zanim wyjdę z łazienki i wrócę do Flynna.

– I jaka decyzja? – pyta. – Film czy kończymy?

Ponieważ wydaje się otwarty na obie opcje, postanawiam zostać trochę dłużej.

– Co masz z kategorii babskich filmów?

Jęczy i posyła mi tak zbolałe spojrzenie, że zaczynam się śmiać.

– Serio?

– Sam pytałeś. Gdyby nie ty, siedziałabym w domu z Pusią, oglądając filmy na kanale Lifetime.

– Lifetime? Kurczę, nie wiem, czy mogę z tym konkurować.

– Spróbuj.

Podchodzi do regału telewizyjnego i otwiera szufladę wypełnioną płytami DVD.

– Pani wybiera.

– Masz tu wszystkie filmy świata?

– Tylko połowę. Druga połowa jest w moim domu w Los Angeles.

– I nadal kupujesz płyty, mimo że większość z tych filmów możesz obejrzeć w sieci?

– Lubię mieć je na własność. Jestem kolekcjonerem.

– Widzę.

– Tak naprawdę widzisz tylko małą część. To trochę obsesja. Filmy, VHS, DVD, Blu-ray. Mam wszystko.

– W sumie twoja obsesja ma sens, jeśli weźmie się pod uwagę, czym się zajmujesz.

– Jeśli tak chcesz to usprawiedliwiać. Moje siostry mówią, że potrzebny mi dwunastostopniowy program odwykowy, żeby sobie poradzić z tym i z uzależnieniem od samochodów.

– Lepiej być uzależnionym od filmów i samochodów niż od innych używek popularnych wśród celebrytów.

– Widzisz? Powtarzam to samo, ale ciągle się mnie czepiają. To znaczy, dopóki

dzieciaki nie zapragną obejrzeć przedpremierowo najnowszej superprodukcji. Wtedy wujek Flynn jest niezmiernie przydatny.

– W twojej rodzinie niełatwo być tobą, co?

– I zastanawiasz się, czemu tak bardzo cię lubię? Czujesz mój ból.

Czuję dużo więcej niż jego ból i, mimo reprymendy w łazience, mam wrażenie, że znowu tracę kontrolę. Gdy jestem przy nim, już po kilku minutach zapominam o swoich postanowieniach. Uwodzi mnie poczuciem humoru z dystansem do samego siebie i wrodzonym urokiem osobistym. Jest coś pociągającego w mężczyźnie, którego stać na nutę autoironii, zwłaszcza jeśli reszta świata traktuje go jak boga.

Niespokojnie szukając ujścia buzującej we mnie energii, kucam, żeby lepiej się przyjrzeć zbiorom w szufladzie. Od razu znajduję mój ulubiony film. Wyjmuję go i pokazuję.

Od razu widać, że cierpi.

– Naprawdę?

– Naprawdę. Przecież miałam wybrać.

Krzyżuje ręce i kręci głową.

– Wiedziałem, że jesteś zbyt idealna. Nie ma ideałów.

– Jeśli go nie lubisz, po co go trzymasz?

– To ulubiony film mojej matki. Moi rodzice zatrzymują się tu, kiedy są w mieście, więc mam parę ich ulubionych filmów.

Uśmiecham się szeroko.

– Twoja mama ma świetny gust.

– Skoro tak uważasz. Obejrzę ten film, ale pod jednym warunkiem.

– Mów.

– Musisz zaśpiewać wszystkie piosenki.

– Nie ma sprawy.

Nie ma pojęcia, o co prosi. Znam wszystkie piosenki na pamięć.

– Cholera, nie sądziłem, że się na to zgodzisz.

Wyraz obrzydzenia na jego twarzy rozśmiesza mnie.

– Widać, że nie rozgryzłeś mnie jeszcze do końca.

– Może i nie, ale zdecydowanie zmierzam w dobrym kierunku.

Flynn

Zna na pamięć wszystkie piosenki z *Dźwięków muzyki*. Ma kryształowo czysty,

wręcz anielski głos. Kiedy śpiewa o tym, że chyba zrobiła coś dobrze, skoro znalazła miłość swojego życia, nie jest w stanie na mnie spojrzeć. Nabrała kolorów i dostrzegam, że jej dłonie lekko drżą. Wszystkimi siłami powstrzymuję się, by nie przyciągnąć jej do siebie i całować do nieprzytomności. Nigdy nie pragnąłem nikogo pocałować tak bardzo, jak ją teraz.

Zaczęliśmy ożywioną rozmowę o tym, co to jest tak naprawdę sznycel z kluseczkami. Mam ochotę wysłać jej coś owiniętego w brązowy papier i przewiązanego sznurkiem. Może sznycel z kluseczkami? Moja mama i siostry uwielbiają ten film. Ja zawsze go uważałem za ckliwy gniot, ale oglądając go z Natalie i widząc jej zachwyt wszystkim, co wiąże się z rodziną Von Trapp, wsiąkam coraz bardziej.

Kogo próbuję oszukać? Tu nie chodzi o film. Chodzi o nią. Jest słodka, naturalna i urocza. Nie powinienem spędzać z nią czasu, nie mówiąc już o fantazjach na nasz temat. Jest zbyt czysta jak na mój świat. Bycie ze mną zniszczyłoby ją, ale nawet mimo tej świadomości pożądam jej bardziej niż kogokolwiek od bardzo dawna. Być może nawet od zawsze…

Muszę się powstrzymywać, by nie głaskać jej długich czarnych włosów, nie dotykać jej policzków, które oblewają się rumieńcem za każdym razem, gdy na mnie patrzy, nie przyciągnąć jej do siebie, żeby poczuła, co ze mną robi, po prostu siedząc koło mnie i śpiewając głupie piosenki z nieskrępowaną radością.

Jest dla mnie o wiele za dobra. Gdybym nie był samolubnym dupkiem, odwiózłbym ją do domu i zapomniał, że kiedykolwiek poznałem. Tak byłoby dla niej najlepiej. Ale wiem już, że tego nie zrobię. Nie potrafię tego zrobić. Jeszcze nie zdążyła wyjść, a pragnę jej coraz bardziej i już planuję kolejne spotkanie – mam nadzieję, że jutro.

Jej usta poruszają się do *Edelweiss*, gdy kapitan śpiewa na festiwalu muzycznym. Widzę, jak jej oczy napełniają się łzami.

– Natalie?

– Hm?

– Wszystko w porządku?

Kiwa głową.

– To przez tę piosenkę… Wzrusza mnie za każdym razem. Tęsknię wtedy za domem.

– Kiedy byłaś tam po raz ostatni?

Zdaje się zastanawiać, co odpowiedzieć. Dziwne.

– Dość dawno temu.

– Nie byłaś w domu na święta?

Kręci głową.

– Nie w tym roku.

– Tęsknisz za rodziną – mówię bardziej, niż pytam, chcę zobaczyć, jak zareaguje.

Potakuje głową, nie odrywając wzroku od telewizora.

– Tak.

Nagle czuję, że z jej historią wiąże się więcej, niż dotąd zdradziła.

– To moja ulubiona scena – oznajmia, kiedy siostry zakonne zabierają się do nazistowskiego auta.

– Nie da się nie lubić pomysłowej zakonnicy.

Uśmiecha się i już po mnie. Jestem załatwiony. Zniszczony. Mimo że najlepiej byłoby dla niej – i dla mnie – gdybym zakończył teraz nasz wieczór i postarał się o nim zapomnieć, nie zrobię tego. Nie mogę tego zrobić. Chcę wiedzieć, dlaczego przez długi czas nie widziała swojej rodziny. Chcę wiedzieć o niej wszystko.

Ale ona nigdy, przenigdy, nie może dowiedzieć się wszystkiego o mnie.

Film kończy się, kiedy rodzina Von Trappów wędruje przez góry. Proponuję, że odwiozę ją do domu. Mam nadzieję, że będzie chciała zostać odrobinę dłużej, ale zgadza się, że czas już zakończyć wieczór. Wyciągam jej płaszcz i pomagam go włożyć, walcząc po raz kolejny z ogromną pokusą dotknięcia jej. Ale nie robię tego. Jasno wyraziła swoje uczucia i chcę je uszanować, nawet jeśli się z nimi nie zgadzam.

Zjeżdżamy windą do garażu i pomagam jej wsiąść do bugatti. Jedziemy w ciszy, mimo że w mojej głowie tłoczą się myśli, o których chciałbym jej powiedzieć. Chcę się z tobą znowu zobaczyć. Chcę z tobą być. Chcę cię lepiej poznać. Proszę, pojedź ze mną do Kalifornii. Pokażę ci moje życie, poznam z ludźmi, których kocham. Chcę ją błagać, żeby powiedziała, o czym myśli. Podobało jej się dzisiaj? Chce się ze mną jeszcze spotkać? Pojedzie ze mną na rozdanie Globów?

Jezu, Flynn. Nie zachowuj się, jakbyś robił to po raz pierwszy, co? Tak, oszalałem na punkcie tej kobiety i podoba mi się, jak się z tym czuję. Podoba mi się, jak się czuję, kiedy z nią jestem. I chcę się tak czuć tak długo, jak to możliwe. W świetle tego, kim jestem, to nierozważne słowa – nie dlatego, kim jestem publicznie, ale dlatego, kim jestem prywatnie. Nie mam prawa wiązać się z kimś takim jak Natalie. A jednak już się z nią związałem. Jestem z nią związany od momentu, kiedy na mnie wpadła i pogryzł mnie jej wredny pies.

Parkuję przy krawężniku przed jej domem i wyłączam silnik. Zanim powie mi,

żebym tego nie robił, wysiadam i przechodzę na drugą stronę, żeby pomóc jej wysiąść. Podaję jej rękę i może specjalnie ciągnę trochę za mocno, żeby na mnie wpadła, żebym nie miał wyjścia i musiał ją złapać i przycisnąć mocno do siebie.

– To było pełne gracji – mamrocze mi w pierś, wywołując mój śmiech, którym maskuję swoją natychmiastową reakcję na jej bliskość.

– Chyba szarpnąłem trochę za mocno.

– I wszystko jasne.

– Wybacz.

Niechętnie wypuszczam ją z objęć, a ona po raz kolejny mnie zaskakuje, nie puszczając od razu mojego płaszcza.

– Naprawdę dobrze się dziś bawiłam. Dziękuję.

Patrzę na nią, wpatrzoną we mnie, i nagle chcę ją pocałować. Ale nie robię tego. Znajduję w sobie więcej samokontroli niż kiedykolwiek, biorę ją za rękę i odprowadzam do drzwi.

– Ja też świetnie się bawiłem. Dzięki, że dałaś mi szansę.

– Dzięki, że wysiedziałeś na *Dźwiękach muzyki*.

– Nie było aż tak straszne, jak zapamiętałem.

Znowu się uśmiecha i czuję się, jakbym wygrał coś bezcennego, bo uśmiecha się z mojego powodu.

– Lepiej wejdę, zanim Pusia oszaleje.

Teraz, kiedy o tym wspomniała, słyszę, jak ten mały potwór wyje.

– Nie możemy do tego dopuścić. Śpij dobrze, Natalie.

– Ty też.

Mało prawdopodobne, myślę, kiedy czekam, aż otworzy drzwi i wejdzie do środka.

– Dobranoc.

– Dobranoc.

Drzwi się za nią zamykają i zmuszam się, by wrócić do samochodu, podczas gdy każda część mnie chce być z nią w środku. Zostawiając ją, czuję, jakbym zostawiał coś cennego. Zdumiony jak bardzo, w ciągu jednego dnia, wywróciła całe moje życie do góry nogami, ruszam samochodem w drogę powrotną.

Wiem, że nie zasnę, kiedy jestem tak pobudzony niezaspokojonym pożądaniem, frustracją i innymi emocjami. Zamiast jechać do domu, jadę na róg Park i Wschodniej 65, do budynku, w którym, między innymi, znajdują się biura Quantum. Ale dziś nie to mnie interesuje.

Zjeżdżam do podziemnego garażu i przykładam dłoń do skanera. Metalowe drzwi otwierają się, wjeżdżam i parkuję między czarnym porsche 911 Haydena a

srebrnym audi A-8 Jaspera. Widzę też eleganckiego, białego bentleya Marlow oraz jaskrawoczerwone lamborghini aventador Kristiana. Nienawidzę tego samochodu, ale on go uwielbia, więc zachowuję swoje zdanie dla siebie.

Cała paczka dziś tu siedzi i bardzo chętnie spędzę z nimi trochę czasu. Z moimi przyjaciółmi i partnerami biznesowymi. Razem zrobiliśmy karierę w Hollywood. Hayden jest reżyserem, Jasper operatorem, Kristian jednym z czołowych producentów w branży, a Marlow i ja wziętymi aktorami. Grałem z nią w tylu filmach, że paparazzi uwielbiają spekulować o naszych relacjach poza planem. Pomimo żądzy sensacji hollywoodzkiej prasy, poza krótkim romansem zakończonym lata temu, łączy nas tylko bliska przyjaźń. Jest dla mnie jak czwarta siostra – taka, która nie biegnie od razu na skargę do rodziców.

Dzięki wzmożonej ochronie i poufności w Quantum, nikt nie wie zbyt wiele o naszej piątce i naszych seksualnych upodobaniach. Koło windy przykładam dłoń do kolejnego skanera; otwierają się następne drzwi. W środku muszę dokonać wyboru – mogę pojechać na górę do biura albo na dół, do sali uciech, jak ją nazywamy. Jestem zbyt pobudzony, żeby skupić się na pracy, i jestem zdecydowanie zbyt pobudzony na salę uciech, ale wiem, że o tej porze w sobotę znajdę tam przyjaciół, więc wybieram dół.

Drzwi prowadzą do miejsca, które na pierwszy rzut oka można pomylić z nocnym klubem. Bo to jest nocny klub, ale też dużo więcej. Podczas gdy muzyka wybija powolny, seksowny rytm, Jasper stoi nad nagą kobietą przywiązaną do krzyża św. Andrzeja. Szepcze jej coś na ucho, trzymając bicz.

Marlow, w skórze od piersi po uda, beszta nagiego uległego za naruszenie zasad, za które spotka go surowa kara. Mężczyzna, dyrektor jednego z największych banków na Wall Street, płacze z bólu zadawanego przez obcasy Marlow, które wbijają mu się w plecy. Jest bezwzględną dominą, do której ustawia się kolejka uległych, chcących doświadczyć jej wyjątkowych kar.

Siadam na krześle przy barze. Gabriel, nasz barman, który jest jednocześnie szefem ochrony i kierownikiem klubu, stawia przede mną szklankę mojej ulubionej szkockiej.

– Dzięki, Gabe.

– Ciężka noc?

– Nie, dobra noc.

Wspaniała noc. Fantastyczna, rewolucyjna noc. Upijam łyk bowmore. Alkohol pali mnie w przełyku.

– A jak tutaj?

Widzę Kristiana na jednej z kanap. W pełni ubrany, rozmawia z nieznaną mi

kobietą.

– Jak zwykle.

– Z kim jest Kristian?

– Z nową członkinią.

Mimo że Gabe wie wszystko o każdej osobie wchodzącej do klubu, nie miesza się w prywatne sprawy pięciu sław, dla których pracuje. Kiedy Kristian będzie chciał mi powiedzieć więcej o osobie, którą wprowadza, sam to zrobi.

– Jest Hayden?

– W lochu z Cresley.

– Muszę to zobaczyć.

Biorę ze sobą drinka i przechodząc przez pokój, pozdrawiam innych członków naszego ekskluzywnego klubu. Siedzą na kanapach i rozmawiają, żeby lepiej się poznać. Może negocjują reguły kontraktów między dominującym a uległym, a może rozmawiają o zakupach. Hollywoodzki styl życia jest tu tak samo obecny jak BDSM. Oba są wielką częścią mojego życia i dlatego nie powinienem zaczynać niczego z Natalie.

„Nie pójdę przed ślubem do łóżka z żadnym mężczyzną".

Co pomyślałaby o tym miejscu? Ta myśl, która zazwyczaj bawi, zasmuca mnie. To od lat część mojego życia i już dawno przestałem uważać, że muszę się komuś z tego tłumaczyć. Potrzeba seksualnej dominacji jest tak samo integralną częścią mnie jak DNA rodziców czy podbródek po dziadku.

Przykładam dłoń do kolejnego skanera i wchodzę na klatkę schodową, która prowadzi do lochu w piwnicy. Ten obszar jest dostępny tylko dla naszej piątki i naszych gości. Wszyscy są szczegółowo sprawdzani, również pod względem zdrowotnym. Różnica polega na tym, że do pełnego członkostwa wymagane jest wpisowe w wysokości miliona dolarów i podpisanie umowy o poufności, która jasno ostrzega, że zrujnujemy im życie, jeśli komuś powiedzą, co się tu dzieje. Goście muszą jedynie podpisać umowę, ale zapewniamy ich, że bez wahania pociągniemy ich do odpowiedzialności.

Nasz adwokat, Emmet Burke, stworzył umowę o tak nieprzeniknionym słownictwie, że nasze kluby tu i w LA stały się najlepiej skrywanymi tajemnicami w show-biznesie ostatniej dekady. Cała nasza piątka musi zaakceptować wszystkich nowych członków, których polecają już przyjęte osoby, a przyjmujemy tylko takich, którzy mają coś do stracenia. Tak jak ta tutaj supermodelka, którą właśnie z zapałem pieprzy Hayden.

Cresley Dane jest jedną z najsławniejszych twarzy na świecie. Ta dynamiczna i agresywna kobieta biznesu, która rządzi wszystkimi wybiegami, od Nowego

Jorku po Paryż, jest prawdziwą seksualną uległą. Dzisiaj piękna blondynka jest związana skomplikowaną siecią sznurów. Ręce ma skrępowane nad głową, tors i niesamowite piersi są mocno związane, a nogi podciągnięte do góry i rozchylone. Hayden jest mistrzem kinbaku, japońskiej sztuki erotycznych więzów.

Stoję w cieniach lochu, sączę drinka, patrzę na przyjaciół, i myślę o trójkątach, które dzieliliśmy w przeszłości. Cresley zawsze ma ochotę na przygodę, lubi odgrywać scenariusze, o których latami fantazjowaliśmy z Haydenem. Dla nas to niewinna zabawa między świadomymi sytuacji dorosłymi, którzy lubią i chcą przekraczać granice. Dopiero niedawno przyjęliśmy Cresley do klubu jako pełnoprawnego członka, stąd formalny trening, jaki musi przejść z Haydenem jako jej dominującym. Rok temu Cresley wygrała ciężką batalię ze swoim mściwym byłym o ich trzyletniego synka. Ma dużo do stracenia, dlatego całkowicie jej ufamy.

Hayden łapie mnie wzrokiem i lekko kiwa głową, nie tracąc skupienia.

Jest też mistrzem opóźniania spełnienia, sztuki, której nauczył mnie, kiedy zapoznawał mnie z tym światem. Jego wprowadził ktoś, z kim pracował na planie, i obaj od razu w to wsiąkliśmy. To było, jakbyśmy odnaleźli brakującą część układanki. Lubię patrzeć na niego w akcji, ale nie pociągają mnie ani on, ani inni mężczyźni. Jestem wystarczająco obiektywny, żeby stwierdzić, że mój najlepszy przyjaciel jest niesamowicie przystojnym facetem. Ma ciemne włosy i niebieskie oczy, na których punkcie kobiety szaleją. Oglądanie zazwyczaj mnie podnieca. Ale nie dziś. Dziś utknąłem w dziwnej nibylandii, a wszystko przez Natalie.

Myśląc o niej, uświadamiam sobie, ile czasu już minęło, odkąd byłem z kobietą spoza naszego kręgu. Waniliowi, tak nazywamy ludzi, którzy wolą seks bez udziwnień. To określenie brzmi mdło i nie pasuje do niej. W Natalie nie ma nic mdłego. No, może poza jej stosunkiem do seksu, a to sprawia, że jest niezmiernie waniliowa według moich standardów.

Wiem już, że nic, co dotyczy jej i tego, jak się przy niej czuję, nie można określić jako „zwyczajne”.

Hayden i Cresley przerywają moje rozmyślania ostrymi i wysokimi krzykami spełnienia, gdy wreszcie poddają się i dają upust pożądaniu, które, znając Haydena, rosło między nimi godzinami. Ich orgazm jest imponujący i głośny i, zazwyczaj, patrząc, jak Cresley dochodzi, byłbym twardy jak skała. Ale nie dziś. Dziś czuję tylko zamęt, poruszenie i potrzebę, żeby ponownie zobaczyć Natalie – i to jak najszybciej. Jakby miała wymknąć mi się przez palce, jeśli nie zadziałam szybko. Nie przywykłem do desperacji wobec kobiet.

Hayden powoli rozwiązuje Cresley, owija w koc i przykłada jej do ust butelkę zimnej wody. Pije chciwie.

– Dziękuję.

Po godzinach krzyku ochrypła.

– Mamy towarzystwo. – Hayden kiwa głową w moją stronę.

Widząc mnie, wcale nie jest zaskoczona.

– Och, cześć, Flynn. Długo jesteś?

Wychodzę spomiędzy cieni i dołączam do nich na środku ogromnego pokoju.

– Przyszedłem w samą porę na wielki finał.

– To był wielki finał – zgadza się Cresley.

– Znasz mnie – mówi Hayden ze swoim aroganckim, zaspokojonym uśmiechem – idź na całość albo wcale.

– Zdecydowanie poszedłeś na całość. Chyba już nigdy nie będę normalnie chodzić.

Cresley otula się kocem. Rzeczywiście nogi się pod nią uginają.

– Ależ dziękuję, kochanie.

Hayden wyciąga rękę, żeby ją podtrzymać, a ja z przyzwyczajenia podsuwam się bliżej. Ochrona i dbanie o uległych, szczególnie po odegraniu scenki, to podstawa dla nas, dominujących.

– W porządku – mówi, odsuwając nas ręką. – Muszę jechać do domu. Moja siostra nie może zostać na noc. – Całuje Haydena w policzek. – Dzięki za lekcję.

– Do usług.

Klepie mnie po klatce piersiowej.

– Jak zawsze, miło cię widzieć, Flynn.

– Ciebie też, Cresley. Przywitaj ode mnie małego.

– Jasne.

Jej synek, Ty, to jeden z moich ulubionych dzieciaków, tuż obok moich siostrzeńców i siostrzenic.

Cresley idzie do windy, a Hayden wkłada spodnie i zaczyna sprzątać sprzęt i zwijać sznury.

– Zastanawiałem się, czy cię dzisiaj zobaczymy.

– Miałem sprawę do załatwienia.

– Sprawę. – Spogląda na mnie z pogardą. – Z tym dzieckiem, które wcześniej poznałeś?

Kocham Haydena. Jest dla mnie jak brat, ale cholera, czasem strasznie mnie wkurza. Głównie dlatego, że zna mnie lepiej niż ktokolwiek inny – i nigdy nie przepuszcza okazji, by mi o tym przypomnieć.

– Nie jest dzieckiem.

Podchodzę do baru w rogu pokoju i dolewam sobie szkockiej. Sprzeczanie się z nim wymaga wsparcia.

– Chyba nie myślisz poważnie, żeby coś z nią zaczynać.

– A jeśli tak, to co?

– Flynn, na miłość boską i rany Chrystusa, co ty sobie, do cholery, myślisz?

Ten dobór jego słów sprawia, że niemal puszczam whiskey nosem. Tylko on potrafi tak mieszać religię i bluźnierstwa.

– Lubię ją. Jest inna.

– Masz cholerną rację, że jest inna. Od razu widać, że jest czysta jak śnieg. Jak zamierzasz jej o tym wszystkim powiedzieć?

Szerokim gestem pokazuje loch, przyrządy wiszące na ścianie, haki i kable zwisające z sufitu, ławkę do chłosty, krzyż św. Andrzeja i szafkę, w której można znaleźć każdą możliwą zabawkę erotyczną.

– Nie zamierzam jej o niczym mówić. Nie o to nam chodzi.

– O co wam nie chodzi? O seks? Od kiedy nie chodzi ci o seks?

Od dziesiątej dziś rano. Rozważnie zachowuję to dla siebie. Hayden ma rację. Wszystko, co mówi, to prawda, ale nic nie zmieni tego, co już czuję do Natalie.

Hayden odkłada sznury do szafki, którą zamyka jedynym kluczem. Odwraca się do mnie z rękami na biodrach, pokazując muskularną klatę i kaloryfer, na widok których ślinią się wszystkie dziewczyny.

– Musisz to skończyć, zanim posuniecie się dalej. Nie nauczyłeś się niczego po tym, co wydarzyło się z Val?

Dobrze wie, że jej imię działa na mnie jak płachta na byka.

– Nie wciągaj jej do tego. Ona nie ma z tym nic wspólnego.

– Ona ma z tym dużo wspólnego! I dobrze o tym wiesz.

Wiem o tym, ale nie chcę o niej myśleć, ani teraz, ani nigdy. A szczególne nie chcę o niej myśleć w związku z Natalie.

Hayden podchodzi i siada obok mnie.

– Nie chcę ci psuć zabawy.

– Jasne, że chcesz. – Śmieję się szorstko.

Znamy się od dzieciństwa, które spędziliśmy w Hollywood, bo nasi rodzice tkwili po uszy w show-biznesie, tylko że moi zostali razem i odnosili sukcesy, jego rozstali się w spektakularny – i bardzo publiczny – sposób. Skończyliśmy liceum w Beverly Hills i często powtarzamy, że to my byliśmy prawdziwą inspiracją dla serialu *Beverly Hills, 90210*. Nieważne, że kiedy wszedł na antenę, mieliśmy po jedenaście lat. Zawsze uważaliśmy, że prawda nie powinna

wchodzić w paradę dobrej historii.

– Flynn, serio. Ten jeden raz staram nie zachowywać się jak cholerny dupek. Widziałem, jak na nią zareagowałeś, i od razu miałem złe przeczucia.

– Śmieszne, bo od momentu, kiedy na mnie wpadła, ja miałem dobre przeczucia.

Unosi sceptycznie brew.

– Nawet kiedy jej pies ugryzł cię w tyłek?

– To była ręka, a nie tyłek, i tak, nawet wtedy.

– Pomóż mi to zrozumieć, bo nie mogę pojąć, jak ktoś tak świadomy i inteligentny jak ty chce z własnej woli pójść – znowu – tą samą drogą, po tym jak bardzo się wcześniej na niej sparzył.

Jego słowa poruszają we mnie wrażliwą nutę, nawet kiedy staram się go przekonać, że tak nie jest.

– Jest normalna, naturalna, pasjonuje się pracą i ma gdzieś to, kim jestem. Masz chociaż pojęcie, jakie to odświeżające?

– Nieprawda, że ma gdzieś to, kim jesteś. Nie ma na świecie kobiety, która po spędzeniu z tobą paru minut nie wkręciłaby się w to, kim i czym jesteś – albo w to, co pokazujesz światu. To reszta, którą zachowujesz prywatnie, martwi mnie najbardziej – i ciebie też powinna.

– Hayden, ona nie jest dla mnie zagrożeniem. Cholera, Cresley jest dla mnie bardziej niebezpieczna, niż Natalie kiedykolwiek będzie.

– Cresley i wszystkie inne, które tu wpuszczamy, grożą twojej reputacji. Natalie jest zagrożeniem dla twojego zdrowia psychicznego. A to wielka różnica.

Wspominałem już, że Hayden zna mnie lepiej niż ktokolwiek inny?

Mówi miękkim, cichym głosem.

– Jest myszką, Flynn. Młodą, niedoświadczoną, chociaż niesamowicie piękną myszką. Nie ma dla niej miejsca w tym świecie. Połknie ją w całości i wypluje kompletnie zmienioną. Tego chcesz? Musisz to przerwać, póki jeszcze możesz.

Kurwa, nienawidzę go, bo każde jego słowo to prawda, i nie mogę zaprzeczyć, że ma w stu procentach rację. Nie śmiem wspomnieć, że zaprosiłem ją na ceremonię wręczenia Złotych Globów, ale z drugiej strony, nic mi nie odpowiedziała, więc i tak nie ma o czym mówić. I wtedy przypominam sobie kartę wejściową do mieszkania, którą jej dałem.

– Nie chciałeś nigdy niczego więcej?

– Więcej niż co? – Rozkłada ręce. – Kto ma lepiej od nas? Spójrz na to miejsce, które razem zbudowaliśmy, i nie tylko to tutaj. Na górze też.

Nasza firma produkcyjna odnosi wielkie sukcesy, mamy nagrody, żeby tego

dowieść. Już dawno temu rozwialiśmy pogląd, że odcinamy kupony od renomy sławnych rodziców. Wielokrotnie dopięliśmy swego i położyliśmy kres wszelkim pomówieniom o nepotyzm i faworyzowanie.

Żyjemy według własnych zasad i trzymamy życie za jaja. Czegóż, rzeczywiście, moglibyśmy chcieć więcej? Tylko, że czasami… Czasami chcę więcej. Chcę takiej więzi, jaką mają moi rodzice. Tego, żeby po jednym spojrzeniu z drugiego końca pokoju wiedzieć, co, w tym właśnie momencie, myśli moja druga połowa. Im dalej jestem po trzydziestce, tym bardziej zaczynam się też myśleć, czasami, o tym, żeby mieć własne dzieci.

– Flynn.

Hayden sprowadza mnie na ziemię, do nagiej prawdy o życiu, jakie wybrałem. Po dorastaniu w cieniu sławnych rodziców zdecydowanie wiedziałem, na co się decyduję, choć nigdy nie przypuszczałem, że moja sława przyćmi nawet ich. W takich chwilach nienawidzę być sławnym i wszystkiego, co się z tym łączy. Nienawidzę też potrzeb, które rządzą moim życiem. Potrzeb, przez które nie mogę nawiązać z żadną kobietą długotrwałego, satysfakcjonującego seksualnie związkubez dominacji. To właśnie te potrzeby odegrały ogromną rolę w katastrofie, w jaką przerodziło się moje małżeństwo, więc Hayden ma rację.

– Wiesz, co masz zrobić.

– Tak.

Moja przygoda z Natalie była właśnie tym. Przygodą. Rozrywką. Nocą poza rzeczywistością. Moje życie jest tutaj, w piwnicy Quantum, z hakami wiszącymi z sufitu, chętną uległą, która klęczy przy ławce do chłosty, kiedy pieprzę ją w tyłek, czerwony od moich klapsów. Nawet w najśmielszych marzeniach nie jestem w stanie wyobrazić sobie Natalie w pozycji ochoczej uległej.

Hayden ma rację. Lepiej to zakończyć, zanim naprawdę się zacznie. Ale, cholera, byłoby pięknie.

– Musisz się bzyknąć, stary. Chcesz, żebym ci coś załatwił?

– Nie dziś. Jadę do domu.

Niedobrze mi się robi na myśl o dotykaniu kogoś innego niż Natalie. Mam nadzieję, że niedługo to minie, bo potrzebuję seksu jak inni powietrza.

– Wszystko w porządku?

– Tak, w porządku.

Mówię mu to, co chce usłyszeć, ale wiem, że minie trochę czasu, zanim zapomnę o Natalie i o tym, co mógłbym z nią mieć, gdybym był inny. Zjeżdżam windą od razu do garażu i, kiedy wsiadam do samochodu, czuję ślad jej zapachu. Podczas krótkiej jazdy do domu chciwie wciągam powietrze.

Kiedy winda otwiera się i wchodzę do mieszkania, znowu otacza mnie jej zapach. Pragnę więcej. Wyobrażam sobie jej przerażenie i obrzydzenie, gdyby odkryła, jaki jestem naprawdę, i wiem, że robię właściwą rzecz, kończąc to, póki jeszcze mogę.

Dopiero kiedy rzucam klucze na szafkę w pokoju, widzę kartę, którą jej dałem. Najmniejsze nadzieje, jakie miałem, że sama mnie odszuka, rozpływają się w rozczarowaniu i gorzkim żalu. W tym momencie, po raz pierwszy, naprawdę nienawidzę swojego życia.

Rozdział 6

Natalie

Wtulona w Pusię nie mogę zasnąć, bo w głowie na nowo przeżywam każdą chwilę wieczoru z Flynnem. Nic nie było takie, jak się spodziewałam. Flynn ma rację – muszę przestać wierzyć we wszystko, co czytam o nim i innych celebrytach. Przyjechał po mnie osobiście, zabrał do uroczego, ale skromnego mieszkania, poczęstował kolacją na wynos i razem ze mną obejrzał film.

Po tym, co przeszłam w przeszłości, podchodzę do ludzi z pewną dozą cynizmu. Bardzo rzadko ktoś zaskakuje mnie tak jak dzisiaj Flynn. Byłam już o krok, by wycofać się z randki i wrócić do domu, nie dając mu szansy. Teraz cieszę się, że jednak tam poszłam i nie mogę się doczekać następnego spotkania. Póki się do mnie nie odezwie, będę siedziała jak na szpilkach.

Głupio mi trochę, że liczę, że się do mnie odezwie po tym, jak brutalnie jasno przedstawiłam moje stanowisko na temat seksu i związków. Może powinnam była z tym trochę poczekać. Ale w takiej sytuacji niewykluczone, że musiałabym opędzać się od jego zalotów, i choć nie mam doświadczenia w takich sprawach, wolałabym nie eksperymentować z kimś takim jak on.

Był najprawdziwszym dżentelmenem, uszanował moje zdanie, przez cały wieczór trzymał się ode mnie z daleka. Dlaczego więc nie śpię i wyobrażam sobie, że nie był tak szarmancki? Jak to jest, kiedy cię całuje? Na tę myśl serce bije mi szybciej, a w ciele rodzi się ciepło, którego nigdy nie czułam.

Wiercę się i kręcę przez kilka godzin, gdy nagle budzę się gwałtownie. Leah wraca z pracy. Minęła trzecia w nocy.

– O Boże – jęczy na mój widok. – Co ty tu robisz?

Zaspana i zbita z tropu, bo obudziłam się nagle, przecieram oczy. Pusia warczy cicho. Nie znosi, gdy ktoś ją budzi.

– Eee… mieszkam?

– Tylko ty mogłaś iść na randkę z Flynnem Godfreyem i wrócić do domu, do

własnego łóżka.

– Nie pojmuję, czemu cię to dziwi. Mówiłam ci, że nie pójdę z nim do łóżka.

– A ja ci mówiłam, że jesteś idiotką.

– Idź sobie. Spałam już.

– Ale teraz nie śpisz. – Podchodzi, siada na skraju mojego łóżka. – Opowiadaj wszystko po kolei, z najmniejszymi szczegółami.

– Leah, jest trzecia nad ranem!

– No i co z tego? Masz plany na jutro?

Ponieważ Pusia nadal na nią warczy, głaszczę ją po uszkach, co zawsze ją uspokaja. Zrezygnowana, ulegam Leah, która najwyraźniej nigdzie się nie wybiera. Opowiadam jej o randce z Flynnem, odkąd po mnie przyjechał do chwili, gdy odwiózł mnie do domu.

– Naprawdę zaprosił cię na rozdanie Złotych Globów? – Unosi głos tak bardzo, że Pusia piszczy niespokojnie.

– Tak. – Bawi mnie jej reakcja.

– I co powiedziałaś?

– Na razie sprawa jest otwarta. Powiedziałam, że się nad tym zastanowię.

Leah z jękiem osuwa się na łóżko i przykrywa sobie twarz moją poduszką. Po chwili krzyczy tak, że ja podskakuję, a Pusia szczeka.

– Ty zupełnie oszalałaś, Natalie. Oszalałaś!

– Niby dlaczego rozsądek i czujność oznaczają, że oszalałam?

– Bo najseksowniejszy facet na świecie zaprasza cię na jedną z największych imprez w Hollywood, a ty mówisz, że się nad tym zastanowisz? Niby nad czym się tu zastanawiać?

– Po pierwsze, czy chcę poświęcić jeden z bezcennych wolnych dni, żeby spędzić trzy doby z facetem, którego prawie nie znam?

– Owszem, chcesz poświęcić jeden z bezcennych wolnych dni! Wyobrażasz sobie lepszą okazję? Zwłaszcza że to będą trzy dni z Flynnem pieprzonym Godfreyem!

– Czy mogłabyś łaskawie przestać wrzeszczeć, zanim sąsiedzi wezwą policję?

– Gdybym powiedziała sąsiadom, że Flynn Godfrey zaprosił cię na uroczystość wręczenia Złotych Globów, a ty się nad tym zastanawiasz, wezwą policję do ciebie, nie do mnie.

– Oszalałaś! Poznałam go wczoraj. Skąd mam wiedzieć, czy chce mi się spędzić z nim trzy dni w Kalifornii?

– Wiesz, Natalie, naprawdę nie mam pojęcia, co z tobą zrobić. – Leah patrzy na mnie z, jak mi się wydaje, autentyczną troską. – Wiem, że w przeszłości

spotkało cię coś złego i nie chcesz o tym rozmawiać, i ja to szanuję. Tylko że… Jeśli tego nie zrobisz, jeśli się z nim nie umówisz, nie przeżyjesz tej fantastycznej przygody, do końca życia będziesz tego żałowała.

– Nie mogę rzucać się we wszystko na łeb, na szyję, jak ty. Muszę wszystko przemyśleć. Taka już jestem. Przykro mi, jeśli to cię wkurza.

– Nie wkurza mnie. Najczęściej. Ale to jest Flynn Godfrey. Flynn Godfrey!

Nie mogę się nie roześmiać, widząc miny, jakie stroi, i słysząc jej błagalny ton.

– Tak, wiem, jak się nazywa.

– Każda singielka w Ameryce chciałaby być tobą. Co tam singielka, większość zamężnych też. Wiesz o tym, prawda?

– Zdaję sobie sprawę, że Flynn podoba się kobietom, tak.

Leah parska śmiechem.

– Podoba, a jakże. Rozwalasz mnie! Jest cholernie seksowny i natychmiast wskoczyłabym mu do łóżka, ja i większość kobiet. I mężczyzn.

Poduszką zakrywam jej twarz w nadziei, że to ją uciszy.

Odtrąca ją i rzuca we mnie.

– Musisz pojechać.

– Nie muszę.

– Owszem, musisz!

– Wcale nie.

Jęczy, jakby cierpiała z bólu.

– Jeśli nie ty, to może ja?

– Zamknij się, Leah! Idź sobie i daj mi spać, dobrze?

– Kiedy się znowu zobaczycie?

– Nie wiem.

– Rozstałaś się z nim, nie zaplanowawszy kolejnej randki? Jezu, co ja z tobą zrobię?

– Idź sobie i daj mi spać?

– Dobra, ale uprzedzam, że jutro wrócimy do tej rozmowy, a ty polecisz do Los Angeles, choćbym miała zaciągnąć cię tam siłą…

– Dobrze wiedzieć. Dobranoc.

Teatralnie wstaje i wychodzi. W drzwiach zatrzymuje się i odwraca do mnie z poważną miną.

– Nat, nie chcę, żebyś tego żałowała. Coś takiego… to jak bajka. Nie mam pojęcia, co cię spotkało w przeszłości, ale cokolwiek to było, masz prawo do szczęścia, jak wszyscy inni.

– Dzięki za troskę, Leah. – Mówię szczerze. W krótkim czasie, jaki się znamy,

okazała się fantastyczną przyjaciółką. I bawi mnie, choć czasami bywa też strasznie upierdliwa.

– Naprawdę mi na tobie zależy. Poważnie.

– Wiem. Wzajemnie. A teraz idź już spać.

Słyszę w kuchni, jak szykuje sobie nocną przekąskę, którą zabiera do swego pokoju i zamyka za sobą drzwi.

W nagłej ciszy muszę niechętnie przyznać jej rację. Oszalałam chyba, nie wykorzystując takiej okazji, mojej szansy, by stać się Kopciuszkiem, i to w towarzystwie cudownego, przystojnego, seksownego mężczyzny, przy którym czuję się tak jak jeszcze nigdy. Ale gdzieś z tyłu głowy cały czas czają się wspomnienia innego mężczyzny, który odebrał mi wszystko na długo przed tym, jak byłam gotowa, by zmierzyć się z takim koszmarem. Poświęciłam mnóstwo czasu – wiele lat – żeby jakoś pozbierać się w całość i przez ten czas nie pozwoliłam żadnemu mężczyźnie się do mnie zbliżyć.

Aż do dzisiaj. Do Flynna Godfreya.

Który zaprasza mnie na bal rodem z bajki i zarazem doprowadza mnie do śmiechu, sprawia, że po raz pierwszy od nie wiadomo kiedy coś czuję. Oddałabym wszystko za odwagę i śmiałość Leah, za jej buńczuczne podejście do życia, mężczyzn, randek, seksu.

W nadziei, że znowu zasnę, odwracam się na bok, przytulam do Pusi, która znowu chrapie jak stary silnik. W myślach wspominam każdą chwilę z Flynnem i zasypiam z błogim uśmiechem na ustach.

We wtorek jestem przekonana, że randka z Flynnem to wytwór mojej wyobraźni, a nie scena jak z bajki, w którą zmieniła się przy wydatnej pomocy Leah. Wypaplała wszystko w pokoju nauczycielskim i przez cały poniedziałek byłam w centrum zainteresowania wszystkich nauczycieli. Nie ma pojęcia, jak bardzo tego nie znoszę, więc uśmiechałam się tylko, kiwałam głową na wszystkie strony, odpowiadałam na idiotyczne pytania o to, jaki on naprawdę jest. W poniedziałkowe popołudnie przyszło mi do głowy, że pewnie wszyscy myślą, że z nim spałam. Jasne.

Cała szkoła żyje informacją o mnie i Flynnie Godfreyu aż do wtorku, kiedy męża pani Heffernan zatrzymuje policja za jazdę po alkoholu w New Jersey, z kobietą, która nie jest jego żoną. Ta nowina bije na głowę mój krótki romans z Hollywood, który, jeśli o mnie chodzi, dobiegł już końca.

Dwa dni bez słowa to bardzo jasny komunikat.

Kilka minut przed końcem wtorkowych lekcji podchodzi do mnie Logan

Gifford, jeden z moich ulubionych uczniów.

– Proszę pani? – Jest zawsze bardzo grzeczny i poważny. Uwielbiam go. Jego mama walczy z rakiem piersi. Cała szkoła zaangażowała się w pomoc, zbieramy pieniądze na leczenie, organizujemy dowóz posiłków i robimy, co w naszej mocy, by im pomóc. Staram się co najmniej raz dziennie uściskać Logana, żeby wiedział, że mi na nim zależy.

– Tak, Logan?

Rozgląda się na boki, żeby mieć pewność, że jego koledzy nie słyszą naszej rozmowy, ale dzieciaki w pełni wykorzystują wolne dziesięć minut, które daję im pod koniec każdego dnia, żeby mogły swobodnie porozmawiać.

– Tak sobie pomyślałem…

Ciemne włosy opadają mu na czoło. Wypadły mu jedynki i przez to leciutko sepleni. Jest uroczy.

– Co, skarbie?

– Bo na plastyce pani Drake mówiła, że zna pani tego aktora. Flynna Goffy?

– Flynna Godfreya, tak.

Znowu rozgląda się bacznie i wyznaje:

– Bo mama bardzo go lubi. Uwielbia wszystkie jego filmy. I tak sobie pomyślałem, że może on mógłby do nas przyjść.

Czuję, jak powietrze ucieka mi z płuc – i to z dwóch powodów. Po pierwsze, żeby spełnić prośbę Logana, musiałabym odezwać się do Flynna, a nie mam takiego zamiaru. A po drugie, jaki to jest słodki dzieciak! Mam łzy w oczach. W tej chwili rozlega się dzwonek, wybucha istne pandemonium, dzieciaki rzucają się do drzwi.

– Spróbuję – mówię. Logan uśmiecha się lekko.

– Dziękuję pani bardzo. – Impulsywnie obejmuje mnie serdecznie i zaraz wybiega z klasy.

Biorę płaszcz i idę za dzieciakami, upewniam się, że trafią tam, gdzie powinny, zanim wrócę do klasy, żeby posprzątać. Ścieram ławki chusteczkami dezynfekującymi, szykuję lekcje na jutro, poprawiam dzisiejsze kartkówki.

Cały czas nie mogę przestać myśleć o prośbie Logana. Maluch tak dzielnie, stoicko znosi walkę z rakiem, którą toczy jego matka. Aileen Gifford, samotna matka, nie traci nadziei i humoru mimo złych rokowań. Bardzo lubię i ją, i jej synka, i nie ma rzeczy, której bym dla nich nie zrobiła. Dałam jej nawet mój numer telefonu i zapewniłam, że jeśli będzie trzeba, zaopiekuję się Loganem i jego młodszą siostrzyczką. Nie powiedziałam Leah ani innym nauczycielom, jak bardzo zaangażowałam się w losy tej rodziny, ale trzeba mieć serce z kamienia,

żeby się nie wzruszyć ich losem.

Nie ukrywam, kusi mnie, delikatnie mówiąc, żeby jednym telefonem czy esemesem rozjaśnić jej świat choć na chwilę. Sięgam po aparat, otwieram menu i otwieram wiadomość od Flynna, tę z soboty, gdy pisał, że nie może się doczekać naszego spotkania.

Jeszcze długo wpatruję się w wyświetlacz. Mój żołądek ściska się boleśnie. Przez całą niedzielę czekałam na wiadomość. Byłam przekonana, że odezwie się do mnie po wspólnym wieczorze. Leah nie dawała mi spokoju, co chwila pytała, czy już dzwonił. Po dwudziestym razie warknęłam coś gniewnie i dała mi spokój. A potem z niedzieli zrobił się poniedziałek, z poniedziałku – wtorek. Może i nie mam zbyt dużego doświadczenia randkowego, ale wiem, kiedy ktoś mnie spławia.

Z drugiej strony… Cały czas mam przed oczami buzię Logana, przypominam sobie, jak zbierał się na odwagę, żeby zrobić mamie tę niespodziankę. Więc i ja zbieram się na odwagę i zaczynam pisać.

„Wiadomo oczywiście, że właścicielka psa, który pogryzł cię do krwi nie ma prawa prosić cię o żadną przysługę, tylko że widzisz, mam w klasie cudownego ucznia, którego mama choruje na raka piersi. Nie uwierzysz, kto jest jej ukochanym aktorem…”

Czytam tę wiadomość ze sto razy, biję się z myślami, waham i pocę jak mysz, zanim w końcu zamykam oczy, oddycham pełną piersią, unoszę powieki i wysyłam. A potem odkładam telefon i biorę się do sprawdzania klasówek, żeby nie zerkać co chwila na telefon i nie czekać na jego odpowiedź – lub jej brak.

Czy udało mi się utrafić we właściwy ton, z jednej strony przyjacielski, ale zarazem zabawny i niezobowiązujący? Czy, jeśli zechce, będzie mógł mi spokojnie odmówić? Nie! Z jękiem ukrywam twarz w dłoniach. Zagryzam się, wyobrażając sobie, co sobie myśli, gdy rozlega się dźwięk przychodzącej wiadomości.

Kiedy chwytam telefon zapoconymi, o czym już wspominałam, dłońmi, mało brakuje, a upuściłabym go na podłogę.

Trzy słowa: „Gdzie i kiedy?”

– A niech mnie – szepczę. W tej chwili uświadamiam sobie, że w ogóle nie oczekiwałam, że mi odpisze, i dlatego jestem tym bardziej nieprzygotowana, żeby mu odpowiedzieć.

Odpisuję, choć moje dłonie są już nie tylko spocone, ale też roztrzęsione. „Może jutro po szkole, jeśli masz wtedy czas? Dam ci znać?”

Wstrzymuję oddech, póki nie otrzymam odpowiedzi.

„Jasne, nie ma sprawy. Jutro jestem wolny”.

„Dzięki. Dam ci znać”.

„W porządku”.

O ile to możliwe, mam jeszcze więcej pytań niż przedtem. Skoro jutro jest wolny, a dzisiaj ma czas wymieniać się ze mną esemesami, dlaczego od soboty nie dawał znaku życia? Dlaczego teraz też nie wspomniał choćby słowem o kolejnym spotkaniu? Wiem przecież, że nie wydawało mi się, że połączyła nas iskra napięcia, wtedy, podczas obu sobotnich spotkań.

– Spójrzmy prawdzie w oczy – mówię głośno. – Kiedy mówisz facetowi, że bez ślubu nie będzie seksu, raczej wątpliwe, żeby zaprosił cię na drugą randkę.

Ta myśl sprawia rozczarowanie. Leah ma rację – sama jestem swoim największym wrogiem. Choć cały czas ciężko mi na sercu w związku z Flynnem, ponownie sięgam po telefon i dzwonię do Aileen. Mam nadzieję, że jej nie obudzę i w niczym nie przeszkodzę.

– Halo? – Ma silny głos. Kamień spada mi z serca.

– Cześć, Aileen. Tu Natalie. – Mówimy sobie po imieniu, odkąd na jednym z pierwszych zebrań z rodzicami zaczęłyśmy gadać jak stare przyjaciółki, a nie matka i nauczycielka. Być może za bardzo skracam dystans, jakim większość nauczycieli odgradza się od rodziców swoich uczniów, ale naprawdę lubię Aileen.

– Cześć, Natalie. Co słychać? Z Loganem wszystko w porządku?

– Radzi sobie świetnie. I jak zawsze jest bardzo grzeczny.

– Miło mi to słyszeć. Wie, że ma być grzeczny.

– Chciałam właściwie zapytać, czy jutro po południu będziesz w domu, bo mogłabym wpaść na chwilę, jeśli to ci nie przeszkadza. Mam kilka nowych książek, które zapewne ci się spodobają, i mogłabym je podrzucić.

– Bardzo chętnie. Miło, że o mnie pomyślałaś.

– Super, więc do zobaczenia.

– Nie mogę się doczekać.

Rozłączam się, otwieram okienko wiadomości. „Ona może jutro po południu. Spotkamy się przed szkołą o wpół do czwartej?” Podaję adres. Specjalnie wybrałam taką godzinę, ponad pół godziny po zakończeniu lekcji. Mam nadzieję, że większość nauczycieli już wyjdzie. Na to liczę.

Odpowiada w niecałą minutę.

„Nie ma sprawy. Do zobaczenia”.

„Dzięki. Do zobaczenia”.

A teraz bardzo proszę, niech mi ktoś powie, jak ja mam wytrzymać do jutra.

Kolejne dwadzieścia cztery godziny ciągną się jak cały tydzień, a nie jeden dzień. Jestem nieswoja, zdenerwowana, niespokojna, podekscytowana… jednym słowem, jestem w rozsypce i uczniowie to wyczuwają. Czeka nas wszystkich długi, męczący dzień. Udaje mi się na chwilę zatrzymać Logana. Mówię mu, jaki jest plan gry. Kiedy to słyszy, jego oczy rozjaśniają się nieskrępowaną radością, której nigdy w nich nie widziałam. Choćby nie wiadomo ile mnie to kosztowało, zrobiłabym to jeszcze raz, jeszcze tysiąc razy, byle zobaczyć ten blask w jego spojrzeniu.

– Bardzo dziękuję – szepcze.

– Bardzo proszę. – Ściskam go za ramię i wysyłam do szatni po pudełko z drugim śniadaniem. Uśmiecha się promiennie przez całe popołudnie. Jego radość jest zaraźliwa. Kiedy w końcu rozlega się dzwonek, czuję, że zaraz pęknę z radości, że zaskoczymy Aileen, i na myśl, że znowu zobaczę Flynna.

Mrugam znacząco do Logana, gdy mały wychodzi.

– Do zobaczenia.

Uśmiecha się tak szeroko, że obawiam się, czy nie bolą go policzki, i wybiega z klasy. Wychodzę z budynku razem z dziećmi, jak zawsze, patrzę, jak wsiadają do szkolnych autobusów albo czekają na rodziców, dziadków i opiekunów, którzy po nich przychodzą.

Przez kolejne pół godziny sprzątam w klasie i szykuję jutrzejsze lekcje, i staram się nie myśleć o tym, co nastąpi. Punktualnie o wpół do czwartej przeciągam szczotką po włosach, muskam usta błyszczykiem i wkładam czerwony wełniany płaszczyk, który odsłania tylko kawałek uda nad skórzanymi kozakami do kolan. Przyznaję się bez bicia, wystroiłam się dzisiaj dla niego, choć to i tak bez znaczenia. Kiedy odda mi tę wielką przysługę, nie zobaczę go już nigdy więcej. Wmawiam sobie, że to mi nie przeszkadza.

Zarzucam na ramię torbę z pracami klasowymi do sprawdzenia w domu i wychodzę ze szkoły, po drodze kiwając głową nauczycielom, których spotykam na korytarzu. Dzięki zataczającemu coraz szersze kręgi skandalowi z mężem pani Heffernan od rana nie słyszałam ani słowa o Flynnie. Pani Heffernan nie jest mi specjalnie szkoda; co prawda nikomu niczego złego nie życzę, ale miała do mnie pretensje o Pusię, więc za sobą nie przepadamy, delikatnie mówiąc.

Chłodne powietrze uderza mnie w twarz, gdy wychodzę ze szkoły i zbiegam z kamiennych stopni. Rozglądam się w poszukiwaniu Flynna, ale staram się nie potknąć o własne stopy. Na jego widok się zatrzymuję. Jest po drugiej stronie ulicy, ze skrzyżowanymi rękami opiera się o czerwony motocykl, który w sobotę widziałam w garażu.

Ma na sobie czarną skórzaną kurtkę i sprane dżinsy. Na jego twarzy widnieją rumieńce z zimna, ma zmierzwione włosy, może to pamiątka po kasku, który leży na siodełku. Jest zabójczo przystojny i przez, jak mi się wydaje, dobrych pięć minut tylko się na niego gapię. Nie, chyba krócej. Taką mam przynajmniej nadzieję.

Odpowiada spojrzeniem. Z jego wzroku nie można niczego wyczytać. W końcu otrząsam się, przechodzę przez ulicę, zbliżam się do miejsca, w którym zaparkował.

– Cześć. – Wow, Natalie…. Nie ma co, zwaliłaś go z nóg oryginalnym początkiem rozmowy.

– Cześć. Piękna jak zawsze.

– Zabawne, to samo pomyślałam o tobie.

Uśmiecha się lekko, z nutą smutku, której w sobotni wieczór w nim nie było. I nagle za wszelką cenę chcę wiedzieć, co sobie myśli, dlaczego do mnie nie zadzwonił. Byłam przecież pewna, że to zrobi.

– Fajnie, że chcesz zrobić coś takiego dla osoby, której nawet nie znasz.

Pochłania mnie wzrokiem.

– Robię to dla osoby, którą znam.

Oczywiście rozumiem, co chce powiedzieć, i gdyby już jego bliskość nie zapierała mi tchu w piersi, zareagowałabym jakoś.

– Dokąd jedziemy?

Podaję mu adres – to niedaleko, kilka przecznic stąd.

– Wskakuj, podrzucę cię.

Nieufnie spoglądam na motocykl. Nigdy na czymś takim nie siedziałam, nie mam nawet pojęcia, jak się do tego zabrać, zwłaszcza w spódnicy.

– Ja… Eee… Nie jestem ubrana na motor.

– Dasz sobie radę. Nikt niczego nie zobaczy.

Zanim zdążę dalej zaprotestować, wkłada mi kask, wsiada na motor i wyciąga do mnie rękę, żeby pomóc mi wskoczyć na siodełko za nim. Czyli wyruszam na pierwszą w życiu przejażdżkę motocyklem. Szkoda, że jest tak strasznie zimno i nie będę mogła się tym w pełni rozkoszować. Mam na końcu języka pytanie o jego kask, ale zanim zdążę je wypowiedzieć, silnik ryczy głośno, gdy ruszamy z miejsca.

Nie mam wyboru, muszę się go trzymać, jeśli chcę wyjść z tego cało – nie, żeby trzymanie się Flynna było jakimś problemem. Obawiam się, że będzie mi zimno i niewygodnie, ale nie. Jeśli już, jestem oszołomiona i upojona jego bliskością podczas zbyt krótkiej jazdy do Giffordów.

Flynn podjeżdża pod budynek, parkuje motor, zsiada, pomaga mi zdjąć kask.

Przygląda mi się uważnie, ale już się do tego przyzwyczaiłam.

– Dziękowałam ci już?

– Kilkakrotnie.

– Mogę jeszcze raz?

– Jasne.

– Nawet nie wiesz, jak bardzo to doceniam. To wspaniała kobieta, samotna matka tocząca koszmarną walkę. Jej synek, Logan, to mój uczeń. Od niego wiem, że jest twoją fanką.

– Skąd wiedział, że mnie znasz?

– Cóż, wczoraj cała szkoła plotkowała tylko o tym, jak się poznaliśmy.

Lekko przechyla głowę i zarazem unosi brew; dwie rzeczy, które robi, gdy coś go bawi.

– Skąd wiedzieli?

– Leah wszystkim powiedziała, ja nie pisnęłam ani słowa, przysięgam.

– Nie miałbym nic przeciwko, gdybyś to zrobiła.

– Och. No cóż, w każdym razie tego nie zrobiłam.

– Dobrze, więc twoja przyjaciółka, która tu mieszka…

– Aileen Gifford.

– Jakie są rokowania?

– Właściwie nie wiem. To trzeci etap, leczy się od początku roku szkolnego. Staram się za wiele nie pytać, ale bardzo ją lubię. Zaprzyjaźniłyśmy się.

– Może ją odwiedzimy? – Pomaga mi zsiąść z motocykla. Czy raczej powinnam powiedzieć zdejmuje mnie i stawia na ziemi tak niespodziewanie, tak ekscytująco, że uginają się pode mną kolana. – Wszystko w porządku?

– Jasne. – Bo jest, nie licząc rozszalałego serca i spoconych dłoni. – Wiesz oczywiście, że Aileen oszaleje ze szczęścia.

– Nie wiem, czy mi uwierzysz, ale bywałem już w takiej sytuacji.

– Uznałam, że cię uprzedzę, zanim nagle wpakuję cię w pułapkę.

– Mam się bać, że się na mnie rzuci?

– Jeśli do tego dojdzie, obronię cię.

– W takim razie mam nadzieję, że do tego dojdzie.

Flirtuje ze mną? Po dwóch dniach milczenia, które nastąpiły po, moim skromnym zdaniem, fantastycznej randce? Oczywiście spodziewam się, że zupełnie inaczej rozumiemy słowo: fantastyczna. Ta myśl budzi niepokój, więc odpycham ją od siebie. Idziemy schodami i stajemy przy domofonie. Wciskam guzik przy 36 C i czekam.

– Cześć, tu Natalie – mówię, słysząc głos Aileen.

– Właź na górę.

Rozlega się brzęczyk. Wchodzimy do środka.

Kiedy idę po schodach, jestem świadoma bliskości Flynna, niemal czuję na sobie jego wzrok. Obserwuje każdy mój ruch, władczo, zaborczo, jak to on.

Na półpiętrze między drugim a trzecim piętrem zatrzymuje mnie dłonią na ramieniu. Czuję jego ciepło przez dwie warstwy ubrania, ale zanim zdążę się zastanowić, jak to w ogóle możliwe, puszcza mnie.

– Jak to zrobimy?

– Co masz na myśli?

– Mam tam tak po prostu stać, kiedy otworzy nam drzwi?

– Fakt. Może powiem, że przyprowadziłam znajomego i wtedy ty się pojawiasz.

– Już lepiej.

Jestem coraz bardziej podekscytowana na myśl o tym, co zrobimy dla kogoś, kto tak bardzo zasłużył na odrobinę przyjemności. Po raz ostatni zerkam na Flynna, żeby się upewnić, że jest na miejscu, i pukam do drzwi.

Aileen otwiera. Przeraża mnie, jak bardzo skurczyła się w sobie od naszego ostatniego spotkania. Na głowie ma kolorową chustkę. Oczy zapadły się głęboko, schudła, choć i tak nie miała z czego. Ściskam ją serdecznie.

– Tak się cieszę.

– Ja też. Wchodź.

– Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko temu, że przyprowadziłam przyjaciela, który bardzo chce cię poznać.

Odruchowo dotyka dłonią chustki. Serce mi się kraje na myśl, że poczuje się skrępowana wyglądem.

– Wyglądasz super – szepczę i daję znak Flynnowi.

Kiedy się pojawia, oczy Aileen niemal wychodzą z orbit. Zasłania usta dłonią, żeby stłumić pisk.

– Rany boskie. Nie. Do. Wiary.

Za jej plecami Logan i jego siostra Madison śmieją się głośno z jej reakcji.

– Aileen, prawda? – Flynn wyciąga do niej rękę. – Bardzo mi miło.

– Daj spokój – szepcze, ale i tak podaje mu rękę, cały czas oszołomiona. – Co, na miłość boską, Flynn Godfrey robi pod moimi drzwiami?

– To sprawka Logana. – Jestem zachwycona, widząc, jak mały cieszy się tym, co zrobił dla matki.

– Logan? Wiedziałeś o tym?

– Tak jest – odpowiada dumnie. – Zaproś ich, mamo.

– O Boże, tak. Oczywiście, wejdźcie.

Wchodzimy w ślad za nią do mieszkania. Uśmiecham się do Flynna, który wydaje się autentycznie zadowolony. Pewnie był w takiej sytuacji tysiące razy i dla niego to oczywiście nic takiego, ale dla Aileen i jej dzieci to wielka sprawa.

– Siadajcie, proszę – zaprasza, gdy znajdujemy się w jej przytulnym saloniku. – Napijecie się czegoś?

– Dzięki.

Flynn zerka na mnie. Zaprzeczam ruchem głowy.

– Ja też dziękuję.

Logan i Madison wdrapują się na kolana matki.

– Od jak dawna trzymałeś to w tajemnicy? – pyta Aileen synka i łaskocze go, a mały chichocze.

Cudownie jest słyszeć jego śmiech. Zazwyczaj jest taki cichy i poważny.

– Nie było łatwo – przyznaje. – Powiedziałem Maddie dopiero dzisiaj, żeby wszystkiego nie zepsuła i ci nie wypaplała.

– Ale dotrzymałam tajemnicy – podkreśla Maddie.

– Świetnie się spisaliście. – Aileen nieśmiało zerka na kanapę, na której siedzimy z Flynnem tak blisko siebie, że czuję jego ciepło na nodze. – Opowiedzcie, jak się poznaliście.

Zerkam na niego. Kiwa głową na znak, że mam jej opowiedzieć całą historię, więc mówię, jak poznaliśmy się w parku, jak Pusia go ugryzła, jak poszliśmy na kawę i na kolację w sobotę.

– Czyli… To była randka? – pyta z piskiem, zupełnie jak Leah.

– Raczej nie – odpowiadam szybko.

Jestem w szoku, gdy Flynn bierze mnie za rękę i splata palce z moimi.

– Tak.

Aileen wachluje się szybko.

– O cholera.

– Mamo! – Logan jest oburzony.

– Przepraszam, skarbie, ale sam musisz przyznać, że w takiej sytuacji człowiek musi sobie czasem zakląć.

Madison chichocze. Logan patrzy na matkę, jakby widział ją po raz pierwszy. Nagle wyobrażam sobie, jaka była, młodsza i zdrowa, i po raz kolejny przytłacza mnie myśl o walce, którą toczy.

– Widziałam wszystkie twoje filmy – mówi Aileen do Flynna z nutą nieśmiałości w głosie. – Większość co najmniej po pięć razy.

– Cieszę się, że ci się podobają. Miło to słyszeć.

– Pewnie w kółko ci to mówią – zauważa.

– Świadomość, że to, co robię, podoba się ludziom, nigdy mi się nie znudzi.

– Podoba się, a jakże. – Wszyscy dostrzegamy dwuznaczność tego stwierdzenia i parskamy śmiechem.

– Który lubisz najbardziej? – pytam.

– Tylko jeden?

– Ile tylko chcesz – zapewnia Flynn. Aileen chichocze.

Jestem zachwycona, słysząc jej śmiech. Zostajemy jeszcze godzinę, rozmawiamy o filmach i o Hollywood. Flynn jest wspaniały. Odpowiada na wszystkie pytania o znajomych, mówi, jacy są naprawdę, jak wiele z tego, co się czyta w brukowcach, to stek bzdur. Aileen chciwie chłonie każde słowo. Ja też, bo wydaje mi się, że poznaję go lepiej, słuchając, jak opowiada o pracy.

Kiedy dostrzegam, że Aileen jest zmęczona, sugeruję, że na nas już czas.

– Ale najpierw zrobimy kilka zdjęć – mówi Flynn. – Aileen pewnie będzie chciała opowiedzieć o tym znajomym, a bez fotografii to bez sensu.

W tym momencie po prostu go uwielbiam. Nagle nie ma znaczenia, że do mnie nie zadzwonił. Wydaje mi się, że zaglądam prosto do jego serca i podoba mi się to, co widzę. I to bardzo. Pozuje do co najmniej pięćdziesięciu fotek z Aileen i dziećmi; na jednych się wygłupia, na innych żartuje, a do kilku Aileen będzie wracać w zimowe wieczory, by poczuć przyjemne ciepło. Jest też nieskończenie cierpliwy wobec dzieci.

– Nigdy tego nie zapomnę – zapewnia go, gdy serdecznie obejmuje ją na pożegnanie.

Całuje ją w czoło, odsuwa się, patrzy jej w oczy.

– Jeśli jest coś, co mogę zrobić dla ciebie i dzieci, daj mi znać. Oto moja wizytówka. Mówię poważnie.

Oczy Aileen zachodzą łzami.

– Już i tak zrobiłeś więcej, niż sobie wyobrażasz. – Spogląda na mnie. – A ty… Ty spryciaro! Dzięki. Wielkie dzięki.

– Nie ma za co. Będziemy w kontakcie, prawda?

– Jasne.

Żegnamy się. Logan ściska mnie mocno, serdecznie. Wychodzimy. W milczeniu schodzimy ze schodów w czekającą ciemność. O tej porze roku dni są bardzo krótkie; zazwyczaj mnie to deprymuje, ale to, co zrobiliśmy, cieszy tak bardzo, że nie ma miejsca na depresję.

– Było super – mówię, gdy dochodzimy do motocykla. – Jeszcze raz bardzo ci

dziękuję. – Patrzę na niego i dostrzegam, że jest spięty.

– Co mogę dla nich zrobić? Jak jej pomóc?

– To, co już zrobiłeś…

– To tylko drobiazg, chwila emocji, dzięki której na dzień czy dwa zapomni o rzeczywistości. Jak mogę naprawdę pomóc?

Patrzę na niego, niepewna, co odpowiedzieć.

– Jak mogę dać jej pieniądze?

– Ty… nie musisz tego robić.

– Wiem o tym. Ale chcę. To sprawi mi przyjemność. Założyliście jakąś fundację czy coś takiego?

– Tak, szkoła to zrobiła, ale nie musisz…

Dotyka palcem moich ust. Uśmiecha się.

– Wiem, że nie muszę. Ale naprawdę chcę.

– To bardzo miło z twojej strony. To wszystko… naprawdę sama nie wiem, jak ci podziękować. To wiele dla niej znaczy – i dla mnie.

– Cała przyjemność po mojej stornie.

– Pewnie masz już jakieś… eee… plany, więc nie chcę cię zatrzymywać.

– To już? – Patrzy na mnie i nagle czuję się jak przysłowiowa sarna na drodze, w świetle reflektorów. Tak na mnie działa jego spojrzenie.

– Nie wiem, o co ci chodzi.

– Chcesz tak po prostu odejść?

– Zdaję sobie sprawę, że jesteś bardzo zajęty i już poświęciłeś mi dużo czasu.

– Akurat mam wolną chwilę, co się rzadko zdarza. Potem jadę do Los Angeles, a potem zaczyna się post produkcja filmu, który właśnie skończyliśmy.

– Och. – Nie wiem, co powiedzieć. Denerwuje mnie, że ma wolną chwilę, której mi nie poświęcił, choć oczywiście nie powinno. – Cóż, życzę miłego wypoczynku.

– Dziękuję.

I nagle muszę wiedzieć. Muszę. Ostatnie, o co chcę zapytać, ale muszę to wiedzieć.

– Zamierzałeś w ogóle do mnie zadzwonić? Odezwałbyś się, gdybym nie napisała o Aileen?

Przygląda mi się długo, intensywnie.

– Nie.

– Dobrze wiedzieć. – Chcę odejść, ale rusza za mną, chwyta za ramię na tyle delikatnie, że nie włącza mi się odruch samoobrony, ale na tyle mocno, że nie mogę odejść bez walki.

– Chciałbym ci to wyjaśnić.

Usiłuję wyrwać się z jego uścisku.

– Nie trzeba, rozumiem. Możesz mieć każdą.

Lekkie szarpnięcie i tracę równowagę, zanim zdążę zorientować się, co się dzieje, opieram się o niego, czuję na sobie jego ramiona.

– Ale ja nie chcę każdej. Chcę ciebie.

Do tego stopnia pochłania mnie próba odzyskania oddechu po wydarzeniach ostatnich minut, że z trudem do mnie dociera, co powiedział. A potem mnie całuje. Ujmuje moją twarz w dłonie i delikatnie dotyka ustami moich ust. To słodki, czuły pocałunek, ale i tak czuję jego wpływ. Wtulam się w niego, chcę być jak najbliżej, obejmuję go za szyję.

Zapominam, że jesteśmy na środku ulicy, że każdy może nas zobaczyć. Zapominam, kim jest, że paparazzi towarzyszą mu na każdym kroku. Zapominam, że jest lodowato zimno i że chciałam odejść. Zapominam, że nie miał zamiaru do mnie zadzwonić. Myślę tylko tym, jakie to uczucie zatracić się w jego męskim zapachu. Wszelkie moje opory topnieją pod jego wargami.

Przerywa pocałunek, przesuwa usta na moją szyję.

– Nie chciałem się odezwać ze względu na mnie, nie na ciebie. Nie dlatego, że nie chciałem cię więcej widzieć. Nie. Chcę tego. Bardzo chcę. Od naszego ostatniego spotkania myślałem tylko o tobie. Bardzo się ucieszyłem, kiedy dostałem twoją wiadomość.

Sama nie wiem, co na mnie bardziej działa – to, co mówi, czy to, co wyprawia ustami na mojej szyi. Czuję na chłodnej skórze jego ciepły oddech. Wsłuchana w jego słowa, okrywam się gęsią skórką. Wstrzymuję oddech, czekając na dalsze słowa.

On jednak odsuwa się ode mnie tak nagle, że tracę równowagę. Podtrzymuje mnie natychmiast, chwyta za ramię.

– Pojedziemy do mnie, żeby o tym porozmawiać?

Zdaję sobie sprawę, że powinnam odmówić, że powinnam odejść, póki jeszcze mogę. Przecież to tylko fantazja, marzenie, które nie może się ziścić. Wiem już, że jest w stanie mnie zranić, może nawet bardziej dotkliwie, niż miało to miejsce w przeszłości, i nie mogę znieść tej myśli.

– Ja… nie wiem, co powiedzieć.

– Proszę cię. – Przechyla głowę na bok i uśmiecha się. Jest słodki i dobrze o tym wie.

Może gdyby mnie nie pocałował, byłabym w stanie oprzeć się jego uroczemu uśmiechowi i równie słodkiej prośbie. On, który może mieć każdą, chce spędzać

czas ze mną. Trudno się temu oprzeć. Zresztą, co w tej sytuacji znaczy kolejna godzina w jego towarzystwie?

– Dobrze.

Podnosi rękę, zatrzymuje taksówkę.

– Zamarzniesz na motorze. Później po niego wrócę.

Dopiero kiedy siedzimy w cieplutkiej taksówce, dociera do mnie, jak bardzo zmarzłam. Ile czasu spędziliśmy na dworze? Nie mam pojęcia. Równie dobrze mogło to być pięć minut, jak i godzina. Nadal nie doszłam do siebie po pocałunku przez duże P. Minęło dużo, dużo czasu, odkąd ostatnio ktoś mnie pocałował. Miałam wtedy piętnaście lat, później moje życie zmieniło się na zawsze.

Tamtego roku pocałowało mnie dwóch chłopców, ale to różnica być całowaną przez mężczyznę i chłopca. W przypadku Flynna nie ma mowy o nadmiarze śliny i gwałtownych ruchach języka. Nie, jego pocałunek był delikatny, wyrafinowany, choć ograniczył się tylko do kontaktu warg, niczego więcej. Flynn wie, co robi. A ta spontaniczność… Będę o tym myślała długo po tym, gdy krótka znajomość z nim dawno przejdzie do historii.

Rozdział 7

Natalie

Na tylnym siedzeniu taksówki obejmuje mnie ramieniem i muska ustami moje włosy.

Wtulam się w niego. Chcę być jak najbliżej.

– Schrzaniłem wszystko, kiedy cię pocałowałem? – pyta ochryple.

Podnoszę głowę z jego ramienia, żeby spojrzeć mu w oczy. Wydaje się naprawdę przejęty.

– Co? Nie, nie.

– Na pewno?

Kiwam głową, bo to, co chciałabym powiedzieć, staje mi w gardle. Nie mogę oderwać od niego wzroku. Przyciąga mnie jak magnes, a im bliżej jestem, tym bardziej mnie fascynuje. Dobroć, z jaką odnosił się do Aileen i jej dzieci, sprawia, że wydaje mi się jeszcze bardziej atrakcyjny niż przedtem.

Muszę uważać, wiem. Nie mogę sobie pozwolić na zamieszanie, jakie stanowiłby w moim poukładanym, zaplanowanym życiu. Ale teraz, w tej chwili, kiedy mnie obejmuje, kiedy otacza mnie jego zapach, a jego bliskość każe pragnąć więcej, ostrożność po raz pierwszy od ośmiu lat nie jest na pierwszym miejscu listy priorytetów.

W milczeniu jedziemy taksówką pod jego apartamentowiec.

Flynn klnie pod nosem.

– Pojedźmy od drugiej strony.

Podaje adres. Taksówka rusza z miejsca.

– Co jest?

– Paparazzi czekają od frontu.

– Skąd wiesz?

– Rozpoznaję ich. Zarabiają, śledząc mnie.

– Śledząc cię… Co to za uczucie…

– Niezbyt przyjemne, zwłaszcza jeśli ktoś ceni prywatność swoją i przyjaciół. – Każe kierowcy wjechać na podjazd, sam wysiada, podchodzi do metalowych drzwi. – Poczekaj tu.

Obserwuję, jak wysiada z samochodu i wystukuje kod otwierający metalowe drzwi, a potem wraca do auta, podaje taksówkarzowi banknot pięćdziesięciodolarowy i prosi:

– Wjedzie pan do środka?

– A później sam wyjadę?

– Tak.

Wjeżdżamy na parking, jak wczoraj. Taksówkarz gwiżdże cicho na widok bugatti.

Flynn prosi, żeby zawrócił na przeciwnym krańcu garażu, z dala od bezcennego cacka. Wysiada, wyciąga do mnie rękę.

– Dzięki. Drzwi otworzą się same.

– A zgodziłby się pan na zdjęcie z samochodem? – prosi taksówkarz łamaną angielszczyzną.

– Jasne – zgadza się, choć widzę, że jest zniecierpliwiony i nie ma ochoty na zdjęcia.

A jednak staje koło taksówkarza i uśmiecha się, gdy pstrykam im fotkę. Czekamy, póki samochód nie wyjedzie z garażu i dopiero wtedy ruszamy do jego apartamentu.

– To było bardzo miłe – zauważam.

– Co?

– Że zrobiłeś sobie z nim zdjęcie.

Zbywa komplement wzruszeniem ramion.

– To nic takiego.

Bardzo mi się podoba jego skromność.

– Nie dla niego i Aileen.

– Mój ojciec powtarza, że bycie miłym nic nie kosztuje.

– Chyba polubiłabym twojego ojca.

– On ciebie na pewno. – Bierze mnie za rękę i wprowadza do mieszkania. – Pozwól, że ci pomogę.

To, co powiedział, że jego ojciec, polubiłby mnie, nie daje mi spokoju. Ściągam szalik i podaję mu płaszcz.

– Mam ochotę na gorącą czekoladę – mówi. – A ty?

– Nigdy nie odmawiam gorącej czekolady.

– Musisz mi pomóc. W kuchni jestem bezradny.

– Umiesz zagotować wodę?

– Lepiej, żeby ktoś mnie przy tym pilnował.

Przewracam oczami, bo wiem, że celowo się tak zachowuje, ale ponieważ znowu jest cudowny, idę z nim do kuchni, żeby mu pomóc.

– Będzie mi strasznie głupio, jeśli się okaże, że zaprosiłem cię na gorącą czekoladę, a wcale jej nie mam – mruczy, zaglądając po kolei do szafek.

Dostrzegam pudełko czekolady w proszku i wyciągam rękę nad jego głową, żeby je wyjąć. Tracę równowagę, ale wtedy podtrzymuje mnie, kładąc mi rękę na biodrach. I to wystarczy, żebym poczuła, jak przeszywa mnie prąd, budzi we mnie to wszystko, co sprawia, że jestem kobietą.

– Proszę. – Podaję mu pudełko.

– Dzięki. – Choć nie ma na to ochoty, puszcza mnie i sięga po kubki.

Siadamy przy kontuarze. Wyciąga skądś bitą śmietanę i dekoruje nią oba kubki parującej gorącej czekolady.

– Wiesz, co się jeszcze przyda? – Wstaje, idzie do kuchni, wraca z butelką. – Bailey's. – Podnosi się. – Tak?

– Pewnie, spróbuję odrobinę. – Nalewa mi likieru do kubka. Upijam łyk i zaraz czuję przyjemne ciepło baileys. – Dobre.

Zakłada mi kosmyk włosów za ucho i opuszkiem palca obrysowuje kości policzkowe. Jego dotyk budzi we mnie inne ciepło, które nie ma nic wspólnego z alkoholem ani czekoladą na gorąco.

Zerkam na niego.

– Chcesz pogadać?

Z wahaniem opuszcza rękę. Wbija wzrok w podłogę.

Wstrzymuję oddech, czekając na to, co powie.

– Przyjaciel przekonał mnie, że w moim życiu nie ma miejsca dla osoby tak słodkiej i uroczej jak ty.

– Co to znaczy?

– To znaczy… – wzdycha głęboko – że jestem idiotą, bo pozwoliłem sobie wmówić, że to zły pomysł, choć całym sobą czuję, że to najlepsze, co mi się zdarzyło od lat. Może całym życiu.

– Och. – Nie wiem, co na to powiedzieć.

Znowu bierze mnie za rękę, unosi do ust, przesuwa nimi po moich kłykciach.

– Takie życie jak moje nie jest dla każdego. Miałaś małą próbkę, widziałaś, jak paparazzi czatują pod moim domem, licząc, że uchwycą coś, co uda im się sprzedać do brukowców. Nie dają mi chwili wytchnienia.

– I dlatego twój przyjaciel uważa, że nie powinieneś się ze mną spotykać?

– Między innymi. – Dotyka palcem odrobiny bitej śmietany w swoim kubku. – Tylko że, widzisz, od soboty myślę tylko o tobie. W kółko przypominałem sobie każdą spędzoną z tobą chwilę.

– Ja też.

– Tak?

Patrzy na mnie z taką nadzieją w oczach, że nie mogę się nie uśmiechnąć.

– Tak.

– Rzuciłaś na mnie czar, co?

– Jasne. Przejrzałeś mnie na wylot.

– To tłumaczy, dlaczego wczoraj myślałem, że serce wyskoczy mi z piersi, kiedy do mnie napisałaś.

– Nieprawda.

– Ależ owszem.

Wbijam wzrok w szklankę, bo nie wiem, gdzie patrzeć. Od jego słów kręci mi się w głowie.

– Natalie… Popatrz na mnie.

Zbieram się na odwagę, podnoszę wzrok i zaskakuje mnie to, co w nim widzę – rozbawienie, czułość, pożądanie.

– Lubisz swoje życie. Kochasz pracę, uczniów, lubisz współlokatorkę i nowe miasto. Jeśli się ze mną związesz, twoje życie zmieni się tak, że sobie tego nawet nie wyobrażasz.

– Jak? – pytam, autentycznie zaintrygowana.

– Po pierwsze, paparazzi nie dadzą ci spokoju, a kiedy mówię, że nie dadzą ci spokoju, chcę powiedzieć, że będą wszędzie. Będą robić ci zdjęcia i pisać bzdury na twój temat. Rozerwą cię na strzępy: twoją fryzurę, twój styl, twoją przeszłość.

Upijam łyk likieru. Oboje widzimy, jak drży mi ręka. O przeszłość jestem spokojna, nikt do niej nie dotrze, co jednak nie znaczy, że nie przeraża mnie myśl o ciągłym obstrzale kamer, bo przeraża. Nie zrobiłam nic złego, więc nie mam się czego wstydzić. A jednak się wstydzę i za żadne skarby świata nie chciałabym, żeby Flynn albo kogokolwiek z nowych przyjaciół poznał moją przeszłość.

– Co jeszcze? – pytam.

– To cię nie przeraziło?

– Chciałabym mieć wszystkie informacje, zanim podejmę decyzję.

Znowu lekko przechyla głowę. To jeden z jego charakterystycznych uroczych gestów, zauważam to stopniowo. Okazuje zainteresowanie, sprawia, że mam wrażenie, że jestem jedyną osobą w jego świecie, choć oczywiście wiem, że to dalekie od prawdy.

– Wiele kobiet będzie mówiło, insynuowało różne rzeczy… Będziesz się wiecznie zastanawiać: czy to prawda? Okłamuje mnie? Zwodzi? Tamta kobieta ma zdjęcia… na pewno wie coś, o czym nie mam pojęcia.

– Twardy orzech do zgryzienia.

– Za twardy dla ostatniej, na której mi zależało. Uwierzyła we wszystko, co o mnie mówiono i pisano. Zmęczyła mnie ciągła defensywa.

– Potrafię to zrobić.

– To dobrze. Uważam się za faceta, któremu można zaufać.

– Czy będąc w związku, zrobiłeś kiedyś coś, z czego do dzisiaj nie jesteś dumny?

Milczy dłuższą chwilę, zanim odpowiada:

– Tak. Kiedy byłem żonaty. Mówiłem ci, że mnie zdradziła.

Kiwam głową.

Głośno wypuszcza powietrze z płuc.

– Byłem wściekły, urażony, upokorzony. Przyjaciele ostrzegali mnie przed nią, ale ja byłem zaślepiony, zakochany i głupi. Cholernie głupi. Po tym, jak mnie zdradziła, odpowiedziałem tą samą monetą.

– I było ci z tym lepiej?

Śmieje się.

– Nie, gorzej, bo przez nią sam siebie nie poznawałem, ale to moja wina, nie jej. Wiedziałem, co robię. Chciałem się zemścić. Przespałem się z jej przyjaciółką i zadbałem, żeby się dowiedziała.

– Au.

– Nie jestem z tego dumny.

– Ile miałeś lat?

– Dwadzieścia cztery.

– I dlatego nie chcesz nigdy więcej się ożenić?

– Częściowo tak. – Zaciska dłoń na mojej ręce. – Posłuchaj, chcę teraz coś powiedzieć, ale obawiam się, że to zabrzmi nieszczerze, śmiesznie, a może nawet będzie miało odwrotny skutek do zamierzonego, czyli moich prób odstraszenia cię.

– Niezły wstęp.

Uwielbiam dołeczki w jego policzkach, które pojawiają się, ilekroć zaszczyca mnie tym swoim promiennym uśmiechem, dzięki któremu stał się supergwiazdą.

– Chcesz powiedzieć?

– Pamiętaj, że jestem śmiertelnie poważny.

– Pamiętam.

– Odkąd cię poznałem, spędziłem z tobą trochę czasu i usiłowałem, bezskutecznie, przyznaję, dać ci spokój, nie jestem już taki pewien, że… że nigdy ponownie się nie ożenię.

– Cóż, Flynn, co jak co, ale ty to wiesz, jak wprawić dziewczynę w wewnętrzne drżenie.

Unosi brew.

– Drżysz?

– Wewnętrznie.

Pochyla się tak, że jest już bardzo blisko, i mówi:

– Naprawdę chciałbym cię jeszcze raz pocałować.

– Naprawdę chciałabym, żebyś mnie jeszcze raz pocałował.

– Teraz?

– Teraz to idealny moment.

Zastanawiam się, kim jest ta pewna siebie, śmiała dziewczyna. Zniknęła na tak długo, że prawie jej nie poznaję.

Czuję jego dłonie na policzkach. Przyciąga mnie do siebie i znowu całuje tak, aż kręci mi się w głowie. Uwielbiam dotyk jego dłoni na twarzy, jego ostrożne, czułe pocałunki, jakbym była krucha i bezcenna. Ten pocałunek jest bardziej intensywny niż poprzedni, może dlatego, że jesteśmy sami, a nie na ulicy, na oczach przechodniów.

A potem czuję jego język na ustach i myślę już tylko o tym, jak cudownie całuje. Wstaje, ciągnie mnie za sobą. Zarzucam mu ręce na szyję, wtulam się w niego, w pocałunek. Chciałabym być jeszcze bliżej niego.

– Natalie – szepcze.

Mija dłuższa chwila, zanim jego głos przedziera się przez mgłę spowijającą mój umysł po tym pocałunku.

Bierze mnie za rękę, prowadzi do kanapy. Siadamy blisko siebie. Znowu mnie całuje.

– W porządku?

– Tak.

– A to? – Wsuwa język między moje wargi, delikatnie dotyka mojego języka, aż jęczę cicho. – Czy to znaczy: tak?

– Mhm.

– Muszę to usłyszeć.

– Tak, Flynn, tak!

Oczy mu błyszczą, kiedy się uśmiecha.

– Muszę mieć pewność, wiesz, w związku z… ograniczeniami, które

wprowadziłaś.

– Była mowa o seksie, nie o całowaniu.

– Więc całowanie się jest w porządku? – Kiedy mówi, dotyka ustami moich warg.

– Bardzo, bardzo w porządku. – Chyba najbardziej na świecie.

– Nie sposób nie przyznać ci racji.

Cały czas dzieli nas za duża odległość. Chcę się w niego wtopić, chcę, by mnie wchłonął. Nigdy przedtem nie miałam takich pragnień. Jeśli już, zachowywałam dystans z mnie i tylko mnie znanych przyczyn. A potem odrywa się ode mnie, wędruje ustami niżej, na moją szyję, aż staję w ogniu.

– A więc nie udało mi się cię przepłoszyć – szepcze.

– Powiedziałabym nawet, że poniosłeś sromotną klęskę.

– Dzięki Bogu. – Całuje mnie znowu, czuję ruchy jego języka i lada moment zacznę błagać o coś, czego, jak sama powiedziałam, nie chcę. – Leć ze mną do Los Angeles, Natalie. Bądź ze mną. Chcę mieć cię przy sobie, chcę trzymać cię za rękę, gdy wyczytają moje nazwisko.

– Flynn… – Kusi mnie. Tak bardzo mnie kusi.

– Powiedziałem im, że będę z osobą towarzyszącą. – Lekko zaciska zęby na płatku mojego ucha. Czuję to w całym ciele. – Chyba nie zostawisz mnie na lodzie?

Odsuwam się na tyle, żeby widzieć jego twarz.

– Powiedziałeś, że do mnie nie zadzwonisz, a mimo to planowałeś zabrać mnie na Złote Globy?

– Co mam powiedzieć? Jestem optymistą. A kiedy wczoraj dostałem twoją wiadomość i wiedziałem, że jednak się jeszcze zobaczymy, liczyłem, że uda mi się namówić cię, żebyś się ze mną wybrała. Uznałem tę wiadomość za dobrą wróżbę.

– Czyli jednocześnie odpychasz mnie i knujesz, jak zwabić mnie do Los Angeles.

– Winny obu zarzutów. A teraz, skoro wiesz już wszystko, możesz podjąć decyzję.

– A wiem już wszystko?

– Prawie.

– Czego nie wiem?

– Przepraszam, że nie zadzwoniłem po naszej wyjątkowej sobocie. Przepraszam, że kierowałem się cudzą opinią, zamiast zdać się na coś, co czuję, że jest prawdą – jesteś wyjątkowa i chciałbym dać nam szansę.

Rozdział 8

Flynn

Wstrzymuję oddech, czekając, co odpowie. Nie winiłbym jej, gdyby odmówiła, zważywszy, co jej powiedziałem o moim życiu i o tym, czego może się spodziewać, spotykając się ze mną.

– Powiedz mi prawdę – odpowiada.

– Zawsze mówię.

– Jeśli chodzi o media… Czego mogę się spodziewać?

– Niczego dobrego. Zawsze szukają brudów, a jak niczego nie znajdą, to zmyślą. Możesz mieć przez nich problemy w pracy. Pewnie będziesz też musiała się bronić przed zarzutami wyssanymi z palca.

– I to wszystko po jednej randce z tobą?

– Albo i gorzej. – Wolałbym jej o tym nie mówić, ale nie chcę niczego ukrywać. To moja rzeczywistość. Życie gwiazdy w czasach wiadomości podawanych dwadzieścia cztery godziny na dobę to kiepska sprawa, a takie właśnie jest moje życie. Dla mnie to chleb powszedni, ale nie chcę jej na to wszystko narażać, nie uprzedzając, z czym to się wiąże.

– Z tego co mówisz, musiałabym upaść na głowę, żeby z tobą pojechać.

– Zgadza się, ale i tak mam nadzieję, że się zgodzisz.

– Są pewne rzeczy… dotyczące mojego życia… o których nie rozmawiam. Nigdy. Z nikim.

– Czy prasa mogłaby to wywęszyć?

Przecząco kręci głową.

– Wtedy byłam kimś innym. Już nie jestem tą samą osobą.

Chciałbym wiedzieć, co ma przez to na myśli. Chciałbym być tym, któremu zdradzi swój sekret, ale nie chcę jej zmuszać do odkrywania się bardziej, niż zechce. Zdążyłem się już zorientować, że im bardziej się na nią naciska, tym bardziej się wycofuje.

– W takim razie, pomijając ryzyko wielkiej medialnej nagonki, przed którą postaram się cię uchronić, będzie to po prostu zwykła randka.

Odrzuca włosy i śmieje się, a ja tracę głowę dla tego dźwięku. Jest wesoły, szczery i zachwycający jak ona. Chcę ją rozśmieszać każdego dnia, żeby móc się nacieszyć jej śmiechem.

– Zwykła randka, powiadasz?

– Zwykła randka w ciuszku od znanego projektanta, w blasku fleszów, w otoczeniu gwiazd z czerwonego dywanu, na kilku imprezach. – Wzrusza ramionami. – Nic wielkiego.

– Dla ciebie będzie to po prostu kolejna imprezowa noc w Hollywood.

– Będzie to dla mnie wyjątkowa noc, jeśli będziesz przy mnie.

– Wiesz, co i kiedy powiedzieć, muszę ci to przyznać.

– Czy to oznacza: „Tak, Flynn, z przyjemnością pojadę z tobą do Los Angeles na rozdanie Złotych Globów”?

– To oznacza: „Tak, Flynn, bardzo chciałabym pojechać do Los Angeles, ale…”

Opadam plecami na sofę, jęcząc z niezadowoleniem. Zgrywam się i odpowiadam z przesadnym dramatyzmem:

– Nie cierpię tego ale. Żadne inne słowo nie działa mi tak bardzo na nerwy.

– Ale – kontynuuje z uśmiechem – muszę się upewnić, czy uda mi się wziąć wolny dzień w pracy.

– Ach, wykończysz mnie. Kiedy będziesz wiedziała?

– Zapytam jutro.

– I jak ja niby mam przeżyć do jutra?

– Przecież nie zamierzałeś do mnie dzwonić, co oznacza, że nie miałbyś problemu z przeżyciem beze mnie nie tylko do jutra, ale i do końca życia. Czyż nie?

– Lepiej do tego nie wracajmy. – Po dwóch godzinach spędzonych z nią jest dla mnie oczywiste, że byłbym głupcem, gdybym posłuchał rady Haydena. Im więcej czasu z nią spędzam, tym bardziej jej pragnę. Chcę ją mieć dla siebie. Nie obchodzi mnie, że może jestem dla niej nieodpowiednim facetem. Dla niej mogę stać się kimś innym. Jeśli to konieczne, stanę się tym, kogo potrzebuje, żeby tylko została w moim życiu.

Żadna kobieta nigdy wcześniej nie wywołała we mnie takich myśli. Powinienem robić w majtki ze strachu, ale jakoś mnie to nie przeraża. Natalie wprawia mnie w doskonały nastrój i chcę, żeby świetnie się bawiła w Hollywood.

Kładzie głowę na oparciu kanapy i przygląda mi się uważnie.

– Mam coś na twarzy?

– Nie – odpowiada ze śmiechem, z tą seksowną chrypką, której dźwięk za każdym razem budzi we mnie pożądanie. Jest niebezpieczna i bardzo podniecająca.

Znowu chcę ją pocałować, ale nagle zaczyna przeraźliwie burczeć mi w brzuchu.

– Ktoś tu jest głodny – mówi.

– Zjedzmy coś. Na co masz ochotę?

– Nie musisz mnie dokarmiać. I tak powinnam już jechać do domu, żeby wyprowadzić Pusię.

– Moglibyśmy pojechać do ciebie, wziąć Pusię na spacer, a potem zjeść coś w okolicy.

– Chcesz wziąć Pusię na spacer? – powtarza z niedowierzaniem.

– No cóż, chcę spędzić z tobą więcej czasu, a skoro ona jest w pakiecie, więc tak, chcę wziąć Pusię na spacer.

– A jeśli cię znowu pogryzie?

– Zaryzykuję. Pusia powinna się do mnie przyzwyczajać, bo zamierzam często u was bywać.

– Czyżby?

– Jeśli się zgodzisz. – Odnajduję jej dłoń. Zaciska palce na mojej. – Idziemy?

– Jak się wymkniemy fotografom?

– Pokażę ci.

Natalie

Kiedy wychodzi z sypialni w okularach przeciwsłonecznych i w futrzanej czapce w stylu radzieckiego oficera KGB z czasów zimnej wojny, płaczę ze śmiechu.

– Muszę mieć twoje zdjęcie w tym stroju.

– Nie ma mowy! W tym budynku mieszka rosyjski dyplomata. Jest ode mnie ze dwadzieścia lat starszy, ale mamy podobną posturę, a spod czapki nie widać jego siwych włosów. Za każdym razem, kiedy wychodzę w tym przebraniu, myślą, że to on, i dają mi spokój.

– Wie, że kradniesz mu tożsamość?

– Nie. Nie wygadaj się. – Pomaga mi włożyć płaszcz i wciąga na głowę kaptur,

tak żeby zupełnie zakrywał mi twarz. – Powinno wystarczyć. – Podchodzi do telefonu przy windzie i prosi portiera, żeby zamówił taksówkę. Wszystko idzie szybko i sprawnie i zaczynam dostrzegać plusy bycia gwiazdą. Mówisz i masz.

Wymykamy się niepostrzeżenie do taksówki. Paparazzi czatujący przy głównym wejściu nie zauważają czmychającego kąska, zbyt zajęci paleniem fajek i gadaniem o głupotach.

– Rewelacyjny ruch, panie Gorbaczow.

– Całkiem nieźle sobie z nimi pogrywam. Lata praktyki. – Zdejmuje czapkę i unosi zadziornie brwi. – Poczekaj, aż zobaczysz moje inne przebrania.

– Nie mogę się doczekać.

Rzeczywiście nie mogę się doczekać, teraz, kiedy już wiem, że znowu go zobaczę, kiedy już zgodziłam się na ten magiczny weekend w Los Angeles. Przeszywa mnie dreszcz emocji, ogarnia mnie zniecierpliwienie. Nigdy dotąd nie czułam się równie pełna życia jak teraz, siedząc przy nim, kiedy trzyma mnie za rękę. Ciekawe, czy jeszcze mnie pocałuje.

Mam nadzieję.

Przedzieramy się przez korki i docieramy do mojego mieszkania. Wchodząc po schodach, zastanawiam się, czy Leah jest w domu i czy zrobi scenę, widząc Flynna. Słyszę, jak Pusia szaleje przy drzwiach.

– Gotowy? – pytam.

– Bardziej chyba nigdy nie będę.

– No to już. – Otwieram drzwi i Pusia wita mnie jak zwykle wylewnie, ale na widok Flynna doskakuje do niego, szczerzy kły i warczy. Nigdy jej takiej nie widziałam. – Nie wiem, co ją opętało! Pusia! Przestań!

Flynn nie przejmuje się atakiem. Na jego twarzy widać rozbawienie, gdy oddala się od warczącego kłębka sierści.

Łapię Pusię na smycz i siłą ciągnę ją do wyjścia, a to kolejne zaskoczenie, bo zwykle jest pierwsza przy drzwiach.

Flynn wkłada swoją futrzaną czapkę à la KGB i schodzi za nami, zachowując bezpieczną odległość. Na ulicy na widok jego czapki Pusia wpada w kolejny atak furii.

– Pewnie wydaje jej się, że nosisz na głowie zwłoki jej krewniaka.

Śmieje się i łapie moją dłoń.

Podoba mi się swoboda, z jaką to robi. Tak, jakbyśmy od zawsze trzymali się za ręce. Wydaje mi się też bardzo naturalne to, jak moja dłoń wpasowuje się w jego.

Na dworze jest mróz, więc wracamy, gdy tylko Pusia się załatwiła. Flynn

bierze ode mnie plastikową torebkę i sprząta po niej.

– Biorąc pod uwagę sposób, w jaki cię potraktowała, twoje poczucie obowiązku jest przesadne.

– Staram się być dżentelmenem w stosunku do wszystkich kobiet, nawet tych zołzowatych.

Ma monopol na czar i urok osobisty, trzeba mu to przyznać. Ponieważ nieustannie naśmiewam się z jego czapki, dąsa się żartobliwie i odmawia wyjścia na zewnątrz. Zostajemy u mnie i zamawiamy coś tajskiego na wynos. Nie mam z tym najmniejszego problemu, bo mam już dość mrozu.

Pomijając niezmienną wrogość Pusi do Flynna, wieczór upływa bardzo miło, na oglądaniu bzdur w telewizji. Siedząc przy nim, cały czas myślę o tym, że chcę go pocałować, i zastanawiam się, czy to się wydarzy.

Jak to się stało, że zdecydowana niechęć do kontaktu cielesnego z jakimkolwiek facetem przerodziła się w tak niepohamowaną chęć zbliżenia z tym mężczyzną? Bardzo mnie to dziwi. Mam wrażenie, że ostatnie osiem lat nigdy się nie zdarzyły i znowu jestem osobą, którą byłam, zanim moje życie legło w gruzach. Czy możliwe, że w końcu się otrząsnęłam i jestem w stanie czerpać przyjemność z bliskości z mężczyzną?

Przed poznaniem Flynna nic takiego nie przeszłoby mi przez myśl, postanawiam więc przeanalizować to później, w samotności. Teraz jest przy mnie i skupia na sobie całą moją uwagę.

O wpół do jedenastej z trudem powstrzymuję ziewanie. Zwykle kładę się przed dziesiątą, bo budzik zrywa mnie o piątej nad ranem, a potrzebuję przynajmniej siedmiu godzin snu, żeby normalnie funkcjonować następnego dnia. Nie chcę jednak, żeby czas z nim się skończył.

– O której musisz jutro wstać? – pyta.

Zastanawiam się, czy oprócz tego, że ma wiele innych zalet, jest również jasnowidzem.

– O piątej.

– Ach, to nieludzkie. Jak ty to robisz?

– No cóż, najpierw nastawiam budzik.

– Mądralińska. Wiesz, co mam na myśli.

– A ty nie musisz rano wstawać, kiedy kręcisz jakiś film?

– Tak, ale zawsze wiem, że za jakiś czas to się skończy.

– Ja też. W wakacje. Wtedy śpię do południa tak często, jak to możliwe.

– To rozumiem.

– Lubisz pospać dłużej?

– Uwielbiam. Pomyśl o mnie, śpiącym smacznie do południa, kiedy będziesz się wlokła rano do pracy.

– Jesteś wredny.

W mojej wyobraźni automatycznie pojawia się wizja Flynna o poranku, prosto z pościeli, z seksownym zarostem i zmierzwionymi włosami. Prawie wzdycham do tej wizji.

– W Los Angeles pozwolę ci spać do południa przynajmniej raz.

– Obiecujesz?

– Słowo harcerza. – Spogląda na mnie. – Powinienem już pójść, żebyś mogła się wyspać. Coś mi mówi, że trzecioklasiści nie okażą jutro pani Bryant zbyt wiele litości.

– W stu procentach wykorzystają moje niewyspanie.

Gładzi palcami mój podbródek, pochyla się i całuje mnie. Nasze wargi spotykają się i w tym samym momencie zapominam o porannej pobudce i trzecioklasistach. Teraz liczy się tylko uderzenie gorąca przepływające przez całe ciało. Powinno mnie to przestraszyć, powinnam chcieć od niego uciec, ale przyciągam go bliżej. To go pobudza i całuje mnie coraz bardziej namiętnie.

Oboje ignorujemy złowrogie warknięcie Pusi, która do tej pory spała na podłodze, a teraz najwyraźniej nie spodobała jej się nasza bliskość.

Obejmuje mnie ramieniem i przyciąga do siebie. Pod wpływem pożądania rozchylam usta, napotykam jego język i zdaję sobie sprawę, że do tej pory czułam tylko namiastkę namiętności, jaka mnie przy nim czeka.

– Jezu, Natalie – szepcze ochryple. Widzę, jak zaciska zęby, opierając się czołem o moje. Ciężko oddycha. – Powinienem już iść.

Chcę go błagać, żeby został, żeby mnie całował, żeby jeszcze przez chwilę pozwolił mi czuć się tak jak teraz. Ale zabiera ręce z mojej twarzy i zmusza się, żeby się odsunąć. Jestem wstrząśnięta. Na pewno to po mnie widać.

– Przepraszam, trochę mnie poniosło.

Zakłopotany, przeczesuje włosy dłonią.

– Nie przepraszaj. Było cudownie.

Wstaje z jękiem, a moją uwagę przykuwa widocznie zarysowany wzwód wzdłuż linii rozporka spranych dżinsów.

– Natalie…

Z trudem podnoszę wzrok do góry, by napotkać jego spojrzenie.

– Nie możesz tak na mnie patrzeć, jeśli zaraz powiesz mi, że nie mogę cię mieć.

Uśmiecha się, by złagodzić te słowa i wyciąga do mnie rękę.

Biorę ją, a on przyciąga mnie do siebie i obejmuje.

– Wyślij mi wiadomość, jak tylko będziesz wiedziała, czy możesz wyrwać się z pracy.

– Dobrze. – Czuję jego męskość na brzuchu. Mam wielką ochotę przylgnąć do niej, ale udaje mi się powstrzymać.

– Z zapartym tchem będę czekał na wiadomość od ciebie.

– Lepiej nie, bo zemdlejesz z braku tlenu.

– W takim razie ulżyj moim cierpieniom, jak tylko będziesz mogła.

– Dziękuję raz jeszcze za dzisiaj, za to, co zrobiłeś dla Aileen i dzieci.

– Cała przyjemność po mojej stronie. Wszystko za twój uśmiech.

Pusia warczy nam przy nogach i szczerzy kły. Kompletnie zwariowała, odkąd spotkałyśmy Flynna.

Wkłada płaszcz.

– Trzeba ją jeszcze wyprowadzić?

– Tylko na chwilę.

– Chcesz, żebym to zrobił?

– Miło z twojej strony, ale nie będę cię na nią skazywała.

– Nie boję się jej, a ona musi się do mnie przyzwyczajać. – Bierze smycz i kiedy nachyla się, żeby ją przypiąć, Pusia rzuca się na niego, wpijając zęby w to samo ramię, w które pogryzła go już wcześniej.

– O Boże! Pusia! Przestań! – Udaje mi się odciągnąć ją od Flynna. Na szczęcie zdążył już włożyć płaszcz, więc go nie zraniła. – Bardzo cię przepraszam, naprawdę nie wiem, co w nią wstąpiło. – Zbieram się na odwagę, żeby na niego spojrzeć i widzę, że zanosi się śmiechem.

– Wiem, o co jej chodzi.

– Uchylisz rąbka tajemnicy?

– Jest zazdrosna. Widzi, że mamy się ku sobie, i czuje się zagrożona.

Nawet kiedy ją przytrzymuję, żeby go znowu nie zaatakowała, Pusia szczerzy kły i warczy, co jest bardzo zabawne.

– Można by pomyśleć, że nie miałaś wcześniej chłopaka.

Nie chcąc zbyt wiele zdradzić, przygryzam dolną wargę i spuszczam wzrok na Pusię.

– Natalie?

Spoglądam na niego do góry, on przygląda mi się uważnie.

– Tak?

– Miałaś wcześniej chłopaka, prawda?

Zamieram, waham się. Mam mu powiedzieć szczerą prawdę, czy tę wersję

prawdy, którą stworzyłam na potrzeby mojego nowego życia? Ten moment wahania z mojej strony sprawia, że sam wyciąga wnioski.

– Nigdy?

– To skomplikowane. – Taka jest prawda.

– Jak bardzo skomplikowane?

– Na tyle, że to temat na kiedy indziej.

Pochyla się nad Pusią. Jest z nią teraz nos w nos.

– Przyzwyczajaj się do mnie. Nie ruszam się stąd.

Pusia w odpowiedzi warczy, odsłaniając jedyne dziesięć zębów, jakie jej zostało.

Przeraża mnie myśl, że mogłaby pogryźć tę przepiękną twarz, więc przytrzymuję ją mocniej.

Flynn nachyla się nad szczerzącym zęby psem i całuje mnie.

– Porozmawiamy jutro.

Zamykam za nim drzwi i opieram o nie głowę, czując ulgę, że nie drążył tematu moich randek, a raczej ich braku. Jego przenikliwość może okazać się moją zgubą. Jeżeli nadal będę się z nim spotykać, nie uda mi się zbyt długo ukrywać prawdy.

Wolałabym mieć pewność, że mogę odejść w każdym momencie, ale kiedy mnie pocałował, rzucił na mnie czar. Nie chcę od niego odchodzić. Po raz pierwszy chcę zwalczyć lęki i podjąć próbę zbudowania relacji z mężczyzną. Pomimo jego sławy i wszystkiego, co się z nią wiąże, naprawdę czuję, że mogę mu zaufać, że będzie mnie chronił, zwłaszcza w momentach, kiedy moje demony będą próbowały nas rozdzielić.

Wyprowadzam Pusię do jej ulubionego miejsca na siku. Zaraz po powrocie zrzucam płaszcz, szalik i rękawiczki i, zamiast iść do łóżka, włączam laptop oraz loguję się na stronie szkoły, żeby zgłosić prośbę o wolne na przyszły poniedziałek. Na szczęście nie muszę załatwiać tego osobiście z panią Heffernan o kamiennej twarzy. Wypełniam zgłoszenie z prośbą o urlop okolicznościowy i wysyłam, zanim zdążę wyperswadować sobie z głowy ten szaleńczy pomysł.

Mając w pamięci przestrogi Flynna, wpisuję swoje imię i nazwisko w wyszukiwarkę i przeglądam kilka pozycji, ale na szczęście wszystkie związane są ze szkołą, w której pracuję, lub z uczelnią w Nebrasce, na której zrobiłam dyplom nauczycielski. Od dłuższego czasu nie przeglądałam pod tym kątem Internetu i czuję ulgę, widząc, że nie można znaleźć żadnego związku między Natalie a osobą, którą byłam kiedyś. Natalie Bryant jest dla wszystkich nauczycielką z Nowego Jorku, nikim więcej, i tylko takie informacje znajdą

tabloidy, jeśli zaczną myszkować w sieci.

W momencie, kiedy wyłączam komputer, wchodzi Leah.

– A dlaczego pani jeszcze nie śpi? Sen urody doda!

– Właśnie skończyłam pracować. – W tym momencie uświadamiam sobie, że nie sprawdziłam prac, które zabrałam do domu. Jutro zapowiada się bardzo długi dzień.

– Gdzie byłaś?

– Na siłowni, a potem na kolacji ze znajomymi z baru. – Opada na sofę. – Muszę ci coś powiedzieć.

– Co takiego?

– Chyba rzucam uczenie.

– Nie możesz. Podpisałaś umowę.

– Jeden gość z baru jest prawnikiem. Ma się w tej kwestii rozeznać.

– Ale dlaczego, Leah? To dopiero twój pierwszy rok. Musisz dać sobie więcej czasu.

– Nie cierpię tego. Nienawidzę każdej sekundy spędzonej z dzieciakami. Zasługują na lepszego nauczyciela niż taki, który ich nie cierpi.

– To wcale nie tak, że ich nie cierpisz.

– Ale zaczynam. Nie wspomnę już o rodzicach.

Z tym nie mogę polemizować. Trafiło się jej mnóstwo najtrudniejszych rodziców, z jakimi przyszło nam obcować tego roku, począwszy od nadopiekuńczych, a skończywszy na nadmiernie pobłażliwych, którzy budzą się dopiero wtedy, kiedy ich pociechy wpadną w tarapaty.

– Wytrzymam do końca roku, ale potem chcę odejść. To nie dla mnie. – Patrzy w moją stronę. – Co dziś robiłaś?

Waham się, czy jej powiedzieć, że widziałam się z Flynnem. Jeśli to zrobię, na pewno długo nie puści mnie spać.

– Zadzwonił?

– Niezupełnie.

Opowiadam jej o wizycie u Aileen i wspólnym wieczorze.

– Naprawdę jedziesz na rozdanie Złotych Globów! – Przynajmniej nie piszczy, za co jestem wdzięczna.

– Jeśli uda mi się wyrwać z pracy w przyszły poniedziałek.

– Na pewno. Masz niewykorzystane wolne.

– Nie będę się cieszyć, dopóki się nie upewnię.

– Ładnie się zachował w stosunku do Aileen.

– Był niesamowity. Jest miły dla wszystkich. – Opowiadam jej o sytuacji z

taksówkarzem i o tym, jak pozował do zdjęć przy bugatti. – Ostrzegł mnie, że jeśli z nim pojadę na Złote Globy, będę miała urwanie głowy z paparazzi. Ciebie pewnie też będą nękać.

– Więc będziemy sławne? Super!

– Super to może jest w teorii, mniej w praktyce.

– Nie mogę się doczekać, żeby się o tym przekonać na własnej skórze. – Głośno ziewa i wstaje. – Czas do łóżka. Musimy być jutro gotowe stawić czoło potworom.

Nie podoba mi się, że wyraża się w ten sposób o dzieciach, ale wiem, że nie będzie chciała tego słuchać.

Zasmuca mnie jej decyzja o rzuceniu nauczania, ale wiem, że nie każdy się w tym odnajduje. Może też będę miała tego dosyć, jeśli w przyszłym roku trafi mi się zgraja rozwydrzonych dzieciaków i równie nieznośnych rodziców.

Żegnamy się, ale jeszcze długo nie mogę zasnąć, rozmyślam o Flynnie, o podróży do Los Angeles i o naszym pocałunku… Cudownie całuje. Nie mogę się doczekać następnego razu. Ciekawe, czy go jutro zobaczę. Albo raczej dzisiaj – patrzę z jękiem na zegarek przy łóżku, który wskazuje grubo po północy. Leżę w ciemności z zamkniętymi oczami, ale nadal widzę jego twarz. Uroczy czubek głowy, nieśmiały, seksowny uśmieszek, który przechodzi w wybuch śmiechu.

Fakt, boję się, co będzie, jeśli pojadę z nim na Złote Globy, ale nie chcę iść przez życie w obawie przed tym, co może się zdarzyć. Przez lata uczyłam się walczyć ze strachem i teraz nie czas na złożenie broni, zwłaszcza że czas ten zdaje się nieść ze sobą wiele przyjemności.

Rano budzik brutalnie wyrywa mnie ze snu, choć jestem tak zmęczona, że mam wrażenie, jakbym w ogóle nie spała. Pierwsze, co robię, to włączam laptop i sprawdzam, czy przyznali mi już dzień wolny. Jeszcze nie.

Sprawdzam ponownie chwilę przed rozpoczęciem zajęć, ale nadal nic. Nie wiem, jak długo się zwykle czeka, bo nigdy wcześniej o to nie prosiłam. Jeśli tylko uda mi się przetrwać poranek, podpytam innych nauczycieli na przerwie na lunch. Przed samym lunchem sprawdzam znowu i widzę, że zaakceptowali moją prośbę. Gapię się w ekran i czuję, jak jednocześnie ogarniają mnie różne emocje: ulga, podekscytowanie, lęk, pożądanie.

Zadaję dzieciom pracę i piszę do Flynna.

„Możesz odetchnąć. Dostałam wolne na poniedziałek”.

Odpisuje błyskawicznie.

„Całe szczęście. Już mi ciemniało w oczach. Może przyjadę po ciebie po lekcjach? 15.30?”

Zastanawiam się przez chwilę i odpisuję. „Lepiej o 16.00”. Bardzo chcę go znowu zobaczyć, ale muszę w końcu trochę popracować.

„W takim razie 16.00. Do zobaczenia. Czekam z niecierpliwością”.

W kółko czytam ostatnie zdanie. Flynn Godfrey czeka z niecierpliwością na spotkanie ze mną. Myślę o siostrach, o tym, jak byłyby podekscytowane, wiedząc, że umawiam się z ich idolem. Jednocześnie ogarnia mnie żal za tym, co straciłam. Może zobaczą zdjęcie ze Złotych Globów w jednym z plotkarskich pisemek, które tak namiętnie czytają. Od razu odsuwam tę myśl. Wyglądam teraz zupełnie inaczej i prawdopodobnie nie rozpoznałyby we mnie dawno utraconej siostry. A może w ogóle już o mnie nie myślą i mają w nosie, z kim się spotykam.

Myśl, że o mnie zapomniały, bardzo mnie przygnębia, próbuję się więc skupić na tych rzeczach, które mi teraz wychodzą, na przykład rodzący się romans z mężczyzną, który z niecierpliwością czeka na nasze spotkanie.

Zrobiłam, co musiałam dla swojego i ich dobra. Może kiedyś zrozumieją. Na razie muszę przetrwać popołudnie w sali pełnej trzecioklasistów szalejących po dawce cukru z urodzinowych babeczek Miszy, którymi po obiedzie częstowała wszystkich jego mama. Mimo że muszę teraz pilnować gromadki rozbrykanych dzieci, cieszę się, kiedy rodzice angażują się w ten sposób.

Mama Miszy zostaje całe popołudnie i pomaga dzieciom przy projekcie naukowym, a później czyta im książkę. Jest pogodna, dzięki jej obecności dzień mija szybciej niż zazwyczaj. W dodatku wiem, że zobaczę się dzisiaj z Flynnem.

Po wyjściu dzieci szybko robię porządek w sali i sprawdzam wczorajsze i dzisiejsze prace. Cały czas obserwuję, jak wskazówki zegara zbliżają się do 16.00. Za dziesięć czwarta Leah wsuwa głowę do sali.

– Zamierzasz pracować całą noc, frajerko? – droczy się ze mną.

– Nie. Kończę za dziesięć minut.

Patrzy na mnie podejrzliwym wzrokiem.

– A co potem?

– Takie tam…

– Masz randkę z gwiazdą filmową!

– Cicho bądź!

Wchodzi do sali, drzwi zamykają się za nią z hukiem.

– Dokąd cię zabiera?

– Nie wiem. Pewnie posiedzimy u niego. Tak jest dla niego prościej ze względu na paparazzi.

– Ale zajebiście, Nat.

– Nie przeklinaj w szkole.

– Bo co? Przecież maluchów już nie ma.

– Ale jest Pani Heffernan Gumowe Ucho.

Leah parska śmiechem.

– Pewnie w każdej sali założyła podsłuch.

– I właśnie dlatego nie powinnaś przeklinać w szkole.

– Słyszałam o czymś, co może cię zainteresować.

– Co takiego?

– Anonimowy dobroczyńca wpłacił niezłą sumkę na fundację Aileen. Pół miliona zielonych.

Patrzę na nią wielkimi oczami, próbując przyswoić to, co właśnie powiedziała.

– Pół miliona dolarów?

– Sue tak twierdzi. – Leah przyjaźni się z kobietą, która prowadzi główne biuro fundacji i zna od niej wszystkie plotki. – Któż inny mógłby to być jak nie twój przyjaciel Flynn?

– O Boże… – Nie chce mi się wierzyć, że to zrobił. Mówił, że chciałby pomóc, i pytał, czy jest jakaś fundacja. Ale nie przypuszczałam… – Oczy napełniają mi się łzami na myśl o tym, jak na taką sumę zareagowała Aileen.

– To dobrze o nim świadczy.

– Niesamowicie. – Jestem zszokowana, poruszona do głębi i jeszcze bardziej chcę go zobaczyć.

– Weź się w garść. Za pięć minut masz superrandkę z supergościem.

Poruszona wspaniałym gestem Flynna, próbuję się jakoś uspokoić.

– Jakie masz na dziś plany?

– Wzięłam zmianę w barze. Jeszcze nie odkułam się po świętach.

– Czyli jutro będziesz wrakiem człowieka?

– Ale się opłaci, bo przynajmniej spłacę tę nieszczęsną kartę. Nie masz dziś korków?

Kręcę głową.

– Dziadek Mylesa jest w szpitalu, więc w tym tygodniu się nie spotykamy, ale jego mama i tak mi zapłaci, bo lekcje są odwołane nie z mojej winy.

– Ostatnio masz dużo szczęścia, Nat. Powinniśmy cię przechrzcić na Szczęściarę.

Gdyby tylko Leah wiedziała, jak wielką cenę musiałam zapłacić za to szczęście, które mnie obecnie spotyka. Bardzo długo miałam wrażenie, że komuś innemu przypadł mój przydział radości. Ale ostatnio… Ostatnio wszystko się układa i mam nadzieję, że już tak zostanie. Cokolwiek się zdarzy, nie będzie

gorzej, niż było. Teraz, wiedząc, na co mnie stać, każdego dnia śmiało stawiam czoło wszystkim wyzwaniom, jakie zjawiają się na mojej drodze.

– Muszę się trochę upiększyć – mówię do Leah.

Wywraca na mnie oczami.

– Błagam. Urodziłaś się piękna.

Kiedy się urodziłam, byłam zielonookim rudzielcem z piegami, którego teraz wcale nie przypominam. Noszę soczewki zmieniające kolor oczu na piwny, zapuściłam włosy i regularnie farbuję je na ciemno. Zielone oczy widzę tylko raz na miesiąc, kiedy zmieniam soczewki. Nie od razu przyzwyczaiłam się do nowego wyglądu. Zarówno nowy wygląd, jak i nowa tożsamość nie przyszły mi łatwo.

– Skoro tak uważasz.

– Mogę poczekać, aż przyjdzie?

– Pewnie.

– A porozmawiać?

– Tak. – Śmieję się. – Możesz z nim porozmawiać. Udało mi się poznać go już na tyle, że wiem, że woli, jak się go traktuje całkiem normalnie.

– Nie wiem, czy normalnie wchodzi w grę, ale spróbuję.

Gdy szczotkuję włosy, rozśmiesza mnie do łez, przeczesując prześmiewczo ręką swoje loczki, wydymając usta i mizdrząc się jak modelka. Jeszcze chwila, a cały tusz spłynie mi po policzkach.

– Przestań pajacować!

– Nat, myślisz, że kiedykolwiek będziesz w stanie spojrzeć na niego jak na zwykłego Flynna, a nie na gwiazdę filmową?

Chwilę się nad tym zastanawiam.

– Już się zdarza, że tak go odbieram. Kiedy siedzimy razem na kanapie i rozmawiamy o filmach, o tym, co lubimy jeść, albo o tym, co jedna z jego sióstr wysłała mu w wiadomości, jest dla mnie po prostu Flynnem, normalnym facetem. A potem dzwoni Marlowe Sloane i przypominam sobie, kim jest dla reszty świata.

– Ja chyba nigdy nie umiałabym o tym zapomnieć. A Marlowe Sloane… Uważaj na nią. Krąży opinia, że są parą.

– On twierdzi, że to tylko plotki. Są bliskimi przyjaciółmi. – Wyciągam z torebki lusterko i nakładam na usta pomadkę w kolorze śliwki. – A poza tym, jaki byłby sens się z nim spotykać, jeśli nie umiałabym oddzielić człowieka od jego sławy? Ma do zaoferowania dużo więcej niż tylko karierę.

– Naprawdę? – Mierzy mnie przenikliwym spojrzeniem. – Całowałaś się z

nim?

Uciekam wzrokiem w lusterko.

– Być może.

Od razu podłapuje.

– Nie zaprzeczasz!

– Przymknij się, Leah!

– Masz mi o wszystkim opowiedzieć ze szczegółami!

– Przykro mi, ale nie mam czasu. Muszę lecieć. Jeśli idziesz ze mną, nie zachowuj się jak wariatka.

Bierze mnie pod rękę.

– Zdecydowanie idę z tobą, ale nie gwarantuję nic w kwestii zachowania.

– Świetnie.

Rozdział 9

Flynn

Siedzę w range roverze przed szkołą Natalie i beznadziejnie długo zastanawiam się, czy czekać na nią w aucie, czy wyjść i zaryzykować, że mnie ktoś rozpozna. Ponieważ jest cholernie zimno, zostaję w środku, aż widzę, jak wychodzi z Leah z budynku.

Obie są tak młode, że gdyby to było liceum, a nie podstawówka, to można by je wziąć za uczennice. Czuję ukłucie winy, kiedy przypominają mi się słowa Haydena, że jest dla mnie zdecydowanie za młoda i za czysta. Ale nawet wiedząc to, nie jestem w stanie odejść.

Dostrzega mój samochód i idzie w jego kierunku.

Wysiadam, przechodzę na ich stronę i kłaniam się szarmancko.

– Szanowne panie…

– Cześć. – Usta Natalie lśnią od fioletowego błyszczyka, aż chciałbym go jak najszybciej zlizać. Tak, to moja pierwsza myśl i, nie, nie jestem z niej dumny.

Całuję ją w policzek.

– Jak ci minął dzień, kochanie?

– Wspaniale, a tobie?

– Na długim i nudnym czekaniu, aż skończy się szkoła. Przypomniały mi się stare, niezbyt dobre czasy.

– Widzisz? – mówi Leah. – On się ze mną zgadza. Szkoła jest do kitu.

– Miło cię widzieć, Leah.

– Mhm – mruczy znacząco. – Ciebie też.

– Możemy cię gdzieś podwieźć?

Zerka z utęsknieniem na samochód, potem na Natalie.

– Do domu?

– Nie ma sprawy – mówię, zanim Natalie zdąży coś odpowiedzieć.

Otwieram drzwi na tylne siedzenie dla Leah i przednie dla Natalie. Kiedy

siadam za kierownicą, zauważam, że Natalie dziwnie mi się przygląda.

– Mam coś na twarzy?

Pocieram świeżo ogolony policzek.

– Nie – odpowiada ze śmiechem.

– Więc o co chodzi?

– Później ci powiem.

– Kiedy mnie tu nie będzie – odzywa się Leah z tylnego siedzenia.

– Więc pozbędę się jej jak najszybciej – odpowiadam.

– Hej! To nie było miłe.

Natalie śmieje się na to udawane oburzenie z jej strony. Bawią mnie. Leah jest tak pyskata i charakterna, jak Natalie jest powściągliwa. Pomimo różnic dobrze się dogadują.

Dzwoni telefon i Natalie zerka sprawdzić kto to.

– Aileen – mówi, spoglądając na mnie. – Cześć, Aileen.

Słyszę głośne, piszczące okrzyki ze słuchawki.

– Słyszałam o tym. – Ponownie na mnie zerka.

Mimo że wiem, co się dzieje, udaję, że nie wiem, o co chodzi. Datek był anonimowy, bo nie chcę mieć z tego nic więcej poza świadomością, że w tym trudnym czasie Aileen i jej dzieciaki będą pod dobrą opieką.

– Powiem mu. – Natalie odpowiada po kilku minutach jednostronnej konwersacji. – Do usłyszenia.

Kończy, chowa telefon do torebki.

– Uwierzysz, że ktoś podarował pół miliona dolarów na fundusz, który założyliśmy dla jej rodziny?

– Zastanawiam się, kto mógłby coś takiego zrobić? – mówi Leah.

– To świetnie – mówię. – Dobrze im to zrobi.

Natalie posyła mi kolejne spojrzenie, które mówi, że nikogo nie oszukam. To żaden problem. Korzyścią z posiadania pieniędzy jest to, że można pomagać ludziom, którzy naprawdę tego potrzebują.

Kiedy zajeżdżamy pod ich budynek, nie mam gdzie zaparkować.

– Mogę tu wyskoczyć – proponuje Leah. – Chcesz, żebym wyprowadziła Pusię?

– Mogłabyś?

– Nie ma sprawy.

– Dzięki. Nie przepada za Flynnem.

– Ooo, czyżby ten stary worek kości był zazdrosny?

– Nie mów tak o niej! Wcale nie jest workiem kości.

– Ale jest zazdrosna – mówię, zadowolony z siebie.

– Ha. – Leah otwiera drzwi. – Wiedziałam! Do zobaczenia później. Albo jutro. Nie wracaj na noc. Zaszalej.

Zamyka drzwi, zanim Natalie zdąży coś odpowiedzieć.

– Jest stuknięta – mruczy.

– Podoba mi się jej rozumowanie.

Przewraca oczami, kiedy ruszam z miejsca.

– No jasne.

Sięgam po jej rękę. Uwielbiam dreszcz, który mnie przenika, kiedy jej skóra dotyka mojej. Jeśli w moim seksualnie wyzwolonym życiu samo trzymanie jej za rękę jest jednym z najbardziej zmysłowych doświadczeń, jakich doznałem, nawet nie mogę sobie wyobrazić, jaki byłby seks z nią. Nie mogę sobie pozwolić na takie myśli, kiedy siedzi blisko mnie.

– Twoje fioletowe usta aż zachęcają, żeby je całować.

Kiedy trafiamy na czerwone światło, pochyla się w moją stronę z bardzo wyraźnym zamiarem.

Ponieważ nie jestem głupcem, wychodzę jej na spotkanie i upajam się smakiem jej ust.

– Mhm, witaj. Tęskniłem za tobą.

– Ja też.

– To dlatego tak dziwnie na mnie patrzyłaś?

– Po prostu podziwiałam wyjątkowy widok.

– Czy to już piątek?

– Jeszcze trzy dni.

– Nie przeżyję do tego czasu.

Uśmiecha się i żadne z nas się nie rusza, aż kierowca za nami trąbi na zmianę światła. Cholernie niecierpliwi nowojorczycy.

– W Kalifornii całowanie się na światłach jest znacznie częstsze niż tutaj.

– Czyżby?

– Tak. Pokażę ci, kiedy tam będziemy.

– Nie mogę uwierzyć, że naprawdę jadę z tobą do Los Angeles.

– Lepiej uwierz. Jak tylko dostałem twoją wiadomość, poprosiłem moją asystentkę, Addison, żeby skontaktowała się z kilkoma stylistami, z którymi już współpracowaliśmy. Do czasu, kiedy tam w piątek dotrzemy, będzie miała dla ciebie gotowych milion opcji. – Zerkam na nią i widzę, że przygryza dolną wargę. – Co jest?

– Styliści, z którymi kiedyś współpracowałeś… Robiłeś to już wcześniej?

Zapraszałeś takiego nikogo jak ja na wielkie wydarzenie i musiałeś ją ubrać?

Ujmuje mnie i zarazem bawi lekka zazdrość w jej głosie.

– Po pierwsze, nie jesteś nikim. Nie mów tak. Nigdy. Po drugie, sam z nimi współpracowałem, głuptasie. Możesz mi wierzyć lub nie, ale żeby stawić się na tych wszystkich wydarzeniach, trzeba coś więcej, niż tylko zarzucić garnitur i uczesać włosy. Mam ulubione marki, ale muszę nadążać za najnowszymi trendami, a nie mam czasu robić tego sam.

– Rozumiem.

Ściskam jej dłoń.

– Jesteś pierwszą osobą spoza kręgu mojego biznesu, którą zaprosiłem na takie wydarzenie.

– Och.

– Och, co?

– Nic… Ja tylko… To wszystko jest niezmiernie przytłaczające. Jest też oczywiście ekscytujące, ale przytłaczające dla kogoś, kto nigdy czegoś takiego nie robił.

– Zaufaj mi, kiedy ci mówię, że to będzie świetna zabawa. Przez jeden dzień będziesz się czuła jak królowa, albo ich wszystkich zwolnię i dopilnuję, żeby już nigdy nie znaleźli w Hollywood żadnej pracy.

– Przestań. Nie zrobiłbyś tego.

– Nie. – Śmieje się. – Ale sprawię, że w niedzielę będziesz najbardziej rozpieszczaną kobietą w całym mieście. Na to możesz liczyć.

– Mam nadzieję, że wiesz, że nie potrzebuję tego wszystkiego.

– Wiem, że tego nie potrzebujesz, i dlatego tyle przyjemności sprawi mi, że to dostaniesz.

Bierze głęboki oddech i wypuszcza powietrze.

– Wszystko w porządku?

Przebicie się przez miasto w popołudniowym korku zajmuje wieki.

– Tak. Wszystko dobrze.

– Mam bilety na *Wicked* na dziś, na siódmą.

Obraca się na siedzeniu i patrzy na mnie.

– Na dziś, w znaczeniu na dziś wieczór?

– W znaczeniu za dwie i pół godziny.

– O mój Boże! Za dużo tego, wiesz?

– Mówiłaś, że chcesz to zobaczyć, prawda?

– Tak, chcę to zobaczyć, ale nie sądziłam, że załatwisz bilety.

– Technicznie rzecz biorąc, niczego nie załatwiałem. Zadzwoniłem i mamy

bilety, jeśli chcemy.

Opada na siedzenie.

– Czy to wszystko dzieje się naprawdę? A może obudzę się i się okaże, że to wszystko mi się przyśniło?

– Mam nadzieję, że nie. – Zerkam na nią. – Nie będzie za późno, jeśli wrócisz koło jedenastej?

– I zobaczę *Wicked*? Nie, chyba nie.

– Tak dla pewności: cieszysz się z *Wicked*?

Nie mogę uwierzyć, jaki jestem przy niej niepewny i niespokojny – dwa uczucia, których nigdy nie odczuwałem w stosunku do kobiet. No, może poza suką, którą poślubiłem, ale kto by o niej myślał, mając u boku uroczą Natalie.

– Bardzo, ale wiesz, z czego cieszę się bardziej?

– No?

– Z tego, co zrobiłeś dla Aileen i jej dzieci.

Wiedziałem, że o tym wspomni i jestem przygotowany.

– Nie wiem, o co ci chodzi.

– Owszem, wiesz, więc przestań udawać. To było… To niesamowite, Flynn. Naprawdę nie potrafię ci powiedzieć, ile to dla niej znaczy, dla nich wszystkich. I ile to znaczy dla mnie… Dziękuję.

– Nadal nie mam pojęcia, o czym mówisz, ale bardzo proszę.

Łapie mnie za rękę obiema dłońmi. Ten słodki gest od razu mnie podnieca. Wszystko mnie w niej podnieca. Minęło już bardzo, bardzo dużo czasu, odkąd ostatni raz tak bardzo pociągała mnie kobieta spoza kręgu moich zainteresowań. Po raz pierwszy od więcej niż dziesięciu lat naprawdę biorę pod uwagę waniliowy związek.

Nie znaczy to, że jestem gotowy całkowicie zerwać z życiem, które zdefiniowało mnie na tak wiele sposobów. Mam tylko na myśli, że rozważam wprowadzenie kilku zmian, które jeszcze parę dni temu byłyby dla mnie nie do przyjęcia.

Od kiedy poznałem Natalie, krążą mi po głowie słowa ojca. Po tragicznym rozwodzie z Valerie zapytałem go, skąd wiedział, że chciał się ożenić właśnie z moją matką.

– Pewnego dnia – powiedział – pewnie za wiele lat, do pokoju wejdzie kobieta, a ty poczujesz się, jakby w pomieszczeniu zabrakło tlenu. Ściśnie cię w piersi, serce zacznie ci bić mocniej i będziesz wiedział. Po prostu, będziesz wiedział.

– Tak było z tobą i mamą? – zapytałem.

– Dokładnie tak. Od chwili, kiedy ją ujrzałem, wiedziałem, że nie będzie dla

mnie żadnej innej.

I nigdy nie było. Czterdzieści cztery lata później są zakochani w sobie jeszcze bardziej niż wcześniej. Z biegiem lat zaczynam coraz bardziej zazdrościć im i dwóm starszym siostrom, bo są szczęśliwie zakochane w mężczyznach, których lubię i szanuję.

– Ucichłeś – mówi Natalie. – O czym myślisz?

Podoba mi się, że o to zapytała.

– O moich rodzicach.

– Co takiego?

– Jutro mają rocznicę. Czterdzieści cztery lata.

– To wspaniale.

– Muszę im coś wysłać, ale nadal się zastanawiam co. Co dajesz ludziom, którzy mają wszystko?

– Nie mam pojęcia. Kwiaty są zbyt proste. W świetle tego, kim są, kartki z życzeniami wydają się zbyt głupie…

– Widzisz, jaki mam dylemat.

– Kiedy będziesz w Los Angeles, możesz zabrać ich na dobrą kolację.

– To prawda. – Na następnych światłach łapię za telefon i łączę się z Addie przez zestaw głośnomówiący.

– Co tam? – Rozmawialiśmy dzisiaj już z sześć razy i wszystkie „jak się masz” mamy dawno za sobą.

– Możemy zorganizować w sobotę wieczorem kolację z okazji rocznicy Maxa i Eselle dla nich i dziewczyn, jeśli są wolni?

– Możemy. Zadzwonię w kilka miejsc.

– Wlicz Natalie i siebie.

– Jasne.

– Addie, jesteś najlepsza.

– Wiem. Codziennie ci to powtarzam.

Śmiejąc się z jej odpowiedzi, naciskam przycisk na kierownicy i kończę rozmowę.

– Gotowe.

– Wow, to było… imponujące.

– Addie jest fantastyczna. Zginąłbym bez niej.

– Wydaje się fantastyczna, ale miałam na myśli wszystko: od pomysłu do realizacji w pięć minut.

– Tak załatwiamy nasze sprawy.

– Widzę.

Zerkam na nią niepewnie.

– Czy to wszystko jest dla ciebie… Nie wiem… Pretensjonalne?

– Skąd, nadal uważam, że to imponujące.

Jej odpowiedź sprawia, że się uśmiecham. Wreszcie, po ślimaczej jeździe przez miasto, dojeżdżamy pod drzwi garażu. Wstukuję kod i wjeżdżamy do podziemi. Natalie, nie czekając na mnie, wysiada z samochodu. Idziemy do windy. Podoba mi się jej swoboda.

Na górze ściągam jej płaszcz. Spogląda na swoje ubranie.

– Szkoda, że nie wiedziałam, że idziemy do teatru, ubrałabym się lepiej.

Ma na sobie seksowne czarne spodnie, kozaki na obcasie i turkusowy sweter z dekoltem w łódkę, przez który mam ochotę zajrzeć do środka, żeby mieć lepszy widok na jej pełne piersi, obciśnięte tkaniną.

– Wyglądasz pięknie. Idealnie do teatru. Ludzie nie stroją się już tak jak kiedyś. Wtopisz się w tłum. – Kładę ręce na jej biodrach i przyciągam bliżej. – Tak naprawdę zadasz szyku.

– Jasne.

Pochylam głowę i całuję ją lekko, czując to w całym ciele. Chociaż nie zamierzam posuwać się dalej niż krótki pocałunek – przynajmniej jeszcze nie – kiedy przeciąga dłońmi po mojej klacie i zaplata mi je na karku, jestem zgubiony.

Otwiera usta i łączy nasze języki w zmysłowej pieszczocie, która sprawia, że jęczę z pragnienia. I już wiem, zaledwie kilka dni po tym, jak ujrzałem ją po raz pierwszy, że zawsze będę chciał więcej.

Nie miałem zamiaru pożerać jej w taki sposób w holu, ale jest cudowna, zwłaszcza kiedy wtula się we mnie, całując z niewinnym zapałem. Ta niewinność sprawia, że przerywam pocałunek, pamiętając o tym, co mi powiedziała, kiedy się poznaliśmy, ale z podniecenia jestem twardy jak skała. Jeśli ją teraz uwiodę, znienawidzi mnie na zawsze. Myśl o tym jest gorsza niż pragnienie, które huczy mi w żyłach.

– Natalie…

Ma zamknięte oczy, nabrzmiałe, śliskie usta, policzki różowe i ciepłe… Jest nieznośnie piękna.

Wtulam się w jej szyję. Przechyla głowę, dając mi pełen dostęp do słodkiej miękkości. Jej zapach jest urzekający, nie do opisania. Prosty, czysty i świeży… Nie przypomina niczego, co spotkałem do tej pory, i domyślam się, że to esencja niej samej. Łapię zębami płatek jej ucha i gryzę na tyle mocno, że ostro wciąga powietrze.

– Nat… – Nawet nie wiem, czy ktokolwiek ją tak nazywa. To zdrobnienie

przychodzi mi tak naturalnie, jak oddech.

– Mhm? – Dłońmi robi coś z moimi włosami, aż mam ciarki na całej głowie.

– Powinniśmy przestać.

Kręci głową.

– Nie.

– Natalie – mówię, śmiejąc się i widząc jej zapał – zabijesz mnie.

– Nie chcę cię zabić. Chcę cię całować.

Nie ma pojęcia, co ze mną robi, patrząc tak na mnie tymi słodkimi, brązowymi oczami, pełnymi pożądania i emocji. Jakby machała czerwoną płachtą na byka.

Staram się sobie wmówić, że dam radę. Dam radę trzymać ją, całować i może dotykać, ale nic więcej. Przynajmniej jeszcze nie teraz. Ściskając ją za rękę, prowadzę nas do kanapy i biorę ją na kolana. Kontakt jej jędrnej pupy z moją rozszalałą erekcją zapiera mi na chwilę dech w piersi. Kiedy dochodzę do siebie, łapię jej usta w kolejnym pocałunku, który natychmiast pali mnie żywym ogniem.

Nigdy, przenigdy nie reagowałem tak na żadną kobietę i myśl o warunkach, jakie postawiła pierwszego dnia, podnieca mnie i przeraża zarazem. Jeśli poproszę o więcej, niż jest mi gotowa dać, stracę ją, zanim naprawdę zdążę ją posiąść. Ale mając ją tak miękką i uległą w ramionach, nie chcę przerywać, zanim nie będę miał więcej.

Przesuwam ją na kanapę i kładę się na niej, zatrzymując się, aby sprawdzić jej reakcję. Przez krótką chwilę widzę w jej oczach coś jakby strach, po czym uspokaja się i przyciąga mnie do siebie po kolejny pocałunek.

Jeśli pocałunek w holu wydawał mi się niesamowity, ten teraz to coś innego i naprawdę potrzebuję całej samokontroli, żeby nie zerwać z nas ubrań i nie wziąć jej, tu i teraz. Walka z pożądaniem pochłania mnie tak samo jak sam pocałunek, który z każdym pociągnięciem jej języka staje się coraz bardziej erotyczny i zmysłowy.

Sweter pod ręką, którą trzymam na jej plecach, jest kusząco miękki. Wkładam pod niego dłoń i napotykam ciepłą skórę, przez co chcę jeszcze więcej. Ale z żalem, nie przerywając pocałunku, przesuwam się lekko na bok i kieruję dłoń na jej przód. Czuję się jak nastolatek w uniesieniu pierwszej namiętności, który sprawdza, czy jego pieszczoty spotkają się z aprobatą. Naprawdę nie wiem, a pamiętając strach, który widziałem wcześniej w jej oczach, muszę być pewien.

Wycofuję się z pocałunku, ale nie zabieram ust.

– Natalie, chcę cię dotknąć.

Wygina ciało w łuk, napierając na moją dłoń.

– Musisz mi powiedzieć, że mogę. Cały czas musisz mi to mówić.

– Flynn, tak… Proszę. Dotknij mnie.

– Uprzejma i seksowna. Cóż za pociągające połączenie.

Ściągam jej sweter przez głowę.

Szokuje mnie, kiedy ciągnie za mój sweter i ściąga go ze mnie, zanim zdążę się przygotować na silny przypływ pożądania, gdy nasze nagie ciała dotykają się po raz pierwszy. Jasna cholera. To zarazem elektryzujące i przerażające. Przeraża mnie.

Palcami jednej dłoni nadal bawi się moimi włosami, podczas gdy drugą wędruje w dół moich pleców, pozostawiając na skórze ognisty ślad.

Płonę i zaczynam się pocić z wysiłku, jakiego ode mnie wymaga powstrzymywanie się, robienie wszystkiego powoli, pamiętanie, co mówiła o seksie, małżeństwie i zasadach. Ale jestem tylko człowiekiem i desperacko jej pragnę, więc zaczynam całować wszystko, czego mogę sięgnąć. Zaczynam od szyi i wędruję w dół, do bujnych piersi, które prężą się pod prostym brązowym stanikiem. Od dziś będzie jedną z najseksowniejszych rzeczy, jakie kiedykolwiek widziałem.

Nawet najseksowniejsza bielizna nie przebiłaby jej naturalnego piękna.

– Flynn – jęczy, kiedy ocieram się o jej twardy sutek.

Wygina się w łuk, aby dopasować się do mnie, cicho prosząc o więcej.

– Powiedz to.

– Ja… – Otwiera oczy i znowu widzę strach przemieszany z pożądaniem.

– Mów do mnie. Powiedz, o czym myślisz.

Wtulam nos w rowek między jej piersiami.

– Dotknij mnie. Proszę cię, dotknij mnie.

Kładę dłoń na jej piersi, lekko ściskam i przesuwam kciukiem po nabrzmiałym sutku.

– Tutaj?

Zagryza wargi i kiwa głową.

– Jesteś pewna?

W odpowiedzi ponownie mnie zaskakuje, rozpinając przednie zapięcie stanika.

Jej piersi uwalniają się i wypełniają moje dłonie, po raz kolejny testując moją samokontrolę. Chcę ją posiąść, ale jestem ostrożny i obchodzę się delikatnie z darem, który mi daje, pewnie jako jedynemu. Dała mi wczoraj do zrozumienia, że nie miała dotąd chłopaka, chociaż nie pojmuję, jak to możliwe. Czy wszyscy mężczyźni na tej planecie są ślepi i głupi? Jest skarbem, bezcennym darem, który wpadł w moje życie, kiedy się już całkiem poddałem w poszukiwaniu kogoś, kto

mógłby ukoić moją niespokojną duszę.

Ponieważ znaczy dla mnie tak wiele, pieszczę ją ostrożnie, powoli przesuwając dłoń ku dwóm nabrzmiałym wzgórkom, które twardnieją pod moim dotykiem.

Mój członek niemal eksploduje, ale staram się zignorować naglącą potrzebę i skupić się na niej. Zastanawiam się, na ile mi pozwoli, gdy nagle kieruje dłonią moją głowę tam, gdzie chcę najbardziej.

Przesuwam językiem po prawym sutku, a ona szaleje pode mną. Ciągnie mnie za włosy i przyciska się do mnie każdą możliwą częścią ciała. Jezu… To pieprzone szaleństwo. Gdyby to była inna kobieta, już dawno byłbym w niej i pieprzył do nieprzytomności. Ale z Natalie nie ma takiej opcji, więc biorę, co mi daje, i ucztuję na niej. Ssę, ciągnę i liżę jej sutek, aż krzyczy z rozkoszy – mam przynajmniej nadzieję, że to rozkosz.

Wtedy robię to samo z drugą stroną, aż jestem pewien, że nie myśli o niczym innym poza niesamowitą więzią, jaka się między nami zrodziła.

Nie mogę już dłużej znieść tej słodkiej tortury. Muszę wziąć się w garść i zapanować nad sytuacją, zanim posuniemy się za daleko. Opuszczam głowę na jej pierś, unoszącą się w niespokojnym oddechu.

– Dlaczego przestałeś? – pyta po dłuższym milczeniu, przerywanym jedynie przez nasze głośne oddechy.

– Bo jeśli nie zatrzymam się teraz, to nie zrobię tego wcale. – Zmuszam się, żeby unieść głowę i spojrzeć na jej zaróżowioną z podniecenia twarz. – Kiedy się poznaliśmy, powiedziałaś mi, na co nie mogę liczyć. Jeśli teraz nie przestaniemy… – Ponownie opuszczam głowę na jej pierś. – Boże, Natalie, tak bardzo cię pragnę. Nawet nie masz pojęcia.

– Ja też cię pragnę. Mam nadzieję, że o tym wiesz. Tylko chodzi o to, że… Mam powody. Żeby czuć to, co czuję.

– Wiem i staram się szanować twoje granice, ale obawiam się, że jeśli teraz nie przestaniemy, posuniemy się dalej, niż chcesz. – Ku mojemu zdumieniu i przerażeniu, jej oczy wypełniają się łzami, które szybko spływają po policzkach. Mocno zaciska powieki, jakby to miało powstrzymać łzy. – Natalie, kotku… Mów do mnie. Powiedz, co jest nie tak.

– Wszystko. – szepcze. – Wszystko jest ze mną nie tak.

Całuję łzy na jej twarzy i tulę ją z całej siły.

– Nie, słońce. Nie mów tak. Jesteś wspaniała. Oszalałem na twoim punkcie.

– To strasznie miłe z twojej strony, jesteś taki… Jesteś… Niesamowity. Jesteś niesamowity i powinnam móc to zrobić, ale nie potrafię.

– Zrobić co?

– To. – Wypowiada to jedno słowo tak wymownie, z takim obrzydzeniem i gniewem, że nie wiem, jak zareagować. – Nie mogę tego zrobić, bo jestem popsuta. W środku.

– Kotku, ktoś cię skrzywdził?

Na myśl, że ktoś zrobił jej krzywdę, po raz pierwszy w życiu czuję, że mógłbym dopuścić się morderstwa.

Odpycha moje ramię i zdaję sobie sprawę, że chce usiąść. Puszczam ją.

Natalie łapie sweter, więc pomagam się jej ubrać. Staram się nie patrzeć, kiedy sięga pod spód, żeby zapiąć stanik, ale nie mogę odwrócić wzroku. Wtedy na mnie spogląda i ból, który widzę w jej zawsze pełnych energii oczach, łamie mi serce.

– Powinnam już iść. To… Ty… Jesteś kochany i wspaniały i byłeś dla mnie taki miły. Ale ja…

Kręci głową i głęboka rozpacz, którą w niej widzę, jest tak odmienna od jej normalnego zachowania, że wstrząsa mną do głębi. Boję się. Bardzo, bardzo się boję, że stracę ją teraz, kiedy właśnie ją znalazłem.

– Natalie, kochanie, nie ma rzeczy, jaką mogłabyś mi powiedzieć, która zmieniłaby to, co do ciebie czuję, czy sprawiłaby, że nie będę chciał z tobą być. Jeśli zrobiło się między nami za gorąco, to tylko moja wina. Nie powinienem był naciskać, wiedząc, co czujesz do…

Kładzie palce na moich ustach, co mnie ucisza i podnieca jednocześnie.

– Nie zrobiłeś nic złego. Wszystko bardzo mi się podobało. Bardzo i zachęcałam cię do tego.

– Proszę cię, nie idź. Cokolwiek to jest, znajdźmy rozwiązanie. Przejdźmy przez to razem. Nie uciekaj ode mnie.

– To nie fair. Zasługujesz na kogoś, kto może dać ci wszystko, a ja nie mogę.

Obejmuję ją i przytulam. Dopiero kiedy kładzie dłoń na mojej piersi, przypominam sobie, że nie mam swetra. Jej dotyk działa na mnie tak mocno, że chcę ją błagać, żeby dotykała mnie wszędzie, ale zamiast tego chrząkam i staram się odnaleźć słowa, które potrzebuje usłyszeć.

– Czekałbym całą wieczność na szansę, żeby cię trzymać, kochać się z tobą i wielbić cię tak, jak powinnaś być wielbiona.

Kręci głową, jeszcze zanim przestaję mówić.

– Znasz mnie cztery dni. Jak możesz coś takiego mówić?

Czuję się, jakbym stał na skraju urwiska i patrzył w dół, na moje życie po odejściu Natalie. Ale jeśli postawię krok do tyłu i dam jej to, czego potrzebuje, nigdy nie będę musiał doświadczać tej przepaści.

– Pamiętasz, kiedy w samochodzie zapytałaś mnie, o czym myślę, a ja powiedziałem, że o rocznicy moich rodziców?

Potakuje głową.

– Miałem na myśli dużo więcej. Przypomniałem sobie rozmowę, wiele lat temu, z moim ojcem, o tym, skąd będę wiedział, że poznałem kobietę, która jest mi przeznaczona. Jego dokładne słowa brzmiały tak: „Pewnego dnia, pewnie za wiele lat, do pokoju wejdzie kobieta. Poczujesz się, jakby w pomieszczeniu zabrakło tlenu. Ściśnie cię w piersi, serce zacznie ci bić mocniej i będziesz wiedział. Po prostu będziesz wiedział”.

Trzymając palec pod jej brodą, unoszę jej twarz, żeby widzieć oczy.

– Od pierwszej chwili, kiedy na mnie spojrzałaś, kiedy twój szalony pies mnie atakował, wiedziałem. Po prostu wiedziałem, że to ty. Jesteś tą, o której mówił ojciec. Dlatego pobiegłem za tobą, mimo że powinienem był robić coś innego. Dlatego chciałem cię zobaczyć w sobotę i w niedzielę, i wczoraj, i dzisiaj, i każdego kolejnego dnia. To ty, Natalie. Więc cokolwiek tak cię zdenerwowało, chcę to naprawić. Chcę, żeby było dobrze.

Kolejne łzy spływają po jej twarzy. Wycieram je.

– Jesteś kochany, że to mówisz i że to czujesz, ale nikomu nie uda się mnie naprawić.

– Skąd wiesz? Czy komukolwiek na to pozwoliłaś? – Znam odpowiedź na to pytanie, zanim je zadałem. Kręci głową i potwierdza moje myśli. – Pozwól mi sobie pomóc, Natalie. Wpuść mnie. Chcę cię zrozumieć. Nie tylko w ten sposób. – Wskazuję kanapę i to, co się przed chwilą wydarzyło. – W każdy możliwy sposób.

Jest udręczona, a po tym, jak na mnie patrzy, wiem, że chce mi powiedzieć, co tak bardzo wyprowadziło ją z równowagi.

– Nie mogę – mówi tak cicho, że prawie jej nie słyszę. – Przepraszam, ale po prostu nie mogę.

Rozdział 10

Natalie

Chcę. Boże. Chcę. Jeszcze nigdy nikt nie powiedział mi nic równie pięknego. Dzięki niemu chcę wierzyć, że wszystko jest możliwe, że mogę mieć to, co innym przychodzi tak naturalnie. Ale wiem, że tak nie jest. W dniu, w którym stałam się Natalie Bryant, przyrzekłam sobie, że w moim nowym życiu nikt nigdy nie dowie się o April. Umarła osiem lat temu traumatyczną i tragiczną śmiercią, podczas najbardziej piekielnego weekendu jej życia. Kiedy podjęłam decyzję, żeby ją zostawić i stać się Natalie, zrobiłam to z zasadami, których nie mogę porzucić, nawet dla Flynna.

Jest jedyną osobą, której chciałam o tym kiedykolwiek powiedzieć, a znam go zaledwie cztery dni. Wiem, co muszę zrobić. Muszę wstać, wziąć się w garść i pojechać do domu, tam, gdzie moje miejsce. Przygoda z nim była cudowna i nigdy jej nie zapomnę. Ale posłużyła też jako przypomnienie moich ograniczeń.

Najpierw jednak muszę mu dać do zrozumienia, że to już koniec.

– Chcę, żebyś wiedział… Każda chwila, którą z tobą spędziłam, była lepsza niż wszystko, co mnie dotąd spotkało. Jesteś… To wszystko to o wiele więcej, niż mogłabym sobie wyobrazić. Nauczyłeś mnie, żeby nie wierzyć we wszystko, co piszą w gazetach.

Uśmiecha się, ale nie swoim typowym uśmiechem. To nie jest ten uśmiech z głębokimi bruzdami na policzkach, które pokazują się, kiedy się naprawdę cieszy.

– Jeśli mówisz mi: żegnaj, nie rób tego. Poniosło nas, Natalie. To się nie powtórzy, dopóki nie będziesz tego chciała.

– Właśnie o to chodzi! Może nigdy nie będę chciała, a to niesprawiedliwe wobec ciebie.

– Czy mogę coś powiedzieć i nie brzmieć jak ostatni łajdak?

– A mogę cię jakoś powstrzymać?

Bierze mnie za rękę i trzyma mocno, jakby się bał, że ucieknę, zanim zdoła

wszystko powiedzieć.

– Byłem z wieloma kobietami. Pewnie ze zbyt wieloma. Całowałem się z nimi, pieprzyłem, robiłem rzeczy, które w najlepszym wypadku uznałabyś za niesmaczne, a w najgorszym za oburzające. Ale nigdy, przenigdy nie byłem z kobietą, która reagowałaby na mnie tak jak ty. I ja nigdy nie reagowałem na żadną kobietę – kiedykolwiek – tak, jak reaguję na ciebie. Więc jeśli mi powiesz, że przez następny rok jedyne, co mogę robić, to cię całować, biorę to. Biorę to, zamiast tego, że miałabyś teraz stąd wyjść, mówiąc, że między nami wszystko skończone.

Od razu chciałabym usłyszeć szczegóły o tych niesmacznych i oburzających rzeczach, które robił z innymi kobietami, ale nie mam prawa o to pytać. Nie mam też prawa prosić go, żeby żył jak mnich po to, żebym ja mogła nadal żyć tak, jak to sobie wymyśliłam.

– Natalie, gdybyś tylko zechciała, ożeniłbym się z tobą nawet jutro.

Jego słowa wprawiają mnie w szok i jeszcze więcej łez napływa mi do oczu.

– Przestań. Wcale nie chcesz się ze mną żenić. Jasno dałeś to do zrozumienia.

– Myślałem, że przestałaś już wierzyć we wszystko, o czym piszą w gazetach.

– Sam mi powiedziałeś, że to akurat prawda.

– To było, zanim cię poznałem. Zanim na mnie wpadłaś, pozbawiając mnie tchu.

Najsmutniejsze, że chcę mu wierzyć. Chcę wierzyć we wszystko, co mówi. Chcę go objąć i już nigdy nie puszczać. Ale nauczyłam się być czujna i nieufna. Tylko że z nim taka nie byłam. Wskoczyłam w to na łeb, na szyję, bez typowej ostrożności wobec nowych ludzi i nowych sytuacji. W moim nowym życiu ludzie muszą zasłużyć na moje zaufanie. Nikomu nie daję go tak łatwo jak jemu.

– Zrób coś dla mnie. – Patrzy mi w oczy – Daj mi ten tydzień i ten weekend. Jeśli po tym będziesz chciała odejść, puszczę cię. Nigdy cię nie zapomnę, ale uszanuję twoje zdanie. – Po chwili dodaje: – Dziś sprawy wymknęły się spod kontroli. To się nie powtórzy, jeśli i dopóki sama nie zaczniesz.

Jestem rozdarta. Pragnę go. Boże, pragnę go tak bardzo, że płonę od wewnątrz dla niego i tego, co jest mi gotów dać. Przez cztery dni sprawił, że zapomniałam o ośmiu bolesnych i samotnych latach, kiedy tworzyłam nową siebie. Przez każdą minutę, którą z nim spędzam, ryzykuję, że utracę tę ciężko wywalczoną wolność, i robię to chętnie, ze świadomością możliwej porażki.

I nie obchodzi mnie to. Pragnę go tak mocno, jak on wydaje się pragnąć mnie. Biorę głęboki oddech i wolno wypuszczam powietrze, tak jak nauczył mnie psycholog na wypadek, gdy poczuję się przytłoczona. Zmuszam się, żeby

spojrzeć w jego brązowe, skupione oczy i mówię:

– Dobrze.

– Tak?

Kiwam głową i chwytam jego rękę, jakby była jedyną rzeczą, która trzyma mnie na ziemi.

Ostrożnie mnie obejmuje. Kładę twarz na jego nagiej piersi, wdycham zapach mydła i dezodorantu i czuję jego włoski pod policzkiem.

– Czegokolwiek ci potrzeba, jestem tu, Natalie.

Bardzo chcę mu wierzyć, trzymać się jego słów i zapewnień. Ale nie jestem taka naiwna. Więc daję mu wszystko, co mogę zaoferować – jeden tydzień. Później odejdę i nigdy nie obejrzę się za siebie.

Jestem w tym bardzo dobra.

Flynn

Po tym, jak przekonałem Natalie, żeby została i dała mi szansę, jemy spokojną kolację przed wyjściem na *Wicked*. Jest zachwycona spektaklem, wyraźnie się rozpogadza. Siedzimy w dziesiątym rzędzie. Ponieważ widziałem to już dwa razy, przyglądam się jej, jak chłonie wszystkie szczegóły z typowym dla siebie entuzjazmem.

Przypominam sobie jej ból, strach i łzy i czuję, jak coś rozdziera mnie od środka. Część mnie chce wynająć prywatnego detektywa, żeby dowiedzieć się, co się jej przydarzyło, żebym wiedział, dlaczego taka jest. Ale bardziej rozważna cząstka odrzuca ten pomysł jako najbardziej idiotyczną rzecz, jaką mógłbym jej zrobić. To, czy i kiedy się dowiem, czy i kto ją tak skrzywdził, będzie zależało tylko od niej.

W drodze do domu cały czas mówi o spektaklu. O tym, że był śmieszniejszy, niż myślała, i o tym, że nigdy się nie zastanawiała, jak zła czarownica z *Czarnoksiężnika z krainy Oz* stała się taka zła. Rozmawiamy o muzyce, historii i żartach. Trzymamy się bezpiecznych tematów.

Pod jej blokiem znowu nie ma gdzie zaparkować, więc zatrzymuję się obok dwóch stojących samochodów i włączam światła awaryjne.

– Naprawdę dziękuję, że zabrałeś mnie na ten spektakl. Bardzo mi się podobał.

– Cieszę się.

Zerka na mnie nieśmiało.

– I za to, że byłeś wcześniej taki miły. Przepraszam, że się tak rozkleiłam.

– Proszę cię, nie przepraszaj za coś, na co nie masz wpływu. Chcę, żebyś pamiętała, że cokolwiek to jest, cokolwiek cię prześladuje, nie jesteś z tym sama. Natalie, możesz mi zaufać. Przyrzekam ci, że nigdy nie zrobię niczego, co sprawi ci ból lub cię wystraszy.

Jej blady uśmiech jest dla mnie ogromnym zwycięstwem.

– Zdecydowanie widzę, dlaczego każda kobieta w Ameryce jest w tobie zakochana, Flynn.

– Pieprzyć to – mówię dobitnie, może zbyt dobitnie. – Nie wciskam ci tu gwiazdorskiej ściemy. To jestem ja, prawdziwy ja, który szaleje za prawdziwą tobą. Tu chodzi o moje życie, Natalie, nie o moją pracę.

– Nie sugerowałam niczego innego.

– A ja nie chciałem na ciebie naskoczyć.

– Rozumiem. Musisz ciągle oddzielać rzeczywistość od fikcji.

– Tak. – Wzdycham z ulgą, że rozumie. – A to jest dla mnie bardzo prawdziwe.

– Dziękuję za wspaniały wieczór. Nie zapomnę ani minuty.

– Ani ja. – Pochylam się, żeby ją pocałować – A będzie jeszcze lepiej.

Całuje mnie i gładzi po twarzy. Ten gest jest tak czuły i słodki, że ledwo oddycham z pożądania.

Chcę zabrać ją z powrotem do domu, do łóżka i już nigdy nie pozwolić jej odejść, ale ponieważ nie ma takiej opcji ani dziś, ani w najbliższym czasie wycofuję się wolno, z trudem.

– Zadzwonię jutro, dobrze?

– Tak.

Kradnę jej ostatni pocałunek.

– Poczekam, aż wejdziesz do środka.

– Nie musisz.

– Owszem, muszę.

Odchodzi z uśmiechem, który nie sięga jej oczu, i już wiem, że czeka mnie najcięższa walka w życiu. Nie szkodzi. Jestem gotów rozpętać wojnę, żeby pokazać jej, co możemy razem mieć. Teraz, kiedy ją odnalazłem, nigdy nie pozwolę jej odejść.

Nie widzę się z nią przez kolejne dwa potwornie długie dni. Piszemy dużo wiadomości i nocami godzinami rozmawiamy przez telefon, mówiąc o nieistotnych rzeczach, jak różnice między dorastaniem w Nebrasce i w Beverly Hills. Zauważam, że nigdy nie mówi jasno o rodzinie, tak jakby nie była już jej częścią. Chcę wiedzieć więcej, ale jestem ostrożny. Nie naciskam. Mogę mieć

tylko nadzieję, że kiedyś zaufa mi na tyle, żeby powiedzieć prawdę. Do tego czasu przywołuję w sobie pokłady cierpliwości, których istnienia nie podejrzewałem.

Ponieważ film jest skończony i do wyjazdu do Los Angeles mamy wolne, moi przyjaciele szaleją w Quantum. Bezustannie dzwonią i piszą, żeby mnie tam ściągnąć, ale trzymam się z daleka. Dopóki się nie dowiem, jak się ułoży tydzień z Natalie, nie chcę marnować tłumionej energii seksualnej z nikim innym.

Skupiam się na Natalie. Jeśli będzie mnie chciała, to zobowiązanie będzie znacznie dłuższe niż tygodniowa zabawa. Ale zobaczymy, co z tego wyjdzie.

Hayden jest nieugięty. Pisze co wieczór, jaki ze mnie pantoflarz i dupek, że ich opuszczam w czasie świętowania. Napuszcza na mnie nawet Kristiana, Jaspera i Marlow, ale ignoruję wszystkich i koncentruję się na Natalie.

Kiedy nadchodzi piątkowe popołudnie, jestem wrakiem człowieka. Nigdy nie denerwowałem się niczym tak, jak denerwuję się weekendem z nią. Przez ostatnie parę dni doprowadzałem Addie do szaleństwa, sprawdzając wszystkie szczegóły, żeby Natalie była zadowolona. Miałem lecieć do LA z Haydenem i resztą, ale wynająłem własny samolot. Ostatnie, na co mam ochotę, to dzielenie się Natalie, szczególnie z ludźmi, którym od początku nie podobał się pomysł naszej znajomości. Nasłuchałem się od nich, kiedy im powiedziałem, że z nimi nie lecę, ale jak większość innych rzeczy w tym tygodniu, ignoruję to.

Niech tylko usłyszą, że postprodukcją filmu chcę się zająć w Nowym Jorku, a nie w Los Angeles, jak planowaliśmy. Z Haydenem czeka mnie największa przeprawa. Zajmę się tym w poniedziałek, po rozdaniu Złotych Globów.

Punktualnie o trzeciej w piątek czekam na nią pod szkołą i widzę, jak wychodzi ze szkolną torbą na ramieniu i walizką, którą ciągnie w drugiej ręce. Sądziłem, że będzie z nią Leah, ale jest sama. Kiedy przechodzi przez ulicę i idzie w moją stronę, z daleka widzę uczucia, jakie w niej buzują – wahanie, ekscytacja, ostrożność, strach, ciekawość i, być może, szczypta radości na mój widok.

Radość to zbyt łagodne określenie tego, co czuję, kiedy ją widzę. Ulga, niepokój, zachwyt, pożądanie i podekscytowanie przygodą, na którą ją właśnie zabieram. Doświadczam tych wszystkich uczuć jednocześnie. Czuję do niej więcej, niż kiedykolwiek czułem do jakiejkolwiek kobiety, i zamiast uciekać od tego, chcę się zanurzyć w tym i w niej.

– Cześć – mówi, kiedy podchodzi do samochodu.

– Cześć.

Biorę jej walizkę i wrzucam na tylne siedzenie obok mojej, po czym pomagam

jej wsiąść. Nie wiem, czy powinienem, ale nie widziałem jej przez trzy długie dni, więc całuję ją.

Odwzajemnia pocałunek. Biorę to za dobry znak.

– Tęskniłem.

– Rozmawialiśmy przez cały czas – zauważa z uśmiechem.

– Na prawdziwą ciebie nie ma substytutu.

Chcę schować twarz w jej włosy, wtulić się w jej szyję i wdychać jej zapach, ale nie robię tego. Jeśli dopisze mi szczęście, uda mi się zrobić to wszystko w samolocie. Odsuwam się od niej i zamykam drzwi. Gdy tylko ruszamy w kierunku Teterboro, New Jersey, sięgam po jej rękę.

– Jak minął dzień?

– Dobrze, ale pracowicie. W tym tygodniu są testy. Dzieciaki ich nienawidzą i są nie w sosie, więc i my jesteśmy trochę nie w sosie.

– Masz trzy dni, żeby się zregenerować.

– Wierz mi, zdaję sobie z tego sprawę. Nie mogłam się doczekać.

Tak się cieszę się, kiedy to słyszę, że chcę śpiewać *Alleluja* albo inną pieśń dziękczynną. Ale powstrzymuję się, tak samo jak powstrzymuję wszystkie inne impulsy, gdy w grę wchodzi ona. Jeszcze zdecydowanie za wcześnie na świętowanie, zwłaszcza że jeszcze nie zdecydowała, czy da mi szansę.

Przez piątkowy korek na Henry Hudson Parkway wyjazd z miasta idzie nam powoli. Dopóki nie spędziłem trochę czasu w Nowym Jorku, myślałem, że najgorsze korki są w Los Angeles. Większość ludzi nie jeździ po mieście autem, ale transport publiczny jest dla mnie wyzwaniem, więc muszę znosić stanie w korkach. Dzisiaj denerwuje mnie wszystko, co spowalnia naszą podróż na lotnisko i wejście na pokład samolotu, kiedy wreszcie będę mógł być z nią sam i skupić na niej całą uwagę.

– Przez cały tydzień myślałam o *Wicked*. Jeszcze raz dziękuję.

– Bardzo proszę. Bardzo się cieszę, że tak ci się podobało.

– To było… Muszę poszerzyć mój zasób słownictwa, kiedy o tobie mowa, ale ciągle wracam do słowa: niesamowite.

– To wcale nie jest złe słowo.

– To prawda, ale uczę moje dzieci, że każde nadużywane słowo po pewnym czasie staje się banałem, a ja nie chcę się stać banalna.

– Nie ma takiej możliwości. – Ściskam ją za rękę i żałuję, że nie mogę na nią patrzeć, gdy mówię: – Wszystko w tobie jest świeże, nowe i interesujące. I cała nasza historia nie ma w sobie nic banalnego. I chyba to właśnie całe moje życie było do tej pory jednym, wielkim banałem, a ty ocaliłaś mnie od całej tej głupoty.

Śmieje się i bardzo mnie to cieszy. Uwielbiam jej śmiech. Jest… niesamowity. A ponieważ już wiem, że nie miała dużo powodów do śmiechu, cieszy mnie bardziej, że śmieje się właśnie dzięki mnie, nawet jeśli tylko przez chwilę.

– Skąd to wszystko bierzesz?

– Pomimo obelżywego śmiechu każde słowo powiedziałem szczerze.

Kiedy przejeżdżamy przez most George'a Washingtona, ruch w kierunku New Jersey zaczyna przyspieszać. Nareszcie.

– Wylatujemy z Newark?

– Nie, z Teterboro. To małe lotnisko w tej okolicy.

– Och. Latają stamtąd jakieś linie lotnicze?

– Nie lecimy liniami.

– Och. Och.

– Sprawa wygląda tak: latanie komercyjnymi liniami lotniczymi, tak jak każda inna forma transportu publicznego, jest dla mnie sporym wyzwaniem. I mimo, że jestem dotkliwie świadomy, że zostawiam po sobie dużo większy ślad węglowy, niż powinienem, nie mam innego wyjścia. Nie boję się wielu rzeczy, ale tłumy i duże zbiorowiska ludzi przerażają mnie. Nigdy nie wiesz, kto jest w tłumie i jakie może mieć zamiary.

– W zupełności cię rozumiem. Przede wszystkim chodzi o bezpieczeństwo.

– Tak, w pewnym sensie. Zresztą – staram się rozluźnić się nastrój – latanie prywatnymi liniami nie jest takie złe. Za parę minut zobaczysz, o co mi chodzi.

Ponieważ często stąd latam, mam już wypracowaną rutynę z firmą wynajmującą samolot. Czekają na mnie. Podjeżdżamy pod sam samolot, Gulfstream. Jeżeli są jakieś korzyści z bycia gwiazdą, to właśnie momenty takie jak ten, kiedy traktują cię jak mega VIP-a i szybko zajmują się twoim samochodem i bagażami.

Przedstawiają mi się piloci. Następują uściski dłoni i zapewnienia, że są moimi wielkimi fanami.

– Spodziewamy się dziś dość spokojnego lotu, panie Godfrey – mówi kapitan. – Jak zwykle będzie trochę turbulencji nad Górami Skalistymi, ale nic specjalnego.

– Brzmi świetnie, bardzo dziękuję.

– Do zobaczenia w Los Angeles – mówi pierwszy oficer.

Wracają do kokpitu, żeby przygotować się do odlotu.

Steward pokładowy, Jacob, zabiera nasze kurtki i mówi, żebyśmy na czas startu rozgościli się na ustawionych skórzanych fotelach. Później będziemy mogli się przenieść na wygodną pluszową kanapę.

– To jakieś szaleństwo – szepcze Natalie, kiedy zostajemy sami. – Jestem pewna, że nikt nie narzekałby nigdy więcej, gdyby wszyscy mogliby podróżować w ten sposób. Bez kolejek, bez czekania, bez ochrony.

– Ma to swoje plusy.

Potwierdzając moje słowa, zaraz po starcie Jacob wyłania się z części kuchennej z dwiema lampkami szampana i tacą artystycznie rozłożonych serów, krakersów, winogron, truskawek i czekoladek.

– Boisz się tego weekendu? – pyta Natalie, kiedy delektujemy się przekąskami i szampanem.

Zerkam na nią, nie do końca pewien, o co jej chodzi. Czy boję się spędzić z nią ten weekend? Jestem podekscytowany.

– Mam na myśli Globy – wyjaśnia, domyślając się, z czego wynika moja niepewność.

– Nie bardzo. To znaczy, fajnie byłoby wygrać i być docenionym za swoją pracę, ale jeśli nie wygram, w poniedziałek moje życie nadal będzie fantastyczne.

– Dobre podejście.

– Jedyne możliwe podejście.

– Cokolwiek powiesz, uważam, że powinieneś wygrać. *Kamuflaż* to twój najlepszy film. Koniec, kropka.

– Naprawdę? Tak myślisz?

– Tak. Był kapitalny.

– Mogę być zupełnie szczery? Obiecasz, że nigdy nikomu tego nie powtórzysz?

Uśmiech rozjaśnia jej piękną twarz.

– Absolutnie.

– Zgadzam się z tobą. To moja najlepsza robota i bardzo, bardzo chcę zdobyć ten Glob.

– Ach, i wyszło szydło z worka!

Zagrałem dramatyczną postać oficera służb specjalnych, rannego w Afganistanie, który musi na nowo odbudować swoje życie. Film jest luźno oparty na faktach.

– Kręcenie tego filmu było największym doświadczeniem mojego życia. Czas, który spędziłem z rannymi agentami służb w szpitalu wojskowym w Waszyngtonie, to, że byłem świadkiem ich walki o powrót do normalnego życia, o to, żeby nauczyć się żyć bez tak ważnych części tego, kim byli… To było wielkie doświadczenie dla nas wszystkich.

– Ten film bardzo mi się podobał. Każda minuta. Widziałam go chyba z pięć

razy.

– Naprawdę? – Jestem zdumiony i jednocześnie schlebia mi to, że tak spodobał się jej film, w który przez dwa lata wlewałem serce i duszę.

– Naprawdę. Mogłabym go obejrzeć jeszcze sto razy i pewnie by mi się nie znudził. Był piękny. Każdy, kto w nim zagrał, zasługuje na nagrodę, ale ty… Byłeś po prostu… – Kiwa głową. – Przekroczyłeś wszelkie granice.

To, bez wątpienia, najlepszy komplement, jaki usłyszałem w całej wypełnionej niedorzecznymi pochlebstwami karierze. Porusza mnie do głębi.

– Dziękuję – mówię szorstko. – To, że ty to mówisz, dużo dla mnie znaczy.

– Pewnie ciągle to słyszysz.

Wzruszam lekceważąco ramieniem.

– W ustach innych to tylko słowa. Dla mnie liczą się bliscy. Moi rodzice też mieli dużo do powiedzenia o tym filmie i długo tego nie zapomnę.

– Muszą być bardzo dumni – oznajmia z odrobiną zadumy, której nie mogę nie usłyszeć.

– Mam nadzieję. Zawsze cenię sobie ich zdanie. Zanim zgodzę się na jakiś projekt, zawsze najpierw konsultuję to z ojcem. Wierzę w jego zdanie.

– Jestem bardzo podekscytowana, że ich poznam.

– Oni też chcą poznać ciebie.

– Och. Wiedzą o mnie?

– Tak. – Uśmiecham się się lekko – Wiedzą o tobie. I wiedzą, że muszę bardzo cię lubić, skoro przyprowadzam cię do domu, żebyś ich poznała. To nie zdarzało się często w przeszłości.

– Och – wzdycha ponownie, i widzę, jak stara się pojąć wagę tego, o czym mówię.

– Chcesz się przenieść w wygodniejsze miejsce?

– A tu nie jest nam wygodnie?

– Będzie jeszcze wygodniej. – Kiwam głową stronę kanapy. Zerka na nią z obawą w oczach. – Możemy się wyciągnąć i obejrzeć film. Cokolwiek, tylko nie *Dźwięki muzyki*.

Kiedy dociera do niej, że nie sugeruję sesji pieszczot, wyraźnie się rozluźnia. Ale gdyby akcja potoczyła się w tę stronę… Nie. Nie potoczy się. Chcę, żeby mi ufała i czuła się przy mnie swobodnie, co jest najważniejszym celem tego weekendu.

– Brzmi dobrze – zgadza się.

Rozpinamy pasy, zdejmujemy buty i przenosimy się na szeroką, pluszową kanapę, na której bez problemu mieścimy się oboje. Nie wiadomo skąd, zjawia

się Jacob, przynosi kaszmirowy koc, udziela mi krótkiego instruktażu, jak obsługiwać telewizor i światła w kabinie i odchodzi, zabierając puste kieliszki i tacę.

– Życzą sobie państwo czegoś jeszcze?

Spoglądam na Natalie. Kręci głową.

– Na razie chyba niczego nam nie trzeba. Dziękuję, Jacob.

– Do usług. Jeśli będą mnie państwo potrzebować, wystarczy wcisnąć ten przycisk. W przeciwnym razie zostawię państwa i pozwolę odpocząć.

Bardzo mi się podoba to, że daje nam znać, że nie przyjdzie, jeśli go nie wezwiemy. Zasłużył na duży napiwek.

– To jest życie – oświadcza Natalie i przytula się do mnie.

Przyciemniam światła, przeglądam spis filmów i nie mógłbym nie przyznać jej racji. Właśnie tutaj, w moich ramionach, jest wszystko, czego pragnę.

Rozdział 11

Natalie

Jestem pod ogromnym wrażeniem samolotu, luksusu i łatwości bycia z Flynnem. Uwielbiam sposób, w jaki mówi o swoich rodzicach, i to, że przyznaje, że chce w niedzielę wygrać Złoty Glob. Niesamowitym występem w *Kamuflażu* naprawdę na to zasłużył. Nie mogę sobie wyobrazić, jakie to uczucie, siedzieć z nim tam i czekać na werdykt.

Każda nowa rzecz, jakiej się o nim dowiaduję, psuje mój plan, żeby go opuścić. Na pewno nie ułatwia mi tego, gdy stara się zachować naszą relację w granicach przyjaźni. Spójrzmy na przykład na sposób, w jaki trzyma mnie w ramionach, wygodnie, ale i z szacunkiem. Gładzi mnie po włosach, nie wymagając niczego więcej.

Każde spojrzenie, każdy dotyk zdradzają jego zainteresowanie. Sprawił, że przypomniałam sobie, jak to było, być kochaną przez rodziców i rodzeństwo, zanim wszystko się zmieniło i straciłam ich na zawsze. Od tamtej pory byłam na tym świecie sama jak palec. Sympatia Flynna jest jak balsam na żywe rany, o których nie potrafię zapomnieć.

Zmiany imienia, wyglądu i przeszłości były tylko powierzchowne. Wewnątrz, tam, gdzie nadal żyje April, prawda o tym, kim jestem w rzeczywistości, nigdy mnie nie opuszcza. Każda minuta, którą z nim spędzam, sprawia, że chcę zaryzykować i mieć coś, o czym nigdy nawet nie marzyłam. Każda minuta z nim jest zagrożeniem dla przyszłości, o którą tak bardzo walczyłam.

Nic mnie to wszystko nie obchodzi, kiedy czuję jedną jego dłoń we włosach, a drugą na plecach.

– Flynn?

– Mhm?

– Tak sobie myślałam…

– O czym?

– O tym, co się stało ostatnim razem u ciebie.

Czuję, jak cały się napina.

– Co takiego?

– Wstyd za to, jak zareagowałam.

Nie rozmawialiśmy o tym od tamtej pory, ale cały czas chodziło mi to po głowie.

– Nie chcę, żebyś się wstydziła.

Usadza nas tak, że patrzymy na siebie. Jego ciepła dłoń na moim policzku dodaje mi otuchy.

– Wiesz, jak bardzo cenię sobie wszelką szczerość? I to, jak rzadko zdarza się szczera reakcja kobiety? Reakcja, która nie ma nic wspólnego z tym, kim jestem w świecie show-biznesu i co mógłbym dla niej zrobić?

– Nie myślałam o tym w ten sposób. – Na chwilę odrywam wzrok od jego świdrującego spojrzenia, po czym zbieram się na odwagę, żeby powiedzieć więcej. – Po tym, co się stało tamtej nocy, myślałam tylko, że powinnam to jak najszybciej zakończyć.

Zaciska powieki. Widzę, jak na policzku drga mu mięsień. Po długiej chwili otwiera oczy.

– A teraz?

– Teraz zastanawiam się, czy po tym, co się stało, jeszcze mnie kiedyś pocałujesz.

– Natalie. – Głęboko nabiera tchu. – Nie masz pojęcia, jak bardzo pragnę cię pocałować, objąć i dotykać. Ale przede wszystkim chcę, żebyś mi ufała. Chcę, żebyś powiedziała mi wszystko, co powinienem wiedzieć, żebym przypadkiem jeszcze bardziej nie pogorszył tego, co cię gnębi.

Jego słowa są jak klucz strzegący dojścia do moich sekretów. Jest taki szczery i dobry.

– Chcę ci ufać.

– Możesz. Przyrzekam ci na wszystko, co mam, czym jestem, że możesz mi zaufać, że będę cię strzegł i bronił. Znam cię od zaledwie sześciu dni, a dałbym wszystko, gdybyś mi tylko pozwoliła.

Dotykam dłonią jego twarzy i całuję go. To, że pocałowałam go pierwsza, zaskakuje go, ale wyraźnie sprawia mu radość.

On też mnie całuje, bez pośpiechu i namiętności, jak poprzednim razem. Ten pocałunek mówi o bezpieczeństwie i o tym, że razem robimy kolejny krok.

Przerywam pieszczotę, zamykam oczy, żeby zdystansować się od tego, co chcę mu powiedzieć.

– Na pewno się domyśliłeś, że zostałam zgwałcona. Miałam piętnaście lat. – Kiedy w końcu postanawiam mówić, słowa płyną strumieniem. – Była to wyjątkowo bezwzględna i brutalna napaść, która okaleczyła mnie na wszystkie możliwe sposoby. Z tą historią wiąże się dużo więcej, ale to rzeczy, o których nie rozmawiam. Nigdy. To przeszłość i tam ma pozostać.

Potrzebuję chwili, żeby wziąć się w garść. Kiedy otwieram oczy, w jego spojrzeniu widzę łzy.

– Ja… Kochanie, tak mi przykro, że cię to spotkało. – Bierze głęboki oddech. Widzę, jak bardzo stara się opanować, i czuję, że zakochuję się w nim jeszcze bardziej. – Nigdy nie poproszę, żebyś dzieliła się ze mną czymś, co jest dla ciebie zbyt bolesne. – Czule muska palcami mój policzek i ten delikatny gest sprawia, że rozpadam się na kawałki. – Dziękuję, że mi opowiedziałaś. Nie mogę sobie nawet wyobrazić, jakie to było dla ciebie trudne.

– Chciałam, żebyś wiedział… To, co się zdarzyło tamtego wieczoru, to nie była twoja wina.

– Ani twoja – odpowiada ostro.

Kocham go, że to mówi.

– Potrzebowałam wielu lat terapii, żeby przyznać, że to nie była moja wina. Nie zrobiłam nic złego. To zrobiono mnie.

Przyciąga mnie jeszcze bliżej, mocno obejmuje, i czuję się kochana i bezpieczna. Jeszcze tydzień temu dostałabym szału na myśl, że mężczyzna trzyma mnie tak zachłannie, ale kiedy jestem w jego ramionach, nie ma miejsca na strach.

– Poradzimy sobie z tym, razem. Dzień po dniu, krok po kroku. Kiedy będziesz chciała, co będziesz chciała… To tak wiele dla mnie znaczy, Nat.

– Dla mnie też. Tydzień temu… Sama myśl o takiej sytuacji byłaby niemożliwa. A teraz… Teraz wszystko wydaje się możliwe.

– Proszę cię, nie zostawiaj mnie. Nie odchodź. Daj mi szansę. Daj szansę sobie. Jeśli ktoś zasługuje na miłość i szczęście, to właśnie ty.

Jest jak spełnienie marzeń. Jest jak spełnienie moich marzeń. Jest jak marzenie, którego nigdy nie odważyłam się mieć, na dodatek we wspaniałym opakowaniu, któremu wprost nie można się oprzeć.

– Pocałujesz mnie znów? – pytam. – Proszę.

– Tylko dlatego, że tak ładnie prosisz.

Kiedy nasze usta dotykają się, uśmiechamy się oboje. Czuję jego ostrożność, jego niepewność. Boi się za bardzo na mnie nacisnąć, stracić kontrolę nad sobą i tą sytuacją. Znam go już na tyle dobrze, że czuję to w jego pocałunku. Nie ma w

nim ognia, który nas wtedy pochłonął, i brakuje mi tego. Na przekór moim lękom chcę znów to poczuć, ale wiem, że po tym, co mu powiedziałam, nigdy tego nie zainicjuje.

Zbieram się na odwagę, żeby wziąć to, czego tak bardzo pragnę, przesuwam językiem po jego dolnej wardze i z rozkoszą czuję reakcję jego ciała.

– Co ty ze mną robisz? – pyta, dysząc.

– Całuję cię.

Jego głośny śmiech sprawia, że nasze usta wibrują.

– Jasne, lisico.

Ponownie używam języka, żeby go podrażnić i pobudzić.

– Natalie.

– Tak?

– Boję się, że zrobię coś nie tak. Pomóż mi.

Podziwiam fakt, że ten silny, pewny siebie, zdolny mężczyzna prosi mnie, żebym pomogła jemu dać mi to, czego potrzebuję.

– Po prostu całuj mnie tak jak wtedy. Nie możesz tu niczego schrzanić. Teraz jestem gotowa na to, jak będzie.

– W każdej chwili powiedz: stop. Po prostu powiedz: stop, i koniec zabawy.

– Dobrze.

Przez długą chwilę przygląda mi się intensywnie, oczami płonącymi z pożądania, czułości i wielu innych uczuć, których nie potrafię nazwać. A potem bierze w posiadanie moje usta. Nie ma na to innego słowa. Bierze je w całkowite, absolutne posiadanie. Kiedy językiem dotyka mojego języka, jak poprzednio, rozpala we mnie ogień, który porywa mnie w morze gorąca i żądzy.

Chcąc przytrzymać mnie bez ruchu, wplata dłoń w moje włosy, ale nie dotyka nigdzie indziej. W tej chwili ważne są nasze usta, języki, zęby i dzikie, desperackie pragnienie. Wsuwa nogę między moje nogi, dłonią wędruje w dół moich pleców, aby przyciągnąć mnie jeszcze bliżej, tak blisko, że moja płeć wciska się mocno w jego muskularne udo.

Wiję się, żeby przybliżyć się jeszcze bardziej, żeby zaspokoić pragnienie między nogami. Każda cząstka mnie pragnie go całego, co jest przerażającym odkryciem dla kogoś, kto przez ostatnie osiem lat unikał wszelkiego kontaktu z mężczyznami. A on mnie tylko całuje, i całuje, i całuje, aż mrowieją mi usta, a płuca grożą wybuchem.

Nie mogę już wytrzymać, przerywam pocałunek i łapczywie łykam powietrze, a on kieruje uwagę na moją szyję. Samolot wpada w turbulencję, wyrywa nas z erotycznego zamroczenia. Flynn unosi głowę, żeby spojrzeć mi w oczy.

Uśmiecha się. Kocham ten uśmiech seksowny i ujmujący. Mogłabym patrzeć na niego cały dzień i nigdy się nie znudzić.

– Jak tam u ciebie? – Czuję na sobie jego delikatne spojrzenie.

– Świetnie. A u ciebie?

– Nigdy nie było lepiej.

Parskam dość niewdzięcznie śmiechem.

– Tak, jasne.

– Nat.

– Mhm?

– Spójrz na mnie.

Robię, o co mnie prosi, i to, co widzę w jego spojrzeniu… Boże. To wszystko dla mnie.

– Nigdy nie było mi lepiej niż teraz, kiedy jestem tu z tobą.

Wbrew zdrowemu rozsądkowi i mimo że mój wewnętrzny cynizm aż huczy, wierzę mu. Czy nie obróci się to przeciwko mnie? To się dopiero okaże.

– Czy myślisz, że moglibyśmy…

– Co takiego, kotku? Co chcesz zrobić?

– Gorąco mi w tym swetrze.

Włożyłam dziś do szkoły spódnicę i sweter z szerokim golfem w nadziei, że to wystarczająco wyrafinowany strój na podróż.

Jego spojrzenie przenosi się na moją pierś. Widzę, jak się zastanawia, czy mam coś pod spodem. Nie mam, oczywiście poza stanikiem.

– Chcesz, żebym zmniejszył temperaturę w kabinie?

Zaprzeczam ruchem głowy.

– Natalie… Staram się, uwierz mi, ale jeśli zaczniemy się rozbierać, zrobi się tu jeszcze bardziej gorąco.

Jego głos, pełen udręczenia i wewnętrznego rozdarcia, jest dużo twardszy niż zwykle, tak samo jak mięśnie, które czuję na sobie. Czeka na znak. Sięgam po róg swetra i zdejmuję go przez głowę. Zostaję jedynie w czarnym staniku.

– Boże, jesteś piękna, a to była najseksowniejsza rzecz, jaką kiedykolwiek widziałem.

Po raz kolejny, pierwsza myśl, jaka przychodzi mi do głowy, to że to nie może być prawda, ale tym razem zachowuję to dla siebie. Tak bardzo chcę mu wierzyć. Chcę wierzyć w niego. Sięgam ręką pod jego sweter i dotykam ciepłej skóry.

– Teraz zdejmij swój.

Po chwili wahania robi, o co proszę.

Uwielbiam dotyk włosków jego klatki na mojej skórze. Zamykam na chwilę

oczy i rozkoszuję się przyjemnością, jaką mi daje jego bliskość. Wypełnia pustkę, o której istnieniu nie miałam pojęcia.

– Mogę cię o coś spytać? – mówi po długiej chwili milczenia.

– Oczywiście.

To, czy odpowiem, to zupełnie inna kwestia.

– Byłaś z kimś od czasu tamtego zdarzenia?

Kręcę przecząco głową.

– Nie.

– Jestem największym szczęściarzem na ziemi, że wybrałaś mnie. Ale jednocześnie bardzo się boję, że zrobię coś, co cię zdenerwuje. Nie zniosę znowu widoku twoich łez. Zabiłoby mnie to.

– Przepraszam…

– Nie. – Całuje mnie lekko. – Nie przepraszaj, kochanie. Nie zrobiłaś nic złego. Jesteś piękna i idealna w każdym calu. Dopuszczając mnie do siebie, dajesz mi bezcenny skarb. Muszę być z tobą bardzo ostrożny. A gdy mnie całujesz, zapominam o ostrożności.

– O czym myślisz, kiedy cię całuję?

Kręci głową i się uśmiecha.

– Nie mogę ci powiedzieć. Jeśli ci powiem, znajdziesz spadochron i wyskoczysz z samolotu.

Wiem, że igram z ogniem, że macham czerwoną płachtą na byka, ale nie mogę oprzeć się pokusie, żeby wiedzieć więcej.

– Powiedz mi mimo wszystko. Obiecuję, że nie będzie spadochronów.

– Nie jesteś gotowa, żeby to usłyszeć.

– Zdradzisz mi chociaż trochę? Jakiś mały szczególik.

Z jękiem chowa twarz w moich włosach i odnajduje ustami moją szyję.

– Myślę o tym, jakby było, gdybyśmy byli nadzy. Gdybym się z tobą kochał, a ty objęłabyś mnie długimi, gładkimi nogami i mocno przywarła tymi cudownymi piersiami. Myślę o tym, jakby było, być w tobie tak głęboko, że nie wiedzielibyśmy, gdzie się kończę ja, a gdzie zaczynasz ty. Myślę o tym, jakby było, móc to robić każdego dnia i każdej nocy. Wiedzieć, że jesteś moja, a ja twój, i że dla żadnego z nas już nigdy nie będzie nikogo innego.

Przez chwilę, widząc czystą żądzę w jego oczach, jestem zbyt zaskoczona, żeby wykrztusić z siebie nawet słowo. Ale wtedy zdaję sobie sprawę, że czeka, aż coś na to powiem.

– To wszystko od pocałunku?

Potakuje i delikatnie dotyka ustami moich ust.

– A to tylko mały szczególik. Poza tym jest jeszcze dużo więcej.

– Chcę tego. Chcę tego wszystkiego. Chcę być kobietą, którą opisałeś. Chcę nią być, kiedy z tobą jestem.

– Możesz dostać wszystko, czego ode mnie pragniesz. Wszystko. Wystarczy, że poprosisz.

– Ta część jest dla mnie najtrudniejsza.

– Powiedz mi, czego pragniesz, kotku. Powiedz mi, żebym mógł ci to dać.

– To, co robiliśmy tamtej nocy…

Obejmuje dłonią moją pierś i przesuwa kciukiem po sutku.

– To?

Kiwam głową, bo nie mogę mówić. Tym subtelnym gestem rozpętał burzę w moim ciele.

– Lubisz to?

– Tak – odpowiadam, a kiedy doznania stają się zbyt intensywne, nakrywam dłonią jego dłoń. Po głębokim oddechu zabieram rękę i mam nadzieję, że będzie kontynuował.

– Dalej?

– Tak. – Brakuje mi słów, żeby powiedzieć mu, czego chcę. Nigdy wcześniej nie musiałam o tym mówić.

Flynn przeciąga palcem po górnej części moich piersi.

– Stanik zostaje czy nie?

Patrzę na niego. Przygląda mi się tak intensywnie, że topi wszystkie moje bariery.

– Nie.

Sięga za mnie, żeby go rozpiąć, i uwalnia moje piersi z obręczy ciasnych miseczek. Zsuwa ramiączko po moim ramieniu i czuję, jak okrywam się gęsią skórką.

Moim jedynym celem jest przebrnięcie przez to bez kolejnego załamania. Chcę być jak każda inna kobieta, gdy dotyka ją mężczyzna, na którym jej zależy. Nie chcę być ofiarą. Już nie. I wtedy dotyka mojej piersi, przesuwa kciukiem po wrażliwym czubku, a ja przestaję myśleć o wszystkim, co nie dotyczy nieziemskiego uczucia, które mnie ogarnia. Wyginam się w jego stronę, chcąc być jeszcze bliżej.

Bierze mój sutek w usta i krąży wokół niego językiem. Moje zmysły szaleją, ale koncentruję się na teraźniejszości, zamiast, jak ostatnim razem, spadać w przeszłość. Chcę więcej. Chcę wszystkiego, ale tak się boję, że kiedy ten moment nadejdzie, nie dam sobie rady.

– Dlaczego zesztywniałaś?

– Ja… nie chcę, żeby stało się to, co ostatnio.

– A czujesz, że może tak być?

Biorę szybki, głęboki oddech.

– Nie, ale i tak się boję.

– Nawet jakby miało się to dziać sto razy, będziemy próbować, aż przestanie.

Mam w ramionach mężczyznę, w którego istnienie nie wierzyłam. Mężczyznę, który patrzy na mnie z czułością i pożądaniem. Jest cierpliwy, miły i wyrozumiały. Choć tego nie chcę, moje oczy napełniają się łzami.

– Hej! Co to? Co się stało?

– To… To ty. To, co powiedziałeś. To było idealne.

– Więc to są dobre łzy?

– Najlepsze.

Zamykam mocno oczy, aż opanowuję płacz. A kiedy je otwieram, widzę, że nade mną czuwa.

– Czy moglibyśmy…

– Co, kotku? Po prostu to powiedz.

– Możemy spróbować jeszcze?

Powiedziałam mu, że nie pójdę z nim do łóżka, dopóki się nie pobierzemy, i mówiłam poważnie. To była moja zasada przez osiem długich lat. Chowałam się za nią, ponieważ nigdy nie sądziłam, że kiedykolwiek zbliżę się do jakiegoś mężczyzny na tyle, że będę chciała za niego wyjść. Ale teraz… Teraz wszystko się przez niego zmieniło.

– Wytłumacz mi to. Jak daleko chcesz się posunąć?

– Troszkę dalej?

– Mógłbym zrobić to.

Kładzie mnie płasko na plecach, układa się między moimi nogami i pochyla, żeby skupić się tak samo nad drugą piersią.

Łapię garść jego włosów, bo potrzebuję się czegoś trzymać, gdy wyzwala we mnie kolejną szaloną falę pożądania. Wtedy przesuwa ręką od mojego kolana w górę, otwierając mnie szerzej. Wstrzymuję oddech i czekam, co zrobi dalej.

– Kotku, oddychaj. Spróbuj się rozluźnić. Obiecuję, że nigdy cię nie skrzywdzę. Nigdy w życiu.

Robię, co mi każe, łapczywie wciągam powietrze, podczas gdy jego dłoń wędruje do zbiegu moich ud. Nie wiem, czy chcę go odepchnąć, czy przyciągnąć bliżej. Drażni mnie dłonią, przesuwając ją po udzie, jednocześnie ssąc sutek, co rozdziela moją uwagę dokładnie na pół. I chyba właśnie o to mu chodzi. Tak

bardzo namieszać mi w głowie, żebym znowu nie wpadła do tamtego złego miejsca. Czuję tylko przyjemność i pożądanie.

– W porządku? – pyta ochryple, krążąc językiem wokół sutka.

– Mhm.

– Słowami, Nat. Mów do mnie słowami.

– Tak! Wszystko w porządku. Flynn…

– Co, kochanie?

– Dotknij mnie. Proszę, dotknij mnie.

Nigdy w życiu nie chciałam niczego tak desperacko, jak jego dotyku.

Dotyka mnie wielką, ciepłą dłonią. Mając cienki jedwab moich majteczek za jedyną przeszkodę, przyciska palcami tam, gdzie pragnę go najbardziej, aż krzyczę z palącej rozkoszy.

Unoszę biodra i niemo proszę o więcej, ale rozprasza mnie coraz mocniej, pieszcząc sutek. To połączenie prowadzi mnie w tajemniczy, rozkoszny mrok, który do tej pory był całkiem poza moim zasięgiem. Nie robi nic więcej, tylko rytmicznie naciska wrażliwe miejsce między moimi nogami i pieści sutek. Rozkosz kumuluje się, narasta, aż mam wrażenie, że zaraz wybuchnę od środka.

– Flynn…

– Wszystko w porządku, kochanie – szepcze. – Pozwól na to.

Nie przestaje, dopóki nie krzyczę z wszechogarniającej rozkoszy, która, niczym piorun, wędruje po całym moim ciele.

– Boże, to było niesamowite. Jesteś taka piękna. Nie mogę się doczekać, kiedy będę w tobie, kiedy dochodzisz.

Trzymam się go, oddychając ciężko, gdy uspokaja mnie delikatnym dotykiem palców. Jego słowa przedzierają się przez mgłę, która zawładnęła moją głową, i po raz pierwszy od ataku na myśl o mężczyźnie we mnie nie czuję przerażenia i obrzydzenia, tylko pragnienie, zwłaszcza że czuję na nodze, jaki jest twardy i nabrzmiały.

– Kotku, mów do mnie. Powiedz, o czym myślisz – rzuca mi do ucha ochrypłym głosem i sprawia, że drżę.

– Sądzę, że wyczyściłeś mnie ze wszelkich myśli, które nie dotyczą ciebie.

– Wyśmienicie. – Śmieje się. – Więc moja praca zakończona.

Naciskam miednicą na jego erekcję.

– Nie wszyscy skończyli. – Przesuwam dłonią po jego muskularnej piersi i zbieram odwagę, żeby sięgnąć po to, co chcę. – Mogłabym… Czy byłoby dobrze…

– Natalie – cedzi przez zaciśnięte zęby. – Chryste, rób ze mną, co chcesz.

Dotykaj mnie, gdzie chcesz. Zawsze kiedy chcesz.

– Zawsze? – pytam z lekkim uśmieszkiem.

W odpowiedzi całuje mnie dziko, jakby chciał wlać całe powstrzymywane pożądanie w jeden pocałunek. Jestem tak rozkojarzona, że na chwilę zapominam, co go wywołało, ale natarczywy nacisk jego erekcji na moją nogę przypomina mi, co chciałam zrobić. Nie przerywając pocałunku, przesuwam ręką po przodzie jego znoszonych dżinsów i czuję, że jest długi, gruby i twardy.

Głośno chwyta powietrze. Na jego twarzy maluje się napięcie, jakiego jeszcze nie widziałam. Kładzie dłoń na mojej ręce i pokazuje mi, jak go dotykać, a kiedy to robię, aż widzę białka jego oczu. Nigdy z własnej woli nie dotykałam tam żadnego mężczyzny, a widzieć takiego silnego człowieka na mojej łasce to niezwykłe uczucie.

I nagle zabiera moją rękę.

– Nie mogę.

– Coś nie tak?

– Nie. To nic.

– Dlaczego mnie zatrzymałeś?

– Bo więcej nie wytrzymam.

Nagle zalewa mnie żal i rozpacz. Jak długo taki pełen energii, zdrowy mężczyzna może odmawiać swoim potrzebom? Jak długo, zanim przestanie go interesować kobieta po traumie, która nie potrafi dać mu tego, czego potrzebuje?

– Nie wiem, o czym teraz myślisz, ale przestań.

Zaskakuje mnie jego oschły ton. Próbuję się odsunąć.

Przyciąga mnie bliżej.

– Przepraszam. Nie powinienem był tego powiedzieć w taki sposób. Widzę, że przypisujesz mi myśli, których wcale nie mam. Myślę tylko o tym, jak uwielbiam być z tobą. Przysięgam.

– Ale chcesz więcej.

– Oczywiście, że chcę, Natalie. Jesteś słodka, piękna, seksowna i mądra. Jestem tylko człowiekiem. Pragnę cię. Nigdy temu nie zaprzeczę. Ale dostosowuję się do twojego tempa.

– Jak długo będziesz czekał, aż uporam się z moimi problemami?

– Nie sądzę, żebyś kiedykolwiek całkiem sobie z nimi poradziła. Kto by zdołał? – Mówiąc, gładzi palcem mój policzek. – Nie ma na to żadnego określonego czasu. Znamy się tydzień i kocham każdą minutę, którą z tobą spędziłem. Fizyczność to tylko jedna strona tego wszystkiego. Lubię z tobą rozmawiać tak samo, jak lubię cię całować. Nie mogę się doczekać, żeby

przedstawić cię mojej rodzinie i spędzić z tobą ten weekend. Nie mogę się doczekać na wszystko z tobą. Nieważne, czy to zajmie tydzień, miesiąc czy rok… Tak długo, jak chcesz ze mną być, nigdzie się nie wybieram.

Wiruje we mnie tyle emocji – i tyle pytań.

– Czy mogę cię o coś zapytać?

– O wszystko.

– Powiedziałeś mi, żebym nie wierzyła we wszystko, co czytam, i staram się to robić.

– Ale?

– Miałeś dużo dziewczyn, kobiet…

– Lubię kobiety. Nigdy temu nie zaprzeczę.

– Lubisz uprawiać seks z kobietami.

– Tak.

– Dużo seksu.

– Czasem.

– Ale nie ze mną?

Opiera czoło o moje ciało. Włoski na jego klacie łaskoczą mnie w piersi.

– Mam nadzieję, że pewnego dnia ty i ja będziemy uprawiać bardzo dużo seksu. Mam nadzieję, że kiedyś będziemy zaczynać i kończyć każdy dzień w swoich ramionach. Mam nadzieję, że, może, pewnego dnia będziesz w stanie zrobić ze mną, co tylko i kiedy tylko będziesz chciała. Że będziesz wiedziała, że zawsze będziesz mile widziana i bezpieczna w moich ramionach, w moim łóżku i w moim życiu. I ponieważ wiem, że kiedy to się stanie, będzie to niesamowite, delikatnie mówiąc, jestem gotów czekać. Tak długo, jak będzie trzeba. – Całuje mnie. – Będę na ciebie czekał.

– Flynn… Jak możesz to mówić? Nie masz najmniejszego pojęcia, jaka jestem pokręcona.

– Nie jesteś pokręcona. Jesteś piękna i uwielbiam cię. Spotkało cię coś okropnego, ale to nie określa, kim jesteś.

– Określiło. Przez osiem lat było moim wyznacznikiem.

– Ale nie musi być tak zawsze. Jest w tobie dużo więcej niż sprawa tego incydentu i ja pomogę ci to zobaczyć. Nawet jeśli zajmie mi to resztę życia, zobaczysz to, co widzę, kiedy na ciebie patrzę.

Sięgam ręką, żeby pogładzić jego gładko ogoloną twarz.

– Nie przeraża cię, że czujesz coś takiego?

– Śmiertelnie mnie przeraża, ale nie z powodów, o jakich myślisz. – Cichnie, zanim mówi dalej. – Przeraża mnie, że możesz nie czuć tego co ja. Że uciekniesz,

zamiast uwierzyć, że jestem szczery, kiedy mówię, że naprawdę mi na tobie zależy, i że widzę nasze wspólne życie. Widzę to.

– Czuję to samo i też mnie to przeraża. Jak to możliwe, skoro poznaliśmy się tylko sześć dni temu? Gdybyś w zeszły piątek powiedział mi, że będę siedzieć półnaga w samolocie z facetem – facetem – powiedziałabym, że oszalałeś. Ale teraz… Teraz nie wydaje się to już takie szalone.

– Nie wydaje się. Takie rzeczy czasem się po prostu dzieją, Natalie. Czy ma to jakiś sens? Nie za bardzo, ale czy to ważne, jeśli jest dobrze?

– Przytrafiło ci się to już kiedyś?

– Nigdy. Nie tak, jak teraz.

Gdy słyszę to wyznanie, serce bije mi szybciej.

– Co jeszcze chciałabyś wiedzieć? – pyta z błyskiem rozbawienia w oczach.

– Kiedy ostatnim razem musiałeś czekać, aż kobieta pójdzie z tobą do łóżka?

– Poza dzisiejszym wieczorem?

Szturcham go w brzuch, aż stęka ze śmiechu.

– Pytam poważnie.

– Już trochę minęło, ale odrobina pokory dobrze mi zrobi.

– Nikt nie każe ci na nic czekać.

– Nie, ale nie widzisz, jakie to dla mnie odświeżające, musieć się starać o to, co chcę od ciebie dostać? Wkładać w to czas, wysiłek i uwagę, żebyśmy, kiedy już tam dotrzemy, oboje byli w dobrym dla siebie miejscu i momencie? – Przyciąga mnie blisko do siebie. – Przestań tak dużo myśleć. Trzymanie cię w ten sposób jest dużo lepsze niż seks z kobietami, które nic dla mnie nie znaczyły. Spróbuj się rozluźnić i daj się ponieść. Będziemy wiedzieć, kiedy przyjdzie czas, żeby posunąć się dalej.

Szczerość w jego słowach daje mi spokój, którego mi brakowało, odkąd odeszłam z domu. Uciekanie przed przeszłością jest wyczerpujące, szczególnie jeśli nie możesz dość szybko i daleko uciec przed jej demonami. Ale tutaj, w jego ramionach, przy usypiającym szumie samolotu, zamykam oczy, zadowolona, że jest obok mnie i że nigdzie się nie wybiera. Przynajmniej nie teraz.

Rozdział 12

Flynn

Gdyby człowiek miał umrzeć od niespełnionego pożądania, konałbym właśnie na łożu śmierci. To, jak doszła w moich ramionach, było najbardziej erotyczną rzeczą, jaką kiedykolwiek widziałem, szczególnie dlatego, że podejrzewam, że pomogłem jej osiągnąć pierwszy orgazm w życiu. To prawdziwy zaszczyt i dreszczyk emocji zarazem, że mogę trzymać ją w ramionach i czuć, że powoli zaczyna mi ufać.

Delikatnie gładzę jej gładką skórę, zataczając małe kółka, aż zapada w lekki sen.

Byłem szczery we wszystkim, co jej powiedziałem, ale co do jednego ma rację – nie nawykłem do tego, żeby ignorować apetyt seksualny. Muszę wziąć się w garść, choć nadal jestem podniecony i twardy jak skała.

Poruszając się wolno, żeby jej nie obudzić, wstaję z kanapy, nakrywam ją kocem. Porusza ustami, zapadając w głębszy sen. Wygląda uroczo.

W małej łazience ochlapuję twarz zimną wodą i staram się znaleźć w sobie opanowanie, którego przy niej potrzebuję. Kiedy myślę o tym, co wcześniej powiedziała, że ktoś ją napadł i zgwałcił, gdy miała piętnaście lat, szaleję z wściekłości i chęci zemsty. Chcę znaleźć tego bydlaka i zadać mu dwa razy więcej bólu. Chcę wiedzieć, czy zapłacił za to, co zrobił. Czy gnije w więzieniu, tam, gdzie jego miejsce, czy żyje sobie jak gdyby nigdy nic?

Kiedy myślę o tej drugiej możliwości, zaciskam zęby z wściekłości. Tyle pytań, których nie mogę zadać, bo dotyczą zakazanych tematów. Mógłbym wynająć detektywa i dowiedzieć się wszystkiego w ciągu kilku dni, ale nie zrobię jej tego. Nigdy nie naruszyłbym w ten sposób jej prywatności.

Myśl, że mogłaby się ode mnie odwrócić, jest gorsza niż niewiedza. Ale boli mnie, że nie znam całej historii. Jak mogę ją chronić, jeśli nie znam wroga? To dla mnie całkiem nowy teren – silne uczucia do kobiety i świadomość, że

zabiłbym, żeby ją chronić.

Zawsze wyznawałem zasadę „żyj i daj żyć innym”. Zrobiłem zawrotną karierę, nie robiąc sobie przy tym wrogów. Ojciec już dawno nauczył mnie, że w naszej małej społeczności ludzie mają długą pamięć.

– Bądź dżentelmenem we wszystkim, co robisz – radził. – Nigdy nie zapominaj, że reżyser, którym gardzisz dzisiaj, jutro może stać się producentem, którego będziesz chciał uwieść.

To była dobra rada i do dziś się do niej stosuję. Oczywiście wiele osób krytykowało mnie i zazdrościło mi, kiedy moja kariera nabierała tempa, a ich się zatrzymała. Niektórzy mówili złośliwie, że jestem tam, gdzie jestem, dzięki pozycji rodziców. Ale te bzdury zawsze po mnie spływały. Czy rodzice pomogli mi, kiedy stawiałem pierwsze kroki w tej branży? Bez wątpienia. Ale całej reszty dokonałem sam i tylko ja wiem, jak ciężko musiałem pracować na wszystko, co osiągnąłem.

Ale już wiem, że nigdy nie pracowałem tak ciężko, jak teraz, żeby zapewnić sobie przyszłość z tą piękną, młodą kobietą, która śpi na kanapie. Chwytam się krawędzi blatu i przywołuję wewnętrzną kontrolę, jakiej potrzebuję, żeby opanować sytuację. Patrzę na moje odbicie w lustrze, zdziwiony, że mężczyzna z odbicia wydaje się obcy.

W jego oczach widzę strach, ma dziwnie napiętą szczękę. Zdaję sobie sprawę, że jestem ostatnią osobą, z którą Natalie powinna się wiązać. Jeśli lubi się i potrzebuje takiego seksu jak ja, w życiu nie ma miejsca dla kobiety, która przeżyła traumę związaną właśnie z seksem. Fakt, że chcę odsunąć na bok własne potrzeby, żeby zadbać o jej pragnienia, to dowód na to, jak bardzo już mi na niej zależy. Ale czy zawsze tak będzie? Nie potrafię na to odpowiedzieć i czuję, że oboje zmierzamy ku katastrofie.

Dzwonek telefonu wyrywa mnie z ponurych rozważań. Zaskoczony, że tak wysoko mam zasięg, odbieram telefon od Haydena.

– Co tam?

– Gdzie jesteś?

– Lecę. A ty?

– Właśnie wylądowałem. Będziemy dzisiaj w klubie. Spotkamy cię tam?

– Nie dziś, mam coś do załatwienia.

– Nie dziś, nie wczoraj, nie przez cały zeszły tydzień. O co chodzi, Flynn? Powiedziałem coś nie tak?

No, w pewnym sensie… Myślę, ale nie wypowiadam tego głośno. Choć nieznośny, Hayden jest moim najstarszym i najbliższym przyjacielem.

– Nie wygłupiaj się. To nie ma nic wspólnego z tobą. Ale słuchaj, skoro już rozmawiamy, pomyślałem, że wolałbym zająć się postprodukcją filmu w Nowym Jorku, a nie w Los Angeles. – Długa cisza. – Hayden?

– Jestem. Zastanawiam się tylko, dokąd ty, do cholery, odleciałeś.

– Co to ma niby znaczyć?

– Flynn, nienawidzisz zimna prawie tak bardzo jak ja. Gdy tylko skończymy kręcić, od razu uciekasz do Los Angeles – zawsze. A teraz mi mówisz, że chcesz, żebyśmy przez następne kilka miesięcy odmrażali sobie tyłki w Nowym Jorku, kiedy moglibyśmy surfować w Los Angeles? I zastanawiasz się, o co mi chodzi?

Ściskam nasadę nosa i mam nadzieję, że głowa mi nie eksploduje.

– Dobrze wiesz, dlaczego chcę być teraz w Nowym Jorku.

– A ty dobrze wiesz, dlaczego ja nie chcę.

– Dobra, będę dolatywał. Zapomnij, że w ogóle o tym mówiłem.

– Stary, przestań. Przynajmniej o tym pogadajmy.

– A co tu jest do gadania? Ja chcę być w Nowym Jorku. Ty nie. Żaden z nas nie ustąpi, więc coś wymyślę.

– Ta dziewczyna aż tak ci się podoba?

– To nie jest dziewczyna. To kobieta – niesamowicie silna, odporna, mądra kobieta.

– Która jest przy okazji cholernie seksowna.

– Zamknij się, Hayden. Nie mów tak o niej.

– Zawsze rozmawiamy tak o kobietach.

Ze wstydem przyznaję, że ma rację.

– Nie o tej.

– Stary, ostatnio nawet nie wiem, jak z tobą rozmawiać. Wszystko, co robię, jest złe, ciągle się irytujesz. O co chodzi?

Ma rację. Nie mogę temu zaprzeczyć. Od kiedy poznałem Natalie i zdałem sobie sprawę, że może być dla mnie kimś szczególnym, zmieniłem się. To nie wina Haydena, że nasze typowe zachowanie tu nie pasuje.

– Potrzebuję trochę czasu, żeby uporać się z kilkoma rzeczami, które się teraz dzieją. To nie ma nic wspólnego z tobą. Między nami jest wszystko OK.

– Na pewno? Bo przez cały ostatni tydzień nie dawałeś mi odczuć, że wszystko jest OK. Czułem raczej, że jesteś na mnie wkurzony i nie chcesz powiedzieć dlaczego. I część mnie ma to gdzieś, bo nawet jeśli jesteś wkurzony, to ci przejdzie. Zawsze tak jest. Ale teraz jest jakoś inaczej.

– Bo jest. Z nią jest inaczej. Chciałbym, żebyś to uszanował i dał mi trochę przestrzeni.

– Jak dużo przestrzeni i czasu ci potrzeba?

– Nie wiem. Dam znać. Ale nie zobaczycie mnie zbyt dużo w przyszłym tygodniu.

– Myślałem, że do rozdania SAG będziesz w Los Angeles? – Mówi o Screen Actors' Guild, Nagrodach Gildii Aktorów Ekranowych, które odbywają się dwa tygodnie po rozdaniu Złotych Globów.

– W tym czasie będę w Nowym Jorku.

– Stary, oszalałeś, ale nieważne. Rób, co chcesz. Tylko pamiętaj, że mamy do skończenia film, a czasu niewiele.

– Zdaję sobie z tego sprawę.

– Mogę cię o coś jeszcze spytać?

– Jasne.

– Przygotowałeś ją na to, co się stanie, gdy pojawi się z tobą publicznie? Zapewniłeś jej ochronę i wszystko co trzeba?

– Addie się tym zajmuje, ale dzięki, że pytasz.

– Nie ma sprawy. Cóż, w takim razie do zobaczenia w niedzielę.

– Do zobaczenia.

Hayden się rozłącza.

Igram z ogniem w każdym aspekcie mojego życia. Ryzykuję swoją reputację i zawsze jasno określone priorytety, kiedy chodzi o karierę i ludzi, z którymi pracuję, ale Natalie jest warta tego ryzyka.

Pytanie o ochronę sprawia, że znowu się denerwuję. Z powodu tego, przez co przeszła, muszę ją znowu ostrzec przed nagonką, jaką nam sprawią media. Muszę mieć pewność, że nie zburzy to jej tak ciężko wypracowanego nowego życia. Mając na uwadze to, co mi wcześniej powiedziała, nie powinienem zabierać jej na niedzielną galę. Muszę dać jej szansę wycofać się z tego i oszczędzić jej tego szaleństwa.

Ponieważ jestem egoistą, nie podoba mi się myśl, że może ze mną nie pójść. Ale już kiedyś została zbrukana, a to słowo doskonale opisuje to, co się stanie, kiedy prasa zwietrzy, że w moim życiu pojawiła się nowa kobieta i że myślę o niej poważnie.

Biorę głęboki oddech i przygotowuję się na rozczarowanie, jakie poniesie za sobą jej decyzja. Ale tu nie chodzi o to, co jest dobre dla mnie. Muszę myśleć o tym, co jest dobre dla niej. Postąpię tak, jak dla niej najlepiej, nieważne, ile będzie mnie to kosztować – emocjonalnie i fizycznie.

Kiedy czuję w żyłach ciągłe pulsowanie pożądania, które przypomina mi o tym, czego nie mogę mieć, trudno powiedzieć, która cena będzie dla mnie

wyższa – fizyczna czy emocjonalna.

Natalie

Flynn budzi mnie pocałunkami; zaczyna na moim ramieniu, a kończy na opuszkach palców. Mrowiący ślad, który za sobą zostawia, ponownie budzi pożądanie.

– Za godzinę lądujemy, Śpiąca Królewno.

– Jak długo spałam?

– Jakieś trzy godziny.

– O mój Boże. Przepraszam. Musiałeś się strasznie nudzić.

– Nie było tak źle. Kiedy nie patrzyłem na ciebie, oglądałem film.

Na myśl, że przyglądał mi się, jak śpię, ogarnia mnie wstyd.

Przesuwa palcem po bruździe między moimi brwiami.

– Byłaś urocza. Jak zwykle.

Poruszam się pod kocem i dotyk materiału na piersiach przypomina mi, że jestem półnaga. Zerkam na niego i widzę, że przygląda się, jak pod tą cienką osłonką twardnieją mi sutki.

Jak zawsze, okazuje powściągliwość, ale widzę, że nie jest to dla niego naturalne. Jest mężczyzną, który sięga po to, czego chce, a wyraźnie chce mnie. To, że nie może mnie mieć, przynajmniej nie w taki sposób, w jaki by chciał, nie odstraszyło go.

– Oddałbym wszystko, żeby wiedzieć, co chodzi po tej twojej małej główce, kiedy tak na mnie patrzysz.

– A jak na ciebie patrzę?

– Jakbyś miała milion pytań, które chciałabyś mi zadać, ale nie możesz się przełamać, żeby to zrobić. – Pochyla się i pociera nosem o mój nos. – Wolałbym, żebyś zapytała, zamiast przejmować się czymś, co pewnie wcale nie jest taką wielką sprawą.

– Wszystko jest dla mnie wielką sprawą. Ogromną sprawą. Nie masz pojęcia, jak ogromną.

– Chyba mam małe pojęcie – i dla mnie to też ogromna sprawa. Mówię na wypadek, gdybyś myślała inaczej.

– Czuję się jak Kopciuszek na balu. W każdej sekundzie może wybić północ i piękny książę zniknie w oparach dymu, a ja już nigdy go nie zobaczę.

– Ale, jak dobrze wiesz, książę powrócił następnego dnia z pantofelkiem

Kopciuszka i żyli długo i szczęśliwie.

– Tak się dzieje w bajkach, a nie w życiu.

– Nie chcę wyjść na zarozumialca, ale jeśli to ja gram rolę księcia w tej twojej baśni, zapewniam, że nigdzie się nie wybieram. Żadne dymy, żadne konie ani dziesiątki ludzi nie mogłyby mnie od ciebie odciągnąć. Więc cokolwiek chodzi ci po głowie, po prostu to powiedz. Wyrzuć to z siebie i miej o jeden problem mniej.

W jego ustach brzmi to tak łatwo. Przychodzą mi do głowy rzeczy, których nikomu nie odważyłabym się powiedzieć, ale ponieważ przy nim to proste, mówię to.

– Widzę, jak na mnie patrzysz.

– Jak na ciebie patrzę?

– Jakbyś konał z głodu, a ja byłabym jedynym jedzeniem w zasięgu ręki.

Na jego grzesznie przystojnej twarzy wykwita szeroki uśmiech.

– To prawda, sprawiasz, że czuję głód. Przeskoczyliśmy już z Kopciuszka do Czerwonego Kapturka?

Wybucham śmiechem, słysząc jego chrapliwy głos.

– Chcę, żebyś wiedział… Zdaję sobie sprawę, że masz… potrzeby… I gdybyś chciał je zaspokoić gdzie indziej…

– Natalie! Jezu. Za kogo ty mnie masz? Za dzikusa bez samokontroli?

Wstaje, przeczesuje rękami włosy. Jest cały spięty z irytacji i zniecierpliwienia.

– Nie chciałam, żeby to tak zabrzmiało.

Nie chciałam go rozzłościć.

– Nie miałabyś nic przeciwko, gdybym przeleciał inną, bo ty nie jesteś gotowa, żeby wskoczyć mi do łóżka? To chciałaś powiedzieć?

Jego niewyszukane słowa szokują mnie, ale nie tak bardzo jak zazdrość, która mnie ogarnia na myśl, że mógłby się kochać z inną kobietą. Najwyraźniej dobrze tego nie przemyślałam.

Jego twarz rozluźnia się w uśmiechu pełnym męskiej satysfakcji.

– Tak myślałem.

– Powiedziałeś to, żebym była zazdrosna?

Wraca na kanapę i kładzie ręce po obu moich stronach, zamykając mnie w obręczy.

– Nie, głuptasie. Powiedziałem to, żeby ci pokazać, jakie niedorzeczne rzeczy mówisz. Chcę ciebie. Tylko ciebie. Kiedy mówiłem, że poczekam, nie miałem na myśli, że tylko do momentu, aż pojawi się bardziej chętna cipka, która zwiedzie mnie na manowce.

– Jesteś obrzydliwy! – Parskam śmiechem, mimo że oburza mnie to, co powiedział. – Nie wierzę, że to powiedziałeś. Chociaż wierzę, że w swoim czasie spotkałeś wiele chętnych cipek.

– Cipki są zawsze gotowe dla takich wielkich gwiazdorów jak ja.

Uwielbiam to, że umie się tak śmiać z siebie i swojego życia. Uwielbiam to, że zależy mu na tyle, że chce, żebym była zazdrosna.

– Miałeś rację.

– Z czym?

– Na myśl o tobie z inną kobietą byłam zazdrosna.

– I dobrze. Powinnaś być. Jestem cały twój. – Zatrzymuje się i bierze głęboki oddech. – A ponieważ i ty jesteś cała moja i chcę cię chronić, musimy znowu porozmawiać o niedzieli. Kiedy spałaś, zadzwonił Hayden. Rozmawialiśmy o Globach, zapytał, czy zapewniłem ci już ochronę i przygotowałem na to, co się stanie po ceremonii.

– Zapewniłeś ochronę? Mnie?

– Jasne, że tak. Media nie odpuszczą, gdy zwęszą nas razem. A ponieważ nie mogę być z tobą w każdej minucie każdego dnia, nie będę ryzykował, że cię zranią albo przytłoczą.

Na myśl o byciu ściganą mocno przełykam ślinę.

– I – mówi niepewnie – myśląc o tym, co mi wcześniej powiedziałaś, i o tym, że mogłoby to trafić na pierwsze strony gazet, zastanawiam się, czy nie powinniśmy zmienić naszych planów co do niedzieli.

– Nie ma szans, żeby to wywęszyli. Zakopałam to tak głęboko, że nigdy się nie dowiedzą.

– Kochanie, jeśli jest coś, co mogliby znaleźć, odnajdą to.

– Nie odnajdą.

– Jesteś pewna?

– Na sto procent. Ale zrozumiem, jeśli będziesz chciał oszczędzić sobie kłopotu i wydatków związanych z ochroną. Mogę obejrzeć wszystko w telewizji i dopingować cię w ten sposób.

– Nie obchodzą mnie koszty ochrony ani żadne kłopoty. Chcę, żebyś była tam ze mną, ale nie chcę zrobić czegoś, co sprawi ci więcej bólu. Już ci go wystarczy.

– Nie będę kłamać. Na myśl, że mogą mnie śledzić reporterzy, mam ciarki, ale chciałabym z tobą pójść. Jeśli nie masz nic przeciwko.

– Nie mam absolutnie nic przeciwko. Będziemy się świetnie bawić, zwłaszcza jeśli wygram.

Uśmiecham się do niego, a on pochyla się, żeby mnie pocałować. Szuka pod

kocem, aż znajduje mój stanik i sweter.

– Co powiesz na kolację?

– Brzmi świetnie.

Pomaga mi się ubrać. Dostrzegam w jego oczach błysk pożądania, kiedy widzi moje nagie piersi. Świadomość, że tak bardzo mnie pragnie, jest bardzo podniecająca.

Kiedy jestem już gotowa, dzwoni po Jacoba i wkrótce jemy pyszną polędwicę i zapiekankę serowo-ziemniaczaną.

– Uwielbiam takie ziemniaczki – mówię.

– Naprawdę dobre.

Ponownie napełnia winem nasze kieliszki.

Dojrzałe czerwone wino, pyszne jedzenie, seksowny mężczyzna u boku i odżywcza drzemka sprawiły, że jestem bardziej zrelaksowana, niż byłam od wielu lat. Dzielę się z nim tym spostrzeżeniem, mimo że zazwyczaj zachowuję większość myśli dla siebie.

– Bardzo się cieszę, że to słyszę. Chcę, żebyś się zrelaksowała i cieszyła wszystkim, co przyniesie ten weekend. Zasługujesz na to, żeby cię rozpieszczać.

– Nie wiem, czy na to zasługuję, ale nie odmówię.

– Będziemy się świetnie bawić. Obiecuję.

Podejście do lądowania jest nierówne przez silny wiatr. Mocno trzymam Flynna za rękę. Kiedy koła nareszcie dotykają pasa, mogę znowu normalnie oddychać.

– Wszystko w porządku?

– Teraz, kiedy jesteśmy z powrotem na ziemi, dużo lepiej.

– Czuję to samo.

– Nie lubisz latać?

– Nie jest to dla mnie ulubiona rzecz, raczej konieczne zło.

Dziękujemy i żegnamy się z Jacobem, i wychodzimy na podjazd, gdzie czeka już na nas samochód. Po mrozie Nowego Jorku przez tę krótką chwilę, kiedy jesteśmy na zewnątrz, cieszę się ciepłem. Flynn pomaga mi wsiąść do kolejnego niskiego, czarnego sportowego samochodu, gdy inni zajmują się naszymi bagażami.

Parę minut po przylocie wyjeżdżamy z lotniska.

– To wszystko jest bardzo imponujące.

– Co takiego?

– Sprawność, z jaką podróżujesz.

– Kolejne zło konieczne. Po ostatnim razie, kiedy leciałem liniami

komercyjnymi, przewoźnik „zaprosił” mnie do niekorzystania z ich usług, bo moja obecność w samolocie spowodowała godzinne opóźnienie w odlocie, a na lotnisku obległ mnie tłum, co wcale nie jest tak fajne, jak mogłoby się wydawać.

– Naprawdę po prostu cię poprosili, żebyś więcej z nimi nie latał?

– Nie użyli aż tylu słów, ale przekaz był jasny. Najwyraźniej wywołuję zbyt duże zamieszanie.

– Wow.

– Już rozumiesz, co mam na myśli, kiedy mówię, że moje życie to nie tylko szampan i dobre ciuchy?

– Zaczynam dostrzegać, że bycie sławnym ma pewne minusy.

– Nie to, żebym narzekał na moje naprawdę niesamowite życie.

– Zawsze musisz to dodać, prawda?

– Ostatnie, czego chcę, to żeby ktoś pomyślał, że nie jestem wdzięczny za zdumiewającą karierę i życie. Jedynym minusem jest to, że straciłem anonimowość i możliwość nieskomplikowanego podróżowania. Każde wyjście musi być dokładnie zaplanowane, a to męczy. Ale powtarzam – nie narzekam, tylko stwierdzam fakty.

– I jest to kolejna rzecz, o której się nie pisze na stronach poświęconych informacjom o celebrytach.

– Dokładnie. A to dlatego, że gdyby o tym napisali, przyznaliby się do roli, jaką odgrywają w nakręcaniu zapotrzebowania na nowe plotki o celebrytach. Musieliby też wziąć na siebie odpowiedzialność za to, że goniąc za kolejną wielką nowiną, często stwarzają zagrożenie dla nas – i dla siebie samych. Wpadają w błędne koło.

– To bardzo interesujące poznawać to wszystko z twojego punktu widzenia.

– Wchodząc w ten biznes, wiesz, że to jego część, ale dopóki nie poczujesz tego na własnej skórze, nie zrozumiesz, jakie to męczące. – Zerka na mnie. – Dlatego tak się martwię, że cię na to narażam.

– A ja doceniam twoją troskę. Naprawdę. Ale jeśli mam do wyboru ścierpieć trochę uwagi ze strony mediów lub więcej cię nie zobaczyć, wybieram media.

Sięga po moją dłoń i ściska ją.

– Będziesz przy mnie bezpieczna, kotku. Obiecuję.

– Wiem. A co to za samochód? – mówię, kierując rozmowę na mniej drażliwy temat.

– To aston martin vanquish.

– Ty naprawdę kochasz samochody.

– To jedno z moich dwóch uzależnień – i żadne nie jest nielegalne.

– Dokąd jedziemy? – pytam, kiedy zjeżdżamy z autostrady.

– Do mojego domu na wzgórzach, na dziś i jutro wieczór. W niedzielę zatrzymamy się w mieście. – Znowu na mnie zerka. – Może być?

– Jasne. Brzmi dobrze.

Choć Flynn wiele razy powtarzał, że niczego nie oczekuje po tym, co zdarzyło się w samolocie, zmieniły się moje oczekiwania. Chcę być z nim. Chcę mieć go w sobie. Chcę rzeczy, których nigdy wcześniej nie chciałam. Czy jestem gotowa dać mu wszystko? Nie, jeszcze nie. Ale chcę więcej niż nic.

– A teraz o czym myślisz?

– Nie wiem, jak to powiedzieć.

– Powiedziałem ci już – wyrzuć to z siebie. Cokolwiek to jest, razem coś wymyślimy.

– Pamiętasz, jak zaprosiłeś mnie na tę wyprawę i obiecałeś, że będę miała oddzielną sypialnię?

– Pamiętam. Mój dom ma cztery pokoje gościnne. Możesz wybrać, który chcesz.

– A co, jeśli wybiorę twój pokój?

– Też w porządku. Mogę spać gdziekolwiek indziej.

Kiedy widzę, że mnie nie zrozumiał, zaczynam się śmiać. Jego zdziwione spojrzenie rozśmiesza mnie jeszcze bardziej.

– Co cię tak śmieszy?

– Ty. My. Chciałam ci powiedzieć, że chcę spać z tobą, ale mi nie wyszło.

– Och. Naprawdę tego chcesz?

– Tak. Może być?

– Kochanie, to najlepsza wiadomość, jaką kiedykolwiek usłyszałem.

– Nie mówię, że wiesz… chcę robić wszystko. Ale chcę z tobą być.

– Ja też chcę z tobą być i nie mogę się doczekać, żeby spać z tobą w ramionach.

Drżę z oczekiwania na spędzenie z nim całej nocy. Nie sądziłam, że zapragnę tego z jakimkolwiek mężczyzną, aż zjawił się on, i pokazał mi, co się może wydarzyć, mimo tego, co przeszłam. Przyznaję też, że tracę dla niego głowę, z każdą chwilą bardziej. Wydaje się mnie rozumieć jak nikt inny. A to, że pozwala mi narzucać tempo, jest dla mnie jak bezcenny dar.

Dom Flynna znajduje się wysoko na wzgórzach Hollywood, w miejscu, do którego sama nie trafiłabym za żadne skarby. Wstukuje kod, który otwiera wielką żelazną bramę strzegącą posiadłości, wjeżdża na okrągły podjazd i zatrzymuje się przed frontowymi drzwiami.

Na nasz widok wybiega z nich młoda kobieta o długich blond włosach.

– Jesteście! Witaj w domu! – Mocno ściska Flynna, po czym odwraca się do mnie i robi to samo. – Miło mi cię poznać, Natalie.

– Mhm, ciebie też.

– Natalie, to moja asystentka, Addison.

Jestem w szoku, że jest taka młoda i śliczna.

– Przyjaciele mówią do mnie Addie.

– Miło mi cię poznać, Addie. Flynn twierdzi, że zginąłby bez ciebie.

– Lepiej, żeby tak mówił.

– Mówię tylko prawdę – mądrze odpowiada Flynn.

Addie bierze mnie pod rękę.

– Będziemy się w ten weekend świetnie bawić. Styliści ustawiają się w kolejce, żeby móc cię ubrać na niedzielę. I za dwa tygodnie też. Flynn, czy Natalie pójdzie też na rozdanie SAG?

Flynn idzie za nami, niosąc bagaże.

– Jeszcze o tym nie rozmawialiśmy.

Odkręcam się i patrzę na niego.

– SAG?

– Nagrody Gildii Aktorów Ekranowych. Są za dwa tygodnie. Taki mamy sezon.

– Och, no cóż, wątpię, żebym mogła pozwolić sobie w pracy na dwa wolne weekendy.

– Tak myślałem, ale i tak zamierzałem cię zaprosić.

– Wybacz, jeśli cię wyprzedziłam. – Addie mówi z żartobliwym rozgoryczeniem. – W każdym razie po prostu chciałam tu być, kiedy przyjedziecie, żeby się przywitać. Wstąpiłam do sklepu, więc nie umrzecie z głodu. Przyjadę jutro koło dziesiątej, żeby Natalie wybrała sobie sukienkę. Może być?

– Brzmi świetnie. – Flynn całuje ją w czoło. – Dzięki za wszystko i za to, że sprowadziłaś mój samochód na lotnisko.

Macha ręką na jego podziękowania.

– Johnny to załatwił. – Do mnie dodaje: – Nie pozwala mi jeździć astonem.

– Ja tylko dbam o samochód.

– Oj tam, miałam ledwie trzy stłuczki w ciągu roku i nagle nikt nie pozwala mi jeździć swoim autem za dwieście pięćdziesiąt tysięcy dolarów. To nie fair.

Śmieję się, bo nie mogę się opanować. Jest zabawna.

– Nawet bardzo fair. A teraz uciekaj, zanim cię stąd wyrzucę.

– Tak, tak, już idę. Mam lepsze rzeczy do roboty w piątkowy wieczór niż użeranie się z tobą.

Czuję ulgę, bo słuchając ich, postrzegam ich raczej jak rodzeństwo niż kochanków.

Addie odchodzi, zostawiając mnie z Flynnem w przepięknym domu.

– Może by tak szybkie zwiedzanie?

– Bardzo chętnie.

Zostawia nasze torby w holu, bierze mnie za rękę i wprowadza do ciepłej, przytulnej kuchni, w której od razu się zakochuję.

– Jest niesamowita!

Wszystko jest zrobione z ciemnego drewna i zimnego marmuru, po którym z nabożeństwem przeciągam ręką. Wysepkę na środku otaczają barowe stołki. Już sobie wyobrażam spotkania, jakie się tu odbywają.

– Kuchnia jest nowa, ale powinienem zacząć od rodowodu. Ten dom należał do Marleny Davis. Sprzedała go Frankowi Thompsonowi, a jego pośrednik sprzedał go mnie.

– To rzeczywiście niezły rodowód. Posiadały go trzy z pośród największych gwiazd kina.

– Spójrz na widok.

Prowadzi mnie do okien sięgających od podłogi do sufitu, które wychodzą na basen z widokiem na Los Angeles poniżej nas.

– Jest jeszcze piękniejszy od twojego widoku w Nowym Jorku.

– Wiem. Uwielbiam go. W dzień widać stąd wszystko, aż do Pacyfiku. Chodź, pokażę ci resztę.

Pokazuje mi swój zagracony gabinet, pokój, który służy jako kino domowe, salonik, i cztery pokoje gościnne, wszystkie czyste i ładnie urządzone, każdy z własną łazienką.

– Ten jest mój – mówi, włączając światła w przestronnym pokoju, z którego rozciąga się taki sam widok na wzgórza Hollywood jak z salonu.

– To największe łóżko, jakie kiedykolwiek widziałam.

– Kalifornijskie.

– Jasne, że macie tu wszystko większe i lepsze.

– Mógłbym mieć na ten temat sporo do powiedzenia.

– Ale nie powiesz.

– Ale nie powiem. – Całuje mnie w nos, a potem w usta. – Łóżko jest tak wielkie, że nawet nie zauważysz, że tam jestem.

– To jaki w tym sens?

Otwiera i zamyka usta, kiedy zmienia zdanie o tym, co chciał powiedzieć.

– Chcesz popływać?

– Teraz?

– Czemu nie?

– Jasne, możemy.

– Poczekaj chwilę, a ja przyniosę bagaże.

Korzystam z okazji, żeby lepiej przyjrzeć się jego pokojowi i zdjęciom rodziny ustawionym na komodzie i stoliku nocnym. Widać, że jest blisko z gromadką siostrzeńców i siostrzenic, których fotografie wiszą na nim. Sięgam po jedną, na której trzyma na kolanach trójkę małych, wiercących się blond chłopców. Szczęśliwy uśmiech na jego twarzy głęboko mnie porusza. To jest mężczyzna, który kocha bardzo mocno.

– To dzieciaki mojej siostry Annie: Connor, Mason i Garrett. Małe małpiszony.

Odkładam zdjęcie na stolik.

– Uroczy.

– Owszem. – Flynn otwiera drzwi do wielkiej garderoby. – Wstawię tutaj twoją walizkę, dobrze?

– Świetnie.

– Czy to za dużo, żeby prosić o bardzo skąpe bikini? – pyta ze sprośnym uśmieszkiem.

– Może. Może nie.

Teraz bardzo się cieszę, że kiedy powiedział mi, żebym wzięła strój kąpielowy, kupiłam coś, co ja osobiście uważam za bardzo skąpe bikini. Sądzę, że mu się spodoba.

– Mhm, nie każ mi czekać zbyt długo. – Całuje mnie i wychodzi. – Kiedy będziesz gotowa, jestem na zewnątrz. Drzwi są obok salonu.

– Zaraz będę.

Wykorzystuję chwilę, żeby wyjąć kosmetyczkę i postawić ją w łazience sąsiadującej z pokojem. Myję zęby i czeszę włosy, po czym sięgam po strój kąpielowy. Kiedy przebieram się w czerwone bikini, lekko trzęsą mi się ręce. Według standardów Leah pewnie byłoby ono bardzo konserwatywne. Według moich, jest bardzo śmiałe. Może zbyt śmiałe, ale to jedyny strój, jaki mam, więc je wkładam. Myśląc o Leah, przypominam sobie, że muszę sprawdzić, co u Pusi, więc piszę szybką wiadomość do współlokatorki, która łaskawie zgodziła zająć się nią przez weekend.

Leah odpisuje od razu.

„Tutaj wszystko dobrze. Postanowiła, że skoro jesteś nieosiągalna, będzie

spała ze mną”.

„O, kocha cię”.

„Nie, kocha ciebie, ale porzuciłaś ją dla Hollywood. Jak tam jest? Na pewno niesamowicie”.

„Bardzo fajnie. Jesteśmy w jego domu, idziemy popływać w basenie”.

„Nienawidzę cię. Mówiłam ci już?”

„Ha! A wspominałam o prywatnym samolocie, którym tu przylecieliśmy?”

„Nie, naprawdę cię nienawidzę”.

„Też cię kocham. Całuski dla ciebie i Pusi. Zajmij się dobrze moim dzieciątkiem”.

„Jasne. Wysyłaj zdjęcia i baw się dobrze!”

„Buziaki”.

Rozdział 13

Natalie

Zakładam pareo, dopasowane do kostiumu, zadowolona, że w nie zainwestowałam. Przeraża mnie myśl, że miałabym paradować przez cały dom w samym bikini. A potem przypominają mi się jego słowa z samolotu, żebym wiedziała, czego mogę się po nim spodziewać.

„Mam nadzieję, że pewnego dnia ty i ja będziemy uprawiać bardzo dużo seksu. Mam nadzieję, że kiedyś będziemy zaczynać i kończyć każdy dzień w swoich ramionach. Mam nadzieję, że, może, pewnego dnia będziesz w stanie zrobić ze mną, co tylko i kiedy tylko będziesz chciała. Że będziesz wiedziała, że zawsze będziesz mile widziana i bezpieczna w moich ramionach, w moim łóżku i w moim życiu. I ponieważ wiem, że kiedy to się stanie, będzie to niesamowite, delikatnie mówiąc, jestem gotów czekać. Tak długo, jak będzie trzeba”.

Cała drżę, tak samo jak wtedy, gdy po raz pierwszy słyszałam te słowa. Choć zazwyczaj jestem sceptyczna, z nim jest inaczej. Wierzę mu, kiedy obiecuje, że będzie na mnie czekał, choćby nie wiadomo jak długo. Bo poczeka. Ta świadomość łagodzi napięcie, pozwala mi się odprężyć na tyle, że mogę rozkoszować się przygodą, na którą mnie porwał.

Wędruję przez dom, wchodzę do salonu, widzę, że specjalnie dla mnie zostawił uchylone drzwi. W basenie płoną światła, zalewają blaskiem taras, gdzie czeka Flynn. Ma na sobie tylko kąpielówki. Siedzi tyłem. Domyślam się, że patrzy na wyświetlacz telefonu.

– Cześć.

Odwraca się i znowu to otwiera, to zamyka oczy. Po dłuższej chwili, gdy tylko na mnie patrzy, odzywa się:

– Jesteś taka piękna, Nat. Dosłownie zapierasz mi dech w piersiach.

On działa na mnie tak samo. Idę przez taras.

– Ty też.

Na jego klatce i brzuchu rysują się pięknie wyrzeźbione mięśnie. Mam ochotę obrysować je palcami – i językiem.

– Nie mogę się z tobą równać.

– Miliony kobiet są innego zdania.

Obejmuje mnie ramieniem, przyciąga do siebie.

– Jedyna, która się dla mnie liczy, jest tutaj.

Wspinam się na palce, żeby go pocałować.

– Czym sobie na to zasłużyłem?

– Jesteś bardzo słodki.

Krzywi się, słysząc to słowo.

– Nie jestem.

– Owszem, jesteś.

– Natalie… – Wydaje się rozdarty, jakby wahał się, czy powiedzieć coś więcej.

– Co?

– Nic, skarbie. – Całuje mnie w czoło. – Chodźmy popływać.

Choć zaprzeczył, czuję, że coś go dręczy. Postanawiam poczekać na kolejną okazję, żeby go o to zapytać.

Pływamy, tulimy się pod wodą, śmiejemy się – cały czas – jeśli akurat się nie całujemy, choć to robimy najczęściej. Tak jak obiecał, jest prawdziwym dżentelmenem. Jego dłonie ani razu nie zapuszczają się dalej niż moje plecy czy biodra. Kiedy ponad godzinę później wychodzimy z wody, mam pomarszczone palce i cała pragnę więcej tego, co przeżyłam w samolocie.

Pierwszy orgazm. Wstyd się przyznać, nawet przed sobą, a już na pewno jemu, że póki go nie spotkałam, nigdy nie doświadczyłam prawdziwej rozkoszy. Do tego stopnia przywykłam zachowywać wszystko dla siebie, że muszę zebrać się na odwagę, której jeszcze nie mam, żeby mu o tym powiedzieć.

Ale zaczynam wierzyć, że kiedyś tam dotrę. Kiedyś. Zaczynam wierzyć, że nadejdzie dzień, w którym będę mogła podzielić się z nim prawie wszystkim, co mi przyjdzie do głowy.

Słońce zaszło już dawno, wieczorne powietrze jest chłodne. Flynn otula mnie wielkim ręcznikiem i prowadzi prosto do wielkiej kabiny prysznicowej w głównej sypialni. Widzę mnóstwo pokręteł i guzików, różne głowice prysznicowe i dość miejsca dla sześcioosobowej rodziny.

– Musisz mi to wszystko wytłumaczyć.

– Załatwione.

Odkręca wodę i uruchamia szeroką deszczownicę.

– Zostawiłam szampon i odżywkę na szafce. Podasz mi, proszę?

– Nie ma sprawy. – Wraca z szamponem i odżywką, otwiera butelkę, wącha. – A więc to jest źródło tego fantastycznego zapachu.

Biorę od niego butelki. Chyba nie ma zamiaru wyjść.

– Pomóc ci z szamponem?

– To ma być metafora?

Jego śmiech niesie się echem po łazience.

– Nie, to nie metafora, tylko nieudolna próba dorwania się do twoich cudownych włosów.

– W takim razie zapraszam!

Flynn, cały czas w kąpielówkach, wchodzi do kabiny prysznicowej i wyjmuje mi z ręki butelkę szamponu. Niespiesznie masuje mi skórę głowy, przeczesuje włosy palcami… kiedy sięga po odżywkę, opieram się ciężko o niego, bo nie jestem w stanie ustać na nogach.

Otaczające nas obłoki pary potęgują erotyczną atmosferę. Każdy dotyk, każda pieszczota rozpalają we mnie ogień, pragnienie rzeczy, których, jak myślałam, nigdy nie zechcę od mężczyzny. Ale w jego ramionach odkrywam, że pod traumą, pod bliznami na duszy kryje się normalna młoda kobieta, pragnąca tego samego co jej rówieśnice.

Odwracam się do niego, przesuwam dłońmi po jego klatce piersiowej, po ramionach, przyciągam go, całuję.

– Flynn?

– Mhm? – Ma zamknięte oczy i zaciśnięte zęby.

– Ilekroć mnie dotykasz, rozpadam się na kawałki, za każdym razem. A potem całujesz mnie i znowu jestem cała.

– Boże, Natalie… Działasz na mnie tak samo. Doskonale to ujęłaś. – Ujmuje moją twarz i znowu mnie całuje. – W zawrotnym tempie tracę dla ciebie głowę.

– Ja też.

– Boisz się?

– Panicznie.

– Niepotrzebnie. Przy mnie jesteś bezpieczna, obiecuję.

Przyciąga mnie do siebie, gdy stoimy w strumieniach ciepłej wody. Cały czas czuję na brzuchu jego nabrzmiały członek, przypomina mi, czego ode mnie chce. Coś, co zaledwie tydzień temu przeraziłoby mnie śmiertelnie, teraz mnie intryguje. Chcę go dotknąć. Chcę dotykać całego jego ciała.

Czule całuje mnie w czoło i zostawia pod prysznicem. Kiedy kilka chwil później wychodzę, czeka na mnie sterta czystych ręczników i szlafrok. Jest troskliwy, słodki i cholernie seksowny. I choć nie chcę się denerwować myślą o

wspólnym spaniu, robię to i tak. Przede wszystkim gryzę się, że jestem wobec niego nie w porządku – będę z nim spać, ale nie pozwolę mu posunąć się dalej.

Szlafrok jest ogromny, mogłabym owinąć się nim dwukrotnie. Zaciskam pasek, rozwieszam mokre ręczniki. Przechodzę do sypialni. Flynn leży na boku, oparty o stertę poduszek. Ma na sobie tylko spodnie od piżamy i okulary w czarnych oprawkach. Jego palce śmigają po klawiszach telefonu. Okulary są seksowne. Naprawdę seksowne. Czuje mój wzrok. Uśmiecha się.

– Okulary?

– Wyjąłem szkła kontaktowe.

– Och. Podobają mi się.

– Tak?

Kiwam głową, wchodzę do garderoby, z której biorę suszarkę do włosów i coś do spania. Kiedy wychodzę, w piżamie, z suchymi włosami, Flynn zdążył zamienić telefon na czytnik elektroniczny. Widzi, że się zbliżam, zapraszającym gestem odrzuca kołdrę po drugiej stronie łóżka.

Wślizguję się na miękkie, chłodne posłanie. Czuję się niezręcznie i niepewnie, nie wiem, co zrobić z rękami, co się stanie teraz, gdy razem leżymy w tym wielkim, wygodnym łóżku.

Odkłada czytnik, zdejmuje okulary, przysuwa się bliżej, zakrywa moje drżące dłonie swoją.

– Nie denerwuj się, Nat. To tylko ty i ja. Tak się cieszę, że tu jesteś.

Odwracam się do niego i ściskam jego dłoń.

– Jakim cudem zawsze wiesz, co powiedzieć?

– Nie wiem. Wiecznie obawiam się, że powiem albo zrobię coś, co cię przestraszy, sprawi, że ode mnie uciekniesz. – Wyciąga rękę, zaprasza, żebym przysunęła się bliżej.

Przysuwam się po jedwabnym prześcieradle i wzdycham z rozkoszą, gdy zamyka mnie w objęciach.

– Ostatnie, co mi chodzi po głowie, to ucieczka od ciebie. – Z każdą chwilą jest dla mnie ważniejszy. Moje plany sprzed kilku dni, żeby się wycofać, teraz wydają się bardzo głupie.

– Pewnie jesteś bardzo zmęczona – szepcze z ustami w moich włosach. – Na Wschodnim Wybrzeżu jest już po pierwszej.

– Uciełam sobie trzygodzinną drzemkę.

– Fakt.

Wypuszcza mnie z objęć, gasi światło, zaraz jednak wraca i obejmuje mnie ponownie.

– Zmęczony? – pytam.

– Właściwie nie. Jestem nocnym markiem.

– Nie musimy jeszcze iść spać, jeśli nie chcesz.

– Natalie. – Śmieje się miękko. – Naprawdę myślisz, że ktoś nawet siłą wyciągnąłby mnie teraz z łóżka?

– Czy w ten czarujący sposób chcesz powiedzieć, że odpowiada ci fakt, że w nim jestem?

– Jestem zachwycony, podobnie jak tym, że jesteś w moim basenie i pod moim prysznicem. I przede wszystkim w moim życiu.

Podnoszę rękę, dotykam jego ramienia, obrysowuję kontury mięśni.

– Opowiedz mi o swojej rodzinie – prosi.

Nie spodziewałam się tego i nie wiem, jak zareagować. Co powiedzieć, żeby nie zdradzać zbyt wiele…

– Mogę o to pytać?

– Jasne. Mam dwie młodsze siostry, Candace i Olivię. – Nie wspominam, że nie widziałam ich od ośmiu lat, że codziennie za nimi tęsknię, że Candace w zeszłym roku prawdopodobnie skończyła szkołę średnią, a mnie przy niej nie było, żeby cieszyć się razem z nią. Były małe, kiedy odeszłam, kiedy poświęciłam się, żeby je ocalić.

– A rodzice?

– Ojciec pracuje w administracji stanowej. – Czy raczej pracował, kiedy ostatnio sprawdzałam, trzy lata temu. – Mama w firmie ubezpieczeniowej.

– Jesteś z nimi blisko?

– Nie bardzo. Mieliśmy… mieliśmy pewne nieporozumienia, kiedy dorastałam, i teraz rzadko ich widuję.

Nie mogę mu powiedzieć, że rodzice zawiedli mnie, kiedy najbardziej ich potrzebowałam, i w najgorszych chwilach zostawili mnie samą i załamaną. Nie chcę, żeby wiedział, że spłodzili mnie tacy ludzie.

– Przepraszam, nie chciałem rozdrapywać starych ran.

– Nie rozdrapujesz, to rozsądne pytanie.

Podnosi rękę do mojej twarzy, całuje mnie.

– Natalie, nie jesteś już sama. Mam nadzieję, że zdajesz sobie z tego sprawę.

– Tak, i to bardzo pomaga. Dziękuję ci.

– Nie mnie dziękuj, kochanie. Jestem szczęśliwy, będąc z tobą. Szczęśliwszy niż kiedykolwiek.

– Nadal nie mieści mi się w głowie, że to do mnie czujesz.

– Niech ci się zmieści, bo moje uczucie jest silniejsze każdego dnia. – Całuje

mnie, tym razem mocniej.

Rozchylam usta, wpuszczam jego język. Rozpływam się w tym pocałunku. Intymna fala pożądania, którą odczuwam za każdym razem, przyprawia mnie o zawroty głowy.

Nagle Flynn przerywa pocałunek.

– Przepraszam – mamrocze. – Nie chciałem, żeby znowu mnie poniosło.

– Lubię, kiedy cię ponosi.

– Natalie… – jęczy. – Zabijasz mnie. Wiesz to, prawda?

– Chciałabym być jak inne kobiety i móc dać ci to, czego pragniesz, ale…

Zamyka mi usta, dotykając ich palcem.

– Nigdy tak nie mów, proszę. Jesteś doskonała taka, jaka jesteś, i nie chciałbym, żebyś była inna. Zamknij oczy i odpręż się. Jestem przy tobie. Wszystko będzie dobrze.

Nigdy się nie dowie, ile to dla mnie znaczy, że to mówi, jak długo czekałam na kogoś, kto zapewni mnie, że wszystko będzie dobrze. Mimo nieustającego szumu pożądania w żyłach zapadam w sen.

Rozdział 14

Flynn

Jestem tak spięty, że obawiam się, że rozpadnę się na kawałki przy najmniejszym ruchu. Trzymanie śpiącej Natalie w objęciach to piekło i niebo jednocześnie. Tak bardzo jej pragnę, i to nie tylko fizycznie. Chcę posiąść jej serce i duszę. Chcę dzielić jej życie i pasję. Chcę z nią wszystkiego i dlatego zmusiłem się, żeby przerwać pocałunek, który w każdej chwili mógł wymknąć się spod kontroli.

Wiem, jak wiele odwagi wymagało od niej wyznanie, że chce ze mną spać. Nie chcę nadużywać jej bliskości i zmuszać jej do tego, na co, jak sama powiedziała, jeszcze nie jest gotowa.

Nie mogę się uspokoić, a napięcie wywołane pożądaniem nakręca mnie jak tygodniowa dawka kofeiny. Odpływam myślami w dal, mając w ramionach miękką, ciepłą Natalie. Po raz ostatni zaryzykowałem związek podobny do tego, co łączy mnie z Natalie, z Valerie, byłą żoną. Byliśmy małżeństwem przez dwa lata, zanim w pełni zdradziłem jej moje seksualne upodobania. Nie mogłem dłużej ukrywać tej części siebie. Kiedy jej powiedziałem, czego pragnę, czego tak naprawdę pragnę, była przerażona, stwierdziła, że jestem zboczony. Niedługo później zaaranżowała wszystko tak, żebym przyłapał ją w łóżku z innym mężczyzną. W ten sposób dawała mi do zrozumienia, że z nami koniec.

Nasze małżeństwo okazało się katastrofą pod więcej niż jednym względem i dlatego publicznie zapowiedziałem, że nigdy więcej się nie ożenię. Ciekawe, co by sobie pomyślała słodka, skrzywdzona Natalie, gdybym powiedział jej, że chcę ją związać, założyć klamerki na sutki, zbić jej słodką pupę, a potem zatkać ją grubym korkiem analnym. Że chcę ją pieprzyć do utraty zmysłów i patrzeć, jak mnie ssie, kiedy wymierzam jej chłostę.

Tak, już sobie wyobrażam naszą rozmowę. Sfrustrowany, podniecony tymi rozważaniami, przeczesuję włosy palcami. Hayden ma rację, jeśli chodzi o mnie.

Ilekroć usiłuję wyprzeć się tego, kim, czym jestem, kończy się to źle zarówno dla mnie, jak i kobiet, które na swoje nieszczęście się ze mną związały. Większość z nich nie ma pojęcia, czemu nie byłem z nimi szczęśliwy ani czemu nasz związek dobiegł końca.

Choć wiem, że dalsze ciągnięcie tej znajomości to kiepski pomysł, już dzisiaj nie wyobrażam sobie choćby jednego dnia bez Natalie. Zastanawiam się, jak niby miałbym jej powiedzieć, po wszystkim co już między nami padło, że zmieniłem zdanie i doszedłem do wniosku, że jednak wcale do siebie nie pasujemy. Zraniłbym ją, być może tak bardzo, że nigdy więcej nie odważy się związać z facetem. Sama myśl sprawia mi ból.

Jestem bezdusznym draniem, bo wiem, że nigdy nie pozwolę jej odejść, mimo tysiąca powodów, dla których powinienem to zrobić.

Walczę z ogarniającą mnie sennością, bo nie chcę stracić ani jednej chwili z cudownej rozkoszy, jaką jest trzymanie w ramionach śpiącej Natalie. Kiedy w końcu ulegam, odpływam w niespokojny sen, w którym widzę siebie, jak uganiam się za czymś, czego nie mogę mieć. Ilekroć jestem już blisko, wymyka mi się z rąk. Nie widzę, nie mogę dotknąć tego, czego tak pragnę, ale czuję to tak intensywnie, że zastanawiam się, jakim cudem w ogóle oddycham przez bolesny przypływ pożądania.

A potem jestem w nowojorskim klubie. Jest ciemno, nie licząc pojedynczego reflektora, który oświetla stół. Tam czeka Natalie, nadal otulona moim szlafrokiem, przerażona tym, co jej zrobię. Podoba mi się jej strach. Przyszła z własnej woli, ale jej lęk podsyca moje pożądanie.

Tu, w moich snach, nie jest ofiarą gwałtu. Nie jest wewnętrznie rozbita. Nie jest krucha i niepewna siebie. Mam pewność, że zniesie wszystko, co dla niej wymyśliłem.

– Zdejmij szlafrok – mówię stanowczo, nie dając jej szans na sprzeciw. Nie ma do niego prawa. Jest moją uległą. To ja tu rządzę.

Rozgląda się po pomieszczeniu pełnym ludzi. Wielu ciekawie patrzy w naszą stronę, czeka na nasz występ, który przygotowywałem od wielu miesięcy. W domu zabawialiśmy się godzinami, szykowaliśmy się na dzisiaj, na noc, gdy pokażemy się publicznie w Quantum. Natalie w klubie to spełnienie wszystkich moich marzeń, jest tutaj, w moim świecie, wśród moich przyjaciół, którzy na nas patrzą i nas wspierają.

Drżącymi rękami rozwiązuje pasek szlafroka; jego poły rozsuwają się i odsłaniają kremową skórę, o której marzę, odkąd zobaczyłem ją po raz pierwszy. Przesuwam wzrok na jej cipkę, na wąski pasek jasnych włosów. Wolę, kiedy jest

gładka, więc pierwsze, co dzisiaj zrobię, to ją ogolę. Wspominałem, że chcę to zrobić, ale nie mówiłem, że to stanie się dziś.

– Szlafrok – powtarzam.

Obserwuję uważnie, jak zsuwa go z ramion, trzyma przez dłuższą chwilę, aż w końcu upuszcza na ziemię.

Jest wspaniała. Ma pełne, duże piersi, zwieńczone nabrzmiałymi sutkami, ciemnoczerwonymi jak jagody. Niechcący zdradza zdenerwowanie, splatając i rozplatając dłonie na wysokości talii.

– Na stół, skarbie.

Zerka na mnie niespokojnie, ale powoli, z wahaniem, robi to, co jej każę.

– Przypomnij mi słowo klucz.

Ustaliliśmy je już dawno, podobnie jak wyznaczyliśmy jej twarde i miękkie ograniczenia. Wiem, jak daleko mogę się posunąć, czym ją złamię, czym nie. Ale nie chcę jej łamać. O wiele bardziej chcę ją wielbić najlepiej, jak potrafię.

– Pusia – mówi cicho.

– Kiedy je wypowiesz?

– Kiedy nie będę już mogła wytrzymać. Albo kiedy będzie mnie bolało.

– A co się stanie, kiedy je wypowiesz?

– Wszystko się skończy.

– Dobrze. – Całuję ją lekko, żeby dodać jej odwagi, i pomagam ułożyć się na plecach. Widzę, jak drżą jej uda.

Ten widok sprawia, że oblewa mnie gorąco i robię się twardy jak nigdy przedtem. Wprowadzenie Natalie do mojego świata, pokazanie jej mego prawdziwego oblicza to spełnienie wszystkich moich fantazji, wszystkich wizji prawdziwej miłości. Żadnego ukrywania, kłamstw, tajemnic. Mam ją i wszystko inne także. Przed Natalie wydawało mi się, że nigdy nie będę miał wszystkiego, a jednak tak właśnie jest.

Przygotowałem się wcześniej do naszego występu, więc mam wszystko pod ręką. Rozsuwam jej nogi, umieszczam stopy w strzemionach, które wyciągam spod stołu. Przesuwam jej pośladki na skraj stołu, gdzie już czekają miska z ciepłą wodą, pianka do golenia i brzytwa. Kiedy ją namydlam, unosi głowę i patrzy.

– Co… co ty robisz?

– Szykuję cię.

Przesuwam brzytwą po wrażliwej skórze, aż jęczy. Ten dźwięk dociera do mojego i tak twardego członka jak elektryczny impuls. Nie spieszę się, golę ją powolnymi, równomiernymi ruchami brzytwy. Z czasem widzę, że drżenie jej ud

przybiera na sile, aż wolną ręką przytrzymuję jej brzuch, żeby się nie ruszała. Ostatnie, czego chcę, to ją skaleczyć albo zadać jej prawdziwy ból. Nie o to tu chodzi.

Kiedy kończę, ma zamknięte oczy i rozchylone błagalnie usta, aż mój członek drga niecierpliwie. Ścieram resztkę piany ciepłym ręcznikiem i sięgam po tubę ze środkiem nawilżającym, nakładam go na dwa palce i dotykam jej od tyłu, żeby ją przygotować na przyjęcie korka analnego.

Opiera się, umyka przed moim dotykiem.

– Nie – sapie. – Nie tam.

– Właśnie tam. Spokojnie.

Napieram na oporne mięśnie, aż jęczy cicho, ale nie wypowiada słowa klucza. Dotykam jej tam po raz pierwszy, czuję, że jest zarazem zaszokowana i podniecona. Walczymy, aż w końcu ulega i pozwala mi zanurzyć w niej palce. Jej jęki budzą we mnie bestię, sprawiają, że pragnę jej coraz bardziej, dają rozkosz, jakiej nie osiągnąłbym inaczej. Nie wyjmując palców spomiędzy jej pośladków, pochylam się i liżę jej cipkę, przesuwam językiem po łechtaczce, aż wierci się niespokojnie, spragniona spełnienia.

– Nie możesz skończyć – rzucam szorstko. – Twój orgazm należy do mnie. To ja zdecyduję, kiedy szczytujesz.

– Flynn…

– Nie tak się tu nazywam.

– Sir… Proszę… chcę skończyć…

– Nie, dopóki ci nie pozwolę.

Wokół nas cały klub zamarł w bezruchu; stanowimy główną atrakcję. Chcę, żeby to widziała, więc każę jej otworzyć oczy, rozejrzeć się dokoła. Kiedy dociera do niej, że wszyscy widzą, jak palcem pieprzę ją w tyłek i nie pozwalam skończyć, cała okrywa się rumieńcem.

– Czy mój skarb lubi, kiedy na nią patrzą?

– Nie.

– Okłamujesz mnie?

Wierci się, usiłuje wypchnąć z siebie moje palce. Wpycham je głębiej. W odpowiedzi wygina się w łuk.

– Nie.

Drugą ręką dotykam jej między nogami. Ocieka wilgocią.

– Dowody mówią co innego.

Dygocze, rozpaczliwie chce skończyć, ale nie pozwolę jej na to, póki sam nie będę gotowy.

– Wiesz, co się dzieje z niegrzecznymi dziewczynami, które okłamują swoich panów?

– Nie – nie, to szepcze, ni jęczy.

– Czeka je lanie, aż ich śliczne tyłeczki są tak czerwone i różowe, że przez tydzień nie mogą usiąść, nie przypominając sobie, za co je ukarano. – Te słowa przywołują kolejną falę wilgoci między jej udami. – Mhm… podnieca cię ta myśl, co?

– Nie!

Uderzam ją w pośladki – mocno – co kończy się jej ostrym krzykiem i następną falą wilgoci. Jezu, jest cudowna. Reaguje na mnie jak żadna inna. Cofam palce, niemal je wyciągam. Wstrzymuje oddech, czekając, co zrobię. Nie trzymam jej w niepewności zbyt długo. Wsuwam je w nią z powrotem i jednocześnie mocno zaciskam usta na łechtaczce, aż krzyczy, szczytując, i zaciska mięśnie na moich palcach.

Nie mogę się doczekać, aż poczuję je na członku.

– Nie przypominam sobie, żebym pozwolił ci skończyć – mówię, kiedy powoli wraca do rzeczywistości po potężnym orgazmie. – Wiesz, co to znaczy, prawda?

Zwilża językiem suche wargi.

– Nie. Co?

– Musisz zostać ukarana za nieposłuszeństwo.

Wysuwam z niej palce tak szybko, że głośno wciąga powietrze. Wycieram dłoń w ręcznik i sięgam po wysadzane brylancikami klamry na tacy. Pochylam się nad nią, liżę i ssę jej sutek, aż nabrzmiewa, i zaciskam na nim klamrę, zanim Natalie zorientuje się, co zamierzam.

Krzyczy, gdy klamra zaciska się na sutku.

Powtarzam operację na drugim sutku i wycieram jej łzy.

– Słowo klucz, skarbie?

Zagryza usta i przecząco kręci głową. Jest taka dzielna i uległa. Kobieta moich marzeń. Kobieta, w której istnienie nie wierzyłem. Kocham ją nad życie.

– Odwróć się.

Spełnia mój rozkaz, ostrożnie, żeby nie dotykać klamerek na sutkach. Opuszczam jej stopy na podłogę i układam tak, że pochyla się nad stołem. Znajduję jej pośladki, zaciskam dłoń, badam ich miękkość. Zwiesza głowę na przedramiona. Jej nogi ciągle drżą. Wymierzam mocnego klapsa, celuję w miejsce, w którym uda przechodzą w pośladki.

Nie reaguje, nie licząc głośnego oddechu i drżenia pośladków. Powtarzam klapsa z drugiej strony i czekam na słowo klucz – nie pada. Wymierzam dalsze

klapsy, aż jej pośladki pokrywają się czerwienią, a potem masuję je, póki ciepło nie rozlewa się po całym jej ciele.

Rozchylam jej pośladki, odkrywam tyłeczek, ciągle lśniący od płynu nawilżającego, którym wcześniej ją potraktowałem. Sięgam po korek analny, który dla niej wybrałem, i zaczynam go wsuwać. Jest wielki, ale nie może się równać ze mną, a chcę, żeby była na mnie gotowa. Kiedyś, w przyszłości.

– Jezu, Flynn… nie mogę.

– Jak się masz do mnie zwracać? Tutaj?

– Sir… Proszę… Sir… nie dam rady.

– Dasz.

– Nie.

– Słowo klucz, Natalie?

Kiedy uparcie milczy, uśmiecham się z satysfakcją i wsuwam korek coraz dalej, jednocześnie masując rozpaloną skórę jej pośladków, aż wierci się niespokojnie.

– Teraz najszersza część – mówię do niej. – Rozluźnij się, weź to w siebie.

– Nie dam rady.

Wymierzam mocnego klapsa w jej lewy pośladek. Poddaje się, krzyczy cicho, gdy korek trafia na miejsce.

– Moja dzielna dziewczynka. – Całuję ją od barków po pośladki, cały czas płonące czerwienią. Rozchylam je, liżę ją, od cipki po korek, wypełniający ją nieprzyzwoicie. Jest bardzo mokra, bardzo gotowa. Ponieważ to mój sen i w nim jesteśmy w stałym związku, nie zawracam sobie głowy prezerwatywą, tylko wchodzę w nią, powoli, ostrożnie, bo przecież mam bardzo mało miejsca ze względu na korek.

Jęczy, kwili, dyszy, zaciska się na mnie w niekończącym się orgazmie.

– Mów do mnie, skarbie. Jak ci jest?

– Ciasno.

– Mhm. Cudownie. – Naciskam na korek, żeby przypomnieć jej, że jest wypełniona z dwóch stron. Jej cipka zaciska się na mnie tak mocno, że mało brakuje, a skończyłbym od razu. Chwytam ją za biodra i pieprzę mocno, głęboko, zatracam się w niej, jak nigdy nie zatracałem się w żadnej innej. Odpływam, unoszę się prosto do raju. Czuję, jak moje jądra kurczą się, a kręgosłup przeszywa fala rokoszy. Jestem coraz bliżej, przyspieszam, wbijam się w nią bezlitośnie. Chcę, żeby skończyła ze mną, więc przesuwam dłoń na nabrzmiały guziczek łechtaczki. Zaciskam na nim palce, nie daję jej szans.

Czuję, że jest na skraju potężnego orgazmu, więc drugą ręką zdejmuję jej

klamry, aż krzyczy, gdy krew napływa ponownie do umęczonych sutków. W tym momencie szczytuje. Zaciska się na mnie tak mocno, że gwiazdy stają mi przed oczami, gdy w niej wytryskam.

Budzę się gwałtownie, żeby się przekonać, że skończyłem nie tylko we śnie, ale też na jawie. Mój członek ciągle pulsuje, mam mokro w spodniach, cały ociekam potem. U mego boku Natalie śpi spokojnie. Jestem przerażony, zawstydzony, wstrząśnięty. Ostatnio coś takiego przydarzyło mi się, gdy byłem nastolatkiem, a i wtedy należało to do rzadkości.

Sen powraca zmysłowymi ułamkami… Natalie naga pośrodku Quantum. Jasna skóra jej pośladków, czerwona od moich klapsów. Moje palce zagłębiające się w niej, zanim wsunę w nią korek.

Twardnieję znowu, gdy wracają kolejne sceny, by mnie dręczyć, a przecież przed chwilą przeżyłem najpotężniejszy orgazm w życiu. Ostrożnie, żeby jej nie obudzić, wstaję z łóżka, idę do łazienki, zdejmuję mokre spodnie.

– Jezu – mruczę pod nosem.

Co to było, do cholery? Obmywam twarz zimną wodą, aż serce przestaje mi walić jak oszalałe, a oddech wraca do normy. Jest mi wstyd, że w taki sposób śniłem o Natalie, ale jednocześnie w głębi serca jestem cholernie podniecony samą myślą, że mógłbym przeżyć z nią coś takiego.

Zaraz jednak smutnieję, bo mam świadomość, że nigdy do tego nie dojdzie. Dobrze, jeśli zdobędzie się na zwyczajny seks, a co dopiero to, co mnie kręci. Powtarzam sobie, że dam radę, o ile będę z nią, ale wątpliwości nie dają mi spokoju.

Biorę długi prysznic, ale wizje ze snu nie chcą odejść, pobudzają mnie znowu. Kiedy wychodzę z kabiny prysznicowej, jestem napięty jak struna. Wkładam czyste spodnie od piżamy. Gdyby nie Natalie, spałbym nago, wkładam je ze względu na nią. Idę do salonu, nalewam sobie szklankę whisky, podchodzę z nią do okien wychodzących na światła Hollywood.

Sam nie wiem, co robić, jeśli o nią chodzi. Sen uświadomił mi, że ten związek nie ma szans. Muszę pozwolić jej odejść, póki jeszcze mogę. Po tym weekendzie zrobię to, co powinienem był zrobić już wtedy, na początku, w parku.

Pozwolę jej odejść, choćby mnie to miało zabić. Tak będzie dla niej najlepiej.

Rozdział 15

Natalie

Budzę się sama, co samo w sobie jest wielkim rozczarowaniem po tak wielkim kroku, jak spanie razem z nim. Szlafrok, który mi wczoraj pożyczył, leży w nogach łóżka. Idę do łazienki, szoruję zęby, szczotkuję włosy i wychodzę na korytarz w poszukiwaniu Flynna.

Nie ma go w gabinecie, ale przez chwilę oglądam oprawione fotografie, widoczne w świetle dnia. Flynn w towarzystwie największych nazwisk branży. Na każdym z nich ma na twarzy ten szeroki, uwodzicielski uśmiech, który tak bardzo zapadł mi w serce.

Podobnie jak w Nowym Jorku także tu na biurku piętrzą się scenariusze i sterty papierów i teczek. Zastanawiam się właśnie, czemu nie każe komuś tu posprzątać, gdy w drzwiach staje Addie.

– Nie pozwala mi tu niczego dotknąć – mówi Addie, podając mi parujący kubek kawy. – Zaryzykowałam, z cukrem i śmietanką.

– Dzięki, jest pyszna.

– Nie ma sprawy. A ten gabinet… koszmar, co?

– Cóż… chaos.

– Twierdzi, że ma swój system, i zabrania mi tu czegokolwiek dotykać. – Wzrusza ramionami. – Jeśli naprawdę ma system, jeszcze mi go nie zdradził.

– Gdzie jest?

– Poszedł pobiegać, wróci mniej więcej za godzinę.

Dziwi mnie, że wyszedł, nie mówiąc mi o tym, i że Addie jest tu tak wcześnie, ale nie wspominam o tym jego asystentce.

– Jak się poznaliście?

Addie opiera się o framugę i unosi kawę do ust.

– Nie mówił ci? Moja mama umarła, kiedy miałam dwanaście lat, i zostałam sama z ojcem, który nie miał pojęcia, co ze mną zrobić. Jest kamerzystą, często

pracuje dla Quantum, firmy producenckiej Flynna. Zainteresowała się mną Marlowe Sloane, jego przyjaciółka, zabrała mnie na zakupy, wybierała ze mną sukienkę na bal maturalny, była jak dobra wróżka. – Oddycha głęboko i mówi dalej: – Kiedy skończyłam studia i za żadne skarby świata nie mogłam znaleźć pracy, żeby jakoś uporządkować swoje życie, zaproponowała, żeby mnie zatrudnił, żebym ogarniała chaos w jego życiu. Pracuję u niego od pięciu lat, i to jest naprawdę praca marzeń. Nigdy nie wiem, co się wydarzy danego dnia. Na przykład we wtorek – zadzwonił do mnie, że zabiera na rozdanie Złotych Globów osobę towarzyszącą i potrzebny jest stylista, który ją przygotuje. Od tej chwil wszyscy styliści Hollywood – i wszyscy projektanci tego świata – jedli mi z ręki. Rozumiesz, o co mi chodzi? Uwielbiam tę pracę!

Jest tak miła, taka naturalna, że nie mogę się opanować i śmieję się, widząc jej entuzjazm. Choć jest ode mnie starsza o kilka lat, nie wiadomo dlaczego to ja, czuję się dorosła. Ma w sobie zaraźliwą lekkość. Rozluźniam się i nie mogę się doczekać stylistów.

– Chcesz obejrzeć kiecki?

– Teraz?

– W tej chwili.

– Tak!

– Chodź za mną.

Idziemy do saloniku, który, gdy spałam, zmienił się w salon mody. Zakrywam usta dłonią, żeby stłumić okrzyk radości na widok kreacji we wszelkich możliwych kolorach. Wiszą na wieszakach zajmujących całe pomieszczenie.

Jestem w takim szoku, że nie wiem, od czego zacząć.

– Nie panikuj, Tenley już tu jedzie. To najlepsza stylistka w Hollywood, a Flynn chciał, żebyś miała wszystko, co najlepsze.

Uśmiecham się, słysząc te słowa, choć trochę mnie wkurza, że zostawił mnie samą z obcymi w mój pierwszy poranek w Los Angeles. Nie chcę, żeby ta myśl popsuła mi radość z kreacji, ale nie mogę się jej pozbyć.

Rozlega się dzwonek do drzwi. Addie otwiera, ja tymczasem ciaśniej otulam się szlafrokiem. Gdybym wiedziała, że to się wydarzy z samego rana, ubrałabym się wcześniej.

Addie wraca w towarzystwie wysokiej kobiety o ciemnych włosach i surowym spojrzeniu, które natychmiast skupia się na mnie. Ma na sobie megaobcisłe dżinsy rurki, buty na niebotycznie wysokich obcasach, obcisłą koszulkę i niebieski żakiet. Taszczy wielką skórzaną torbę, prawdopodobnie Luis Vuitton. Onieśmiela mnie z miejsca.

– Wcale nie przesadzał. Jesteś boska.

Tenley podchodzi do mnie z błyskiem szaleństwa w oczach, aż odruchowo cofam się o krok.

– Nie bój się. – Addie śmieje się głośno. – Ona nie gryzie.

– Jesteś idealna. Mam nadzieję, że jesteś gotowa na rolę celebrytki, bo paparazzi oszaleją, kiedy cię zobaczą.

– Nie strasz jej, Tenley – upomina Addie. – Flynn chce, żeby się dobrze bawiła.

– Och, będziemy się dobrze bawić. I to jak.

Mimo tego, jak ją początkowo odebrałam, Tenley jest bystra i czujna. Krytycznie ogląda wszystkie kreacje i koniec końców wybiera dwie, jej zdaniem najbardziej odpowiednie dla mnie. Jedna jest w cudownym śliwkowym kolorze i przylega do mojego ciała jak druga skóra, nie pozostawiając pola dla wyobraźni. Jestem zarazem seksowna i skromna. Uwielbiam ją.

Addie podnosi kciuk, gdy wchodzę w niej do pokoju.

– Super.

– Owszem. – Tenley poprawia na mnie gorset, układa suknię na biodrach. – Ale chcę zobaczyć też tę czarną. – Wskazuje drugą kreację. – Sama jej nie włożysz.

Nie sypiałam w domach koleżanek. Nie grałam w gry zespołowe. W szkole średniej byłam tylko przez rok. Poza jednym doświadczeniem, o którym chciałabym za wszelką cenę zapomnieć, choć wiem, że to niemożliwe, nigdy nie rozbierałam się przed obcymi i teraz się waham.

Tenley widzi moje wahanie i zaraz łagodnieje.

– Skarbie, to jest moja praca. Będę dyskretna, obiecuję.

Ponieważ Flynn ma prawo do prywatności, prowadzę ją do jednego pokoi gościnnych, nie do jego sypialni. Szybko pomaga mi włożyć suknię. Ta odsłania o wiele więcej ciała, eksponuje piersi i lewą nogę, widoczną w rozcięciu sięgającym niemal talii.

Podciągam gorset, ale nie chce bardziej zasłonić piersi.

– Sama nie wiem.

– Chodź, przejrzyj się w lustrze. Może zmienisz zdanie.

Wątpię, ale spełniam jej polecenie.

Addie głośno nabiera tchu.

– O rany, Natalie… Ta druga jest ładna, ale ta jest bombowa. Koniecznie ta.

Stoję przed wielkim lustrem, przywiezionym razem z sukniami, i od razu

wiem, o co im chodzi. W tej kreacji jestem dzielna, nieustraszona, wyglądam jak kobieta, która być może lada chwila zacznie całkiem nowe życie, a nawet o nim nie marzyła.

– Będzie ci w tym wygodnie, Natalie? – pyta Tenley. – Bo jeśli nie, w śliwkowej też fantastycznie wyglądasz.

– Śliwkowa to bezpieczniejszy wybór. – Nie mogę się powstrzymać, cały czas patrzę na swoje odbicie w lustrze. Nie mieści mi się w głowie, że to ja. Wyglądam jak kobiety z korowych pism na galach wręczenia nagród. – Ta jest bardziej śmiała.

– Owszem – przyznaje Tenley. – Ale też elegancka i seksowna.

– Czyje to cacko? – pyta Addie.

– Gucciego.

– Gucciego? – powtarzam szeptem. – Serio?

– Jak najbardziej. Jedyna w swoim rodzaju. Specjalnie dla ciebie.

– Co się wydarzy o północy? – pytam.

W lustrze widzę, jak wymieniają zdziwione spojrzenia.

– W sensie: jutro? – dziwi się Addie.

– W sensie: Kopciuszek. Pamiętacie, co się stało, gdy zegar wybił północ.

– W Hollywood o tej porze dopiero zaczyna robić się ciekawie – mówi Tenley. Rozpina mi suknię. – Zwalisz ich z nóg.

– Przede wszystkim jego – dodaje Addie.

Podoba mi się ta wizja.

– Dobra, biorę czarną.

– Super. – Tenley jest wyraźnie zadowolona. – No dobrze, teraz buty.

Rozdział 16

Natalie

Po Tenley i Addie już dawno nie ma śladu, kiedy wraca Flynn, cały zdyszany i spocony. Nigdy wcześniej spocone ciało nie wydawało mi się tak pociągające.

– O, cześć, nie śpisz.

Idzie prosto do lodówki po butelkę wody, którą opróżnia trzema wielkimi łykami.

– Nie śpię i nawet już mam wybraną kreację na jutro.

– Była Tenley?

– Tak. Wszystko gotowe.

– Którą wybrałaś?

– Jutro zobaczysz. Dziewczyny wzięły ją do drobnych poprawek i jutro spotykamy się w centrum na przymiarkę.

– Zadowolona jesteś?

Wybucham śmiechem na tak postawione pytanie.

– Tak, Flynn, jestem raczej zadowolona, że jutro wieczorem idę na wręczenie Złotych Globów w sukni od Gucciego. A już całkiem zachwycona butami Valentino, które mam do tej jedynej w swoim rodzaju sukni.

– Dobrze. Jeżeli ty jesteś szczęśliwa, to ja też.

Niby wypowiada te słowa tak jak zwykle, ale wyczuwam coś dziwnego.

– Wszystko w porządku?

– Tak. Czemu pytasz?

– Wyglądasz… Nie wiem… Jesteś jakiś rozkojarzony.

– A, to nic. Rano wyskoczyło mi parę rzeczy w pracy, które ciągle chodzą mi po głowie. Idę, wypłuczę je pod prysznicem, a potem zrobię śniadanie. Może być?

– A może ja zrobię śniadanie w czasie, kiedy ty będziesz pod prysznicem?

– Dobra, ale ja zmywam.

– Zgoda.

– Zaraz wracam.

Chciałabym wiedzieć, co się stało i dlaczego jest taki nieobecny, ale postanawiam poczekać, aż sam zdecyduje się mi powiedzieć. Nic nie mogę poradzić, ale jestem trochę rozczarowana, że coś się zmieniło po takim cudownym dniu wczoraj.

Wyjmuję z lodówki pudełko jajek i zaczynam przyrządzać jajecznicę z serem, pomidorami i papryką pokrojoną w drobne paseczki. Jednocześnie zastanawiam się, czy przypadkiem nie zrobiłam czegoś nie tak. Może we śnie?

O, matko! Może ja coś powiedziałam? Może mówiłam coś o ataku? Z wrażenia osuwa mi się nóż i ostry ból przywraca mnie do rzeczywistości. Ze wskazującego palca leci mi krew. Wkładam go pod strumień zimnej wody, ale rana nie przestaje krwawić. Nie potrafię się na tym skupić, bo z przerażeniem myślę tylko o tym, że mogłam coś powiedzieć przez sen.

Flynn wraca do kuchni, gdzie próbuję zatamować krwawienie, owijając palec papierowym ręcznikiem.

– Co się stało?

Ma na sobie sportowe szorty i koszulkę.

– Palec spotkał się z nożem. Zamyśliłam się.

Nie mogę nawet na niego spojrzeć. Wydaje się, że lęk przeniknął mi do krwiobiegu i pulsuje rytmicznie w żyłach, aż kręci mi się w głowie. Nie chcę wiedzieć, ale muszę zapytać.

– Czy zrobiłam albo powiedziałam coś przez sen?

Podnosi głowę pochyloną nad moją ręką. Na twarzy maluje mu się wyraz bezgranicznego zdumienia.

– Co?

– Coś się stało, zachowujesz się inaczej, więc pytam, czy to przeze mnie. Powiedziałam coś, czy…

– Nie, Natalie, Jezu.

– To o co chodzi? Odkąd wróciłeś po joggingu, jest jakoś inaczej. Może zmieniłeś zdanie i nie chcesz, żebym tu z tobą była? Bo jeżeli tak…

– Nie. – Obejmuje mnie i przytula mocno. Ogarnia mnie jego świeży zapach czystości po kąpieli. – Nie zmieniłem zdania. Śniło mi się coś, co mnie zdenerwowało. Prawie nie spałem w nocy. Przepraszam, że mnie nie było, kiedy się obudziłaś. Myślałem, że dłużej pośpisz i zdążę się jeszcze przelecieć. Minąłem się z Addie, jak wychodziłem.

– A… Opowiesz mi swój sen?

– Nie, wolałbym nie.

– Ciągle powtarzasz, że mogę ci zaufać. – Przytakuje głową. – Ty też możesz zaufać mnie. Wiesz o tym, prawda?

– Wiem, skarbie. I ufam ci. Jesteś pierwszą kobietą, która spędziła noc w tym domu. Gdybym ci nie ufał, nie byłoby cię tutaj.

– Ufasz mi na tyle, żeby zaprosić mnie do siebie. Oczywiście bardzo miło mi słyszeć, że nikt inny tu przede mną nie był, ale to jest tylko dom. Ale jeżeli nie możesz podzielić się ze mną tym, co jest tutaj – kładę mu rękę na piersi – to wszystko inne niewiele znaczy.

Pochłania mnie tym swoim charakterystycznym, intensywnym spojrzeniem.

– Pamiętasz, jak powiedziałaś, że są rzeczy, o których nie chcesz rozmawiać? Nigdy?

– No.

– Ja też mam parę takich spraw.

– W porządku.

– Może któregoś dnia opowiemy sobie nawzajem o naszych sekretach.

– Może.

– A tymczasem chętnie bym coś zjadł.

– Ja też.

Smaruje mi palec maścią przeciwbakteryjną i zakleja plastrem. Potem pałaszujemy z apetytem jajecznicę, tosty i owoce, które podobno je na śniadanie każdego dnia. Okazuje się, że pijemy taką samą kawę – z dodatkiem śmietanki i ćwierć łyżeczki cukru. Prawdziwego cukru. Żadne z nas nie lubi tego sztucznego badziewia. Po śniadaniu wkładam krótkie spodenki i top na ramiączkach.

Flynn podaje mi tubkę kremu do opalania.

– Przyda ci się. I to też – mówi, nasadzając mi bejsbolówkę na głowę.

– Po co to?

– Bo bierzemy kabrio i jedziemy na małą przejażdżkę krajoznawczą.

Przed domem czeka na nas jeszcze inny samochód. Flynn wyjaśnia, że to porsche boxster. Jest piękny, jaskrawoczerwony.

– Nowy?

– Nie. Z dziewięćdziesiątego szóstego roku. Pierwsza generacja boxstera. To już zabytek.

– Czyli tego fioła na punkcie samochodów masz już od dawna?

Otwiera przede mną drzwi po stronie pasażera.

– Tak jakby.

– Być może twoje siostry mają rację z tym programem dwunastu kroków?

– Przypominam, że są na świecie gorsze uzależnienia. Na przykład heroina, kokaina, spid, alkohol, leki, kobiety…

– Dobra, dobra, nic nie mówiłam.

Zapala silnik i wciska gaz.

– Nie uważam się za nałogowca. Raczej za kolekcjonera.

– A ile samochodów masz w swojej kolekcji?

– Mam ci podać konkretną liczbę?

– No. – Śmieję się z jego widocznego zmieszania. – Dawaj.

– Nie wiem. Może z sześćdziesiąt?

– Masz sześćdziesiąt samochodów?

– To kolekcja. Kiedy coś kolekcjonujesz, to zazwyczaj masz tego dużo.

– Masz sześćdziesiąt samochodów.

– Coś koło tego.

– Czyli może więcej?

– Albo mniej.

Nie mogę opanować śmiechu. Jest tak uroczo zabawny, kiedy się broni.

– Wpłacam mnóstwo kasy na cele dobroczynne, szczególnie te wspierające głodujące dzieci. Więc nie mów mi, że za to, co wydaję na samochody, można by wyżywić masę dzieciaków, bo nimi zajmuję się w pierwszej kolejności.

Ocieram załzawione ze śmiechu oczy.

– Wygląda, jakbyś tę linię obrony miał już przećwiczoną.

– Wiecznie sprzeczam się o to z siostrami. Uważają, że moja kolekcja jest nieprzyzwoita. Cały czas powtarzają, że umarły milioner jest tak samo nieżywy jak biedak.

– Coś mi mówi, że je polubię.

– To fakt, że zawsze sprowadzają mnie na ziemię. – Śmieje się. – Nie są dla mnie zbyt pobłażliwe. Ale z głodującymi dzieciakami mam naprawdę problem.

– Mówiłeś mi.

– To jedna z niewielu rzeczy z tego, co o mnie piszą, która jest prawdziwa. Do szału doprowadza mnie fakt, że w tym kraju dostatku są dzieci, które nie mają, co jeść. Jak to w ogóle możliwe, że kraj o takich zasobach ciągle nie może sobie poradzić z problemem głodu? Więc robię, co mogę, żeby zaczęto o tym mówić.

– Mam w klasie uczniów, którzy przychodzą rano do szkoły na głodniaka. W szufladzie biurka trzymam wafelki śniadaniowe i sok w kartonikach. Wszyscy wiedzą, że mogą je sobie brać bez pytania. Serce mi pęka za każdym razem, gdy widzę, że ktoś zagląda do szuflady. Już takie małe dzieci czują się wtedy zawstydzone.

Zaciska ręce na kierownicy tak mocno, że bieleją mu kłykcie.

– Jezu, jak mnie to wkurza. Szlag mnie trafia, gdy pomyślę, że w ogóle istnieje głód w naszym kraju.

– Mnie też.

– Jeżeli już miałbym wskazać jakieś korzyści z bycia sławnym, to właśnie to. Zawsze, jak mam okazję, to wpłacam pieniądze albo mówię publicznie o tym, że w tym samym czasie, kiedy my tu obrastamy w tłuszcz, zadowoleni i bezmyślni, to w całym kraju głodują dzieci. – Spogląda na mnie. – I to nie tylko takie gadanie, bo, prawdę mówiąc, właśnie zakładam taką fundację.

Ogarnia mnie ciekawość.

– Coś ty.

Kiwając głową, ciągnie:

– Wpienia mnie to, że większość kasy, którą wpłacam na inne organizacje, rozpływa się w kosztach operacyjnych. Albo ekskluzywnych, superkosztownych bankietach, na których zbiera się pieniądze na niedożywionych. Walić to. Głodnym ludziom niepotrzebna jest kolejna pokazówa pod krawatem. Oni potrzebują jedzenia. Teraz, zaraz, natychmiast. Chciałbym znaleźć sposób, żeby to się dało sprawnie zrobić. Nawiązać kontakty w całym kraju, wykorzystać swoje obecne znajomości, żeby organizować zbiórki pieniędzy. Coś takiego.

– Fantastyczny pomysł.

– Wszystko wskazuje na to, że to się uda zrobić. Sporo się ostatnio spotykałem z różnymi ludźmi w Los Angeles i w Nowym Jorku, żeby dowiedzieć się, jak coś takiego uruchomić. Zamierzamy zacząć działać w najbardziej zaludnionych miastach i stamtąd rozchodzić się dalej. Niedługo znowu mam spotkanie w tej sprawie.

– Taki projekt mógłby pomóc wielu ludziom.

– Taki jest plan. Czyli co? Wybaczono mi kolekcję samochodów?

– Chyba nie wyskoczyłeś z tym pomysłem o fundacji, żebym odczepiła się od samochodów?

Uśmiecham się, kiedy rży ze śmiechu.

– No raczej nie. Mam świadków na to, że prace nad otwarciem fundacji rozpoczęły się dawno temu.

– To świetna sprawa. Poważnie, Flynn, fantastyczny pomysł.

– Dzięki. Też się do tego zapaliłem.

– Nie dziwię się. Zaraz po przyjeździe do Nowego Jorku dawałam pieniądze wszystkim bezdomnym, jakich zobaczyłam na ulicy, aż Leah musiała interweniować, bobym poszła z torbami. Serce mi pęka za każdym razem, kiedy

widzę kogoś, kto żyje na ulicy, szczególnie w zimie.

– Robiłem to samo, kiedy jeszcze mogłem zwyczajnie chodzić po mieście.

Uśmiecham się do niego. Właśnie odkryliśmy jeszcze jedną rzecz, która nas łączy.

– To gdzie mnie zabierasz?

– Pomyślałem, że skoro nigdy nie byłaś w Los Angeles, moglibyśmy zrobić sobie małą przejażdżkę po Beverly Hills i Rodeo Drive. A potem pojedziemy w stronę wybrzeża i zajrzymy do Santa Monica i Malibu. Co ty na to?

– Wspaniale! Znam te miejsca ze słyszenia, ale nigdy nie widziałam ich na własne oczy.

– Jest tylko jeden mały problem – mówi niepewnie. – Nie możemy wysiadać z samochodu. Nie pojawiam się już w miejscach publicznych bez ochrony. To dlatego w teatrze wemknęliśmy się na salę dopiero po tym, jak zgasły światła. Po tym, co się stało w Londynie rok temu…

– Co się stało?

Wzdycha głęboko.

– Miałem spotkanie z fanami na premierze *Kamuflażu* w Wielkiej Brytanii. I wtedy wyskoczył do mnie koleś z nożem. Zdążył mi go wbić pod żebra, zanim zjawiła się ochrona i go obezwładniła. Wszystko stało się tak szybko. Ale najadłem się strachu.

– Nic o tym nie słyszałam.

– Nie chcieliśmy, żeby ta historia wyszła na jaw. Ten facet był chory psychicznie i naprawdę nie było powodu, żeby robić mu z życia jeszcze większy koszmar. Na szczęście tylko mnie zadrasnął, więc po prostu mnie obandażowali, dali świeżą koszulę i pojechałem na premierę. Ale ręce mi się trzęsły przez cały wieczór.

– Boże, Flynn, mogli cię zabić.

– Naprawdę się wystraszyłem, a to mi się rzadko zdarza. Od tamtej pory źle się czuję w tłumie i praktycznie nie ruszam się bez ochrony, chyba że samochodem. Tylko w samochodzie mogę poczuć się naprawdę wolny.

– A ja dogryzam ci z powodu pasji do samochodów. Teraz rozumiem.

– Możesz mi dogryzać. Moja pasja wykracza poza przyjęte granice, wiem o tym.

Przejeżdżamy przez Beverly Hills. Flynn pokazuje mi rezydencję, w której się wychował – jednopiętrowy budynek z białego piaskowca z czarnymi okiennicami i czarną, żelazną bramą wjazdową.

– Wpadlibyśmy do nich, ale mieli jakieś plany na obiad. Poznasz ich

wieczorem.

– Nie bardzo mam co na siebie włożyć na spotkanie z Maxem Godfreyem i Estelle Flynn.

Wybucha śmiechem.

– Moi rodzice nie są w ogóle zmanierowani. Nie musisz się przejmować tym, co włożyć na wieczór.

– Nie, no pewnie. Po co się przejmować? Kto jak kto, ale ty na pewno wiesz najlepiej. Flynn, to jest niezmiernie ważne, co włożę.

– Mówię ci, że dla nich pozory nie mają znaczenia. W ogóle nie ma powodu do niepokoju, jak o nich chodzi. Będą tobą zachwyceni.

– Z tego, jak ich opisujesz, wydają się fajni.

– Są fajni. Uwielbiam spotykać się z nimi i z moimi siostrami, chociaż dziewczyny potrafią zaleźć mi za skórę.

– Nie pozwalają ci popaść w samouwielbienie.

– O, to na pewno.

Mijamy pędem jego sławne liceum, a potem powoli przejeżdżamy Rodeo Drive, ulicą, gdzie znajdują się butiki wszystkich czołowych projektantów. Czuję się onieśmielona, bo wszystko tu jest najwyższej klasy, od budynków, przez samochody, po kobiety na chodniku.

– Niestety, nie możemy wysiąść i trochę połazić.

– Nie ma problemu. Chciałam to wszystko po prostu zobaczyć.

Wyskakujemy na trasę nad oceanem i wpadamy do Santa Monica, a potem jedziemy na północ, do Malibu. Z żalem patrzę na plażę, na którą piękna pogoda wygoniła tłumy ludzi. Ocean rozciąga się na wprost, wielki, błękitny i połyskujący w słońcu.

– Jak ci się podoba Pacyfik?

– Jest piękny.

– Całe dzieciństwo spędziłem na tych plażach. Pływaliśmy na deskach i imprezowaliśmy… Generalnie, używaliśmy życia.

– A wiesz, że ja nigdy nie byłam na plaży?

– Nie mów!

– Możesz mi wierzyć lub nie, ale w Nebrasce nie ma plaży na każdym rogu.

– Musimy zaraz coś z tym zrobić.

– Naprawdę?

– Acha.

Wyciąga telefon i wybiera numer.

– Nie robisz nic sprośnego? – pyta do aparatu. – Wpadnę na chwilę z

koleżanką, która nigdy wcześniej nie była na plaży. – Urywa i słucha. – No wiem, nie? Też jej powiedziałem, że musimy natychmiast to nadrobić. Dobra, Mo, to widzimy się za chwilę.

Aż się wiercę w fotelu, taka jestem podekscytowana, że pójdziemy na plażę. Wkrótce potem zajeżdżamy przed jakąś posiadłość i Flynn wystukuje kod przy bramie wjazdowej.

– Czyj to dom?

– Marlowe Sloane – mówi zwyczajnie, jakby nie chodziło o jedną z największych aktorek światowego kina.

– Tej Marlowe Sloane?

– Tej jedynej. To moja bliska przyjaciółka.

Gasi silnik przed parterowym domem z ciemnego drewna otoczonego werandami. Po takiej gwieździe jak Marlowe spodziewałam się czegoś bardziej okazałego. Chociaż właściwie, co ja wiem o gwiazdach i ich domach?

– Chodź, zobaczysz prywatny raj Marlowe.

Puka lekko i od razu wchodzi do środka. Idę za nim nieśmiało, niepewna, czy nasze najście jest aby na miejscu. Po Flynnie nie widać najmniejszego zakłopotania.

– Mo! Gdzie jesteś?

– Tu, na dworze! Wchodźcie.

Wewnątrz parterowy dom okazuje się o wiele bardziej przestronny, niż to się wydawało od frontu. A widok na plażę i ocean po prostu zapiera dech w piersiach.

Wyciągnięta na leżaku Marlowe popija kawę na tarasie nad basenem. Ma na sobie okulary przeciwsłoneczne typu awiator i bardzo skąpe, czarne bikini. Pyszne rude włosy zebrała w bezładny węzeł na czubku głowy.

Zrywa się na nogi i ściska Flynna ucieszona.

– Co za miła niespodzianka.

– Mo, to jest Natalie. Natalie, to Marlowe, ale mówimy na nią „Mo”.

Mo przesuwa okulary na czubek głowy, odsłaniając przyjazne, zielone oczy, i błyska swoim legendarnym, śnieżnobiałym uśmiechem, po czym obejmuje mnie też na powitanie.

– Miło cię wreszcie poznać. Wszyscy plotkują o nowej dziewczynie Flynna, więc miałam nadzieję, że w ten weekend będzie okazja się spotkać.

– Dziękuję – bąkam oszołomiona. Głos odmawia mi posłuszeństwa, bo z trudem przetrawiam fakt, że Marlowe Sloane uważa mnie za dziewczynę Flynna Godfreya. – Jestem twoją wielbicielką.

– Aaaa, to zawsze miło usłyszeć. Siadajcie, rozgośćcie się.

– Masz niesamowity dom – rzucam i natychmiast peszy mnie świadomość banalności tego stwierdzenia. Tak, jakby o tym nie wiedziała.

– Prawda? To moje ukochane miejsce na ziemi. Spędzanie czasu na tym tarasie to moja wizja nieba.

– Na pewno ci nie przeszkadzamy? – pyta Flynn, który zgodnie z zaproszeniem Marlowe czuje się jak u siebie: wyjmuje butelki wody z lodówki na tarasie i podaje mi jedną.

Siadamy razem na drugim leżaku obok tego, na którym leżała Marlowe. Szkoda, że nie mogę napisać Leah, że jestem u Marlowe Sloane w Malibu. Całkowicie by zbzikowała. Może uda mi się zrobić dla niej przed wyjściem kilka zdjęć.

– Coś ty, nie wygłupiaj się. Cieszę się, że wpadliście. – Opuszcza okulary z powrotem na oczy i wraca na swój leżak. – Jak się czujesz przed jutrzejszą imprezą?

– Dziwnie zdenerwowany – przyznaje Flynn. I, zwracając się w moją stronę, dodaje: – Byłem nominowany już pięć razy i nigdy nie udało mi się wygrać.

– Tym razem jesteś faworytem, i to zasłużenie – mówi Marlowe. – Jeżeli nie wygrasz…

Flynn podnosi rękę, by jej przeszkodzić.

– Nie zapeszaj.

– Możesz sobie odpukiwać, ale moim zdaniem zgarniesz w tym roku wszystko: Globa, nagrodę Gildii i Oscara.

– Marlowe, przestań, do cholery – mruczy rozeźlony.

Marlowe wybucha tak gwałtownym śmiechem, że ja też nie mogę zachować powagi. Jej wesołość jest zaraźliwa. Z przesadną teatralnością odpukuje w tekowe oparcie leżaka.

– Już dobrze?

– Lepiej.

Jestem zaskoczona i zauroczona zabobonną stroną Flynna. Nie spodziewałabym się tego po nim. Zawsze sprawia wrażenie takiego pewnego siebie i opanowanego.

– Natalie, opowiedz mi o sobie – prosi Marlowe. – Jesteś nauczycielką, prawda?

– Tak, uczę trzecią klasę w szkole w Nowym Jorku.

– Jezus Maria, kobieto, jak ci się udaje wytrzymać z takimi dzieciakami przez cały dzień?

Śmieszy mnie jej bezceremonialność.

– Miałam szczęście, bo trafiła mi się naprawdę fajna klasa. Uwielbiam ich. I świetnie się z nimi bawię. Podobno nie zdarza się to co roku, więc korzystam na razie.

– Wszyscy mamy dług wdzięczności wobec takich ludzi jak Natalie – stwierdza Flynn, uśmiechając się do mnie ciepło. – Dzięki ich pracy wkraczający w dorosłość ludzie nie są kompletnie bezmyślnymi ignorantami.

– Można i tak na to spojrzeć – zgadzam się, na co oboje parskają śmiechem.

– To prawda, że nigdy wcześniej nie byłaś na plaży? – pyta Marlowe.

– Prawda. Tak jak mówiłam Flynnowi, w Nebrasce, gdzie dorastałam, nie ma po temu zbyt wielu okazji.

– No to czas zabrać cię na plażę! – Zrywa się znowu i wyjmuje z szafki ręczniki dla każdego z nas. – Chcesz kostium? Będziecie się kąpać? Mam całą masę, nie krępuj się.

– Dziękuję, ale chcę tylko zamoczyć nogi w wodzie.

– Dobra. To idziemy.

Otwiera furtkę przy tarasie, za którą znajdują się schody prowadzące w dół, wprost na plażę.

Aż kipię z podniecenia, które staram się przed nimi ukryć, żeby nie pomyśleli, że mi odbiło. Ale uśmiech Flynna uświadamia mi, że przed nim nic się nie ukryje. Potrafi przejrzeć mnie na wylot.

Kiedy pozbywamy się butów, żeby zanurzyć stopy w ciepłym piasku, Flynn po raz pierwszy dzisiaj bierze mnie za rękę.

– Możecie je zostawić – oznajmia Marlowe. – Nikt ich tu nie ruszy.

Ależ cudownie jest poczuć ciepły piasek pod stopami, zapach świeżości i jeszcze innych rzeczy, których nigdy wcześniej nie wąchałam. Bezchmurny błękit nad naszymi głowami przecinają jedynie czarne punkciki mew.

– Trafił ci się piękny dzień na zwiedzanie Los Angeles – mówi Marlowe. – Ze styczniem nigdy nic nie wiadomo, może być piętnaście stopni albo dwadzieścia pięć. Tobie się trafił ten lepszy wariant.

– Jest wspaniale. Przyjemna odmiana od tego przeraźliwego zimna w Nowym Jorku.

– Byłam tam tydzień temu i prawie odmroziłam sobie dupę. Nie wiem, jak ludzie mogą wytrzymać tam przez całą zimę.

– Pewnie pomyślisz, że mam świra, ale ja uwielbiam zimę w Nowym Jorku.

– Pełna zgoda. Masz świra.

Śmieję się, czując narastającą sympatię do tej niesamowicie imponującej

kobiety, która okazała się tak bezpośrednia, że mam wrażenie, że znamy się o wiele dłużej niż raptem pół godziny. Od pierwszej chwili czułam się komfortowo w jej towarzystwie. Pewnie nigdy się nie dowie, ile to dla mnie znaczy.

Dochodzimy do morza i zaczynam pluskać się w lodowatej wodzie. Jest taka zimna, że wkrótce tracę czucie w nogach. Ale to jest ostatnia rzecz, o której myślę, gdy obejmuję wzrokiem cały bezmiar oceanu i jak zahipnotyzowana obserwuję jednostajny ruch drobnych fal obmywających brzeg spienioną wodą.

Flynn staje za mną i kładzie mi ręce na ramionach.

– Co myślisz?

– Jestem zachwycona. Plażą i Marlowe. – Odwracam się, żeby spojrzeć mu w oczy. – Dziękuję, że mnie tu przywiozłeś.

– Nie ma za co.

– To był naprawdę niesamowity tydzień, Flynn. Dziękuję ci za wszystko.

– Dla mnie też był niesamowity. To ja ci dziękuję.

Otacza mnie od tyłu ramionami, a ja opieram się o niego i stoimy tak, rozkoszując się słońcem i wodą oraz niespotykanym uczuciem absolutnej błogości, którego tak bardzo w moim życiu brakowało.

Rozdział 17

Flynn

Chyba zwariowałem, sądząc, że po tym weekendzie mogę zakończyć sprawę z Natalie. Im dłużej jesteśmy razem, tym bardziej pragnę jej słodyczy i tej zaraźliwej radości na zawsze. Jej widok, gdy po raz pierwszy tańczy w oceanie, wzbudza we mnie niesamowite emocje, zwłaszcza że wiem, że to ja jestem sprawcą tej uciechy. Dałem jej zupełnie nowe doświadczenie.

Teraz, trzymając ją w objęciach i patrząc w bezkres oceanu, na samą myśl, że mógłbym z nią nie być, robi mi się niedobrze i oblewa mnie zimny pot. Podobny lęk odczuwałem po tym, jak rok temu w Londynie napadł na mnie ten człowiek z nożem. Jakby coś nieodwracalnie pękło.

Biję się z myślami. Nie mogę podjąć decyzji między tym, co byłoby najlepsze dla niej, a tym, czego pragnę coraz bardziej z każdą chwilą. Pragnę jej, rozpaczliwie i niepohamowanie. Cudownie było rozmawiać z nią o planach fundacji i usłyszeć, co ona o tym myśli. Brakowało mi kobiety, którą obchodzą ludzie w potrzebie tak samo jak mnie. Miałem w życiu zbyt wiele bezdusznych, interesownych i nastawionych na karierę kobiet, żeby nie zauważyć takiej perełki.

Natalie jest dla mnie najszlachetniejszą perłą.

Idealnie wyczuła moje rozdrażnienie dziś rano i zauważyła, że coś jest ze mną nie tak. Troszczy się o mnie – naprawdę o mnie – jak nikt wcześniej. Nawet kobieta, z którą się ożeniłem.

Gdy Natalie już nacieszyła się oceanem, wracamy do Marlowe rozłożonej na ręczniku. Słońce grzeje przyjemnie, a jednocześnie od wody wieje miły, orzeźwiający wiaterek.

Z zadowoleniem słucham rozmowy dziewczyn, które bardziej przypominają stare przyjaciółki niż osoby, które właśnie się poznały. Lubię w Marlowe to, że jest taka serdeczna i bezpretensjonalna mimo swojej popularności. Bardzo to w

sobie nawzajem cenimy. Dawno temu przez chwilę nawet próbowaliśmy być razem, ale szybko zrozumieliśmy, że przyjaźń wychodzi nam lepiej niż miłość.

Ciekawe, czy Natalie miałaby problem z tym, że ja i Marlowe byliśmy kiedyś czymś więcej niż tylko przyjaciółmi. Tak naprawdę nikt o tym nie wie. To było na początku naszej pracy, jeszcze zanim zaczęli prześladować nas reporterzy. Bardzo się staraliśmy utrzymać nasz związek w tajemnicy, ale kilka osób dowiedziało się tak czy siak. Dziennikarze nie ustają w próbach dotarcia do prawdy o naszej wzajemnej relacji.

– Flynn, co się tak zamyśliłeś? – pyta Marlowe.

– Nic, po prostu dobrze być na plaży. Ale musimy niedługo wracać. Wychodzimy dzisiaj na kolację, moi rodzice mają rocznicę ślubu.

Nagle przychodzi mi do głowy, że wypadałoby zaprosić Marlowe, która uwielbia moją rodzinę, a sama nie ma tu za bardzo nikogo.

– Może wpadniesz?

– Nie chcę przeszkadzać w spotkaniu rodzinnym.

– Mo, przecież ty jesteś z rodziny. Mówię serio, przyjdź, jeżeli masz ochotę. Powinienem był wcześniej ci powiedzieć.

– W porządku. Z przyjemnością poświętuję z moimi przybranymi rodzicami kolejny rok ich szczęśliwego pożycia. Dzięki za zaproszenie.

– Poproszę Addie o zamówienie jednego miejsca więcej. – Wyjmuję telefon i szybko wysyłam wiadomość. Addie odpowiada natychmiast: „Zrobi się”. – I załatwione.

– Strasznie mu zazdroszczę tej Addie – mówi Marlowe do Natalie.

– Musisz sobie znaleźć swoją – mówię. Ten temat przerabiamy już od lat.

– Wiem, wiem. Wezmę się do tego jakoś niedługo.

Strzepujemy piasek z ręczników i ruszamy w stronę domu. Natalie chce skorzystać z łazienki i Marlowe wskazuje jej drogę.

– Zaraz wracam – mówi Natalie i znika za drzwiami.

Gdy zostajemy sami, spodziewam się, że moja wieloletnia przyjaciółka zrobi jakąś uwagę o Natalie.

– Piękna i urocza – mówi Mo cicho.

Supeł w mojej piersi jakby się rozluźnił. Mo widzi w Natalie to samo co ja.

– Jest młoda, ale niespodziewanie dojrzała.

– Sporo przeszła. Nie jestem pewien, czy ja jestem dla niej odpowiedni.

– Jesteś zakochany.

Wzruszam ramionami.

– Mam wrażenie, że zakochałem się od razu, jak tylko ją zobaczyłem po raz

pierwszy tydzień temu.

Mo ściska mnie za ramię.

– O niczym nie musisz decydować od razu. Minął zaledwie tydzień.

– Wiem – przytakuję, mimo dręczącego mnie niepokoju.

Im więcej czasu spędzam z Natalie, tym poważniejsze stają się moje uczucia do niej. Podejrzewam, że ona ma to samo. Wprawdzie poznaliśmy się raptem tydzień temu, ale wiele się przez ten czas wydarzyło. Mam wystarczająco dużo lat i doświadczenia, żeby zorientować się, że tym razem to coś innego.

– To już jest o wiele silniejsze niż to, co kiedykolwiek czułem do Val.

Marlowe otwiera usta zdumiona, ale nie ma czasu odpowiedzieć, bo wraca Natalie.

Wiem, że właśnie zastrzeliłem moją przyjaciółkę, ale całą uwagę przenoszę na Natalie.

– Gotowa?

– W każdej chwili.

Całuję Mo w policzek.

– Dzięki za gościnę.

– Nie ma za co. Miło było cię poznać, Natalie.

– To mnie było niezwykle miło – mówi Natalie z uroczym uśmiechem, który tak lubię.

Marlowe śmieje się i obejmuje ją.

– Do zobaczenia na kolacji.

W samochodzie, w drodze powrotnej do domu, Natalie pyta:

– Gadaliście o mnie, kiedy byłam w łazience?

– Troszeczkę. Spodobałaś się jej.

– Jest bardzo fajna. Strasznie się starałam, żeby nie wyjść przed nią na totalną gęś.

– O, nie widać było, że się starasz. Wyglądałaś na bardzo pewną siebie.

– To wszystko pozory.

– Może minęłaś się z powołaniem z takim talentem?

Mam milion pomysłów na to, gdzie moglibyśmy zjeść lunch, ale boję się, że znowu zrobi się wokół nas histeria, więc wolę jechać do domu. Przygotowujemy sobie kanapki i rozkładamy się na tarasie, gdzie spędzamy leniwe popołudnie, rozkoszując się słońcem i sobą nawzajem.

Teraz wydaje mi się, że moje nocne postanowienie, żeby skończyć tę historię z nią, to jakiś kompletny idiotyzm. Wolę już żyć bez tych rzeczy, które mi się śnią, niż bez niej. Stała mi się niezbędna do życia, jak powietrze.

– Posuń się. Idę usiąść razem z tobą.

Natalie

Kulę się, żeby zrobić Flynnowi miejsce na moim leżaku. Nie wiem, co go wcześniej dręczyło, ale cokolwiek to było, najwyraźniej minęło. Czuję ulgę, że chce być blisko mnie, i podekscytowanie, które zawsze mnie przy nim ogarnia. Mościmy się tak, że trzyma mnie w objęciach. Nasze nogi są splecione, a usta tuż koło siebie.

– Hej – mówi z tym rozbrajająco seksownym uśmiechem.

– Co tam?

– Rewelacja. Nie pamiętam, kiedy ostatnio tak miło spędziłem dzień.

– Ja też. Bardzo fajny dzień.

– Mam wielką ochotę cię pocałować.

– Nie, to ja mam wielką ochotę pocałować ciebie.

– Serio?

Przygryzam dolną wargę zębami i kiwam głową.

Kładzie mi dłoń na policzku i pochyla się nade mną. Pocałunek zaczyna się powoli, tylko muskaniem warg, ale zaraz potem jak zwykle wybucha między nami ten wiecznie tlący się płomień. Czuję jego ręce na każdym skrawku mojego ciała, gdy opanowuje moje usta językiem. Przesuwa się niezauważalnie w taki sposób, że ląduję na nim.

To dla mnie nowa pozycja, ale on wie, co robić. Trzymając ręce na mojej pupie, przyciska mnie do swojego twardego członka.

Chcę być jeszcze bliżej, więc przesuwam się jeszcze, na co Flynn wydaje przeciągły jęk, który rezonuje mi na wargach.

Potem pieści mi piersi i brodawki. Jestem tak zaabsorbowana pocałunkiem, że nie zauważam, kiedy znika mi stanik od kostiumu.

Flynn odsuwa się i zaczyna lizać i ssać mi brodawkę, aż całkowicie tracę zmysły i garnę się do niego namiętnie, bo chcę być jak najbliżej. To jedyne, czego mi potrzeba.

– Flynn…

Zanurzam palce w jego włosach, gdy on wciąż z twarzą przy mojej piersi zabawia się moją brodawką.

– Co, kochanie?

– Chcę…

– Powiedz. Zrobię dla ciebie wszystko. Powiedz mi, czego chcesz.

– Chcę więcej.

– Chciałbym cię dotknąć. – Jego ręce przesuwają się z moich pośladków do przodu, myszkują mi między nogami. – Tutaj.

– Tak. Tak.

Pociąga za tasiemki utrzymujące mi majteczki bikini na biodrach i odrzuca je. Jestem przed nim całkowicie naga.

– Jesteś boska, Natalie. Po prostu boska.

Jego palce wślizgują mi się w wilgoć między nogami. Wie dokładnie, gdzie trzeba mnie dotykać. Mam wrażenie, że zaraz rozpadnę się na milion kawałków.

– Natalie… Chciałbym ci włożyć palce. Mogę?

– Tak.

Cieszę się, że najpierw zapytał. Jest przy mnie bardzo ostrożny. To daje mi pewność, że się o mnie troszczy.

Wsuwa we mnie palce i mam ochotę krzyczeć z wszechogarniającej mnie rozkoszy. Potem splata je i uciska miejsce, o którego istnieniu nie miałam pojęcia. Wybucham, omal nie wyrywając mu garściami włosów. Gdy powoli dochodzę do siebie, uświadamiam sobie, że cały drży, a jego palce wciąż są w środku.

– Flynn…

Zwilżam wyschnięte usta językiem. Kładę dłonie płasko na jego klatce piersiowej i wyczuwam bicie jego serca. Ma zamknięte oczy i drży mu żuchwa, jak wtedy, gdy chce zachować panowanie nad sobą.

– Przez ciebie złamię wszystkie swoje zasady. Miałam nie robić takich rzeczy przed ślubem.

– Przez ciebie chodzi mi po głowie Las Vegas.

– Las Vegas? – Nie widzę związku. – W jakim sensie?

– Dużo tam kaplic ślubnych.

Nie wiem, jakim cudem mogę się śmiać, kiedy po raz pierwszy w życiu z własnej woli leżę nago w ramionach mężczyzny i mam w sobie jego palce.

– Natalie… – Cały czas nie otwiera oczu. – Ogromnie cię pragnę. Wiem, że wszystko dzieje się tak szybko i że musimy na ciebie uważać.

– Uważasz.

Całuję go, a wtedy otwiera oczy i spogląda wprost na mnie.

– Boję się, że poproszę cię o więcej, niż chciałabyś mi dać, i to cię w pewien sposób wystraszy. Jestem całkowicie zależny od ciebie.

– To nie fair wobec ciebie z mojej strony.

Wysuwa palce i aż stękam z rozkoszy, jaką sprawia mi jego dotyk, po czym zszokowana patrzę, jak z lubością je oblizuje. W życiu nie widziałam czegoś tak wulgarnego i zmysłowego zarazem.

– Nieprawda. Pokazujesz mi, że czekanie na coś, czego się pragnie, utwardza charakter. Uczysz mnie, że warto poczekać na to, co naprawdę ważne. I że można troszczyć się o drugą osobę bardziej niż o siebie samego.

Jestem do głębi poruszona tym, co mówi.

– Flynn… Ja czuję to samo w stosunku do ciebie. Wiesz, że ja tak samo mocno pragnę tego co ty?

Na sekundę na jego twarzy pojawia się dziwny wyraz, ale szybko znika.

– Musimy się przygotować do kolacji.

Pomaga mi włożyć z powrotem kostium, muskając mnie delikatnie palcami, od czego dostaję gęsiej skórki.

Wchodzimy do środka. Flynn puszcza mi prysznic, ale tym razem nie wchodzi razem ze mną. Myjąc głowę, rozmyślam o tym, co właśnie się wydarzyło i jak się czułam, gdy mnie obejmował i dotykał. Nie powróciły żadne demony, lęki czy niepokoje. Odczuwałam jedynie rozkosz, jakiej wcześniej nie umiałam sobie nawet wyobrazić.

Naprawdę zaczynam się wahać. Mój plan, żeby unikać mężczyzn i seksu, legł w gruzach pod wpływem niesamowicie przystojnego, pociągającego, czarującego i ciepłego faceta, ale nie mogę zapomnieć, że znam go zaledwie od tygodnia. Jak to możliwe, że tyle lat konsekwentnej wytrwałości znikło tak szybko?

Potrzebuję Leah, ale wiem, że dzisiaj pracuje na dzienną zmianę w barze. Wychodzę spod prysznica i idę prosto po telefon, żeby do niej napisać.

„Możesz rozmawiać?”

„Tak, nie ma ruchu. Zadzwoń”.

– Hej – mówię, gdy odbiera.

– Jak tam w Los Angeles? Opowiadaj.

– Opowiem ci wszystko, tylko najpierw powiedz, jak się ma Pusia.

– Przez cały dzień zachowywała się jak wściekła suka, bo jej mamuśka wyjechała i zostawiła ją całkiem samą.

– Nie mów tak!

– Jest jak zwykle trochę nadęta, ale dajemy radę. Mów, jak w Los Angeles.

– Jest bajecznie. Poznałam dziś Marlowe Sloane.

Muszę odsunąć telefon od ucha, bo Leah zaczyna piszczeć.

– Pieprzysz! I co, jaka jest?

– Najbardziej sympatyczna osoba pod słońcem.

– O, matko, zaraz wylezę ze skóry z zazdrości. Najpierw Flynn, teraz Marlowe. To jakiś obłęd. Jak się bawisz?

– Wspaniale. Jest… Leah, nie wiem, co robić.

– Jak to?

– Chciałabym się z nim kochać.

– Alleluja! Najwyższy czas, do cholery!

– Leah, ja go znam od tygodnia.

– Ale to jest Flynn Godfrey, Natalie.

– To nie ma nic do rzeczy. Nie zależy mi na tym, kim jest. Zależy mi na nim.

– Skoro zależy ci na nim, Nat, to nie ma nic złego w tym, że chcesz się z nim przespać.

Nawet nie wspominam, że już spaliśmy razem, bo wiem, że nie o to jej chodzi.

– Nat?

– Jestem.

– Słuchaj, ja nie wiem, co ci się przydarzyło, ale już się domyśliłam, że masz za sobą jakieś ciężkie przeżycia. Bardzo ci z tego powodu współczuję. Ale jeżeli zależy ci na tym facecie, naprawdę ci zależy, a jemu zależy na tobie, nie ma absolutnie nic złego w tym, że chcesz z nim być. Wiesz o tym, prawda?

– Tak. Wiem. – Nie wiem dlaczego, ale po twarzy spływają mi łzy. Wycieram je ze złością.

– W porządku?

– Tak.

– Jestem tu, gdybyś mnie potrzebowała.

– Dziękuję. To jest właśnie to, co chciałam usłyszeć.

– Ten biedny facet nie wie, w co się pakuje, kiedy skończy w łóżku z Miss Wstrzemięźliwości.

– Jeżeli o to chodzi…

Uśmiecham się na wybuch wesołości po drugiej stronie.

– Zaraz idziemy na kolację z jego rodziną.

– Nie mów! Poznasz Maxa i Estelle?

– Tak – mówię, śmiejąc się z jej reakcji. – Mają rocznicę ślubu.

– Właśnie mnie dobiłaś. Baw się wspaniale i nie rób niczego, czego ja bym nie zrobiła, czyli, innymi słowy, masz przyzwolenie na robienie absolutnie wszystkiego.

Wciąż się śmieję, kiedy się żegnamy. Obiecuje ucałować ode mnie Pusię.

Suszę włosy i długo się maluję, używając cieni, kredki i tuszu oraz błyszczyku do ust. Wkładam tę samą czarną sukienkę, którą miałam na sobie tydzień temu na

pierwszej randce z Flynnem. Kiedy po raz ostatni przyglądam się swojemu odbiciu, przypomina mi się, jak poprosiłam Flynna, żeby odwiózł mnie do domu po wizycie u Leah w barze. Cieszę się, że udało mu się mnie przekonać, bo szkoda byłoby nie przeżyć tego wszystkiego, co się od tamtej pory wydarzyło.

Do drzwi rozlega się ciche pukanie, więc biorę głęboki oddech, który ma mi pomóc przygotować się na nadchodzący wieczór.

– Proszę.

Wchodzi do łazienki ubrany w zabójczy szary garnitur i czarną koszulę bez krawata. Jest zniewalający.

– Natalie… Wyglądasz ślicznie.

– Właśnie to samo myślałam o tobie.

Wyciąga do mnie rękę.

– Idziemy?

Podaję mu swoją rękę.

– Flynn?

– Co, kochanie?

– Później, jak wrócimy, myślę, że chciałabym spróbować.

Całe jego ciało momentalnie sztywnieje.

– Spróbować, czyli…

– Chcę się kochać. Z tobą. Dziś wieczorem.

Flynn wypuszcza głęboki oddech.

– I mam teraz normalnie funkcjonować, po tym, jak mi to powiedziałaś?

Ogarnia mnie ramionami i przytula mocno, tak mocno, że wyraźnie czuję jego podniecenie.

– Nie jestem pewna, czy dam radę.

– Skarbie. – Opuszcza mi głowę na ramię. – Proszę, nie rób tego tylko dlatego, że ci się wydaje, że musisz. Nic nie musisz. Naprawdę nigdzie się nam nie spieszy. Tak naprawdę, to myślę, że powinniśmy zaczekać. Chcę, żebyś była całkowicie pewna.

– Jestem pewna.

– Myślisz, że mogę opuścić imprezę, którą sam zorganizowałem?

– Wykluczone. Idziemy.

Rozdział 18

Natalie

Biorę go za rękę i wyprowadzam za sobą z sypialni.

Przed domem okazuje się, że dzisiaj jedziemy srebrnym mercedesem.

– Masz specjalny samochód na każdą okazję? – pytam w drodze.

– Mniej więcej.

– Skąd je bierzesz?

– Mam tu garaż niedaleko i drugi w centrum. Plus samochody w Nowym Jorku.

Przesuwam ręką po czarnej skórze wyścielającej drzwi po mojej stronie.

– Możesz go używać, kiedy chcesz, jak tylko jesteś w Los Angeles.

– Nie mam prawa jazdy.

– Co? – Mało brakowało, a wypadłby z drogi.

– Flynn! Uważaj, gdzie jedziesz!

– Poważnie, nie umiesz prowadzić samochodu?

– Na pewno umiałabym, gdyby było trzeba. Ale prawa jazdy nie mam. Nigdy nie miałam.

Nie musi wiedzieć, że wyprowadziłam się z domu, zanim zdążyłam zrobić kurs, a potem zajmowałam się głównie przetrwaniem i ukończeniem szkoły, więc nie miałam za bardzo głowy do takich rzeczy jak prawo jazdy.

– Chciałabyś zrobić?

– Pewnie kiedyś się do tego zabiorę, ale na razie nie mam takiej potrzeby. Wszędzie chodzę piechotą albo jadę metrem.

– Będę musiał nauczyć cię jeździć. Wiesz o tym, nie?

– Ty będziesz musiał?

– Tak.

– Może się zgodzę, ale pod warunkiem, że dasz mi pojeździć bugatti.

– Aaaa, ehm…

Wybucham śmiechem na widok jego nietęgiej miny.

– Spokojnie. Żartuję. Pewnie i tak byłabym cała zestresowana, że coś zepsuję w tym cudeńku.

– Chwała Bogu. Właśnie się zastanawiałem, jak ci powiedzieć, że nie ma, do cholery, mowy.

– Wszystko, co zechcesz, Natalie – przedrzeźniam go. – Wszystko, tylko nie moje najdroższe bugatti.

– Jędza – mówi, rżąc ze śmiechu.

– Przynajmniej zapomniałeś o naszej wcześniejszej rozmowie.

Wypuszcza głośno powietrze.

– Jak to się stało, że mnie tak kompletnie rozbroiłaś, Natalie Bryant?

Zadowolona z choćby chwilowej przewagi, próbuję przygotować się na spotkanie z jego rodziną.

Jak zwykle doskonale wyczuwa mój nastrój i sięga po moją dłoń.

– Nie stresuj się. Zawojujesz ich.

Nie wiem, czego się spodziewałam, kiedy Flynn poprosił Addie o zarezerwowanie czegoś na kolację ze swoją rodziną, ale z pewnością nie Frankie's Steakhouse.

– Pan Godfrey, witamy – mówi boy. – Miło znów pana widzieć.

Flynn ściska mu dłoń.

– Ciebie też, Anton. – Widzę, że dyskretnie przekazuje młodemu człowiekowi banknot. – Zaopiekuj się dobrze moim maleństwem.

– Zawsze do usług. Jak się miewa bugatti?

– Świetnie się czuje w Nowym Jorku.

– Uuuu. To za daleko. Życzę miłego wieczoru.

– Dziękuję.

Flynn kładzie mi dłoń na plecach i kieruje ku wejściu.

Wnętrze nie przytłacza wystawnością, ale panuje w nim bardzo ciepła i przyjacielska atmosfera. Podchodzi do nas starszy mężczyzna o rzadkich siwych włosach podpierający się laską.

– Flynn, jak dobrze cię widzieć, chłopcze.

– Ciebie też, Frankie. Dziękuję, że zorganizowałeś nam dzisiejszy wieczór.

– Zawsze miło nam gościć całą rodzinę.

– To moja przyjaciółka, Natalie. Nat, to Frankie, legenda Hollywoodu.

Frankie kłania się z galanterią, kiedy wymieniamy uścisk dłoni.

– Co do legendy, to nie wiem, ale faktycznie serwuję steki jakich mało.

– Bez dyskusji – potwierdza Flynn. – Wszyscy już są?

– Siedzą w sali na końcu, czekają na was.

– Zjesz z nami kolację?

– Takich okazji się nie przepuszcza. Zaraz przyjdę.

Wciąż z ręką na moich plecach Flynn prowadzi mnie pomiędzy stolikami, wydając się nie dostrzegać oglądających się za nim ludzi.

– Moi rodzice byli tu na swojej pierwszej randce. Od tamtej pory to ich ulubione miejsce. Każda uroczystość Godfreyów odbywa się u Frankiego.

Fakt, że zachowują swoje tradycje i są lojalni wobec przyjaciół, sprawia, że już czuję sympatię do rodziców Flynna, chociaż jeszcze ich nie poznałam.

– Frankie to jeden z najbliższych przyjaciół mojego ojca. Razem z kilkoma innymi kumplami od pięćdziesięciu lat spotykają się na pokera. Jego żona zmarła rok temu i nie najlepiej sobie z tym radzi. Mój ojciec bardzo się o niego martwi.

– Na pewno miło mu będzie spotkać się z przyjaciółmi.

– Mam nadzieję.

Otwiera drzwi do sali pełnej ludzi, którzy na jego widok zaczynają wznosić chóralne okrzyki. W jednej chwili otacza go gromada dzieci, przez co musi puścić moją dłoń.

– Hola, hola! Spokojnie, dzikusy. Wystraszycie moją koleżankę.

– Wujek, na jejce – domaga się jasnowłosy chłopczyk.

Wujek posłusznie wykonuje polecenie, biorąc małego na barana.

– Natalie, to jest Mason. Ma cztery latka.

Chłopiec wyciąga rączkę, pokazując cztery palce, a ja natychmiast zakochuję się w jego przesłodkiej buzi. Widok Flynna z chłopcem na ramionach wywołuje u mnie dziwną woltę w żołądku. Na pewno będzie wspaniałym ojcem. O rany! Co też mi chodzi po głowie?

Nie mam jednak czasu analizować swoich zadziwiających procesów myślowych, gdyż nagle otacza nas tłum olśniewających kobiet. Wszystkie są wysokie, jasnowłose i wysportowane. Żadna w ogóle nie przypomina swojego brata.

– Natalie, te wiedźmy to moje siostry – Aimee, Ellie i Annie. Moje drogie, to jest Natalie. Spróbujcie raz nie być sobą i kompletnie jej nie wystraszyć.

– Cicho bądź i odsuń się – mówi Annie.

Wszystkie mają dla mnie uścisk i kilka ciepłych słów, a jedna z nich – chyba Ellie – pyta mnie, co taka urocza dziewczyna robi z takim dupkiem jak Flynn.

– Brawo, El. – Śmieje się Flynn. – Wielkie dzięki.

Wszystkie zaczynają mówić naraz, porywają mnie dziesiątkami pytań i swoim entuzjazmem. Niespodziewanie ogarnia mnie wobec nich poczucie serdecznego

porozumienia.

– Moje drogie – rozlega się za nimi surowy głos – proszę się odsunąć i pozwolić mi przywitać się z Natalie.

Robią przejście, a ja staję skonsternowana na wprost nadciągającej Estelle Flynn.

– Mamo, to jest Natalie. Nat, to moja mama, Estelle.

Otacza mnie urzekający zapach jej perfum.

– Tak się cieszę, że mogę cię poznać, Natalie. To wspaniale, że jesteś tu dziś z nami.

Wiem, że powinnam coś powiedzieć, cokolwiek, ale jestem zupełnie sparaliżowana.

Dłoń Flynna na moich plecach pomaga mi się pozbierać i odzyskać głos.

– Mnie również jest miło, proszę pani. Dziękuję bardzo za zaproszenie.

– Cała przyjemność po naszej stronie. I proszę cię, mów mi Stella.

Ja chyba zemdleję. Trudno zachować równowagę w obecności tak niebywale imponującej kobiety. Jest oszałamiająca, z prześlicznie upiętymi jasnymi włosami, które podkreślają jej szlachetne rysy. Usiłuję się na nią nie gapić, ale nie bardzo mi się to udaje. Jest czarująca i pełna czułości, gdy z szerokim uśmiechem obejmuje swojego jedynego syna.

– Dobrze cię widzieć, kochanie.

– Ciebie też, mamo. Wszystkiego najlepszego.

– Dziękuję. Za to i że to wszystko zorganizowałeś.

– To zasługa Addie.

– W rzeczy samej – mówi Addie stojąca nieopodal razem z Marlowe.

– Gdzie jest mój syn? – rozbrzmiewa dudniący głos Maxa Godfreya, po czym ukazuje się on sam, zmierzając wprost ku Flynnowi, i miażdży go w niedźwiedzim uścisku, który Flynn odwzajemnia z zapałem. Max jest mniej więcej tego wzrostu co Flynn, ma bujne, przyprószone siwizną włosy i zabójcze, brązowe oczy Flynna. Jest tak samo przystojny, jak jego syn, bardzo zresztą do niego podobny. Patrząc na niego, mogę sobie wyobrazić Flynna za trzydzieści lat.

– Cześć, tato.

Max rozluźnia uścisk i kładzie mu obie dłonie na twarzy.

– Marnie wyglądasz, synu. Co oni tam dają do jedzenia w tym Nowym Jorku?

Jeżeli już coś można o Flynnie powiedzieć, to na pewno nie to, że marnie wygląda, więc na te słowa mimo woli parskam śmiechem.

– Tato, to jest Natalie. Nat, mój ojciec, Max, który słynie z niewyparzonego języka.

Otrzymuję taki sam uścisk, jaki przed chwilą zaserwował synowi, może tylko nieco mniej siarczysty. Szybko uświadamiam sobie, że oglądanie Maxa Godfreya na zdjęciach w czasopismach to jedna rzecz, ale spotkanie z nim twarzą w twarz to zupełnie inna sprawa. Nigdy wcześniej nie widziałam kogoś o tak magnetycznej osobowości, może poza jego synem.

– Natalie – mówi, kładąc mi ręce na ramionach – witaj w naszej rodzinie.

– Tato…

– Zamilcz, synu. Teraz rozmawiam z twoją towarzyszką. – Otacza mnie ramieniem, zręcznie odsuwając Flynna.

Chociaż zwykle czuję się nieswojo w towarzystwie nowych osób, to natychmiast ulegam czarowi Maxa Godfreya, który prowadzi mnie do baru.

– Czego się napijesz, kochana?

– Białe wino, poproszę.

Zamawia dla siebie szkocką i, gdy stoimy już z drinkami w rękach, mówi:

– Opowiedz mi wszystko o sobie.

– Nie ma zbyt wiele do opowiadania. Jestem z Nebraski, a w tej chwili uczę trzecioklasistów w szkole w Nowym Jorku.

– A jak się poznaliście z Flynnem?

Opowiadam historię naszego spotkania w parku w miniony weekend. Fragment o tym, jak Pusia pogryzła jego syna, wzbudza u niego salwy śmiechu.

– To naprawdę nie było śmieszne.

– Ależ tak! – Ociera oczy. – Pewnie już miałaś okazję przekonać się, jak zazwyczaj wszyscy mu nadskakują, więc mała lekcja pokory od dziesięciokilogramowej suczki to doskonały dowcip.

– Cóż, jako właścicielkę jej wybryk nie bardzo mnie rozbawił. Na szczęście Flynnowi nic takiego się nie stało.

– Tato, nie kradnij mi dziewczyny – mówi Flynn, podchodząc do nas.

– Tylko się poznajemy. Idź sobie i zostaw nas samych.

Flynn obejmuje mnie ramieniem.

– Zapomnij.

– Psuje nam całą zabawę.

Jestem absolutnie urzeczona Maxem Godfreyem. Teraz rozumiem, skąd u jego syna ten nieprzeparty wdzięk i pogodne usposobienie.

Poznaję szwagrów Flynna: Trenta, męża Aimee, oraz Hugh, który jest mężem Annie. Dowiaduję się, że Ellie, która nie ma faceta, pracuje w zarządzie Quantum, wytwórni filmowej Flynna. Annie jest prawnikiem, a Aimee prowadzi szkołę tańca. Zostaję przedstawiona siostrzeńcowi Flynna, Ianowi, który ma

jedenaście lat i wygląda jak mniejsza kopia swojego sławnego wuja, oraz siostrzenicom, Indii i Ivy, lat siedem i dziewięć. Wszyscy troje to dzieci Aimee. W odróżnieniu od swoich kuzynów mają ciemne włosy i oczy.

Siadamy do kolacji. Po swojej lewej mam Hugh, a po prawej Flynna pochłoniętego rozmową z rodzicami. Naprzeciwko mnie siedzą Addie i Marlowe. Widok znajomych twarzy w pobliżu dodaje mi otuchy.

– Nie daj się przytłoczyć rodzinie Godfreyów – radzi Hugh konspiracyjnym szeptem. – W rzeczywistości są nieszkodliwi.

– Dobrze wiedzieć, dzięki.

Nie roniąc ani słowa z prowadzonej rozmowy, Flynn odnajduje pod stołem moją rękę i ściska ją krzepiąco. Ogarnia mnie ciepło i poczucie bezpieczeństwa, którego nie czułam, odkąd wyprowadziłam się z domu. Zaczynam mieć wrażenie, że do niego należę, a on należy do mnie, i podoba mi się to uczucie. Nawet bardzo.

Kiedy patrzę na tę rozświergotaną rodzinę, przepełnia mnie błogość i spokój. W powietrzu rozbrzmiewa śmiech, docinki i rozmowy o fundacji Flynna. Wygląda na to, że wszystkie siostry, jak również rodzice, mają zamiar się w niej udzielać, co najwyraźniej bardzo go cieszy. Gdy obsługa serwuje wyśmienitą sałatkę cesarską przyrządzoną na naszych oczach obok stołu, rozmowa zbacza na Złote Globy.

– Wygrasz – mówi Ellie bezceremonialnie, wywołując grymas niezadowolenia na twarzy Flynna. – No co? Po prostu stwierdzam fakt. Żaden inny film nawet się nie umywa do *Kamuflażu* i wszyscy o tym wiedzą.

– Też tak uważam – potwierdza Max.

– I ja – dodaje Frankie, wchodząc do sali.

– Ja na trzeciego – mówi Marlowe, z uśmiechem podnosząc swój kieliszek w stronę Flynna.

Zakrywa sobie uszy i udaje, że ich nie słyszy. Uwielbiam tę jego zabobonność.

Na kolację podają rewelacyjne żeberka, wielkie, pieczone ziemniaki i szparagi, które wprost rozpływają się w ustach. To najsmaczniejszy posiłek, jaki kiedykolwiek jadłam. Dzielę się tym spostrzeżeniem z Frankiem, który aż promienieje z zadowolenia.

– Dziękuję ci, kochana. – Po czym zwraca się do Flynna: – Trzymaj się takiej dziewczyny. To prima sort.

– Pełna zgoda – odpowiada Flynn, posyłając mi ciepły uśmiech, od którego czuję dziwne łopotanie w brzuchu.

– Jeszcze nigdy nikogo nie przyprowadził na rodzinną imprezę – szepcze mi

Hugh do ucha. – Nigdy.

Uśmiecham się do niego i myślę, że zostaniemy najlepszymi przyjaciółmi.

Gdy brudne talerze zostają uprzątnięte ze stołu, Flynn puszcza moją rękę i wstaje z kieliszkiem w ręce.

Jego siostry wydają razem płaczliwy jęk.

– Zaczyna się – stwierdza Annie.

Nie zwracając na nie uwagi, Flynn zwraca się w stronę swoich rodziców.

– Chciałbym tylko złożyć Maxowi i Stelli najserdeczniejsze życzenia z okazji ich rocznicy ślubu. Patrząc na was, czterdziestoczteroletnie małżeństwo wydaje się takie proste. Wszyscy chcielibyśmy osiągnąć to co wy. Bardzo was oboje kochamy.

– Dobry jest – mówi Annie z niechętnym podziwem, wznosząc kieliszek w stronę swych rodziców, którzy jaśnieją szczęściem po toaście syna. – Trzeba mu to oddać.

– Jest przecież profesjonalistą – mówi Aimee i wszystkie trzy wybuchają śmiechem.

Flynn tylko przewraca oczami na ich zaczepki, siada i natychmiast sięga po moją dłoń.

– To było bardzo miłe – rzucam.

– Dziękuję.

– Nie, to my dziękujemy ci, synu – mówi Stella. – Zgadzam się z Natalie, to było bardzo miłe.

– Wiesz, że to pupilek mamusi? – pyta Ellie. – Mamusia nigdy nie powie, że jej ukochany synuś mógłby coś zrobić źle.

– To dlatego, że od urodzenia był milutki i grzeczny – odcina się Stella. – Wszystkie powinnyście brać z niego przykład.

Ku uciesze dzieci siostry zaczynają wydawać dźwięki wymiotne, a Flynn słucha ich wygłupów z uśmiechem.

– Tak, właśnie, powinnyście brać mnie za wzór.

Z przeciwnej strony stołu na jego głowę spada deszcz serwetek.

– Dziewczynki! – Stella rzuca mi przepraszające spojrzenie. – Mamy tu dzisiaj gościa, a pokazujemy się od jak najgorszej strony.

– O, to jeszcze nic – mówi Aimee, wywołując ogólny śmiech.

– Święta prawda – potwierdza Max, najwyraźniej uszczęśliwiony spotkaniem ze swoją rozdokazywaną rodziną. – Tak jak Frankie. Widział nas już chyba od każdej strony.

Frankie wyciąga ręce przed siebie.

– Nic nie widziałem, nic nie słyszałem.

– Ot, mądry chłop – mówi Flynn, otaczając ramieniem Indię, która wcisnęła mu się na kolana.

Kelnerzy podają wyborne ciasto czekoladowe, kawę i likiery.

Flynn zamawia dla nas koktajl kawowy.

– Na pewno ci zasmakuje – przekonuje.

I ma rację. Przyjemne ciepełko baileys, którego nigdy wcześniej nie piłam w kawie, bardzo mi się podoba.

Wieczór dobiega końca, gdy Annie stwierdza, że czas wracać do domu i położyć dzieci spać. Najmłodszy blondasek, Garrett, już słodko śpi na ramieniu Hugh z kciukiem w buzi, a jego ojciec głaszcze go po plecach.

Na ich widok ogarnia mnie uczucie niekłamanej tęsknoty. Jak by to było patrzeć na ukochanego mężczyznę trzymającego w ramionach nasze śpiące dziecko? Do tej pory jakoś nie czułam specjalnej potrzeby posiadania własnych dzieci. Byłam zbyt zajęta składaniem sobie życia na nowo i przetrwaniem, żeby wybiegać myślami tak bardzo w przyszłość.

Ale teraz…

Otacza mnie ramię Flynna, więc odwracam ku niemu głowę.

– Idziemy? – pyta.

– Kiedy tylko zechcesz.

Na myśl o tym, co wydarzy się po powrocie do jego domu, serce zaczyna mi bić nierówno.

Żegnamy się ze wszystkimi. Rodzice Flynna mówią, że zobaczymy się następnego dnia na rozdaniu Globów. Cieszę się na szybkie spotkanie z nimi.

– Dziękuję, że mogłam dziś do państwa dołączyć. Macie niesamowitą rodzinę.

– W istocie, potrafią być uroczy – przyznaje Stella, ściskając mnie na do widzenia. – Bardzo się cieszymy, że mogliśmy cię poznać, Natalie. Mam nadzieję, że będziemy się teraz często widywać.

– Mamo…

– O co ci chodzi? Przecież mówię prawdę. – Całuje syna w policzek. – I nie jęcz mi tu.

– Chodźmy stąd, zanim całkowicie zrujnują mi reputację.

– Dziękuję za cudowny wieczór – mówię, podążając za Flynnem do drzwi.

– Cała przyjemność po naszej stronie, kochana – przekonuje Max.

Gdy przechodzimy przez główną salę do wyjścia, za Flynnem znów odwracają się spojrzenia. Samochód czeka przed drzwiami. Flynn pomaga mi wsiąść. Widzę, jak wsuwa Antonowi kolejny banknot do ręki. Jestem pod wrażeniem, jak

sprawnie i gładko wszystko się odbywa.

– Mam nadzieję, że dobrze się bawiłaś – odzywa się Flynn w drodze powrotnej. Odkąd ruszyliśmy spod restauracji, ani na chwilę nie puścił mojej dłoni.

– Było fantastycznie. Masz wspaniałą rodzinę, ale pewnie to wiesz.

– Tak, wiem, chociaż czasem doprowadzają mnie do szału.

– Fajny ten Hugh. Wydaje się sympatyczny.

– To świetny facet. Trent też. Często gramy razem w kosza, gdy jestem w Los Angeles. Powtarzam siostrom, że dopiero na coś się przydały, kiedy w domu pojawili się faceci, dotąd mocno w niedoborze, i dzieciaki.

– Na pewno miło im to słyszeć.

– Oj, to wszystko tylko żarty, prawda? Nie ma nic – naprawdę zupełnie nic – czego bym dla nich nie zrobił i vice versa. Zabiłyby w mojej obronie. Kilka razy zresztą już niewiele brakowało.

– Doskonale rozumiem. Możecie sobie wbijać szpilki i dogryzać, ale to wszystko opiera się na wzajemnej miłości i poszanowaniu, których nauczyli was rodzice.

– Tak – potwierdza ochryple i spogląda na mnie z nieprzeniknionym wyrazem twarzy.

– Co? Powiedziałam coś nie tak?

– Nie, skarbie, powiedziałaś dokładnie to, co trzeba. Moja poprzednia dziewczyna… Poznała kiedyś Annie i Aimee i uznała je za zołzy przez to, jak się do mnie odzywają. Nie zrozumiała tak jak ty. Ty rozumiesz.

Bez wątpienia rozumiem lepiej niż większość ludzi, jak rodzina może człowieka zbudować albo złamać. Flynn ma to pierwsze, mnie się dostało drugie. Ale dzisiejszy wieczór w towarzystwie Godfreyów przywrócił mi wiarę w instytucję rodziny, nawet jeżeli ja się na swojej zawiodłam.

W drodze do domu panuje cisza, ale między nami aż iskrzy napięcie, które pojawiło się, gdy tylko zostaliśmy sami. Kiedy zajeżdżamy przed dom i wchodzimy do środka, jestem już jednym wielkim, rozpaczliwym kłębkiem nerwów. A co jeżeli nie dam rady? Jeżeli mnie sparaliżuje ze strachu albo dostanę ataku paniki, albo…

– Hej, Nat – zaczyna Flynn miękko – chodź no tu, pogadamy chwilę.

Prowadzi mnie na kanapę i sam siada obok, przodem do mnie.

– Coś jest nie tak?

– Nie, skarbie, wszystko jest w najlepszym porządku. Dzisiejszy wieczór był dla mnie bardzo ważny. Poznałaś ludzi, których kocham najbardziej na świecie, i

wtopiłaś się między nich, jakbyś do nas należała od zawsze. Tak jak przewidywałem, moi rodzice byli tobą zachwyceni. – Przeczesuje mi włosy palcami, a ja przysuwam się bliżej niego. – Przez cały wieczór myślałem o tym, co powiedziałaś wcześniej. To jakiś cud, że mogłem w miarę normalnie funkcjonować.

– Nie chciałam cię rozkojarzyć.

– Owszem – mówi ze śmiechem – myślę, że właśnie o to ci chodziło. I doskonale ci się to udało. Ale chcę powiedzieć, że… Myślę, że powinniśmy jeszcze zaczekać, zanim będziemy się kochać. Jeszcze tydzień temu miałaś stanowczo sprecyzowane podejście do tej kwestii. Nie chciałbym, żebyś robiła coś, na co nie jesteś gotowa, tylko dlatego, że wydaje ci się, że ja tego chcę.

– Ja też tego chcę. Nie chodzi tylko o ciebie.

– Wiem, skarbie… Jednak myślę, że powinniśmy poczekać. Odkąd wsiedliśmy do samochodu w drodze powrotnej czuję, jaka jesteś podminowana.

– Jestem zdenerwowana. Nie powiem, że nie, ale to nie znaczy, że nie chcę tego zrobić.

– Wiesz, że możemy robić wiele innych fajnych rzeczy, bez samego uprawiania seksu. Chcę, żebyś miała absolutną pewność i obiecałem uszanować twoje granice. Strasznie się boję, że mógłbym zrobić coś, co cię wystraszy. Nie masz pojęcia, jak mnie to przeraża. Im więcej czasu z tobą spędzam, tym bardziej cię potrzebuję. – Otacza mnie ramionami. – Nigdzie się nie wybieram. Mamy mnóstwo czasu, możemy pozwolić, żeby wszystko toczyło się w swoim tempie, aż oboje będziemy gotowi.

– Chcę żyć normalnie – oznajmiam szeptem. – Chcę być jak każda zwyczajna kobieta, która spotkała mężczyznę, na którym jej zależy.

– Jesteś idealna właśnie taka, jaka jesteś. To, co przeżyłaś, uczyniło z ciebie silną, nieustępliwą i ogromnie dojrzałą jak na swój wiek kobietę. Bardzo to w tobie podziwiam. Będziemy wiedzieć, kiedy nadejdzie odpowiednia chwila. Wtedy nie będzie już lęku, ani stresu, ani bolesnych wspomnień. Będziesz ty i ja, i to, co do siebie czujemy.

– Nie mogę uwierzyć, że to nie jest sen. Nigdy nie spodziewałam się spotkać kogoś, kto będzie mnie tak dobrze rozumiał.

– Ja mam to samo uczucie. Byłem z wieloma kobietami. Wszystkie znacznie bardziej interesowały się tym, co mogłem dla nich zrobić niż mną samym. Być z tobą i czuć, że mnie rozumiesz, to jak powiew świeżego powietrza.

– Skoro mamy poczekać, czy to znaczy, że nie chcesz ze mną spać?

– Bardzo chcę z tobą spać, jeżeli mnie zaprosisz.

– Czuj się zaproszony. – Uśmiecham się do niego.

Ku swojemu zdziwieniu ogarnia mnie ulga, że to nic tak bardzo pilnego. Byłam zdecydowana spróbować, ale możemy też odłożyć to na później, żaden problem.

Całuje mnie, spokojnie i lekko, ale wyczuwam, że ze wszystkich sił stara się opanować emocje.

– Chodźmy do łóżka i obejrzyjmy jakiś film.

– Ok.

Każde z nas szykuje się do pójścia spać, po czym spotykamy się pośrodku jego wielkiego łoża. Flynn ma na sobie dół od piżamy, która wygląda na nową, więc zastanawiam się, w czym zazwyczaj sypia. Ja włożyłam koszulkę bez rękawów i lekkie spodnie od piżamy. Długo szczotkowałam włosy, żeby zrobiły się gładkie i jedwabiste.

Z lubością zanurza w nich dłonie.

Całe moje ciało ożywa od jego bliskości.

– Myślałam, że mieliśmy oglądać film.

– Taki jest plan.

– Acha…

– Wolałbym patrzeć na ciebie niż w telewizor.

Otaczam go ramionami i pogrążamy się w pocałunku, który zaczyna się niespiesznie i słodko, lecz w ciągu kilku sekund nabiera tempa i pasji. Kiedy rozłączamy się, by nabrać powietrza, nasze nogi są ze sobą splątane, jego garście pełne moich piersi, a na brzuchu czuję pulsowanie jego sztywnego członka.

Odsuwa się ode mnie, jakby z siebie niezadowolony.

– Flynn?

– Przepraszam. Najpierw robię ci wykład o cierpliwości, a potem praktycznie rzucam się na ciebie.

– Chyba rzuciliśmy się na siebie nawzajem.

– Mimo wszystko…

– Wiem, że jesteś ode mnie starszy i o wiele bardziej doświadczony, i tak dalej, ale wszystko, co dzieje się między nami, odbywa się, bo oboje tego pragniemy. Nie tylko ty. Ja też tego pragnę. Pragnę ciebie.

– Ja też cię pragnę, Nat. Obłędnie. Nigdy nikogo tak bardzo nie pragnąłem. Ale nie tylko w łóżku. Pragnę ciebie całej. Chcę, żeby to się udało, żeby nam wyszło.

– Ja też tego chcę. Wszystkiego.

– Może nie powinniśmy spać razem, skoro nie potrafię utrzymać łap przy

sobie.

– Mówiłeś, że są inne rzeczy, które możemy robić, niekoniecznie od razu wszystko.

– Tak mówiłem?

– Mhm. – Przesuwam palcami po wyraźnie zarysowanych mięśniach jego brzucha i patrzę z zachwytem, jak falują pod moim dotykiem. To wspaniałe, że potrafię wywołać taką reakcję. – Co miałeś na myśli?

Wypuszcza głęboko powietrze, wyraźnie zmieszany.

– Muszę być z tobą szczery.

– Inaczej nie ma rozmowy.

– Boję się cię dotykać tak, jak bym chciał, bo obawiam się, że mógłbym dać się ponieść i zapomnieć o naszej umowie. – Wtula mi twarz w zagłębienie szyi. – Doprowadzasz mnie do szaleństwa, Natalie.

Ogarniam go ramionami i odkrywam, że cały drży.

– A ja mogę cię dotykać?

– Możesz ze mną robić cokolwiek i kiedykolwiek zechcesz.

Zaczynam od głaskania jego pleców, mam nadzieję, że to go wyciszy i uspokoi. Ale sądząc po tym, jak wpija mi palce w plecy, najwyraźniej źle się do tego zabrałam.

Pochylam się nad nim i całuję go po klatce piersiowej. Zatapia dłonie w moich włosach tak mocno, że czuję ostry ból, który przeistacza się w dreszcz pożądania. Wyczuwam, że nawet w takiej pozycji, zdany na moją łaskę i niełaskę, z trudem próbuje zachować nad sobą kontrolę. Powoli schodzę do jego brzucha, muskając językiem wyraźnie zaznaczone linie twardych mięśni.

– Natalie…

– Tak?

– Chodź tu do mnie.

– Tu jest mi całkiem dobrze.

– Kurwa.

Uśmiecham się i nieprzerwanie całuję go i liżę. Nie bardzo wiem, co robię, ale ponieważ wydaje się, że sprawia mu to przyjemność, nie przestaję, aż zniżam się do ściągacza spodni od piżamy, gdzie moją uwagę przykuwa wydatne wybrzuszenie jego spodni. Gdy próbuję zebrać się na odwagę, by wykonać następny krok, chwyta mnie za rękę i kładzie ją na czubku swojego sztywnego członka.

– Pokaż mi, jak mam cię dotykać – proszę.

Z jękiem zaczyna poruszać moją ręką w górę i w dół, szybciej i bardziej

gwałtownie, niż sama bym to zrobiła. Potem ściąga spodnie, wyzwalając się z krępującej tkaniny.

Chryste, jaki duży! Czuję się raptem onieśmielona, a jednocześnie ogarnia mnie ciekawość, jak by to było mieć go w sobie.

– Jezu – mamrocze, poruszając moją dłonią.

Jego skóra tam jest zadziwiająco miękka i z narastającą fascynacją obserwuję, jak rośnie i twardnieje na moich oczach. To, co przerażało mnie przez całe lata, teraz mnie intryguje. Chciałabym go poznać od każdej strony, a przecież jeszcze tydzień temu na samą myśl dostałabym mdłości.

Niewiele się namyślając, nachylam się, odsuwam jego rękę i biorę go do ust.

– Ja pierdolę – szepcze chrapliwie. – Natalie, nie… Aaaa, Jezu.

Nadal nie wiem, co robię, ale jego dłonie zaciskające się w moich włosach mówią mi, że chyba robię to dobrze.

– Językiem – mówi.

Przesuwam językiem wokół żołędzi.

– Tak?

– Tak, Jezu, tak. Nat…

– Powiedz mi, co mam robić. Pokaż mi jak.

Jego klatka piersiowa unosi się i opada szybko, gdy spogląda w dół.

– Otwórz szerzej usta. Weź tyle, ile zdołasz. – Moimi palcami otacza członek u nasady. – Ruszaj ręką jednocześnie.

Mimo najszczerszych chęci mogę wziąć tylko połowę i zachodzę w głowę, jakim cudem zmieściłby się we mnie, gdybyśmy kiedyś naprawdę uprawiali seks.

I nagle, znikąd, uderza mnie wspomnienie chwili, gdy siłą zmuszono mnie do zrobienia tego samego. Kiedy dusiłam się i dławiłam, i… Odsuwam się od Flynna i zakrywam ręką usta, żeby stłumić szloch. Czuję ból w piersi, gdy próbuję wyrzucić wizje przeszłości z mojego obecnego życia, które nie ma nic wspólnego z tamtym koszmarem.

Flynn siada na łóżku i obejmuje mnie.

– Ćśśśś… Spokojnie, oddychaj. – Kołysze mną lekko, żeby pomóc mi otrząsnąć się z bolesnych wspomnień. – Oddychaj.

Dygocząc, nabieram głęboko powietrza.

– Przepraszam.

– Nigdy nie czuj się w obowiązku za cokolwiek mnie przepraszać.

Ogarnia mnie ramionami i sadowi sobie na kolanach, z głową na swoim ramieniu.

Jestem wściekła na łzy, które spływają mi po policzkach. Nie mogę znieść, że

przeszłość nadal daje o sobie znać i nie pozwala mi zapomnieć, że jestem pęknięta w środku, nieważne jak bardzo chcę wierzyć, że rany się zagoiły. Z rozpaczą uświadamiam sobie, że osiem lat później tak nie jest.

Flynn kiwa się ze mną delikatnie, przyciskając mi miękkie usta do czoła.

– Natalie, proszę, nie płacz. Wszystko jest w porządku.

– Wcale nie! Nie widzisz? Skoro nie mogę zrobić tego, to jak kiedykolwiek zdołam zrobić coś więcej?

– Mogę cię o coś zapytać?

– No? – Ocieram twarz, załamana.

– Czy robiłaś to teraz po raz pierwszy?

Potakuję kiwnięciem głowy.

– Więc może po prostu dzisiaj się nie udało. Może następnym razem będzie lepiej. Albo jeszcze kiedy indziej.

– A co jeśli nigdy nie będzie lepiej? Co jeśli nigdy nie będę mogła być z tobą w ten sposób?

Łapie mnie za podbródek i każe na siebie spojrzeć.

– Kocham cię. Jestem w tobie zakochany na zabój. Razem uda nam się to przełamać. Będziemy się starać, dzień po dniu, aż przegonimy wszelkie demony z przeszłości i zostaniemy tylko ty i ja.

Nie słyszałam tych słów od tak dawna, że zaczynam płakać jeszcze bardziej, bo wypełniają wielką pustkę w moim wnętrzu.

– Kocham cię, Natalie. Kocham cię od pierwszej chwili, kiedy podniosłaś na mnie wzrok z chodnika w parku. Kocham cię, odkąd Pusia mnie ugryzła, a ja poleciałem za tobą. I choćbym miał spędzić resztę mojego życia, próbując, to jestem pewien, że nam się uda. Nie mam co do tego najmniejszych wątpliwości.

– Skąd miałbyś to wiedzieć? – Wycieram płynące nieprzerwanie łzy. – Nawet nie wiesz, co mi się przytrafiło.

– Nie wiem. Jeżeli będziesz chciała mi powiedzieć, wysłucham cię i będę cierpiał z tobą, i szalał ze złości, ale to niczego nie zmieni. Może tylko pokocham cię jeszcze bardziej niż teraz.

– Nie chcę ci powiedzieć. Nigdy w życiu nie chcę już o tym mówić.

– W porządku. – Całuje mnie w czoło, a potem w nos, a potem w usta. – Jestem przekonany, że nam się uda, bo już i tak bardzo zbliżyliśmy się do siebie. Dzisiaj było inaczej i to przywołało wspomnienia.

– Chciałam to zrobić. Chciałam dać ci coś wyjątkowego.

– Dajesz mi coś wyjątkowego, bo jesteś tu ze mną. Dajesz mi coś wyjątkowego z każdą chwilą, którą spędzamy razem.

– Ale chcę być tym, kogo potrzebujesz.

– Jesteś, skarbie. Jesteś dla mnie absolutnie idealna. – Kładzie się na plecach ze mną w objęciach. Jego ręka głaszcze mnie po włosach. – Jesteś taka silna i niezłomna. Na pewno zdołasz to pokonać. Wszystko będzie dobrze.

Jego słowa działają na mnie kojąco i dodają otuchy.

– Zamknij oczy i prześpij się. Jutro czeka nas wielki dzień.

– Flynn?

– Tak?

– Ja też cię kocham.

Jego ramiona zaciskają się wokół mnie.

– O, proszę. I znów dajesz mi coś absolutnie wyjątkowego.

Rozdział 19

Flynn

Trzymam ją w objęciach, kiedy zapada w sen, ale mnie daleko do spania. Tysiące kotłujących się we mnie emocji nie pozwalają mi się wyciszyć. Czuję ulgę, że wyznałem jej swoje uczucia i bezsilną wściekłość na to, przez co musiała przejść. Jeżeli człowiek, który ją skrzywdził, jeszcze żyje, chciałbym go znaleźć i zabić gołymi rękami.

W tym momencie uświadamiam sobie, że nie ma takiej rzeczy, której bym dla niej nie zrobił, włączając w to morderstwo, jeżeli tylko przywróciłoby jej to spokój, który tak bardzo jej się należy. Dociera też do mnie nagle, że chociaż wypowiadałem wcześniej te słowa, nigdy nie byłem tak naprawdę zakochany. W każdym razie nie tak. To jest inne od wszystkiego, czego kiedykolwiek wcześniej doświadczyłem. Znacznie głębsze i bogatsze.

Przychodzą mi do głowy kwestie, które wypowiadałem na planie, wcielając się w zakochanych bohaterów, i jak bardzo wydawały mi się wtedy niedorzeczne. Teraz patrzę na nie z innej perspektywy, bo nie ma nic niedorzecznego w tym, co czuję do Natalie. A pojawiła się w moim życiu dzięki małemu, rozwydrzonemu futrzakowi, który nie waży więcej niż dziesięć kilo. Gdy pomyślę, że mogła tak po prostu tamtego dnia przejść obok i nigdy nie dowiedziałbym się, że wszystko, czego pragnę, właśnie mnie mija…

Ona też mnie kocha. Jestem szczęśliwy, ale dręczy mnie to, co przed nią ukrywam. Chociaż w końcu jakie to ma znaczenie? Mogę przecież zrezygnować z pewnych rzeczy, by zyskać inne. Niech i tak będzie. W życiu liczą się kompromisy i umiejętność znajdowania złotego środka. Mogę to dla niej zrobić, przynajmniej tak sobie powtarzam.

W rzeczywistości, naprawdę nie wiem, czy mogę na zawsze porzucić styl życia, który sobie wybrałem już ponad dziesięć lat temu. Zamierzam jednak spróbować, jeżeli dzięki temu mogę być z Natalie. Po tym, co się stało dziś

wieczorem, nie ulega wątpliwości, że nie mogę jej o tym powiedzieć.

Więc jeżeli muszę wybierać pomiędzy BDSM a nią, cóż, w ogóle nie ma się nad czym zastanawiać. Jest mi niezbędna do życia, jak jeszcze nic i nikt wcześniej. Zrobię, cokolwiek potrzeba, żeby nam się udało, nawet jeżeli będę musiał odrzucić to, co jest dla mnie ważne.

Nie pozwolę, żeby to się skończyło tak jak z Val. Dopiero w to wtedy wchodziłem i wciąż poszukiwałem swoich własnych ograniczeń. Za dużo od niej oczekiwałem. Teraz to rozumiem. Zemściła się, idąc do łóżka z reżyserem filmu, który akurat kręciliśmy. Odpłaciłem jej, idąc do łóżka z jej przyjaciółką. Cała historia była ohydna i niepotrzebna. Z perspektywy czasu potrafię wziąć na siebie część winy za doprowadzenie naszego małżeństwa do ruiny.

Z Natalie będzie inaczej. Już teraz kocham ją mocniej niż kiedykolwiek kochałem Val, której rozbuchana ambicja i chorobliwe dążenie do sławy kazało iść do celu po trupach. Faktycznie osiągnęła to, co sobie założyła, trzeba jej to oddać, ale jakim kosztem? Ja przynajmniej nie zaprzedałem dla kariery swojej duszy, tak jak ona.

Nie lubię powracać myślami do niej i tego ciężkiego, żałosnego zakończenia naszego związku. A rozwód okazał się takim piekłem, że publicznie potępiłem instytucję małżeństwa, co do głębi zraniło moją matkę, jak mi później powiedziała. To były jedne z najczarniejszych dni w moim życiu i Hayden ma słuszność, że nie pozwala mi zapomnieć, jak fatalnie wszystko się wtedy potoczyło.

Nie mam najmniejszego zamiaru przechodzić przez coś takiego jeszcze raz i dlatego właśnie nie będę próbował nakłonić do tego Natalie. Ona nie byłaby w stanie tego udźwignąć. Wolę sam się wycofać. W ten sposób, w środku nocy, z Natalie śpiącą w moich objęciach, wszystko zostaje postanowione i mogę wreszcie rozluźnić się na tyle, by zapaść w sen.

Męczą mnie znów sny erotyczne, w których jesteśmy z Natalie w lochach, a ona zgadza się wziąć udział w każdym akcie, jaki przychodzi mi do głowy. Uwielbia to tak samo jak ja. Lubi dać się zdominować i zmuszać do wstrzymywania własnej przyjemności, dopóki nie wydam pozwolenia.

Jest przewieszona przez ławkę do biczowania z unieruchomionymi rękami i kusząco wypiętą pupą, z którą mogę zrobić to, co mi się żywnie spodoba. A jest tyle rzeczy, które chciałbym z nią zrobić. Należy w pełni do mnie. Ufa mi bezgranicznie. A ja kocham ją do szaleństwa. Pragnę jej słodkiego ciała i chciałbym wzbić się ponad granice mojej własnej wyobraźni, by zabrać nas tam, gdzie nigdy jeszcze nie byłem z żadną inną kobietą.

Moja ręka spada na jej delikatną, białą skórę i soczyste plaśnięcie odbija się echem po przestronnym wnętrzu. Natalie wydaje jęk, a potem zawodzi rozkosznie, gdy pocieram czerwony ślad na jej pośladku. Pod wpływem dotyku ból zmienia się w przyjemność. Robię to jeszcze raz, i jeszcze, i jeszcze, aż jej tyłek robi się wiśniowy, a jej oddech ciężki i urywany. Jej cipka lśni, a wilgoć ścieka po wewnętrznej stronie jej ud, stąd wiem, że rozkoszuje się tym tak samo jak ja.

Natłuszczam palce olejkiem i zaczynam pieścić jej odbyt, wywołując przeciągły skowyt.

– Jakie jest twoje hasło bezpieczeństwa?

– Pusia – dyszy, nie mogąc złapać tchu.

– Pusia, co?

– Sir. Pusia, sir.

Przełykam ślinę, bo emocje podchodzą mi do gardła, kiedy zwraca się do mnie w ten sposób i wiem, że mam we władaniu jej całe ciało i duszę. To najwspanialszy dar, jaki kiedykolwiek otrzymałem.

– Tak jest.

Wsuwam jej palce do tyłka i natychmiast wyciągam, by zamiast tego włożyć jej największy korek, jaki mam. Utrudnia mi dostęp, więc uderzam jeszcze raz, co pozwala jej na tyle się rozluźnić, że udaje mi się przepchnąć najszerszą część przez blokadę opierających się mięśni.

Krzyczy z przyjemnego ukłucia bólu, a ja zaczynam pieścić jej łechtaczkę, żeby odwrócić jej uwagę od olbrzymiego korka rozdymającego jej pupę.

Czekam chwilę, żeby mogła unormować oddech i się dopasować, ale niezbyt długo, żeby nie zaburzać dynamiki aktu. Biorę ją za biodra i wpycham członek w jej cipkę. Muszę trochę przyhamować, gdy jej mięśnie zaciskają się wokół mnie, a moje jądra sztywnieją w gotowości. Zamykam oczy i osiągam pełną kontrolę, mój wielki powód do dumy, gdyż chcę doprowadzić to do takiego finiszu, o którym żadne z nas nigdy nie zapomni.

Jest mi ciasno z powodu wielkiego korka w jej odbycie. To ostatni etap, zanim będę mógł wziąć ją tam moim członkiem. Jest mi niewypowiedzianie dobrze. Jest ostro i seksownie, i cudownie, bo kocham ją nad życie. Wjeżdżam w nią szybko i mocno, wciskając się do środka w całości, a potem lekko szarpię za korek, na co wydaje przeraźliwy krzyk.

Dochodzi tak intensywnie, że ciemnieje mi w oczach od siły jej orgazmu, a jej cipka zaciska się ciasno wokół mojego członka. Świadomość, że ją tam zabrałem, to sygnał, że sam mogę sobie ulżyć i wziąć własną rozkosz, chociaż to za mało,

by opisać, co czuję, będąc w tej chwili z kobietą, którą kocham.

Budzę się i widzę, że znów się to stało. Dostałem we śnie orgazmu. Jestem zlany potem i cały rozdygotany od siły połączenia, jakie odnalazłem z nią w moim śnie. Ostrożnie, nie budząc jej, wyplątuję się z jej objęć.

Przez długi czas siedzę na krawędzi łóżka, przesuwając dłonią po włosach i próbując zrozumieć, co się ze mną dzieje. Paraliżuje mnie strach, że tak teraz będzie wyglądało moje życie – nocne wytryski i sny o tym, czego nie mogę mieć, podczas gdy kobieta z moich snów śpi w moich ramionach.

Natalie

Następny dzień, już od pobudki w objęciach Flynna, jest niczym z bajki. Addie nadciąga wraz z ekipą fryzjerów i wizażystów, którzy obchodzą się ze mną jak z księżniczką przez kolejnych kilka godzin. Wydaje się, że mają co do mnie jakąś konkretną wizję, więc oddaję się całkowicie w ich ręce i staram się odprężyć.

Flynn jest cały w nerwach przed wieczorną galą, więc proponuję, żeby poszedł pobiegać. Po powrocie odnajduje mnie w wałkach na całej głowie i, trzęsąc się ze śmiechu, sięga po telefon.

– Flynn! Żadnych zdjęć!

– Dlaczego? Wyglądasz przeuroczo.

– Żadnych zdjęć.

– Psujesz całą zabawę.

Siadamy do lunchu na tarasie nad basenem, podczas gdy Addie i pozostali jedzą w środku.

– Żadna kobieta nie powinna pozwolić mężczyźnie swojego życia oglądać się w czasie przygotowań do takiej imprezy – mówię, zajadając pyszną sałatkę z kurczaka przywiezioną przez Addie.

Nieruchomieje i patrzy na mnie tym swoim świdrującym spojrzeniem, które niezmiennie wywołuje u mnie silne emocje.

– Jestem mężczyzną twojego życia, Natalie?

– Na to wygląda, odkąd przypiąłeś się do mnie w zeszłą sobotę i niemal siłą wyciągnąłeś na randkę.

Na twarz wypływa mu zuchwały uśmiech pełen typowo męskiego zadowolenia.

– Ha! Dobry byłem, nie?

– Okazałeś się niestrudzonym prześladowcą, z którym doskonale się bawiłam.

– Ja też. – Pochyla się, by mnie pocałować i obija się o jeden z wałków, na co wybucha śmiechem. – Wyglądasz bardzo seksownie, skarbie.

– Podobno efekt końcowy będzie tego wart.

– Mhm – mruczy z ustami przytulonymi do moich – nie mogę się już doczekać.

Flynn

Jestem oczarowany jak nigdy na widok Natalie w zmysłowej, czarnej sukni od Gucciego, z włosami spływającymi na plecy w grubych, seksownych lokach. A na razie widzę ją tylko od tyłu. I natychmiast czuję ukłucie strachu w żołądku, bo wiem, że dziennikarze najzwyczajniej ją pożrą. Poprosiłem już Lizę, moją specjalistkę od PR-u, żeby, w razie pytań, nie podawała na jej temat żadnych informacji poza imieniem. A pytań będzie co niemiara. Zrobię, co w mojej mocy, żeby chronić jej prywatność, ale i tak czuję się jak ostatni drań i egoista, ponieważ tak bardzo zależało mi na jej towarzystwie dzisiejszego wieczoru, który może okazać się przełomowy w mojej karierze.

Kiedy wchodzę do głównej sypialni, Addie i Tenley wciąż się wokół niej uwijają.

– Jak leci, moje panie?

Natalie odwraca się, a mnie aż zapiera dech w piersiach. Jest po prostu olśniewająca i tak nieziemsko piękna.

Tenley pochyla się nad nią, otaczając ją ramieniem, i szepcze jej coś do ucha, na co na twarzy Natalie pojawia się uśmiech.

– Dzięki, Tenley – mówię, gdy przechodzi koło mnie w drodze do drzwi.

– Cała przyjemność po mojej stronie.

– Wyglądasz rewelacyjnie – odzywa się Addie, zwracając się do Natalie. – Zjawiskowa dama w czerni. Miejsce na liście najlepszych kreacji murowane.

– To zasługa twoja, Tenley i pozostałych.

– Baw się wspaniale.

– Jeszcze raz dziękuję, Addie. Za wszystko.

Uśmiecham się do niej ciepło, gdy zmierza w moim kierunku.

– Takiej laski się nie puszcza – mówi szeptem, mijając mnie w drodze do wyjścia.

Tyle to ja sam wiem. Wiedziałem to od początku. Kiedy zbliżam się do niej, widzę w jej oczach iskierki podekscytowania.

– Nie mogę znaleźć słów, żeby powiedzieć ci, jak niesamowicie pięknie wyglądasz.

– Ty również.

Kładzie ręce płasko na klapach mojej marynarki.

– Boję się ciebie dotknąć. Na moich oczach narodziła się bogini.

– Mógłbyś coś dla mnie zrobić?

– Wszystko.

– Zrobisz mi zdjęcie? Obiecałam Leah.

– Bardzo chętnie. Ale najpierw jeszcze drobne wykończenie.

– Wykończenie? – Odwraca się do lustra. – Tenley powiedziała, że jestem gotowa do wyjścia.

Wyjmuję z kieszeni marynarki niebieskie, aksamitne pudełeczko i podsuwam jej, otaczając ją ramieniem.

– Nie wiedziała o tym wykończeniu.

– Flynn! Co to jest?

– Otwórz i sprawdź.

– Nie mogę. Ręce mi się trzęsą.

– W takim razie pozwól.

Odwraca się ku mnie i patrzy, jak otwieram pudełeczko, z którego wyjmuję piekną brylantową kolię i bogato zdobione, wiszące kolczyki do kompletu.

– Ty… To są… Nie są chyba prawdziwe?

– Skarbie… – jej naiwność jest rozbrajająca – oczywiście, że są prawdziwe.

Natalie cofa się o krok.

– Nie mogę ich włożyć. A co jeśli je zgubię?

– Nie zgubisz. Nie ruszaj się i daj sobie włożyć naszyjnik.

– Flynn, naprawdę… Nie trzeba było.

Nie do wiary, jaka jest urocza i słodka.

– Wiem, ale chciałem zrobić ci prezent.

Zapinam kolię i całuję ją w odsłonięte ramię.

– Ty zapnij kolczyki. – Podaję jej i patrzę, jak wkłada je drżącymi palcami. – Pokaż no się.

Opuszcza ręce wzdłuż ciała, a ja podziwiam efekt.

– Idealnie. Każdy facet tam dzisiaj będzie mi zazdrościł.

– To już jest najbardziej niesamowity dzień w moim życiu. Dziękuję.

– To ja tobie dziękuję. Tak się cieszę, że jesteś tu ze mną.

– Jak się trzymasz?

– W porządku. Chyba. Niechętnie, ale muszę przyznać, że naprawdę

chciałbym dzisiaj wygrać. Czuję się z tym taki próżny, są w końcu poważniejsze problemy na świecie niż to, czy Flynn Godfrey dostanie wreszcie główną nagrodę filmową. Dostałem już jako producent, ale nigdy jako aktor.

– A może zapomnimy na chwilę o tych innych problemach na świecie i pozwolimy Flynnowi Godfreyowi przez jeden wieczór być egocentrycznym gwiazdorem, któremu należy się sukces i uznanie?

– Cóż, gdyby tak na to spojrzeć… Spakowałaś się? – Uprzedziłem ją wcześniej, że nie wracamy na noc do domu.

– Tak. Zostawiłam torbę u ciebie w pokoju.

– Pójdę po nią.

– Flynn?

– No?

– Naszyjnik i kolczyki są cudowne. Bardzo dziękuję.

– Drobiazg, skarbie. Zaraz wracam.

Rozdział 20

Natalie

Przez całą drogę do centrum na tylnym siedzeniu limuzyny, która, jak zapewnił mnie Flynn, nie jest jego własnością, nieustannie sprawdzam, czy drogocenny naszyjnik jest na swoim miejscu. Nadal nie mogę uwierzyć, że to zrobił.

– Wszystko w porządku. Nigdzie nie zniknął, a gdyby nawet tak się stało, to nie martw się, jest ubezpieczony.

– Jeżeli jest tak kosztowny, że trzeba go ubezpieczać, to tym bardziej będę się martwić.

Bierze obie moje dłonie w swoje ręce, powstrzymując mnie od ciągłego dotykania kolii.

– Kiedy dojedziemy na miejsce, dziennikarze rzucą się do mnie z pytaniami i takie tam. Kiedy zapytają, kim jesteś, powiem po prostu, że jesteś moją przyjaciółką, Natalie, ok?

– Oczywiście, w porządku.

– Jesteś dla mnie kimś znacznie ważniejszym, ale oni nie muszą tego wiedzieć. W każdym razie jeszcze nie teraz. Zapytają, czyją suknię masz na sobie. Odpowiedz, jeżeli chcesz, ale resztę pytań możesz zignorować.

– Ok.

– Będę przy tobie przez cały czas, więc postaraj się nie spanikować.

– Dobrze. – Uwalniam dłonie z jego uścisku i obejmuję nimi jego ramię, ostrożnie opierając o nie głowę. – Nie przejmuj się mną. Mam zamiar świetnie się bawić od początku do końca.

– Wysłałaś Leah zdjęcie?

– Mhm. Chce też jedno z tobą.

– Zróbmy selfie.

– Dobry pomysł. – Wyjmuję telefon z kopertówki, którą wybrała dla mnie Tenley i ustawiam aparat. – Gotowy?

– W każdej chwili.

Wygłupiamy się, robiąc sobie kilka zdjęć, aż udaje nam się jedno, które nie wypada całkiem tragicznie. Wysyłam je Leah.

Odpisuje natychmiast. „Wyglądasz bosko, będę oglądać transmisję. Trzymam kciuki za Flynna!”

– Leah życzy ci powodzenia dziś wieczorem.

– To miło z jej strony. A nie chcesz wysłać fotki rodzinie? – pyta. – Nie chcieliby wiedzieć, co u ciebie?

Mówię pierwszą rzecz, jaka przychodzi mi do głowy:

– Nie mają smartfonów.

Tak naprawdę to nie wiem, jakich telefonów teraz używają, ale wiem na pewno, że guzik ich obchodzi, gdzie i z kim akurat jestem. Nie po tym, jak zniszczyłam im wszystkim życie.

Modląc się w duchu, by nie ciągnął tematu, patrzę przez okno na migający krajobraz. Uwielbiam palmy i błękitne niebo. Addie i Tenley opowiadały, że rok temu w dzień rozdania Globów lało jak z cebra i trzeba było nieźle się nagimnastykować, żeby goście mogli dostać się na salę i nie wyglądać jak zmokłe kury.

– Powiedziałem coś nie tak, wspominając o twojej rodzinie? – pyta cicho.

– Nie… Ja… My… Nie rozmawiamy ze sobą.

– W ogóle?

To jest doprawdy ostatnia rzecz, o której chciałabym rozmawiać teraz lub kiedykolwiek, ale temat musiał wypłynąć, prędzej czy później.

– Nie.

– Od jak dawna?

– Osiem lat.

– To znaczy, że miałaś piętnaście lat, Natalie.

– Wiem, kiedy to było. – Odwracam się do niego i widzę, że bardzo poruszyło go to, co usłyszał. – Czy możemy zmienić temat?

– Natalie…

– Flynn, proszę. Naprawdę nie chcę o tym rozmawiać. To część historii, o której nigdy już nie chcę mówić. – Widzę, że trudno mu się z tym pogodzić. – Proszę?

– Ok. Ale musisz wiedzieć, że nic, co powiesz, nie zmieni moich uczuć do ciebie.

– Wiem i nawet nie potrafię wyrazić, jakie to dla mnie ważne. Ale ten rozdział zamknęłam już dawno temu i chcę, żeby tak zostało.

W niezręcznej ciszy włączamy się w strumień innych limuzyn zmierzających do The Beverly Hilton. Jestem zła, że moja chora przeszłość położyła się cieniem na tej tak ważnej dla niego chwili.

Sięgam po jego dłoń.

– Hej.

Uśmiecha się do mnie, ale nie jest to ten megawatowy, hollywoodzki uśmiech, który tak bardzo lubię.

– Powodzenia dzisiaj. Nieważne, co się wydarzy, dla mnie jesteś najlepszy z najlepszych. Bez porównania.

Pochyla się i całuje mnie.

– Dziękuję, że to mówisz i że tu dziś ze mną jesteś.

– Dziękuję, że mnie zaprosiłeś. Nigdy nie zapomnę ani chwili z dzisiejszego dnia.

– Mam nadzieję, że to dla nas tylko pierwszy z wielu takich dni.

– Miło by było.

Nie bardzo widzę, jak on sobie wyobraża naszą wspólną przyszłość, ale nie muszę roztrząsać tego teraz. Nie, kiedy mam się przejść po czerwonym dywanie wsparta na ramieniu ukochanego mężczyzny.

Gdy Flynn wyłania się z limuzyny, w kłębiącym się przed hotelem tłumie wybucha wrzawa. Wyciąga do mnie rękę i pomaga mi wysiąść, a potem pozdrawia wielbicieli.

– Kochamy cię, Flynn!

Uśmiecha się i macha ręką, po czym ruszamy w kierunku hotelu, zatrzymując się na krótkie pogawędki z dziennikarzami.

Jedna z reporterek, smukła blondynka, wita go całusem w policzek.

– Jest z nami kandydat do Złotego Globu, Flynn Godfrey. Jak się dziś czujesz, Flynn?

– Wspaniale. Nominacja Hollywoodzkiego Stowarzyszenia Prasy Zagranicznej to dla mnie wielki zaszczyt.

W czasie, gdy udziela jej wywiadu, stoję obok i chłonę wzrokiem przechodzące obok sławy, które znam z kina i z telewizji. Uważam, żeby nie gapić się jak nieobyte cielę, ale to wcale nie jest łatwe.

– Wydaje się, że to będzie twój rok, Flynn. Co o tym sądzisz?

– Ten rok już jest dla mnie fenomenalny. Bez względu na to, co się wydarzy dziś wieczorem i w ciągu nadchodzących tygodni, nie będę się uskarżał.

– Kto ci dziś towarzyszy?

– Moi rodzice są tu dzisiaj ze mną, a to moja przyjaciółka, Natalie.

– Miło cię poznać, Natalie.

– Wzajemnie.

– Czyją suknię masz dziś na sobie?

– Gucciego.

– Powodzenia na gali, Flynn. Trzymamy za ciebie kciuki.

– Dzięki, Debra. Miło było cię spotkać.

Dziennikarze tłoczący się na czerwonym dywanie zatrzymują nas jeszcze cztery razy i wszyscy zadają te same pytania. Ostatni próbuje wyciągnąć Flynna na spytki na nasz temat, ale Flynn umiejętnie uchyla się od odpowiedzi z typowym sobie urokiem i humorem. Gdy odchodzimy, czuję, że jest poirytowany.

– Przepraszam cię za to – mówi.

– W porządku. Świetnie sobie poradziłeś.

– Wydaje im się, że mają prawo wtykać nos w moje prywatne życie, tylko dlatego, że przez moją pracę jestem osobą publiczną.

– O, Jezu! – szepczę. – Zobacz, Johnny Depp!

Parska gardłowym śmiechem, a z jego twarzy znika wyraz napięcia.

– Czy powinienem być zazdrosny?

– Nie, no co ty, ale to Johnny Depp.

Strasznie żałuję, że nie ma tu ze mną moich sióstr. W życiu nie uwierzyłyby, z kim spędzam wieczór. Jest tu naraz cała *crème de la crème* hollywoodzkiego światka. A pośrodku tego wszystkiego ja, w sukni od Gucciego i obwieszona brylantami, idę pod ramię z Flynnem Godfreyem, który mnie kocha. Niech mnie ktoś uszczypnie, bo to nie może dziać się naprawdę.

Flynn macha do Johnny’ego i wymieniają zwyczajowy męski uścisk.

– Moja dziewczyna, Natalie. Jest twoją wielbicielką.

Ku mojemu bezgranicznemu zdumieniu Johnny Depp też mnie ściska. Ja jednak zaraz zemdleję. Całkiem poważnie. Sama nie wiem, co ekscytuje mnie bardziej: spotkanie z Johnnym Deppem czy fakt, że Flynn przedstawia mnie jako swoją dziewczynę.

– No może już wystarczy – mruczy Flynn, kiedy Johnny jakoś nie kwapi się, by wypuścić mnie z objęć.

– Ależ z niego zrzęda, prawda, aniołku?

– Pod tym akurat względem, owszem.

Obaj wybuchają śmiechem, ściskają sobie dłonie, a potem Johnny cmoka mnie w policzek.

– Szczęściarz z ciebie Godfrey. Powodzenia dziś wieczorem.

– Dzięki, Johnny. Zobaczymy się w środku.

– To druga najwspanialsza rzecz, jaka mi się w życiu przytrafiła – wyznaję Flynnowi, gdy kontynuujemy nasz marsz ku wejściu.

– Aż boję się spytać, jaka była pierwsza.

– Spotkanie z tobą, naturalnie.

– Prawidłowa odpowiedź, skarbie.

– Powiedziałeś przed chwilą, że jestem twoją dziewczyną.

– Czyżby?

– Nie udawaj.

– Muszę cię naprawdę kochać, skoro opowiadam ludziom takie rzeczy. – Otacza mnie ramieniem i całuje w skroń.

Wydaje mi się, że płynę we śnie, gdy wchodzimy do monstrualnej sali balowej wypełnionej po brzegi osobistościami hollywoodzkiego high life'u. Gdziekolwiek spojrzę, tam widzę znane twarze, a często są to postacie, które od dawna podziwiam. To jest absolutnie surrealistyczne w każdym tego słowa znaczeniu.

Wszyscy pozdrawiają Flynna serdecznie i życzą mu powodzenia. Nie ulega wątpliwości, że jest lubiany w środowisku. Przedstawia mnie każdemu jako Natalie, po prostu Natalie. Kiedy Meryl Streep komplementuje moją suknię, język staje mi kołkiem w ustach i ledwie mogę wykrztusić głupie dziękuję.

Mamy miejsca z przodu, pośród innych nominowanych. Przy stole siedzą z nami Marlowe Sloane i Hayden Roth, producenci nominowanego *Kamuflażu*. Wciąż pamiętam, jaki Hayden był dla mnie nieprzyjemny tego dnia, gdy się poznaliśmy, ale dzisiaj, w garniturze i z zaczesaną do tyłu burzą brązowych włosów, wydaje się mniej przerażający. Jest tak samo zabójczo przystojny jak Flynn, ale nie pociąga mnie w najmniejszym stopniu. Liczy się pierwsze wrażenie, a więc dużo wody musi upłynąć, zanim się do niego przekonam.

Marlowe ściska mnie, jakbyśmy się znały od lat, i wpada w zachwyt nad moją kreacją. Sama ubrana jest na biało, co ładnie podkreśla jej lekką wczorajszą opaleniznę. Długie rude włosy ma upięte w finezyjny kok i cała aż płonie z podekscytowania.

– To wielki dzień dla Quantum, chłopaki – mówi. – Czuję to w kościach.

Flynn krzywi się w jej kierunku.

– Zamknij się, Mo, bo zapeszysz.

Marlowe przewraca oczami.

– Decyzje i tak już zostały podjęte, więc wyluzuj.

Flynn wlepia w nią oczy i odpukuje w blat stołu.

Podoba mi się, że jest przesądny i nic nie bierze za pewnik. Ma w głębi dużo pokory, co uważam za jedną z jego najbardziej ujmujących cech.

Uroczystość rozpoczynają fanfary, przy których akompaniamencie na scenę wychodzą Tina Fey i Amy Poehler, by powitać zgromadzonych. Zastanawiam się, czy Leah widziała już nas w telewizji. Gdy pomyślę, ile milionów ludzi ogląda transmisję w domu, żołądek zwija mi się w korkociąg. Prezenterki wpadają niemal w histerię, podgrzewając emocje kandydatów.

– Weźmy takiego Flynna Godfreya – mówi Tina z niesmakiem. – Wreszcie dali mu coś na przewlekłą brzydotę. Nie no, poważnie, jakim cudem taka maszkara została światową gwiazdą?

Na ten zgryźliwy komentarz serce zamiera mi w piersi, ale widzę, że Flynn trzęsie się obok ze śmiechu.

– A ten jego uśmiech – dodaje Amy. – Obleśny do wyrzygania.

– Ble – mówi Tina. – Jak ktokolwiek mógłby chcieć pocałować taką facjatę? Chyba tylko jego matka może ją znieść.

Na telebimie pojawia się rozbawiona Estelle Flynn, która posyła do kamery całusa, wzbudzając entuzjazm na sali.

Flynn kiwa głową w stronę prowadzących, które winszują sobie udanego żartu.

Nie wiem, co we mnie wstępuje, ale pochylam się i całuję tę jego „facjatę". Ogłuszająca burza oklasków uświadamia mi, że akurat ten moment został uchwycony na dużym scenicznym ekranie. Flynn kieruje do mnie oszałamiający uśmiech i mówi, że zrobiłam dokładnie to, co należało.

Ceremonia trwa, następują kolejne nagrody, pełne emocji przemówienia i przerywniki muzyczne. Kreacje, klejnoty, przepiękne kobiety i przystojni mężczyźni, wszystko to działa na mnie wręcz hipnotyzująco.

W miarę jak zbliża się kategoria Flynna – najlepszy aktor w filmie dramatycznym – czuję, jak całe jego ciało napręża się i sztywnieje. Zostawia mnie na chwilę, żeby razem z Marlowe wręczyć nagrodę za najlepszy scenariusz. Ich wejście na scenę wywołuje gromkie brawa na widowni.

Kiedy patrzę na nich, nie mogę oprzeć się wrażeniu, że tworzyliby razem uroczą parę. Ta sama chemia, którą wielokrotnie zaprezentowali na wielkim ekranie, jest natychmiast widoczna, gdy przerzucają się żarcikami podczas przyznawania statuetki.

Wraca w czasie kolejnej przerwy na reklamę, co rusz przystając i ściskając dłonie przyjaciół. Reklama dobiega końca i kierownicy sceny uciszają publiczność. W tym wejściu będzie kategoria Flynna.

Biorę jego rękę w swoje obie dłonie. Ściska mnie lekko i uśmiecha się w

niemym podziękowaniu. Tak strasznie chcę, żeby wygrał, że aż mam motyle w brzuchu.

Wreszcie nadchodzi ten moment. Dustin Hoffman wychodzi na scenę, aby zaprezentować kandydatów w kategorii najlepszy aktor w filmie dramatycznym. Gdy ze sceny pada nazwisko Flynna, z pewnym opóźnieniem dociera do mnie, że faktycznie zwyciężył. Rany boskie, on naprawdę wygrał! Pochyla się nade mną i całuje mnie, po czym rusza ku scenie.

Zrywam się z miejsca, bijąc brawo jak szalona i płacząc, i ściskając się z Marlowe także zalaną łzami.

– Najwyższy czas – szepcze mi do ucha.

Owacjom nie ma końca, aż wreszcie Flynn ucisza zebranych, zaczynając mówić.

– Dziękuję Hollywoodzkiemu Stowarzyszeniu Prasy Zagranicznej za to ogromne wyróżnienie. – Urywa, spogląda na smukłą, marmurową statuetkę ze złotą kulą i kręci głową, jakby z niedowierzaniem. – Jestem naprawdę dumny z pracy, którą wykonaliśmy przy kręceniu *Kamuflażu*, i pragnę gorąco podziękować kobietom i mężczyznom rannym w czasie służby publicznej ze szpitala Walter Reed za to, że zechcieli opowiedzieć nam o swoich doświadczeniach. – Tu z pamięci wymienia nazwisko i stopień każdego weterana, wzbudzając burzliwy aplauz publiczności. – Najszczersze podziękowania należą się całemu zespołowi Quantum oraz moim prywatnym współpracownikom. – Wśród rozlicznych nazwisk, które padają w tym momencie rozpoznaję jedynie Addie i Lizę od PR-u. – Dziękując, nie mogę pominąć Maxa Godfreya i Estelle Flynn, bez których nie byłbym tym, kim jestem. Kocham was i moje perfidne siostry całym sercem. Ian, India, Ivy, Connor, Mason i Garrett – wujek Flynn bardzo was kocha. A teraz zmykajcie do łóżek. Chcę także podziękować Natalie za to, że jest tu dziś ze mną i że kompletnie odmieniła moje życie.

Posyła mi całusa i czuję, że do oczu nabiegają mi łzy.

– Na koniec pragnę zaznaczyć, jak wielki dług wdzięczności mamy wszyscy wobec kobiet i mężczyzn służących w siłach zbrojnych oraz ich rodzin. Ich poświęcenie pozwala nam wszystkim żyć w pokoju i dostatku. Ani przez chwilę nie wolno nam zapomnieć o tym, co dla nas robią i powinniśmy wspierać ich, gdy wracają do nas po zakończeniu służby. Jeszcze raz dziękuję za tę wspaniałą nagrodę.

Publiczność znów się podrywa i wiwatuje, gdy Flynn schodzi ze sceny. Marlowe ściska mnie jeszcze raz, piszcząc z radości.

– Tak cholernie się cieszę. Już dawno mu się to należało. Czy ty wiesz, co to znaczy?

– Co?

– Że teraz jest pierwszy w kolejce do Oscara.

– O, matko, ale czad! – Nie wyobrażam sobie, jak zniosę oczekiwanie na nominacje Oscarowe, a potem to napięcie, zanim ostatecznie ogłoszą zwycięzcę.

Flynn uprzedził mnie, że jeżeli wygra, będzie musiał zniknąć na trochę, więc we trójkę z Marlowe i Haydenem opadamy z powrotem na krzesła i śledzimy przyznanie kilku pozostałych wyróżnień tego wieczoru. Flynn pojawia się na scenie jeszcze raz, wspólnie z Marlowe, Haydenem i resztą obsady *Kamuflażu* podczas odbierania nagrody za najlepszy film dramatyczny.

Tym razem przemawia Hayden, dzięke Hollywoodzkiemu Stowarzyszeniu Prasy Zagranicznej, ekipie Quantum i wszystkim biorącym udział przy realizacji filmu.

– Flynn, mój stary, najdroższy przyjacielu, w tym filmie byłeś więcej niż fenomenalny. Byłeś duszą i sercem tego przedsięwzięcia i nie wiem, jak ci dziękować za wszystko, co zrobiłeś, żebym do szczętu nie zwariował na planie.

Flynn poklepuje przyjaciela po ramieniu. Cały aż promienieje szczęściem z tego, że ich ciężka praca została doceniona.

Występ dobiega końca i zaczynam zastanawiać się, co teraz ze sobą zrobić, ale Flynn wraca do mnie i idziemy pod rękę za kulisy na spotkanie z dziennikarzami. Jednak przed wejściem na salę dla dziennikarzy zatrzymuje się w ciemnym zaułku i bierze mnie w objęcia.

Ogarniam go ramionami przepełniona radością, dumą i podekscytowaniem.

Nabiera głęboko powietrza i wypuszcza je powoli. Nie zdziwiłabym się, gdyby to był jego pierwszy pełny oddech tego dnia.

– Tak niezmiernie się cieszę.

– Dziękuję, że tutaj jesteś. – Całuje mnie słodko, aż zaczyna mi się kręcić w głowie z uczucia rozkoszy i jedności. – Chodź, załatwimy szybko tę dziennikarską sieczkę i możemy jechać poimprezować.

– Jestem przy tobie.

Wkłada sobie moją dłoń w zagięcie łokcia.

– To dobrze.

Każdy dziennikarz chce się dowiedzieć czegoś na mój temat, ale Flynn zręcznie unika odpowiedzi i mówi jedynie o filmie.

Godzinę później możemy wreszcie udać się na słynne przyjęcia, gdzie roi się od gwiazd z pierwszych stron gazet. Na każdym kroku widzę znaną twarz. Flynn

jest bardzo opiekuńczym towarzyszem. Przedstawia mnie wszystkim, łącznie z Eltonem Johnem, dba, żebym zawsze miała coś do picia i do jedzenia. Chociaż na tej akurat imprezie panuje obłędny tłok, obsługa znajduje dla nas stolik, więc możemy usiąść i coś przekąsić.

– Co za wieczór – mówię, kiedy po raz pierwszy znajdujemy się tylko we dwoje. Nogi i stopy bolą mnie od długotrwałego stania na obcasach.

– Niezapomniany, bo ty tu jesteś.

– Wspaniale się bawiłam. Jestem taka podekscytowana, jakbym co najmniej sama zdobyła tę nagrodę.

– Musimy pojawić się jeszcze na dwóch imprezach, a potem możemy spadać, ok?

– Sam wiesz najlepiej. To twój wieczór. Ja tu jestem tylko do towarzystwa.

Uśmiecha się i całuje mnie na oczach wszystkich.

Nigdy nie czułam się taka szczęśliwa.

Rozdział 21

Flynn

Co za wieczór. Dopiero teraz, ze statuetką w ręce, mam odwagę przyznać się przed sobą, jak straszliwie mi na niej zależało. A to, że Natalie jest przy mnie w ten magiczny wieczór, uszczęśliwia mnie jeszcze bardziej. Liza bombarduje mnie esemesami, starając się wyciągnąć coś o Natalie, którą dzięki pocałunkowi po niewinnych docinkach Tiny i Amy okrzyknięto gwiazdą wieczoru.

Wszyscy chcą wiedzieć, kim jest i co nas łączy, szczególnie że trochę się wygadałem w moim podziękowaniu. Ale nie daję się podpuścić i konsekwentnie zbywam wszelkie pytania. Proszę Lizę, żeby robiła to samo, przestała mnie zadręczać i poszła na piwo.

Nie jest zadowolona.

Na trzeciej imprezie wpadamy wreszcie na rodziców uszczęśliwionych moim sukcesem. Ściskają Natalie na powitanie i zachowują się, jakby już była członkiem rodziny. Uwielbiam ich za to, podobnie jak za mnóstwo innych rzeczy. Niezmiernie się cieszę, że dałem im powód do dumy. Zawsze bardzo mi na tym zależało.

Spędzamy we czwórkę jakąś godzinkę, świętując i upijając się szampanem. Po raz pierwszy widzę Natalie tak ożywioną. Delektuje się każdą chwilą swojej pierwszej hollywoodzkiej imprezy, a ja z uciechą obserwuję jej reakcję za każdym razem, gdy kogoś poznaje.

Wyrzucam sobie, że miałem ochotę wydrapać Johnny'emu Deppowi te rozanielone ślepia, gdy za bardzo przykleił się do mojej dziewczyny. Jest moim przyjacielem i nie zrobił przecież nic złego. Ale drażni mnie, że Natalie uważa go za ciacho.

O drugiej w nocy moja mama decyduje, że już jej wystarczy.

– Max, zawieź mnie do domu.

– Jak sobie życzysz, moja droga. – Puszcza do mnie oko. – I to właśnie jest

sekret trwałego, udanego związku.

Proponują, że podrzucą nas do Beverly Hilton, gdzie zarezerwowałem apartament z dwiema sypialniami. Ze względu na zbyt barwne sny, które miewam od kilku dni, zamierzam skorzystać z tej drugiej sypialni. Nie mogę spać przy niej i jej nie dotykać. Nie jestem w końcu z kamienia.

Kiedy czekamy, aż kierowca taty podjedzie po nas pod wejście, zdaję sobie sprawę, że jestem trochę podchmielony, a z Natalie wcale nie jest lepiej. Przytula się do mnie bez najmniejszego skrępowania, co wzbudza u mnie dzikie podniecenie. Zresztą, kogo ja chcę oszukać? Wszystko, co ona robi, wzbudza u mnie dzikie podniecenie.

Moi rodzice wyczuwają więź między nami. Zauważyłem, że przyglądają się nam z nieukrywaną radością. Tak samo jak ja wiedzą, że tym razem jest inaczej.

Samochód taty podjeżdża pod główne wejście The Beverly Hilton. Wysiadają z nami, żeby się pożegnać.

– Jestem z ciebie dumny, synu – oznajmia mój ojciec szorstko, ściskając mnie w objęciach.

Łzy nabiegają mi do oczu, kiedy słyszę pochwałę z jego ust.

– Dzięki, tato.

– Natalie, wyglądasz dziś prześlicznie – mówi, biorąc ją w ramiona. – Mam nadzieję, że niedługo znów się zobaczymy.

– Ja również, proszę pana.

– Max. Mów mi Max.

– Dziękuję, Max.

Ściskamy i całujemy się z mamą i machamy im, gdy odjeżdżają. Biorę Natalie za rękę i wchodzimy do foyer, gdzie nadal kłębią się tłumy, chociaż jest grubo po północy. Osaczają mnie życzliwcy i wielbiciele proszący o autograf. Staram się jak najszybciej ich załatwić, żeby móc pójść z Natalie na górę.

Jesteśmy sami w windzie, więc opieram się o tylną ścianę, a Natalie opiera się o mnie. Ogarniam ją ramionami w pasie i wtulam jej twarz w szyję.

– Ależ mnie bolą nogi. Nie miałam na sobie dziesięciocentymetrowych obcasów od… chyba, nigdy.

– Zrobię ci masaż stóp.

Wydaje rozkoszny jęk i w jednej chwili robię się twardy jak skała.

– Wiesz, że na całej sali nie było piękniejszej kobiety od ciebie.

– Wiem, wiem. – Śmieje się.

– W ogóle nie zauważyłem tam innych kobiet. – Wyciągam do niej statuetkę, której przez cały wieczór nie wypuściłem z rąk. – Możesz potrzymać?

– Jasne…

Podoba mi się jej zduszony okrzyk zaskoczenia, gdy jednym ruchem biorę ją na ręce i niosę korytarzem do naszego pokoju.

– Flynn… Co ty wyprawiasz?

– Bolą cię stopy. Więc podrzucam cię do łóżka. Możesz wyjąć kartę? Jest w kieszeni koszuli.

Przez chwilę szpera mi pod marynarką na piersi, po czym wręcza mi kartę z głupawym uśmiechem.

– Jesteś zalany.

– Nie jestem zalany. Jestem przyjemnie podcięty.

Przed drzwiami stawiam ją na ziemi i wsuwam kartę do zamka. Wchodzi pierwsza, a jej reakcja na wystrój pokoju sprawia mi nie lada uciechę.

– Ale czad!

– Podoba ci się? Twoja torba jest w tym pokoju.

Wskazuję na większą sypialnię, którą przeznaczyłem dla niej. Addie jak zawsze zadbała o wszystkie szczegóły.

Natalie kopniakiem pozbywa się butów i wydaje pełen ulgi jęk, który działa na mnie raczej pobudzająco.

– Możesz mnie rozpiąć?

Przechodzę przez pokój. Stoi przodem do okna, za którym rozciąga się widok na Beverly Hills, a dalej na Hollywood. Znajduję suwak pod pachą z prawej strony, który kończy się poniżej biodra. Rozsuwam go powoli, a na widok jej jedwabistej, gładkiej skóry w rozcięciu, prawie zaczynam się ślinić.

Nie mogę oprzeć się pokusie, otaczam rękami jej talię, a jej głowa odchyla się do tyłu i spoczywa mi na ramieniu.

– Flynn…

– Co takiego, skarbie?

– Zabierz mnie do łóżka. Proszę.

– Masz zasady, kotku. Zasady, które są dla ciebie ważne.

– Miały mnie chronić. Nie potrzebuję ich przy tobie.

– Nie chcę, żebyś mnie później znienawidziła.

– Nigdy cię nie znienawidzę. Za bardzo cię kocham.

– A to, wczoraj wieczorem…

Odwraca się do mnie i podnosi na mnie te swoje przepastne oczy, w których odbija się cała jej dusza.

– Nic mi się nie stanie, bo jestem z tobą. A ty mnie kochasz.

Jej ufność aż mnie onieśmiela.

– To prawda. Kocham cię tak cholernie mocno, że to aż nie jest śmieszne. – Mam ochotę dodać: „i chcę się dla ciebie stać innym człowiekiem”, ale tego nie robię. Powiedziałem już wystarczająco dużo.

– Naucz mnie.

Zsuwam suknię z jej ramion i tkanina opada na podłogę wokół jej stóp, pozostawiając Natalie jedynie w czarnym biustonoszu bez ramiączek i stringach od kompletu. Trzymając ją za rękę, pomagam jej wyplątać się z sukienki, po czym znów ją podnoszę i zabieram na rękach do sypialni – rozkoszny tobołek, zwłaszcza że obejmuje mnie ramionami za szyję i opiera głowę na mojej piersi.

Stawiam ją obok łóżka i zaczynam wyjmować spinki od koszuli. Natalie odsuwa moje dłonie i robi to za mnie. Gdy wyciąga ostatnią, przesypuje mi wszystkie do garści i rozsuwa poły, wtulając mi twarz we włosy na piersi. Cały się do niej wyrywam, jestem niezmiernie napalony. Ale zanim damy się oboje ponieść pożądaniu, trzeba zadbać o kwestie bardziej przyziemne.

– Poczekaj sekundkę, skarbie.

– Co się stało?

– Nic. Musimy się zabezpieczyć. Zaraz wracam.

Całuję ją i gnam do drugiej sypialni, gdzie na wszelki wypadek wcisnąłem do torby nieotwarte pudełko prezerwatyw. Nie spodziewałem się, że przydadzą się dziś wieczorem. Przez chwilę – dosłownie chwilę, ponieważ wiem, że na mnie czeka – przystaję i odzyskuję panowanie nad sobą, które muszę zachować, żeby jej nie zawieść. Najbardziej boję się, że mógłbym obudzić jej dawne lęki. Nie mogę do tego dopuścić, nie, kiedy zawierza mi coś tak cennego.

Ściągam marynarkę, koszulę i spodnie i w pośpiechu ciskam wszystko byle jak na podłogę. Gdy wracam, znajduję ją rozciągniętą na łóżku, z głową podpartą na łokciu. Zapalone na szafce obok świeczki spowijają pokój ciepłym, romantycznym światłem. Klepie miejsce na kołdrze koło siebie i już jest po mnie. Jeżeli miałem jeszcze jakiekolwiek wątpliwości, to właśnie rozpłynęły się w obliczu jej ewidentnej zachęty. Mogę tylko modlić się, żeby jutro żadne z nas tego nie żałowało.

– Na pewno nie jesteś pijana?

– Na pewno.

– I będziesz to pamiętać jutro rano?

Jej seksowny, gardłowy śmiech przemawia wprost do mojego fiuta.

– No mam nadzieję.

Jest cudowna, jakby wszystkie moje pragnienia spotkały się w jednej kobiecie, która najwyraźniej kocha mnie tak samo, jak ja kocham ją. Odganiam natrętne

myśli o tym, z czego dla niej rezygnuję. W tym pokoju nie ma na nie miejsca. Nie teraz. Nie dzisiaj.

Wpełzam do łóżka tuż obok niej. Wyciąga ku mnie ręce i nasze usta się odnajdują w zachłannym, pożądliwym pocałunku, który doprowadza mnie do granic wytrzymałości. Obłapujemy się w gwałtownej przepychance języków i boję się, że żar, który narastał między nami od pierwszej chwili zaraz wybuchnie.

Ma smak wina i miodu, i sobie tylko właściwej słodyczy. Mógłbym pogrążyć się bez pamięci w tej słodyczy i umrzeć szczęśliwy. Nigdy nie pragnąłem nikogo i niczego tak jak jej. Chcę ją zdobyć, posiąść, zawłaszczyć i kochać tak dogłębnie, że nigdy już nie spojrzy na innego mężczyznę.

Rozpinam jej haftki biustonosza na plecach i odrzucam go pospiesznie, chcąc jak najprędzej mieć ją nagą. Stringi znikają zaraz potem i przez chwilę delektuję się widokiem jej obnażonego ciała na bielusieńkiej kołdrze.

Nie mogę się zdecydować, gdzie ją najpierw dotykać. Nęci mnie każdy skrawek jej ciała: od pełnych, dorodnych piersi o purpurowych brodawkach, przez zagłębienie jej brzucha i wystające biodra, po długie, powabne nogi i przyzywającą mnie słodką cipkę między nimi.

Klękam pomiędzy jej nogami i zaczynam od obiecanego masażu stóp, wywołując jej rozkosznie namiętne rzężenie. Gdy kończę pieszczoty stóp, podciągam jej nogi wokół siebie tak, że jest dla mnie cała otwarta. Mam ochotę powiedzieć jej, żeby wyciągnęła ręce za głowę, złapała za wezgłowie łóżka i trzymała się kurczowo, ale dzisiaj nie bawimy się w dominację. Dzisiaj chodzi o miłość i szacunek. Dzisiaj chodzi wyłącznie o nią.

Pochylam się nad nią i biorę jedną brodawkę do ust. Przytrzymuję ją i zasysam, dopóki nie staje w pełnej gotowości. Potem tak samo gorliwie zajmuję się drugą.

Natalie wije się pode mną i pręży plecy, bez słów błagając o więcej. Podkładam ręce pod jej nogi i, podnosząc, rozwieram je szerzej, wygodnie, by użyć języka. Nawet gdybym miał dożyć stu lat, nigdy nie zapomnę tego przepełnionego żądzą jęku, który wydaje, kiedy mój język po raz pierwszy dotyka jej łechtaczki.

Słyszę tylko dźwięk najczystszej kobiecej rozkoszy i prośbę o więcej. Z przyjemnością, jeżeli o mnie chodzi. Z jej nogami wspartymi na ramionach, mogę ją lizać z przodu i z tyłu, aż wreszcie przywieram ustami do łechtaczki. Dochodzi w jednej chwili, rzucając się i krzycząc, a ja przytrzymuję ją i nie przestaję pieścić jej bez końca językiem, aż zaczynają jej drżeć uda i jest bliska kolejnego szczytowania.

Wsuwam w nią palce, od czego znów ponosi ją pragnienie.

– Ooo, Jezu, Natalie. Muszę poczuć tę twoją ponętną cipkę wokół mojego fiuta. Tak strasznie tego pragnę. – Przez chwilę panikuję, myśląc, że może się poczuć urażona moim prostackim językiem. – Przepraszam, źle się wyraziłem.

– Uwielbiam, kiedy mówisz mi, czego pragniesz. Obiecaj, że zawsze będziesz to robił.

Z trudem przełykam ślinę, próbując odpędzić nasilające się wyrzuty sumienia, które przywodzą mi na myśl, jak wiele jeszcze jej nie powiedziałem.

– Obiecuję. Zawsze będę ci mówił.

Ręce mi drżą, gdy zakładam prezerwatywę. Tak bardzo chcę, żeby ta chwila była doskonała, dla niej i dla nas obojga. Już od dawna tak się nie denerwowałem przed seksem. Ale też nic dotąd nie było tak ważne jak to. Jak ona.

Dzisiaj musi być idealnie. Ona zasługuje na to, co najlepsze. Kładę się na niej, obejmując dłońmi jej śliczną twarz.

– Jak się czujesz? – pytam.

– Nigdy nie czułam się lepiej.

– Jesteś pewna, że tego chcesz, Nat? Nie musimy…

Zamyka mi usta palcem i wypycha biodra do przodu, dając mi jasno do zrozumienia, czego ode mnie chce. Mam wrażenie, że może powinienem dłużej ją przygotować, ale nie mogę już czekać.

Biorę go do ręki i wsuwam w wilgoć pomiędzy jej nogami. Gdy mój kutas zanurza się po raz pierwszy w jej gorącym, śliskim wnętrzu, skupiam się by powstrzymać erekcję. Przygryzam wargę, usiłując za wszelką cenę się skoncentrować, i zaczynam poruszać się w niej powoli, jednocześnie sprawdzając, czy na jej twarzy nie pojawią się oznaki przykrości.

Ale widzę tylko najczystszą rozkosz. Oczy ma rozszerzone i rozchylone usta, gdy wchodzę głębiej i głębiej, by wziąć ją całą. Jest taka zaciśnięta, gorąca i mokra. Czuję się jak w niebie.

– Mów do mnie, skarbie. Opowiedz mi, jak ci jest.

– Tak dobrze – dyszy, nie mogąc złapać tchu. – Nie przestawaj.

– Nigdy nie przestanę cię kochać. Nigdy. – Powstrzymuję się najdłużej, jak mogę, dając jej czas, żeby mogła się do mnie dopasować i znaleźć swoją przyjemność. Napieram na nią powoli, stanowczo, nieustannie upewniając się, że nie doznaje żadnych przykrych wspomnień czy bólu.

Przesuwa mi ręce po plecach i nabiera w dłonie moje pośladki, czym całkowicie mnie rozbraja. Poddaję się. Lodowaty pot występuje mi na skórę, gdy zwiększam tempo. Mam wrażenie, że bardziej niż powietrza potrzebuję poczuć,

jak jej wąska cipka zaciska się wokół mnie. Podpierając się na jednej ręce, drugą wsuwam pomiędzy nas, żeby móc dotknąć jej łechtaczki. W odpowiedzi jej mięśnie kurczą się upojnie, od czego prawie eksploduję.

– Natalie… Jezu, jest mi tak zajebiście bosko. Tak bardzo cię kocham. Dojdź, skarbie, zrób to dla mnie. – Cały czas nie przestaję pieścić jej łechtaczki i w końcu czuję jej szczytowanie, gdy jej wewnętrzne mięśnie obłapiają mnie i nie mogę się już pohamować po tylu dniach niezaspokojonego pożądania.

Dochodzi z krzykiem, a jej palce wpijają mi się w tyłek, wpychając mnie głębiej i unosząc mnie razem z nią w orgazm, który przenika mnie do szpiku kości.

Wydaje się, że ta niezmierna i dojmująca rozkosz trwa w nieskończoność. Nigdy wcześniej tak się nie czułem. Wtulony w jej cudownie miękkie ciało dochodzę do siebie, z trudem chwytając powietrze, wstrząsany kolejnymi falami dreszczy. W tym momencie jestem autentycznie przekonany, że mógłbym żyć bez tej drugiej strony mojej seksualności. Nawet gdyby to miałoby być wszystko, co miałbym dostać, to już nic więcej mi do szczęścia nie potrzeba.

Nie mam odwagi podnieść głowy i spojrzeć na jej twarz, bo boję się, co w niej wyczytam. Może właśnie przemykają jej przez głowę najbardziej bolesne wspomnienia. Może jest zniesmaczona i już zaczyna żałować tego, co się stało? Może chce przywrócić zasady, według których uporządkowała swoje życie? Jeżeli zobaczę w jej oczach coś takiego, czuję, że umrę w środku. Ale muszę to wiedzieć.

Powoli podnoszę głowę z jej piersi i widzę, że leży z zamkniętymi oczami, a na ustach błąka jej się leciutki uśmiech. Obezwładniająca fala ulgi zalewa mnie z taką siłą, że niemal tracę rozeznanie. Jest szczęśliwa. Zaspokojona. Uśmiecha się.

Całuję ten słodki uśmiech, a ona otwiera oczy.

– Wow – mówi szeptem.

– Z ust mi to wyjęłaś. Jak się czujesz?

– Czuję się bardzo, bardzo dobrze. A ty?

Całuję ją w szyję.

– Ja też. Jak nigdy dotąd. To jest najwspanialsza noc w moim życiu, bez dwóch zdań. A gdybyś miała jakieś wątpliwości, to teraz jest najwspanialszy moment tej najwspanialszej nocy. – Całuję ją jeszcze raz. – Bez dwóch zdań.

Jej uśmiech daje mi ciepło i spokój. Mówi mi, że wszystko będzie dobrze. Nie będzie żałowała jutro rano. Co ja gadam, już teraz jest prawie rano, i najmniejszych oznak pretensji.

Przesuwa palcem po bruździe między moimi brwiami.

– Czym się niepokoisz?

– Że będziesz tego żałować.

– W życiu. Było wspaniale. Tak naprawdę to nie mogę się doczekać, kiedy zrobimy to znowu.

– Potrzebuję z dziesięć minut przerwy i możemy zaczynać od nowa. Możemy to robić tyle razy, ile zechcesz.

– Mhm – ziewa. – Dziesięć minut.

Zapada w sen w mniej niż pięć.

Odsuwam się od niej delikatnie, przytrzymując prezerwatywę u nasady, żeby nic się nie przydarzyło. Zostawiam ją jedynie na tak długo, ile trzeba, żeby wyrzucić kondom do kosza, po czym znów wpełzam do łóżka obok niej. Samolot do Nowego Jorku mamy dopiero po południu, więc, tak jak jej obiecałem, możemy rano poleniuchować.

Wtulony w jej nagie ciało, roztrząsam w pamięci każdą chwilę tego niesamowitego wieczoru. Fantastycznie było wygrać Złoty Glob, ale kochać się z Natalie… To było przełomowe.

Rozdział 22

Natalie

Gdy otwieram oczy, pokój zalewają ostre promienie słoneczne wpadające przez niezasłonięte poprzedniego dnia okna. Czuję bolesne łupanie w skroniach, co przypomina mi, jak dużo szampana wlałam w siebie zeszłego wieczoru. Poprawiam się w pościeli i nagły, tępy ból między nogami przypomina mi o tym, co jeszcze się wczoraj wydarzyło.

Uprawiałam seks z Flynnem Godfreyem i to było absolutnie wspaniałe od początku do końca.

Flynn śpi obok mnie. Rysy jego twarzy wydają się łagodniejsze w czasie snu. Pokryta krótkim zarostem szczęka jeszcze bardziej przydaje mu uroku. Jest taki piękny: w środku i na zewnątrz i czuję się od niego całkowicie uzależniona.

Jego duża, ciepła dłoń spoczywa płasko na moim brzuchu, po czym nagle przesuwa się w górę, gładzi moją pierś i podszczypuje brodawkę. Tylko tyle, ale wystarcza, by znowu obudzić we mnie pożądanie pomimo bolesnych otarć.

– Nie śpisz – mówię szeptem.

– Mhm, nie bardzo. W głowie mnie łupie.

– Mnie też.

– Szlag by trafił tego szampana. – Ma schrypnięty, gardłowy głos. – Kiedy go pijesz, wchodzi fantastycznie, ale kac jest po prostu zabójczy.

– Pierwszy raz mam okazję się o tym przekonać. Powinni dodawać taką informację przy serwowaniu.

– Trzymaj się dzielnie, skarbie. Mam na to radę. – Zwleka się z łóżka i zaczyna kręcić się po pokoju, a ja śledzę jego ruchy, z fascynacją obserwując jego nagie ciało. Chłonę każdy szczegół, żeby nigdy nie zapomnieć, jak tego ranka wygląda. Wychodzi z pokoju na parę minut i wraca z wysoką szklanką soku pomarańczowego i paczką lekarstw.

Kiedy wchodzi, pierwsze, co mi się rzuca w oczy, to jego wzwód. Członek

sterczy mu nad pępek. Nie mogę oderwać od niego wzroku. Wciąż się gapię, kiedy siada przy mnie i podsuwa mi sok i jakieś proszki przeciwbólowe.

– Zauważyłaś coś, co ci się podoba? – pyta ze śmiechem.

– Zdecydowanie.

– Tam na dole też jesteś obolała?

– Mhm.

– Tak mi przykro.

– A mnie nie.

Bierzemy pigułki na kaca, podając sobie nawzajem sok.

Flynn odstawia szklankę na szafkę przy łóżku obok wypalonych świeczek. A potem, opierając się na rękach po obu moich stronach, spogląda na mnie z góry przez opadające mu na twarz włosy. Wyciągam rękę, by mu je odgarnąć. Łapie moją dłoń w locie i całuje jej wewnętrzną stronę.

– Wczorajsza noc była niesamowita.

– Dla mnie też.

– Nie masz wyrzutów?

– Żadnych. Ty wiesz, że… – Jestem nieco onieśmielona, wyznając mu moje najskrytsze uczucia. – Wiesz, że nie mogłabym tego zrobić z nikim innym poza tobą.

– Lepiej by było, gdybyś nie robiła tego z nikim innym.

– Flynn… Wiesz, o co mi chodzi.

Włazi z powrotem do łóżka i otacza mnie ramionami.

– Wiem, o co ci chodzi, i jestem trochę speszony tym, czym się ze mną dzielisz.

W przypływie jakiejś nowej śmiałości, moja ręka ześlizguje się z jego piersi i obejmuje sztywny członek.

– Zasnęłam, zanim zdążyliśmy to zrobić drugi raz.

– Potwierdzam, tak było.

– Bardzo jesteś teraz zajęty?

Uśmiecham się na dźwięk jego wesołego rżenia. Uwielbiam go rozśmieszać.

– Kochanie, cała jesteś obtarta. Powinniśmy sobie dziś dać na wstrzymanie.

– Nie chcę sobie dawać na wstrzymanie.

– Musisz mi w tej kwestii zaufać. Jeżeli nie chcesz jutro chodzić z bólu po ścianach, powinniśmy dzisiaj poczekać, aż poczujesz się lepiej, zanim to powtórzymy. A musisz wypocząć, bo potem zamierzam bez końca się do ciebie dobierać.

– Co ty powiesz?

– Mhm – mruczy z twarzą wtuloną w moją szyję, którą całuje i podgryza. – Niechętnie to mówię, ale musimy wstać i zacząć się zbierać. Trzeba cię odwieźć do domu, bo jutro szkoła.

Na samą myśl wydaję żałosny jęk. Chyba nigdy trzy dni nie przeleciały mi tak szybko.

– Coś mi się wydaje, że nowojorska zima nie będzie już dla mnie tak magiczna w porównaniu do południowokalifornijskiej.

– Nie znam nikogo innego, kto uważałby, że zima w Nowym Jorku jest magiczna.

– Gdybyś wiedział, jak ciężko musiałam harować, żeby się tam znaleźć, też byś tak uważał.

Jego telefon zaczyna dzwonić i Flynn nieruchomieje.

– Co?

– To Addie. Nie dzwoniłaby do mnie dzisiaj, gdyby to nie było coś megaważnego.

– Skąd wiesz, że to Addie?

– Ustawiła mi w telefonie osobny dzwonek dla swojego numeru. W ten sposób zawsze wiem, kiedy dzwoni.

– Genialne. Uwielbiam ją.

– Ja też, ale może niekoniecznie dzisiaj rano. – Sięga po telefon. – Tak, proszę pani?

Nie słyszę, co mówi Addie, ale twarz Flynna tężeje i zaczyna mu drgać policzek. Coś jest nie tak.

– Rozmawiałaś z kierownikiem hotelu? I co powiedział? – Przeczesuje palcami włosy, aż stoją nastroszone. – Dobra, zróbmy tak. Dam ci znać, gdy będziemy gotowi. Dzięki, Addie.

– Co się stało?

– Hotel jest oblężony przez dziennikarzy. Wszyscy chcą się dowiedzieć czegoś o tobie. Lizie urywa się telefon. Szlag by to!

– Hej. – Czekam, aż na mnie spojrzy. – Wiedzieliśmy, że tak będzie, więc nie panikuj. Jeżeli nic nie dostaną, za dzień lub dwa dadzą sobie spokój.

– Nie sądzę, żeby dali sobie spokój tak szybko. Addie twierdzi, że zupełnie im odbiło, żeby wygrzebać coś o ślicznej „dziewczynie od buziaka”, która kompletnie odmieniła moje życie. Będziemy musieli wymknąć się tylnym wyjściem, żeby ich uniknąć.

– Wiem, że się o mnie niepokoisz, ale proszę, nie psuj mi z tego powodu najlepszej nocy mojego życia. Bez chwili wahania zrobiłabym to jeszcze raz. To

było…

– Dla mnie też, skarbie.

Całuje mnie, po czym wstajemy, bierzemy prysznic i szykujemy się do wyjścia. Gdy jesteśmy gotowi, ochrona hotelowa sprawnie pomaga nam wydostać się z budynku i wskoczyć do terenowego cadillaca, którego przysłała po nas Addie.

Flynn odpręża się dopiero w momencie, gdy bez przeszkód wypadamy na trasę na lotnisko. Przez większość drogi wisi z Addie na telefonie. Zatrudniony do mojej ochrony człowiek o imieniu Gabe ma na nas czekać na lotnisku w Nowym Jorku. Mam nadzieję, że to tylko chwilowy układ, dopóki szum wokół nas nie ucichnie.

Korzystam z wolnej chwili, żeby przeczytać wiadomości od Leah, która mówi, że wyglądałam ka-pi-tal-nie i od Aileen, której bardzo spodobało się, że pocałowałam Flynna po uszczypliwościach Tiny i Amy na jego temat.

„Świetnie się znalazłaś" – pisze. – „Wyglądałaś przepięknie! (On zresztą też, ha ha!)".

Obydwie proszą, żeby przekazać mu gratulacje z okazji nagrody.

Siedzimy już w samolocie, kiedy Flynn kończy wreszcie rozmowę z Addie, zadowolony, przynajmniej na razie, że wszystko jest w miarę przygotowane na nasz przylot do Nowego Jorku.

– Przepraszam cię za to wszystko – mówi, chowając telefon do kieszeni.

– To nie twoja wina.

– Trochę jednak moja. Wiedziałem, że jeżeli pojawisz się tam wczoraj ze mną, zrobi się z tego cyrk. Ale z tego, co mówi Addie, wygląda, że to, co się dzieje, przerosło nasze najśmielsze oczekiwania.

– Uprzedzałeś mnie, więc nie ma problemu. Było tak super. Nie żałuję, nawet jeżeli teraz zrobi się wokół tego zamieszanie.

Śmieje się z tego, co mówię.

– Zamieszanie… Można to i tak nazwać. Ale musisz zrozumieć, że jestem troszkę nadopiekuńczy w stosunku do ciebie.

Zerkam na niego kątem oka.

– Czyżbyś zamierzał zostać moim prywatnym gorylem?

– Bądź pewna, że będę bronił tego kuszącego ciałka.

Niski pomruk, jaki towarzyszy jego słowom, wzbudza u mnie dreszcz.

– Możesz zacząć natychmiast. – Nie poznaję tej nowej Natalie, ale muszę przyznać, że całkiem mi się podoba.

– Z wielką chęcią, ale nie ruszam cię, dopóki nie wydobrzejesz po wczorajszej

nocy. Nie chciałbym zrobić ci krzywdy.

– Nie mógłbyś zrobić mi krzywdy.

– Owszem, gdybym się dziś z tobą kochał. Więc postanowione: czekamy i koniec dyskusji.

– Nie jesteś moim szefem – mówię przekornie.

– W tym wypadku jestem.

Kiedy samolot kołuje, przygotowując się do odlotu, biorę go za rękę i ściskam mocno podczas startu.

– Dziękuję za najwspanialszy weekend w moim życiu.

Całuje moją dłoń.

– W moim też. Dziękuję, że przyjechałaś.

Gdy tylko wolno nam wstać, przesiadamy się na kanapę i po kilku namiętnych pocałunkach, zapadamy w sen i przesypiamy praktycznie całą podróż. Mogę powiedzieć, że uzależniłam się od spania w jego objęciach.

W Nowym Jorku sypie śnieg. Gdy zbliżamy się do Teterboro, samolotem wstrząsają podmuchy. Flynn trzyma mnie za rękę podczas całego lądowania, ale i tak wydaję westchnienie ulgi, gdy maszyna osiada na ziemi. Przejmujące zimno dobitnie uświadamia nam, że nie jesteśmy już w Kalifornii. Ogarnia mnie przygnębienie, gdy zdaję sobie sprawę, że moja wielka przygoda dobiegła końca i czas wracać do rzeczywistości.

Gdzie Gucci, a gdzie moja trzecia klasa…?

– Tak musiał się czuć Kopciuszek, kiedy karoca zamieniła się z powrotem w dynię – zwierzam się Flynnowi, gdy jedziemy przez lodowatą, mokrą breję do centrum miasta.

– Mówisz, że moje bugatti to dynia?

– Nigdy nie ośmieliłabym się powiedzieć złego słowa o bugatti. To była metafora związana z pogodą i końcem wielkiej przygody.

– Pierwszej z wielu wielkich przygód, jakie mamy przed sobą, skarbie. Masz to jak w banku.

Niedługo potem podjeżdżamy pod mój dom. W drzwiach wita nas Pusia, tak uszczęśliwiona na mój widok, że prawie nie zauważa Flynna. Leah nie ma w domu, więc rozsiadamy się w oczekiwaniu na ochronę. Godzinę później przyjeżdża czterech mężczyzn. Wszyscy najwyraźniej już znają Flynna.

Flynn przedstawia mi każdego z nich i mówi, że przynajmniej jeden zawsze będzie mi towarzyszył.

– A co, kiedy jestem w szkole?

– Będziemy przed budynkiem, żeby na pewno nikt nie próbował się do pani

przedrzeć.

– Próbowaliby dostać się do mojej szkoły? – pytam z niedowierzaniem.

– Wolimy być przygotowani na każdą ewentualność.

– Chłopaki będą cię też zawozić i przywozić ze szkoły, kiedy ja nie będę mógł się tym zająć – dodaje Flynn.

– Przy tej pogodzie – dla mnie bomba.

– Jeden z nas zawsze będzie w pobliżu – mówi Dylan, który jest ich przełożonym. Podaje mi czarne pudełeczko z dużym czerwonym guzikiem pośrodku. – To jest przycisk napadowy. Proszę go włączyć, kiedy będzie pani nas potrzebować. Będziemy przy pani w ciągu kilku sekund.

Z wysiłkiem przełykam ślinę na myśl, że mogłabym tak bardzo ich potrzebować.

– Dobrze, dziękuję.

– To teraz życzymy spokojnego wieczoru i widzimy się rano w drodze do szkoły. Zapraszamy też pani współlokatorkę. Zdaje się, że pracuje w tej samej szkole.

– Tak, to prawda. Dziękuję, na pewno chętnie skorzysta.

– To dobranoc.

Wychodzą, ukłoniwszy się z szacunkiem.

– Poradzisz sobie z tym wszystkim? – pyta Flynn.

– Chyba nie mam innego wyjścia. Trochę to dziwne, ale myślę, że się przyzwyczaję.

– Przykro mi, że tak to musi wyglądać, ale nie mogę narazić cię na żadne ryzyko.

Podchodzę do niego i obejmuję go w pasie.

Przytula mnie do siebie mocno.

– Może już pójdę? Pewnie chcesz się przygotować na jutro?

– Nie, nie idź.

– Prawidłowa odpowiedź.

Wyprowadzamy Pusię na siusiu, a potem wspólnie przyrządzamy prostą kolację z warzyw i makaronu. Flynn nalega, żeby położyć się wcześnie, bo muszę wstać „bladym jak dupa świtem”, jak on to mówi. Uroczo. W łóżku trzyma mnie blisko siebie, ale nie chce mi nawet dać buzi, bo twierdzi, że wtedy nic go nie powstrzyma, żeby się ze mną nie kochać.

Próbuję wszystkich sztuczek, ale jest nieugięty.

– Przestań próbować mnie złamać – burczy. – Nie dam się.

Pusia, która wcisnęła się do łóżka, zaczyna warczeć.

– Dobry piesek – mówię, drapiąc ją za uszami. – Powiedz mu, że jeżeli chce spać w naszym łóżku, to musi przestrzegać naszych zasad.

– Uważaj, co mówisz, bo jutro śpisz w moim łóżku, gdzie rządzą moje zasady.

Pusia znowu warczy, na co oboje wybuchamy śmiechem. To, że w ogóle wpuściła go do łóżka, to już nie lada osiągnięcie.

Następną rzeczą, jaką pamiętam, jest dźwięk budzika i pełen sprzeciwu jęk Flynna.

Przechylam się nad Pusią i całuję go.

– Pośpij jeszcze trochę. Dam ci znać, gdy będę wychodzić.

– Poczekaj. Czy najpierw musisz wyjść z Pusią?

– Tak zwykle robię.

– Ale nie dziś. Ja ją wyprowadzę. – Podnosi się wolno i niechętnie. – Piąta rano? Nat, chyba żartujesz.

– Muszę się trochę rozczmuchać, zanim pójdę do pracy. Taki mam zwyczaj.

– Masz beznadziejne zwyczaje.

– A z ciebie rano jest straszna zrzęda.

– Jakie rano? Jest cholerny środek nocy.

Podśmiewam się z niego przez chwilę i idę pod prysznic.

– Pusia, bądź grzecznie. Flynn zabiera cię na dwór.

– Musisz być taka rozświergotana w środku cholernej nocy?

Ciągle chichoczę, kiedy wchodzę pod prysznic. Podoba mi się, że jest zrzędliwy rano, a włosy sterczą mu na wszystkie strony i w ogóle nie wygląda jak gwiazdor filmowy. Wygląda raczej jak facet, którego kocham z całego serca.

Gdy wychodzę z łazienki już ubrana i gotowa do wyjścia, znajduję go w kuchni z Leah.

– Hej, Nat, jakiś gwiazdor nam się plącze po mieszkaniu – mówi Leah, uśmiechając się do mnie znad kubka z kawą.

Puszczam do niej oko.

– Nie, to tylko Flynn. Straszna z niego rano maruda.

– To nie jest rano. To jest, do cholery, środek nocy.

– Święta racja – przytakuje Leah.

Wychodzimy wszyscy razem. Flynn ma jechać do siebie, a chłopaki z ochrony zawiozą mnie i Leah do pracy. Leah jest zachwycona, że mamy prywatnego szofera. Flynn całuje mnie na chodniku na pożegnanie i czeka, aż odjedziemy.

Po trzech dniach w jego towarzystwie już za nim tęsknię.

Rozdział 23

Flynn

Jakoś nieswojo się czuję, patrząc, jak Natalie odjeżdża terenówką z oddziałem ochrony. Wkurza mnie, że potrzebuje ochroniarzy wokół siebie tylko dlatego, że się ze mną spotyka, ale, tak jak jej powiedziałem, nie zamierzam narażać jej na żadne niebezpieczeństwo.

Siedem godzin, które mi pozostają do chwili, gdy wyjdzie z pracy, rozciąga się przede mną jak jakaś niekończąca się droga przez mękę, którą muszę pokonać, żeby znowu być z nią. Dziś wieczorem zabieram ją do siebie i dokończymy to, co zaczęliśmy wczoraj rano. Już się nie mogę doczekać, żeby znowu w niej być. Nigdy nie czułem się tak blisko raju. Ale nie mogę teraz o tym myśleć, bo będę przez cały dzień chodził napalony.

Wracam do domu, gdzie biorę prysznic i zmieniam ubranie, po czym jadę do Quantum trochę popracować. Przez ostatnie dziesięć dni zaniedbałem wszystkie swoje obowiązki, najwyższa pora ponadrabiać zaległości. O pół do trzeciej jestem umówiony z Haydenem na telefon. Mamy ustalić kwestie dotyczące obróbki naszego najnowszego filmu, któremu nie nadaliśmy jeszcze tytułu. To jedna z wielu decyzji, które trzeba będzie podjąć w najbliższym czasie. Staram się, by spotkanie przebiegło sprawnie i miło, bo niedługo już pora odebrać Natalie. Po lekcjach ma dodatkowe zajęcia z Mylesem, jednym ze swoich uczniów, ale o szesnastej jest cała moja.

Hayden dzwoni dokładnie o czasie.

– Jak leci? – pyta.

– Świetnie. A u ciebie?

– Jeszcze nie doszedłem do siebie po niedzielnym wieczorze. Mogę sobie tylko wyobrazić, jak ty się miewasz.

– To był świetny wieczór.

– Wydawało się, że Natalie też dobrze się bawiła.

– Owszem.

– Addie mówi, że dziennikarze dostali kompletnego zajoba na jej punkcie i próbują dokopać się do wszelkich ciekawostek na jej temat.

– Liza się nimi zajmuje.

– Wiesz, że nie możesz ich trzymać na dystans w nieskończoność.

– Będę ich trzymał tak długo, jak się da.

– Więc ty i ona to coś poważnego? To, co powiedziałeś przy odbieraniu nagrody…

– Bardzo poważnego. Jestem zakochany.

– Flynn… Jezu, przecież dopiero co się poznaliście. Nie sądzisz, że należałoby trochę poczekać, zanim zaczniesz mówić o miłości?

– Pewnie wiesz, co mówisz, jesteś w końcu ekspertem od czekania.

– Co to ma, do cholery, znaczyć?

– Kiedy zamierzasz się przyznać, że jesteś zakochany w Addie?

Po drugiej stronie zapada cisza tak długa, że zaczynam podejrzewać, że się rozłączył.

– Co ty, kurwa, pieprzysz?

– Mam oczy, Hayden. Oczy, które doskonale wszystko widzą, i od dawna wiem, że jesteś w niej zakochany.

– Chyba cię zupełnie porąbało! Sam się zakochujesz i nagle wszędzie wokół widzisz miłość.

– Nie „nagle”, przecież chodzi to za tobą od lat, ale jesteś takim cholernym tchórzem, że nic z tym nie zrobisz. Więc przestań mnie oceniać dlatego, że postanowiłem zawalczyć o to, co czuję do Natalie.

– Nawet nie wiem, co ci teraz powiedzieć. Mamy na głowie od cholery problemów, a ty mi jeszcze wyjeżdżasz z czymś takim.

– Mówię tylko, że może najpierw przyjrzałbyś się sobie, zanim zaczniesz krytykować innych.

– Głębokie, stary, naprawdę.

Mój telefon ćwierka na znak, że dostałem wiadomość od Addie. „911”. To nasz umowny kod: „Zadzwoń natychmiast, nieważne, co robisz”. W pierwszej chwili przychodzi mi na myśl Natalie i ze strachu wywraca mi się żołądek.

– Muszę kończyć. Oddzwonię do ciebie.

– Flynn, zaczekaj…

Rzucam słuchawkę na widełki i dzwonię do Addie z komórki.

– Mamy megaproblem – mówi.

– Co się stało? Mało przez ciebie nie wykitowałem.

– Nie wiem nawet, jak ci to powiedzieć. „Hollywood Starz” donosi, że Natalie tak naprawdę nazywa się April Genovese i jest kobietą, która wniosła oskarżenie o gwałt przeciwko gubernatorowi Nebraski, gdy miała piętnaście lat. Sprawa trafiła do sądu, który uznał go za winnego i skazał na dwadzieścia pięć lat do dożywocia.

Robi mi się niedobrze.

– Zadzwonię do ciebie za chwilę.

Biegnę do łazienki przylegającej do mojego biura i wymiotuję gwałtownie. Jezus Maria, zgotowałem mojej najdroższej Natalie najprawdziwsze piekło. Mam w głowie tylko to, że muszę zaraz się z nią zobaczyć. Natychmiast.

Obmywam twarz, piorunem myję zęby, łapię w locie telefon i kurtkę, i wypadam z biura. W windzie, zjeżdżając na parking, mam wrażenie, że moje ciało jest za ciasne, by pomieścić całą furię i paniczny strach, jakie mam w sobie. Nigdy mi tego nie wybaczy. Jeżeli kiedykolwiek miałem szansę na wspólne życie z nią, to właśnie ją straciłem, nie ma co. Ale to nie znaczy, że nie spróbuję wszystkiego, żeby to naprawić.

Wyjeżdżam range roverem prosto w tłum dziennikarzy oblegających budynek Quantum, którzy z krzykiem rzucają się w moją stronę, chcąc usłyszeć komentarz o Natalie. Wciskam gaz do dechy, nie zwracając najmniejszej uwagi, czy któregoś rozjadę. Teraz muszę przede wszystkim się z nią zobaczyć.

Dzwoni Liza. Odbieram, chociaż jest zdecydowanie ostatnią osobą, z którą mam ochotę rozmawiać.

– Flynn, rany boskie, to prawda?

– Żadnego komentarza na ten temat z naszej strony, jasne?

– Musisz coś powiedzieć.

– Nie, nie muszę. To jest jej prywatna sprawa i nie ma nic wspólnego ze mną ani z moją pracą. Wstęp wzbroniony.

– Ale…

– Liza, jeżeli chcesz nadal dla mnie pracować, oczekuję od ciebie i twojej firmy pełnego zaangażowania. Możesz straszyć procesami, wymyśl, co chcesz, byle ukręcić tej sprawie łeb.

– Za późno. Cała historia robi już furorę w sieci.

– Nie mogę teraz rozmawiać, muszę się z nią zobaczyć. Zrób wszystko, co możesz, żeby to zahamować.

– Ale czy to prawda?

– Nie wiem nawet, ale to w ogóle bez znaczenia. To ją potwornie zrani, a ja obiecałem, że nigdy nie zrobię jej krzywdy.

– Nie ty to zrobiłeś. Nie ty to rozpętałeś.

– Wiesz tak samo, kurwa, dobrze jak ja, że to wszystko przeze mnie.

Rzucam telefon na siedzenie obok i dociskam gaz. Odnaleźć Natalie to jedyne, co teraz się liczy.

Natalie

Gdy odprowadzam uczniów do wyjścia i wracam do klasy, czeka tam na mnie pani Heffernan z kamienną twarzą.

– Pani Bryant, mamy poważny problem.

– O co chodzi?

– Pod drzwiami szkoły czeka na panią tłum reporterów. Twierdzą, że nie jest pani tym, za kogo się podaje.

Mam wrażenie, że grunt usuwa mi się spod nóg, i przez jedną potworną chwilę boję się, że stracę przytomność pod wpływem rozsadzającego mnie od środka szoku, jakby huknął we mnie grom pod maksymalnym napięciem.

– Nie ma pani nic do powiedzenia?

Wydaje się pełna pogardy i satysfakcji, jakby od dawna wiedziała, że nic dobrego ze mnie nie będzie.

– Ja… Jestem tym, za kogo się podaję.

– I nigdy nie była pani April Genovese?

Imię to w ustach pani Heffernan jest jak kolejne uderzenie, które roznosi mnie na kawałki. Nie mogę wydusić słowa, bo w piersi rośnie mi ogromny wrzód panicznego lęku. Trochę podobne uczucie miałam, gdy zmiotło mnie z nóg w dniu, kiedy poznałam Flynna.

– Pani Bryant, czy też pani Genovese, czy kimkolwiek pani jest… Umowa, którą pani podpisała, nie pozostawia żadnych niedomówień. Wszelkie oszustwo stanowi jej poważne naruszenie. Obawiam się, że pani współpraca z nami musi zostać zakończona ze skutkiem natychmiastowym. Proszę spakować swoje rzeczy osobiste i opuścić teren szkoły do siedemnastej. W przeciwnym razie zostanie pani wyprowadzona przez funkcjonariuszy policji miejskiej.

Wyrzucają mnie z pracy, a ja nic nie mogę zrobić. Jako kontraktowy pracownik szkoły czarterowej nie mam prawa do ochrony związku zawodowego. Jestem zdana sama na siebie. A potem myślę o dzieciach, które tak pokochałam przez te wszystkie miesiące.

Z zaciśniętych ust wyrywa mi się szloch.

– Nie może mnie pani zwolnić. Moje oficjalne nazwisko brzmi Natalie Bryant. Nie skłamałam na ten temat.

– Nic z tego, o czym dowiadujemy się dzisiaj, nie pojawiło się w procesie prześwietlania pani przeszłości, co sprawia, że nie mamy pewności, czy nie zataiła pani jeszcze czegoś. Nie możemy narażać naszych uczniów na żadne niebezpieczeństwo. Decyzja została podjęta i pani umowa została unieważniona. Proszę natychmiast uprzątnąć salę.

Odwraca się i wychodzi z klasy, zatrzaskując za sobą drzwi.

Długo po jej wyjściu stoję bez ruchu, usiłując przetrawić to, co mi powiedziała. A potem zaczynam płakać. Mam wrażenie, że łzy wypływają z najgłębszych zakamarków mojej duszy. Osiem lat ciężkiej pracy i walki właśnie poszło na marne. Wszystko to, co zrobiłam, żeby się ukryć: zmiana wyglądu, nazwiska, całego życia – nic mnie nie ochroniło. Moja praca, moja klasa, moi uczniowie, mój nowy dom, moje nowe miasto… Wszystko mi odebrano i nic nie mogę na to poradzić, bo ona ma rację. Skłamałam na temat mojej przeszłości, ale tylko po to, żeby się chronić. Żadna z informacji, które ukryłam, nie narażała dzieci na ryzyko. Nigdy bym tego nie zrobiła.

Ale co to ma teraz za znaczenie?

Czuję, jakbym grzęzła w ruchomych piaskach, kiedy idę do szatni znaleźć pudełko na rzeczy, które przyniosłam do klasy, żeby stworzyć dzieciom przyjemniejszą atmosferę. Z powodu łez ledwo widzę cokolwiek. Biorę do rąk laurkę z podziękowaniem, którą Logan wręczył mi dziś rano i czuję się, jakbym dostała cios prosto w żołądek.

„Dziękuję, że dzięki Pani moja mama się uśmiechała. Jest Pani najlepszą nauczycielką na całym świecie i ja Panią kocham. Logan”.

Opadam na kolana, wstrząsana łkaniem. Nie mogę znieść myśli, że już nigdy nie zobaczę ani jego, ani innych dzieci. Serce mi pęka z żalu.

Do klasy wchodzi Leah i zamyka za sobą drzwi.

– Jezu, Natalie! Czy to prawda, że Kamienna Twarz właśnie wylała cię z pracy?

Kiwam głową, bo nie mogę wydobyć z siebie głosu.

– Nie może tego zrobić! Przecież to nie twoja wina. Co za cholerna dziwka! – Leah kuca przy mnie i obejmuje ramionami. – Chodź, idziemy stąd. Jutro pozbieram twoje rzeczy.

Kręcę głową. Potrzebuję kilku minut dla siebie, zanim odejdę. Zanim wyjdę do chmary reporterów, którzy oblegli moją szkołę, żeby mnie rozszarpać na strzępy. To zupełnie tak samo jak wtedy, w trakcie procesu, kiedy wszyscy rozrywali

mnie tak długo, aż prawie nic ze mnie nie zostało.

– W porządku Leah. – Wycieram twarz, chociaż bez efektu, bo łzy nieprzerwanie spływają mi po policzkach. – Idź do domu. Spotkamy się później.

– Nie mogę cię tak zostawić.

– Proszę cię… Nic mi nie będzie.

– Gdzie jest Flynn? Czy on wie?

Flynn… Wstyd się przyznać, ale w ogóle o nim nie pomyślałam od rozmowy z panią Heffernan. Pewnie szaleje z wściekłości, jeżeli już się dowiedział. Biedak, będzie sobie robił wyrzuty, a to wszystko przecież moja wina, nie jego.

Drzwi się otwierają i wpada zdyszany, z furią, przerażeniem i miłością wypisanymi na ukochanej twarzy. Miłość maluje się na niej tak wyraźnie, że wręcz nie widzę nic innego.

– Dzięki za pomoc, Leah.

Leah wstaje i idzie do drzwi. Przechodząc koło niego, ściska go za ramię.

– Natalie… – Flynn podbiega, opada na podłogę i zagarnia mnie w swoje silne ramiona. Trzyma mnie tak mocno, że na pewno zrobią mi się siniaki, ale jestem zbyt odrętwiała, by w ogóle coś poczuć.

Przytulam się do niego, bo nic innego nie przychodzi mi do głowy.

– Chodźmy stąd.

– Tam są dziennikarze.

– Ja się tym zajmę. – Wstaje i pomaga mi się podnieść. – Dawaj, wkładamy płaszcz.

– Wyrzuciła mnie, Flynn. Pani Heffernan wyrzuciła mnie z pracy. Moje rzeczy…

– Leah je pozbiera. – Zgarnia moją torebkę i telefon z biurka i podaje mi, a potem bierze mnie pod ramię i prowadzi, jakby robił to każdego dnia. Przechodzimy przez magazyn sprzątaczek do wyjścia, o którego istnieniu nawet nie wiedziałam. Moi ochroniarze czekają na nas w dwóch czarnych samochodach terenowych z przyciemnianymi szybami.

Wsiadam na tył tego, który wskazuje mi Flynn, a on wsiada za mną. Ani na chwilę nie wypuszcza z rąk mojej dłoni, kiedy gazem odjeżdżamy spod szkoły, którą przez ostatnie pięć miesięcy traktowałam jak mój drugi dom na wygnaniu.

– Natalie, muszę wiedzieć, kto mógł ci to zrobić. – W każdym jego słowie słyszę prawdziwą furię.

– Jest tylko jedna osoba, która mogła to zrobić – mówię, szlochając. Nagle dociera do mnie, że zostałam zdradzona przez kogoś, komu zaufałam. – On jeden na całym świecie znał moje obydwa nazwiska.

– Kimkolwiek jest, urwę mu jaja, a potem go zniszczę.

ciąg dalszy nastąpi…

Wkrótce

M.S. Force

Kuszenie

Tom 2
trylogii Q**uantum**

Podziękowania

Dziękuję zespołowi HTJB, który tworzą Julie Cupp, Lisa Cafferty, Holly Sullivan, Isabel Sullivan, Nikki Colquhoun i Cheryl Serra, za wszystko, co robią, żebym mogła całkowicie skupić się na pisaniu, a także mojemu mężowi Danowi, który tak kieruje naszym życiem, że mogę pisać, ile się da. I moim dzieciom, Emily i Jake'owi, za nieustające wsparcie w mojej pracy. Jesteście radością mojego życia i kocham Was ponad wszystko.

Dziękuję moim redaktorkom: Anne Woodall, Ronlyn Howe i Karze Conrad oraz Lindzie Ingmanson za to, że zawsze znajduje dla mnie czas. Nie mogę zapomnieć o korektorce Joyce Lamb, której sokole oczy sprawdzają moje książki przed publikacją. Jesteś nieoceniona! Zaś nasza rodzinna pielęgniarka Sarah Spate Morrison doradzała mi przy kwestiach medycznych podczas pisania trylogii.

Dziękuję też moim wspaniałym, wiernym czytelnikom, którzy zupełnie odmienili moje życie. Dziękuję, że wybraliście się ze mną w tę podróż. Każdy z Was nadaje sens mojej pracy i szanuję Was bardziej, niż pewnie przypuszczacie. Jeszcze raz z głębi serca dziękuję!

Pozdrawiam ciepło
Marie